

Bibliotekarz Podlaski

Nr 6/2003

Z historii księgozbiorów

Ks. Mieczysław Olszewski, Badania proveniencyjne nad książkami Augustyna Mirysa z Biblioteki Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku 3

Katarzyna Zimnoch, Znaki proveniencyjne na starych drukach supaskich 18

Dymitr Grozdew, Ocalić od zagłady... Konserwacja starych druków bibliotek białostockich 36

Ariusz Małek, Organizacja biblioteki Kamery w Białymstoku 39

Jerzy Szumski, Księgozbiory domowe ziemiaństwa Suwalszczyzny w świetle notarialnych „inwentarzy pozostałości” z lat 1814-1858 43

Ks. Zbigniew Rostkowski, Szkolnictwo w dobrach starowiejskich w XVIII i XIX wieku 51

Teresa Kruszewska, Biblioteka Publiczna w Białymstoku przed odzyskaniem niepodległości w 1919 r. 64

Z warsztatu

Jadwiga Nowacka, Spotkania autorskie – najbardziej powszechna forma działalności oświatowej bibliotek publicznych 85

Wioletta Zalewska, Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sokółce 99

Ewa Ziniewicz-Siergiejko, Czytajmy razem w bibliotekach publicznych 104

Varia

Eugeniusz Szulborski, Janina Soszyńska i jej sylwetka twórcza 109

Ryszard Boltowicz, Drugie życie drewna 118

Z Małgorzatą Dobkowską – rozmowa *Jana Leończuka* 120

Małgorzata Dobkowska – wiersze 122

Danuta Anna Preis, Biblioteki publiczne i szkolne w rozwijaniu czytelnictwa wśród młodzieży gimnazjalnej 125

Recenzje i sprawozdania

Anna Sitarska, Nowy tom *Roczników Bibliotecznych Rok 46 : 2002* 128
„Filozoficzne aspekty informacji naukowej” S. Cisek 130
Ciekawe nowości 132

Dwugłos o bibliografii Kazaneckiego:

Józefa Drozdowska, Bibliografia poety 135

Agnieszka Galecka, Bibliografia Wiesława Kazaneckiego 137

Eugeniusz Szulborski, Coś z historii 141

Małgorzata Rokicka - Szymańska, Działalność Biblioteki Powiatowej 144

Andrzej Chuchnowski, Równia pochyła 148

Kazimierz Słomiński, „Zapach ziemi” 150

Leonarda Szubzda, Książka ważna nie tylko dla bibliotekarzy 152

Teresa Jabłońska, Z omówienia „Zapiski drugiego” Jana Leończuka 154

Listy 156

Noty o autorach 158

Redakcja naukowa:
prof. dr hab. Anna Sitarska

Redaktor naczelny
Jan Leończuk

Redakcja:
Małgorzata Dobkowska
Jadwiga Juchniewicz
Teresa Jabłońska (oprac. językowe)
Jadwiga Jastrzębska (red. techniczna)
Joanna Andrulewicz (red. techniczna)

Współpraca:
Andrzej Chuchnowski
(Biblioteka Publiczna w Suwałkach)
Krystyna Sobocińska
(Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży)

Adres redakcji:
Książnica Podlaska
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
15-950 Białystok, ul. Kilińskiego 16
tel. (085) 7416 723, fax (085) 7416 695
e-mail: sekretar@poczta.wbp.bialystok.pl
Nakład 300 egz.

Z historii księgozbiorów

Ks. Mieczysław Olszewski

Badania proveniencyjne nad książkami Augustyna Mirysa z Biblioteki Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku

Gromadzenie księgozbiorów bibliotek dokonuje się na bardzo rozmaitych drogach, przede wszystkim poprzez zakup aktualnie ukazujących się na rynku księgarskim pozycji, ale też przez darowizny, w wielu przypadkach przekazywanych przez sympatię do danej jednostki bibliotecznej. Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, jakkolwiek jest jeszcze młodą stosunkowo instytucją, bo istnieje od 1945 r. (czasu powstania Seminarium Duchownego), może się poszczycić interesującymi zbiorami, które docierały różnymi drogami. W jej zasobach znalazły się przede wszystkim książki z biblioteki Ks. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, którzy w XIX wieku oprócz parafii białostockiej prowadzili również Seminarium Duchowne w Białymstoku, konkretnie w latach 1820-1843, a praktycznie do kasacji Zgromadzenia¹. W zachowanym zbiorze bibliotecznym Ks. Misjonarzy znalazły się książki będące własnością Zgromadzenia podpisane: *Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis*, ale też są książki posiadające inne proveniencje, m.in. księżnej Izabeli Branickiej z wpisem na jej książkach: *Contesse Branicka ne Poniatowska*, czy też ks. Łapinkiewicza, który był kapłanem dworu Branickich, jak też książki nadwornego malarza Jana Klemensa Branickiego, Augustyna Mirysa².

¹ Na temat księgozbioru Ks. Misjonarzy w Białymstoku zob. mój artykuł pt. *Inwentarz biblioteki Ks. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Białymstoku z 1820 roku*, StTBł 7(1989), s. 137-200.

² Dane biograficzne dotyczące osoby malarza Branickich zob. A. Ryszkiewicz, *Mirys Augustyn (1700-1790), malarz*, PSB, t. 21 (Wrocław 1976), s. 354-355. Co do imienia malarza wciąż jeszcze istnieją przynajmniej u niektórych rozbieżności. Jak już wykazał A. Ryszkiewicz w swej znakomitej książce z 1967 r. pt. *Francusko-polskie związki artystyczne. W kręgu J. L. Dawida*, malarz Branickich nazywał się **Augustyn Mirys**, gdy tymczasem jeszcze w *Studiach i Materiałach do dziejów miasta Białegostoku* w tomie 4 z 1985 r. podaje się na s. 247 w indeksie nazwisk: *Mirys Sylwester August*. Jest to indeks redakcyjny, świadczący jednak o nieznamomości ustaleń A. Ryszkiewicza, według których malarz Branickich nazywał się **Augustyn Mirys**, przy tym nie wolno mylić go z jego synem, Sylwestrem Dawidem, zamieszkałym we Francji.

Wszelkie proveniencje kryją w sobie pewne tajemnice, wskazują na zmianę właściciela i w ogóle na zadziwiającą wędrówkę książek. Także wpisy czynione w książkach są pełne niespodzianek. Gdy chodzi o Augustyna Mirysa, to zapiski, które on poczynił na książkach, intrygowały wielu. Król Stanisław August Poniatowski w liście do M. Bacciarellego z 12 IX 1793 r. pisząc o rysunkach Mirysa – malarza Branickich zmarłego w 1790 r. w Białymstoku – poczynił niezwykle frapującą uwagę na temat poglądów artysty: „Ta kolekcja cała licha jaka jest, zawiera dużo dobrych rzeczy, to jest to, co przypadło mi w udziale po śmierci starego Mirysa z Białegostoku. Jest ciekawe widzieć tam wszystkie jego bredzenie wypisywane na grzbiecie druków.”³ Interesują nas owe „bredzenia” wypisywane przez A. Mirysa na książkach. Wprawdzie król pisze „sur le dos des estampes”, nie określając, o jakie druki chodzi, niemniej jednak mówi o nich w liczbie mnogiej i musiały się one znaleźć w posiadaniu króla w jakiejś trudnej dziś do ustalenia liczbie. Trzeba przy tym dodać, że książki Mirysa nie stanowiły dotąd żadnego przedmiotu zainteresowania badaczy. Jakkolwiek St. Szymański w swojej monografii o Mirysie, próbując przedstawić poglądy malarza, powołuje się na notatki artysty pozostawione na kartkach książki Vignole o architekturze, prawdopodobnie podręcznej książce ze zbiorów prywatnych Augustyna Mirysa⁴, to jest tu niewiele powiedziane na temat księgozbioru malarza. Andrzej Ryszkiewicz w interesującym dziele o francusko-polskich związkach artystycznych, podając przyczyny pozostawienia syna Augustyna – Sylwestra Dawida Mirysa - w Paryżu, pisze: „Dom nie był zresztą pociągający: dziwaczejący coraz bardziej ojciec, wypisujący na czym się dało tasiemcowe androny (bawiły one króla swą bezsensowną filozofią)...”⁵ A. Ryszkiewicz, idąc prawdopodobnie za myślą króla Stanisława Augusta o wypisywaniu przez Mirysa na książkach różnych bredni (reveries), nie wymienia jednak żadnej pozycji, na których owe „androny” zostały wypisane, sugeruje mimo to pewną ich ilość: „na czym się dało”. To ostatnie stwierdzenie potwierdza jeszcze jeden dowód wypisywania „na czym się dało”, również bowiem na obrazach, a mianowicie na jednym z autoportretów Mirysa przechowywanym w Poznaniu⁶.

Książka Vignole o architekturze jest jedyną znaną dotychczas książką z prywatnej biblioteki kapitana Mirysa i jedyną znaną dotąd książką z jego dziwacznymi zapiskami. Tymczasem musiał on posiadać ich nieco więcej. Świadczy o tym chociażby testament Augustyna Mirysa złożony w Magdeburgii białostockiej 18 III 1780 r., w którym cały swój majątek przekazuje w spadku Apolonii Grzybowskiej, gospodyni i swojej opiekunce w ostatnich latach życia. Na majątek ten składały się portrety, obrazy, biblioteka, sztychy, gotówka w wysokości 100 czerwonych złotych i medal otrzymany od króla wraz ze złotym łańcuchem oraz pierścieniem z szafirem, diamentami i cyfrą królewską⁷. Augustyn Mirys był zatem posiadaczem jakiejś biblioteki i sam zresztą doceniał wartość książek, o czym pisze w liście do biskupa Ignacego Krasickiego z 19 XI 1777 r.: „Wasza Książęca Mość wie, że klimat i natura są wszędzie piękne dla ludzi dobrej woli

³ „Cette collection toute sale qu'elle est contient beaucoup de bonnes choses, c'est ce qui m'est devolu apres la mort du vieux Mieris de Bialystok. Il est curieux d'y voir toutes ses reveries ecrites sur le dos des estampes” z listu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do Bacciarellego z 12 IX 1793. Cyt. za St. Szymański, *Sylwester August Mirys*, Wrocław 1964, s. 61.

⁴ Chodzi o dzieło Jacques Barozzio de Vignole, *Regles des cinq ordres d'architecture*, wyd. w 1750 r. (wg St. Szymański), natomiast Vignole, *Cours d'architecture* w 2 tomach, wydany w 1562 r. znajdował się także w bibliotece Branickich, zob. M. Krajewska, Biblioteka Izabeli i Jana Klemensa Branickich w Białymstoku, rkps.

⁵ A. Ryszkiewicz, *Francusko-polskie związki artystyczne. W kręgu J.L. Dawida*, Warszawa 1967, s. 69.

⁶ A. Ryszkiewicz, *Mirys Augustyn (1700-1790), malarz*, PSB, t. 21 (Wrocław 1956), s. 354.

⁷ Por. St. Szymański, *Sylwester...*, dz. cyt., s. 65-66.

ćwiczących się na wszystkich rodzajach (malarstwa) i że najlepiej wyzyskuje się czas w samotności, a korzystając z dobrej biblioteki i towarzystwa niezwykle utalentowanego człowieka, i dobrze wychowanych, i naprawdę uczciwych ludzi można wydoskonalić się i zdobyć zasługi⁸. O zasobności biblioteki Mirysa i o jej losach niewiele dzisiaj wiadomo. Musiała się ona gdzieś w różnych zbiorach, także u osób prywatnych, rozproszyć, czego dowodem jest wypowiedź samego króla, który był posiadaczem pewnej ich liczby i musiał je przeglądać, dostrzegając tam zapiski malarza. Z obecnych czasów odnotować warto, że kilkakrotnie wymieniana książka Vignole o architekturze była sprzedawana w antykwariacie „Desy” w Warszawie jeszcze w 1952 r.⁹

Do tej jedynej znanej pozycji z biblioteki Augustyna Mirysa należy dorzucić jeszcze kilka, których szczęśliwym posiadaczem stała się Biblioteka AWSD w Białymstoku¹⁰. Nie ma żadnej wątpliwości, że książki należały do malarza, jako że stale podpisywał je własnoręcznie i po francusku: *Ce livre appartient au Cap. Mirys*. Zainteresowanie budzą zaś jego zapiski na książkach. O tychże już niekiedy pisano, stąd odsyłamy do istniejących już opracowań¹¹.

Co do poglądów A. Mirysa, można najogólniej powiedzieć, że są one charakterystyczne dla czasu Oświecenia, wiara bowiem w moc natury i zasada nieingerencji w jej sprawy były podstawą światopoglądu okresu Oświecenia. A. Mirys krytycznie osądzając działalność księży stwierdza: „...Kto rozsądny, ma tylko jedną religię: Naturę.”¹² Dowodem na to mogą być również jego peany na cześć Woltera¹³. A. Mirys odnosił się krytycznie zarówno do księży, jak i do lekarzy, ale też i do senatorów i prawników, jak to jest widoczne w jego notatkach zapisanych na książce Fequiere’a *Memoires*. Najwięcej dostaje się tam księżom, księża bowiem w mniemaniu Mirysa dominują nad plebsem i szlachtą, a nawet nad senatorami i jurystami: „Księża dominują nad obiema społecznościami, ażeby bogacić się w dobra ziemskie i umacniać w przekonaniu małuczkich, że o wszystko uprosić mogą Najwyższego w ich imieniu (...) Księża ferują najmniej sprawiedliwe wyroki i za wszystkie zbrodnie tych, co fundowali klasztory i tych, którzy zbrodni się dopuścili, ażeby utrzymać autorytet zarzekają się, że są to Boży herosi, męczennicy w imię Przenajświętszej Wiary, jedyni, przed którymi stoją otworem Bramy Królestwa Niebieskiego; tacy nie potrzebują modlitw (...)” Krytyczne uwagi Mirysa świadczą również o jego bujnej wyobraźni, gdy pisze: „[Księżę] ambicje są tak wielkie, że posiadłszy władanie w całej Europie, niczym zbuntowany Anioł turbulencje nawet w niebiosach dopuszczają i jeśli Święci nie będą mieli już pieniędzy, aby im ofiarować, za niegodne uznają dalsze w niebie przebywanie, usidlą ich i zatrzymają, ażeby na ich miejsce wysłać tych, którzy w nadmiarze obdzielą ich pieniędzmi”. I kończy swe zapiski na książce Fequiere’a zdecydowanym: „Nie masz Pokoju z Księżmi”.

Trzeba jednak przyznać, że wypowiedzi malarza Branickich świadczą tak o znajomości wiary, jak o jego wiedzy religijnej i o znajomości przykazań: „Bóg pragnie jedynie naszej sprawiedliwości, byśmy ani przeciw bliźniemu ani przeciw Niemu nie dawali fałszywego świadectwa. Bóg pragnie, byśmy Go miłowali z głębi serca i na swój sposób, byśmy nie zaniedbywali naszych godziwych obowiązków, a jeśli nie będziemy zdolni więcej

⁸ Cytat za St. Szymański, tamże, s. 107, przyp. 9.

⁹ Tamże, s. 12, przyp. 2.

¹⁰ Zob. Aneks 3.

¹¹ St. Szymański, *Uwagi malarza białostockiego S. A. Mirysa o medycynie*, „Rocznik Białostocki” 3(1962), s. 409-416 i mój artykuł: *Augustyna Mirysa zapiski na książkach*, *StTBł* 8(1990), s. 281-290, w którym również podano dalszą literaturę dotyczącą Mirysa i losów jego księgozbioru.

¹² Cyt. za St. Szymański, *Uwagi malarza...*, dz. cyt. s. 411.

¹³ Zob. zapiski na książce *L'Évangile du jour*.

okazać wdzięczności Majestatowi Najwyższego za okazane nam Łaski, wybaczy nam raczej naszą słabość, niż niesprawiedliwy osąd wobec bliźniego.”¹⁴ Jego poglądów nie da się łatwo zaszeregować do deistycznych, które były charakterystyczne dla epoki Oświecenia, ale też z pewnością pozostawał on pod wpływem epoki i w walce tradycjonalistów z ludźmi Oświecenia opowiadał się po stronie tych drugich. Jest jednak godna odnotowania jego wiara w Boga, w Jego dobroć i sprawiedliwość, gdy mówi bowiem: „Wielbić Go [należy] w obecności innych i narodu, w skrytości ducha zachować pogląd, że każdy ma Boga, o którym mówią gwiazdy, ich piękno, ich trwanie; ich ruch jest dowodem na Jego moc i dobroć. Jego sprawiedliwość, na której wszyscy ludzie powinni się opierać. Na Ziemi Bóg nie skazuje złoczyńców, wskazuje, jak zło omijać.”¹⁵

W poglądach Mirysa dominuje nie tylko krytycyzm, ale także jakiś lęk. Czy można to przypisać na konto głosu sumienia? Sam przyznaje się do wybryków niewstrzemięźliwości¹⁶. Jednakże lęk w ludziach, według Mirysa, wzbudzają księża: „Ci ludzie [księża], pozbawieni skrupułów bez zmiłowania dla ludzkości, uczynili ludzi nieszczęśliwymi napełniając dusze owych lękiem przed Bogiem okrzyczawszy go kapryśnym i nielitościwym, zdolnym jedynie niszczyć na całą wieczność.”¹⁷

Trudno także byłoby przypisywać malarzowi przynależność do loży masońskiej, jako że do niej przyjmowano ludzi znaczących, wpływowych, niezależnych materialnie i o niezagannym życiorysie. Do takich w całej pełni nie należał z pewnością Augustyn Mirys, tym bardziej, że brak jego nazwiska na jakiegokolwiek liście członków loży białostockiej, aktywnej na dworze Branickich w Białymstoku. Powstanie loży masońskiej w Białymstoku było zasługą m.in. hr. Andrzeja Mokronowskiego, zaufanego Jana Klemensa Branickiego, jak i Izabeli Branickiej. W 1744 r. założył on w Warszawie wspólnie z baronem Piotrem Le Fort pierwszą legalnie działającą lożę „Trzech Braci”. W 1784 r. został nawet wybrany na wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu z siedzibą w Warszawie, ale pozostał na tym stanowisku tylko kilka miesięcy, w tymże bowiem roku zmarł¹⁸. Ze względu na ścisłe i częste kontakty A. Mokronowskiego z dworem Branickich w Białymstoku mogło to mieć znaczenie w poglądach także i naszego artysty, A. Mirysa. Jednakże nie notuje się A. Mirysa, o czym wspominaliśmy, w żadnych dotychczas znanych dokumentach wśród czynnych czy tylko honorowych członków jakiegokolwiek loży masońskiej. Z drugiej strony przynależność jego do loży mogłaby się spotkać z trudnościami. Jeżeli wierzyć statutom loży, nie mógł do nich należeć awanturnik czy występny człowiek. Statut wielkiej loży „Cnotliwego Sarmaty” przesłany do użytku loży „Przyjaźń na Wschodzie Białegostoku” w 1770 r. w art. 1 mówi: „Każdy Mason powinien być chrześcijaninem jakiego bądź wyznania, każdy ateusz wykluczony na zawsze. Ponieważ cnota jest podstawą wszystkiej Masonii, dlatego Mason powinien wyznawać wielkiego Budownika świata, który go stworzył i w którym mieszka wszelka mądrość. Każdy notoryczny rozpustnik i występny człowiek lub napiętnowany jakimkolwiek czynem hańbiącym, każdy człowiek afiszujący się z dewocją skrupulatną i obłudną, albo uznany bezbożnik – wykluczony na zawsze z loży wszystkich.”¹⁹ A tymczasem, jak chce Bernoulli, Mirys prowadził w młodości życie

¹⁴ Cytat z zapisków Mirysa na książce „L'Évangile du jour”.

¹⁵ Zob. *L'Évangile du jour* – początkowe kartki.

¹⁶ Zob. St. Szymański, *Uwagi malarza...*, dz. cyt., s. 412.

¹⁷ Z zapisków na książce „L'Évangile du jour”.

¹⁸ Por. St. Załęski, *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822. Na źródłach wyłącznie masońskich*, t. 1, Kraków 1908, s. 54-55; E. Rostworowski, *Mokronowski (Mokranowski, Mokronoski) Andrzej (Jędrzej), h. Bogoria (1734-1784)*, PSB, t. 21, 585-594, tu: s. 592-593.

¹⁹ Załęski, *O masonii...*, dz. cyt., I, s. 61.

burzliwe, pojedynkował się, itp., stąd byłoby mu trudno zgodnie z wymaganiami życia cnotliwego stawianymi masonom przynależć do loży²⁰. Sam Mirys przyznaje się do życia pełnego przygód i złych nawyków²¹. Przez sympatię jednak do osób, które do wolnomularstwa czynnie należały, mógł A. Mirys dzielić ich poglądy. A te były jednoznaczne:

„Masonia ma zastąpić dotychczasowy Kościół i chrześcijańską cywilizację i umoralnić człowieka i społeczeństwo na podstawie czysto ludzkiej, naturalnej.”²² Poglądy te nie były czymś zaskakującym w epoce prądów oświeceniowych. Walka z cywilizacją chrześcijańską zbudowaną na cywilizacji rzymskiej wzbogaconej o elementy ewangeliczne zaczęła się już w Odrodzeniu, kiedy coraz częściej powoływano się na prawa ludzkie, oparte na światopoglądzie pogańskim, a wbrew światopoglądowi chrześcijańskiemu. Chrześcijaństwo widziało i widzi godność człowieka w Bogu, a nie jedynie w jego naturze – zgodnie z wiarą chrześcijańską – skażonej przez grzech. Wolnomularstwo okresu Oświecenia kontynuowało skrupulatnie owe humanistyczne, lecz pogańskie poglądy. Także deizm był typowy dla masonerii²³. Przyjmowanie jakiejś istoty najwyższej, „Budownika świata”, Architekta wszechświata, było dla masonerii czymś naturalnym. Z drugiej strony jako typowe dla epoki Oświecenia – ruch żądał dla każdego człowieka prawa do wyrażania osobistych poglądów i do swobody myśli, był także otwarty na idee kosmopolityczne; według tego poglądu religia nie mogła być powodem podziałów między ludźmi. Stąd wolność religii i wolność prasy, rozdział Kościoła od państwa, powszechne nauczanie podstawowe, walka z postępującym zubożeniem mas, ograniczenie despotyzmu monarszego – były ideałami masonerii. Echa takich poglądów można znaleźć w zapamiętaniach A. Mirysa pozostawionych przez niego jako zapiski na kartach książek.

Pomimo krytycznych i liberalnych poglądów malarza Branickich na duchowieństwo, w życiorysie artysty istnieją dowody jego przynależności do Kościoła katolickiego. Jednym z nich może być odznaczenie malarza przez papieża Orderem Złotej Ostrogi, zwanego inaczej Orderem św. Sylwestra, kiedy był jeszcze w służbie ambasadora Francji w Rzymie, B. H. de Beauvillier, księcia de Saint-Aignon około 1729 r. Posiadania tego wyróżnienia nie omieszczał malarz zaznaczać nawet w podpisach swoich książek.

Innym nadzwyczaj ważnym momentem godnym odnotowania w tej sprawie jest sama śmierć Augustyna Mirysa. Zmarł on na Nowym Mieście (Neustadt, tak nazywanej wówczas ulicy i dworskiej części miasta, znajdującej się mniej więcej w okolicach dzisiejszego hotelu „Gołębiowski” na rogu ulic Pałacowej i Warszawskiej) 8 III 1790 r., jak się o tym dowiadujemy z listu podskarbiego białostockiego, Wojciecha Matuszewicza do Izabeli Branickiej z 10 III 1790 r. Była to śmierć godna chrześcijanina ku zaskoczeniu całego otoczenia. W. Matuszewicz tak pisze: „Mirys zmarł 8 marca 1790 około godziny 6 wieczorem (...), a następnego dnia do kościoła tutejszego wyprowadzono i dziś rano (10 marca) na cmentarzu przy cerkwi pochowano. Imć Pan Mirys nadspodziewanie wszystkich wszelkimi Sakramentami opatrzony, które z chęcią przyjmował umarł (...)”²⁴

Jakkolwiek więc zapiski i w nich zawarte poglądy malarza Branickich Augustyna Mirysa są trudne do oceny, stanowią niezmiernie interesujący przedmiot dociekań na poglądy w rzeczy samej właściwe tamtej epoce, czyniąc z osoby artysty interesującego świadka minionych czasów. Pominęliśmy tu, rzecz jasna, ocenę artystyczną malarstwa Mirysa.

²⁰ Zob. St. Szymański, *Sylwester...*, dz. cyt., s. 25.

²¹ „Ja zaś, mimo wybryków niewstrzeźliwości, mimo pracy i kłopotów...”, zob. Tamże, s. 112.

²² Cytat u Załęskiego *O masonii...*, dz. cyt., I, s. 54-55 z książki: de La Tierce, *Histoire, Obligations et Status de la tres venerables Confraternite de Francs-Macons...*, Frankfurt n. Menem 1742.

²³ L. J. Rogier, *Wiek Oświecenia i Rewolucja (1715-1800)*. W: Tenże i inn., *Historia Kościoła*, t. 4. s.20.

²⁴ AGAD Archiwum Roskie LXV/1.

Chodziło przede wszystkim o udostępnienie szerszemu gronu zainteresowanych owych frapujących zapisków malarza wypełniających jego książki, a które właśnie znalazły się w zasobach biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, i chodziło nam również o podjęcie badań nad proveniencją książek należących do Augustyna Mirysa, nadwornego malarza Branickich.

Dołączamy niżej zapiski Mirysa w postaci tej, w jakiej zostały zapisane i dały się odczytać, oraz ich tłumaczenie. Zdjęcia wykonane z zapisków Mirysa na książce *L'Évangile du jour* mogą stać się materiałem porównawczym do dalszych badań proveniencyjnych. Na końcu dołączyliśmy listę książek proveniencji Augustyna Mirysa znajdujących się w zbiorach biblioteki Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

Aneks 1

Zapiski na książce: *Mémoires de M. Le Marquis De Feuquière, Lieutenant-Général des Armées de Roi, t.II, Chez François l'Honore et Fils et Zacharie Châtelain, Amsterdam MDCCXLI (Biblioteka AWSD nr kat. S-88)*

Ce livre apartien au Capitaine De Myris²⁵

Il y trois spesses de conditions; qui stiment la libertee les Pretres, les Senateurs, les juristes, le pretres ont le pouvoir de faire une affaire de Religion que quelques juste Monarque voudera remedier par charite pour le Publique au de'Sordre que causent dans une Republique que ces trois sorte de Conditions, les Pretres dirigent les Senateurs, et la plebe, les Nobles, les juristes ce font craindre des Senateurs, qui pour la bondance de bien corrompent les juristes,les Pretres les Dominent tous deux, pour etre plus riche de bien temporelle, et savent faire croire au bonnrd gens, quils peuvent tous faire pres de Dieu, pour eux, les Senateurs sont cruelles.injuste.les juristes ne Sont justes, que lors quils veulent ce vanger de quelques Senateurs qui ne les pas assez Caressez, les Pretres donnent las solutions au plus injustes et pour tous les crimes a ceux qui fondent des Convants et a ceux qui Sont meurtier pour soutenir leurs Autorite, ils disent en chair que ce Sons les Heros de Dieu, les martire de Notre Sainte Religion, les seullas digne du Roiaume des Cieux ceux qui nont plus besoin de leurs prieres et que mourant sur le Champ de Bataille, ils non pas meme besoin taitre transporte dans l'Eglise a amoin quils nai sureux quels que precieux bijoux, qui ait echapee au yeux de leurs Vaiqueurs, ils ne pourions Entrer dans la Paradié sans remettre apres leurs mort, ce pretreux tresord a l'Eglise qui fait marcher les Morts tord quil Sagit de limiterait des Pretres, ce sont les favorit de Dieu il a tous fait poueux ce que les autres possaient nes que un Prais jus qua la morts.les Pretres Eritent de touts,ils ne font porter les Couronnes qua leurs Valloit, pou naitre point charge de sons pois, malheur au Monarques leurs qui ne se conduirons pas a leurs Volontee, les Pretres, leurs Suciterons des Guers Civiles, ils absouderons les rebelles, ils troverons quelques miliers de judites, dont ils ferons lapologie dans les chairs, ils trouverons mils plumes, des mieux taillie qui couperons aus Sibien que lepee, de plus braves soldats, en fain les Pretres ont toujours Domine toutes les nations ,de toutes les Religions ils onte ete les Destructeurs jesus christ est morts pour les avoir voulu corigee, le Pretres juifs ont persuade la plebe de demander la Mort de cette homme divin, qui etoit le messie, quils atandent, encore les

²⁵ Odczytania tekstów i tłumaczenia zapisków Mirysa dokonała p. Marta Cywińska-Dziekońska, tłumacz przysięgły języka francuskiego. Trzeba dodać, że teksty były trudne do odczytania nie tylko ze względu na zniszczenia w tekście, ale jeszcze bardziej ze względu na kiepski i niepoprawny język francuski Mirysa.

jesuite Sanoncerons au juifs por le Messie, leur General sera leur Roy, Dieu veuille qua pres leurs fortune faite, ils devienent des gans de bien, ils ont de ja sans mils framacons, la truelle a la main, pour rebatir le Temple de jerusalemme, dans quelque partits du Monde, que ces Rusee, Pelerins, croient digne de ce Saint lieux, ils ont deja forgee les fers pour ceux qui ne vouderons pas suivre avec eux, ils reprecherons pas un autre Doctrine qui puis se detruire le christianisme, ils metterons la Colomne sur la Pouze, et randerons la loix de Dieu accomplit Selon ces desires, ils retirera Som peuple juifs de lesclavag, quils ont meritee, pour avoir fait mourrire leurs Mesi Sans avoir conu Sa justice et Sa probitee, Sa Saintete, ils ont fait repandre du Sang des victimes de lambitions des Pretres de la Religion Cretienne, qui naura dure que Mils Ans et plus nous voions lantechrits, que jesus christis apromis (kilka słów zamazanych atramentem)

Nous touchons, donc au tems que Dieu desire en faveur des hommes, ace tems de paix qui nous Seroit assurez si les Pretres navoit pas plus dembitions que les apotres mais leurs Embitions est si grande que possailant tou les turope, semblable au Ange rebelle ils porterons la Distance dans le Ciel Si les Sains naurons point dargen a leurs donner ils le trouveros indigne de resler dans le Ciel les en chasserons pour mettre a leurs place Deux qui on orons en abondan leurs donner pion dargent poin de Paix avec les Pretres

Ta książka jest własnością kapitana de Mirysa

Trzy są przyczyny, za sprawą których Księża korzystają z wolności, Księża, Senatorowie, juryści, księża mają taką władzę, iż z Religii mogą uczynić wielką sprawę, z której kilku sprawiedliwych Monarchów zechce miłosiernie przeciwdziałać na rzecz Dobra ogólnego walcząc z chaosem który powoduje i że w danym Państwie trzy one przyczyny są wypełniane, Księża dysponują Senatorami, plebsem, Szlachtą, juryści ogarnięci są lękiem przed Senatorami, którzy z racji nadmiaru dóbr cielesnych w korupcję wpędzają sędziów, Księża dominują nad obiema społecznościami, ażeby bogacić się w dobra ziemskie i umacniać w przekonaniu maluczkich, że o wszystko uprosić mogą Najwyższego w ich imieniu, Senatorzy są okrutni, niesprawiedliwi. sędziowie nie wyrokują zgodnie z literą prawa, bo jeśli chcą zemścić się na jakowychś Senatorach, którzy ich wcześniej nie udobruchali. Księża ferują najmniej sprawiedliwe wyroki i za wszystkie zbrodnie tych, co fundowali Klasztory i tych, którzy zbrodni dopuścili się, ażeby utrzymać autorytet, zarzekają się, że są to Boży Herosi, męczennicy w imię Przenajświętszej Wiary, jedyni, przed którymi stoją otworem Bramy Królestwa Niebieskiego, tacy co nie potrzebują modlitw i poległszy na Polu Bitwy nie muszą być wystawieni na marach w Kościele nie jak ci, co szaty zdobne w złoto i kosztowności umknawszy uwadze ich Oprawcom, nie dane im będzie wejść do Raju nie oddawszy za życia księżych bogactw Kościołowi, który Umarłych do życia przywraca, gdy chodzi o ograniczenia nakładane na Księży, to są ulubieńcy Boży wszystko jest im przeznaczone to, co inni posiadali, tamci zachowują aż do śmierci. Księża dziedziczą wszystko, noszą korony na miarę własnej wartości, żeby odrzucić ciężar, jaki został na nich nałożony, nieszczęście Monarchom, którzy nie będą posłuszni woli onych. Księża mogą przyczynić się do wybuchu Wojen Domowych, będą nadużywać rebelii, znajdą tysiące jurystów, których na wyżyny chwały wznosić będą, znajdą tysiące piór najświetniejszych, które ciąż będą (słowa) lepiej niżli miecze, najdzielniejszych żołnierzy, w rzeczy samej Księża Zdominowali wszystkie narody, przyczyniwszy się do zagłady innych Religii Jezus Chrystus umarł, aby naprawić ich przewinienia, Mędrcy żydowscy przekonali pospólstwo żeby u prosić o Śmierć dla tego boskiego człowieka, który był Mesjaszem, którego tak wyczekiwali, i będzie tak, że jezuici objawią się żydom jako

mesjasze, ich Generał będzie ich Królem, Bóg dopuści, gdy tamci fortunę zdobędą, staną się porządnymi ludźmi, mają tysiące wolnomularzy, dzierżąc w dłoni prawdę, ażeby odbudować Świątynię jerozolimską w kilku zakątkach świata, a ich przebiegłość, Pielgrzymi, uznają za godność z racji Świętego miejsca. Ukuli swe żelaza na tych, co nie zechcą podążyć ich śladem, nie przyjmą żadnej innej Doktryny, co szkodzić mogłaby chrystianizmowi, Kalumnią godzić będą w Pokój, sprawiedliwość oddadzą Bogu podług własnych pragnień, a ów uwolni naród żydowski z jarzma niewoli, na który zasługiwał, na śmierć skazawszy ich Mesjasza, nie poznawszy się na Jego sprawiedliwości i Jego Prawowitości, Jego Świątobliwości, przelano tyle krwi w imię ambicji Księża Religii Chrześcijańskiej, która trwała jedynie Tysiąc Lat, po czym nadejście antychrysta, jak to Jezus Chrystus przepowiedział (kilka słów zamazanych atramentem)

Dane jest nam dostąpić w czasach, gdy Bóg przychylny jest ludziom, w czasach pokoju, który będzie nam dany, jeśli księża ambicje nie dorównywałyby apostołskim, ale ich ambicje są tak wielkie że posiadłszy władanie w całej Europie, niczym zbuntowany Anioł turbulencje nawet w Niebiosach dopuszczają i jeśli Święci nie będą mieli już pieniędzy, aby im ofiarować, za niegodne uznają dalsze w niebie przebywanie, usidlą ich i zatrzymają, ażeby na ich miejsce wysłać tych, którzy w nadmiarze obdzieli ich pieniędzmi. Nie masz Pokoju z Księżmi

Aneks 2

Zapiski Mirysa na książce: *L'Evangile du jour contenant ...* Londres 1769, T. 3-i (zapiski na stronach początkowych) – Biblioteka AWSD nr kat. S-85

Ce livre appartient au capitain Mirys Chevalier de l'Epron d'or et du merite Pintre de l'Academie Roialle

Les premiers hommes se santant Animee et Echauffee par le Soleil le voient mouvoir, le voient le Pere Nourricier de toust les Plantes Ne pouvant comprendre le Createur de ce bel aptre et de tous, ce y yils voient, ils, adorvient l'Etre Supreme inconnu par le soleil.

Je demande a toute hommes Raisonnable, si Dieu puvoit etre irritee contre de telles hommes puis que nous non-seauvous pas plus queux, apres tans de Ciecles nous avons adore Dieu sous divers figures plus viles ques les Artis(?) qui nous anondent leurs createur et le notre qui nous conserve noin que les qui (słowo nieczytelne) non jamais variez- miserable imposteur pour quoi avez vous l'injustice et la presumption de comdannir vos Peres plus resonnable que vous qui merite plus queux les justes chatiment de la Divinite pour nous lavoit peñt a Votre Ville jmage et aussi mechand que vous qui nous faite des demi Dieux, dont nous connois sont les crimis vouvouslez que nous les adorions avec vous Hipocrites abominables vous seuelles irritee la Divinite par votre Esprit intolerant vous mette la Dicode entre les hommes vous les faite masacrez avec leurs chaines.

Les moines disent a leurs Devotes que presatement la Celebre Voltaire de savons et ecrit Comtre tout ce qu il a Ecrit pour le bien de Ihumanitee trompee depuis tans de Ciecles pour des faux prejugees qui ont fait couloir plus de Sang humain depuis la Martire de Jesus Christs quil ne sanait repandue des victimes que le Payns offroit a leurs geuires pou les faire adorer cest un monsonge de dire qua la moindre indisposition ce grand homme envoit chercher des Theologieurs pour lui faire obtenir le pardon de Dieu davoit en des Correspondances avec les Diables qui lui ont (diontre ?) tous ce que Cette homme venerable a Ecrit pour le bien des hommes, et pour leurs apprendre a avoir une Grande et juste hidee

de dieu.

Cette mechante hıdee que lon donne au publique le porte a Clomnier le plus respectable des hommes et les plus ignorants fanatiques paroit volontier les Bourreaux qui Crilleroit les plus Grands et les plus charitable des hommes qui pour lordinaire ont eut ce malheureux sort;

Mais Grace a Dieux les princes Commencent a Ouvrire les jeux sur lamalice des ambitieux qui promettent des couronnes au foux qui cevantent de donnoir les Celestes a qui bons leurs somblera mais toujours pour quatre ou 5 sur cinq mils Ecus ou pour lasasinat des meilleurs Princes.

Si le Grand Voltaire eloit Roy aussito quil apprenderoit ques quelques moines par ces Sermons ou que par des quaistions dans la comfaistionnaux ou vouderoit parler les Deveaux a la Revolte pour limiterais des Moines quils appellent limiterais du Ciel et de la Sainte Eglises, pour le Sure ce Grand homme geroit lire des Lettres au publique, pour le gairir du fanatismes de la Supertion et par ce bons moiens, ils porteroit les homs a ce tolairer les uns et les autres avec leurs oppinions differantes puis quelle tandant toutes d'adorer un Seul Dieu qui deSire que tous les hommes vivent en paix; Dieu veut seulement que nous Soient juste, il nia que liniquite enver le porchain qui puise lofoncer. Dieu veu que Nous ladorions a Notre fantaisie, pourvuque nous ne manquions pas a Cette importants devoir et si nous navons pas lavanatage daitre aSSee reconnoissans envere laitre Suppraine, pour tam de bien fait que nous tenons de Sa Divine Majestee, ils nous pardonnera plus tots Cette faiblesce, quilne nous pardonnera linjustice never les hommes.

Peut il yavoit de plus grande injustice que (słowo nieczytelne) hommes a ce Coupper la gorge pour des Richesses de brulair ou de perdre par doutres moiens de que ce qui Dieu a fait Croitre pour la Nourriture des hommes qui apres ce Criminelle Caprices manquant de tous.

Un Roi qui remediroit a ce desordre, meriterois les trois Couronnes Papales et la Celeste. Si les Papes veulent raigner Sur toutes lunivers quils fasent vite, quils a souvicent leurs Ambitions. a pres ils pouroit nous lassoit la Paix, a lors tous les Sages lesreconnoiterons pour les Saints qui naurons plus besoins de leurs milices monacal, mais de Braves Soldats pour les defandre de leurs Enemis, et pour asujettir les ingrats enver Dieu. De ladorer en publique et en Societee, et lassoit dans les Coeur toutes les oppinions que chacun a le Dieu que les astres nous anoncent, leurs beautee, leurs Duree, leurs mouvements nous prouve sa puissance sa bontee, Sa justice, sur la quelle tous les hommes doivent ce modeller Sur la terr, Dieu ne punit pas les mechants, il invite les hommes a San garder.

Le Celebre Voltaire est notre ange gardiens. ils les Pain - les mechands, et leurs Eproiable portraits les portant tous a le Calommier a le fair dans Raison, voila Comme dans le Monde les plus Sage passent pour les plus foux, et les plus mechands, et les plus dangereux a la societee, on les asasine juridiquement et les Sots disent que cest la justice parce quils ne savent pas ce qui est juste ou injuste, ils privent les Peavres du bien qui leurs appartient pour En richire des Paresseux des Sediteux qui croient des Saints sous ceux qui portent les hommes a ce Revolter contre les Roi qui vouldervit remedier a leurs desordre et a les asujettir avivre comme a vecu jesu Christs et ses Apotres qui nauroit par voutut accepter la Couronne de Cezar par la crainte que les Richesses ne les Corompent comme nous voions par lhistoire et de nos propre yeux leurs Suchaiseurs tourmmantion les Monarques leurs

Maistre et leurs Peres, puis quils Sont Sur la Terre l'image vivante de Dieu et que les Papes ne peuvent aïtres que Celle de Sain Pierre tres humble Serviteurs des Empereurs et des Roys, ce Saint homme nen a fait assiner acuns en promellant le Paradie au Paricides dans l'ambitions des Praitre de toutes les Religious quon a prophese de puis le common du monde ce sont randue les maitre des hommes ils ce sont randue redouable en fesant croire au bonnes Gens quils savoit toutes les imitations du Createurs et quils pouvoit par leurs imitersations araitee les plus grands Calamitees en Comsecance de leurs protandue pouvoirs les hommes ont crut toutes les menaces quils ont fait au hommes qui ne pensoit pas a leurs Grez ont elee regarder comme des impis quils falloit porsecuter ce Son les Pretres qui ont armee les hommes lesont fait Egorger pour leurs propre imlerais quils ont dit ceux de Dieu dont ils ce disoit les lieutnat sur la Terre, Ses hommes Sans pilie pour l'humanitee ont randu les hommes miserable leurs ont ramplit limagination de Terreurs don dieu tous bons ils en ont fait un Dieu mechand et Capritieux toujours parait a detruire ce quil a fait pour leternite Si il y des deluges des tremelements de terre toutes ces accidants sont naturelle ce la ne prouve pas que Dieu a eut limtansion de detruire lunivaire il ou a pas tans d'Eaux ce re pandervis de tous Cotees et le globe Seroit portee par les Eaux et le Createur' nauroit plus que des Poissons pour a dorateurs. Il est pentaitress que des Comlin ont ont ete sumerge a'aitre de sont enfouit Sous un masse de Terre mais celle qui la Couvre porte des arbres des plantes et produit des Arimeaux de toutes sepesces pour quoi ne prodhuiront telle pas des hommes cher a Dieu qui na rien fait pour le detruire

Książka ta należy do kapitana Mirysa, Kawalera Złotej Ostrogi i Zasłużonego malarza Akademii Królewskiej

Pierwsze ludzkie istoty ożywione słońcem i słońcem ogrzane ujrzały jak ono porusza się, ujrzeli Ojca Wszechmogącego, żywiciela wszystkich roślin. Nie pojmowali dzieła stwórcy, ani tego co ujrzeli, wielbieniem otaczając Byt najwyższy, nieznanego Słońcu.

Pytam wszystkich rozumnych ludzi, czy Bóg mógł gniew cisnąć na nich, nie wiele więcej wiemy niż oni choć wieki minęły od chwili gdy cześć zaczęliśmy oddawać Bogu w różnych jego postaciach, mniej wiernych niż te, które dziełem są (w domyśle) Artystów, przytłaczający ich nadmiarem, w wyobrażeniach które zachowujemy (słowo nieczytelne), przeniędy nie zmieniając.

Nędzny uzurpatorze, w imię niesprawiedliwości i z fałszywym uporem ganisz swych Przodków, o wiele rozumniejszych niżli ty sam, który zasługujesz na boskie pokaranie, namalowawszy jego wizerunek by znany był w tutejszych dobrach, ty niegodziwcze, któryś uczynił z nas półbogów, których złe uczynki są wszem znane pragniesz byśmy je wespół z tobą wielbieniem otaczali. Wy, ohydni Hipokryci, wy jedynie gniew Pana na sobie skupić jesteście zdolni za przyczyną braku tolerancji, który niezgodę sieje wśród ludzi na męki skazanych, uginających się pod brzemieniem okowów.

Mnisi powiadali dewotom w onym czasie jakoby słynny Wolter posiadał wiedzę, którą na papier przeniósł piórem krytyka wszystko to, co opisał dla dobra ludzkości uciśnionej od wiek wieków za przyczyną złorzecznych przesądów, które do takiego rozlewu krwi doprowadziły od czasów Męczeństwa Jezusowego, iż nie była rozlana dla ofiary, której Paganie dokonują podczas wojennej pożogi ażeby wypełnić ową kłamstwem rzec iż najmniejsza wypowiedź tego znamienitego człowieka sprawia, iż Teologowie proszą Boga by zmiłował się nad nieszczęsnym, który jakoby wszedł w konszachty z Diabłem który

nie (słowo nieczytelne) wszystko, co ów znamienity człowiek napisał dla dobra ludzkości i ażeby omotać ja niepomierną nienawiścią do Boga.

Owa niepomierna nienawiść wypełniająca ludzkie serca sprawia, że oni sami kalumnie rzucają na tego, który godzien jest najwyższego szacunku i najzagorzalsi fanatycy oddaliby go Katom przyczyniwszy się do śmierci Największego z wielkich i szcudrośliwego męża, któremu dzień powszedni zgotował zły los;

Ale za Boską Przyczyną książętom otworzą się oczy i oto ci ujrzą poróbstwo mężów fałszywie ambitnych, którzy przyobiecują korony głupcom w swej próżności trwając w przekonaniu o niebiańskich zaszczytach, ale tylko w zamian za cztery czy 5 na tysiąc złotych albo zabójstwo Najdostojniejszych władców.

Gdy Wielki Wolter wychwala króla, rychło usłyszy wieść, że kilku mnichów pośród przysiąg i tajemnic spowiedzi prawić trzeba o zaprzysiężonych buntownikach co ograniczyłoby wpływy Mnichów a przez to wpływy Niebios i Kościoła Świętego, zaprawdę mógłby wówczas ów wielki człowiek swe Listy podać do publicznej wiadomości, zdławiwszy fanatyzm i przesady w imię słusznej sprawy, drugiemu szacunek wreszcie okazawszy uwzględniając różnice poglądów miłością otaczając Boga jedynego, który pragnie by ludzie w pokoju i zgodnie bytowali; Bóg pragnie jedynie naszej sprawiedliwości, byśmy ani przeciw bliźniemu, ani przeciw Niemu nie dawali fałszywego świadectwa. Bóg pragnie, byśmy Go miłowali z głębi serca i na swój sposób, byśmy nie zaniedbywali naszych godziwych obowiązków, a jeśli nie będziemy zdolni więcej okazać Najwyższemu ani okazywać wdzięczności Majestatowi Najwyższego za okazane nam Łaski, wybaczy nam raczej naszą słabość niż niesprawiedliwy osąd wobec bliźniego.

czyż jest jakaś większa niesprawiedliwość to (słowo nieczytelne) ludzkie, co gardło poderzną ażeby Bogactwa pozyskać, co palić i niszczyć będą lub do innych nieczynów będą zdolni wobec dzieł Bożych, i pożywienia w imię zbrodniczego Kaprysu odrzuciwszy głos sumienia.

Król zdolny przewyciężyć ów chaos, zasłużyłby na trzy Papieskie korony i jedną niebiańską.

Papieże chcą sprawować władzę nad całym wszechświatem, niech im spieszo będzie, niech zaspokoją swe ambicje, ażeby nas zostawić w spokoju, wówczas Mędrcy ogłoszą ich Świętymi i mnisi nie będą potrzebować mnisich obrońców, ale Dzielnym Żołnierzom, by ich bronili od nieprzyjaciół, by niegodnych uczynić sługami Bożymi. Wielbić go w obecności innych i narodu, w skrytości ducha zachować pogląd, że każdy ma Boga, o którym mówią gwiazdy, ich piękno, ich Trwanie, ich ruch jest dowodem na jego moc i dobroć. Jego sprawiedliwość, na której wszyscy ludzie powinni się opierać. Na Ziemi Bóg nie skazuje złoczyńców, wskazuje jak zło omijać.

Słynny Wolter jest naszym aniołem stróżem. Opisuje zło czyniących i odmalowuje straszliwe portrety tych, co obrzucają go kalumniami i głosi potęgę Rozumu, oto Jak na tym Świecie Najmądrzejsi uchodzą za szaleńców, złoczyńców zagrażających społeczeństwu, niszczy ich jurysdykcja, a Głupcy mawiają, że to sprawiedliwość ponieważ nie wiedzą, co jest a co nie jest sprawiedliwe, pozbawiają Biednych tego, co do nich należy, ażeby wzbogacić Próżnych i Leniwych, którzy wierzą w Świętych namawiając innych do Rewolty przeciw Królowi chcącemu zaradzić najmniejszemu brewerjom i podporządkować ich na całe życie jak Jezus Chrystus i jego apostołowie, który nie przyjął wieńca Cezara w obawie przed Bogactwami, jak możemy to skonstatować w historii na własne oczy ujrzawszy prześladowców ich Monarchów, ich Mistrzów oraz ich Ojców, także są Oni na Ziemi żywym obrazem Boga i że Papieże winni na obraz i podobieństwo Świętego Piotra

pokornymi sługami cesarzy i Królów, ten święty człowiek nikomu nic złego nie uczynił obiecując Raj szlachetnie urodzonym, co ambicją jest kapłanów wszystkich wyznań to przepowiedziane jest od początku świata i że władają ludźmi a czyny ich zostały poddane w wątpliwość bowiem usiłowali przekonać prostaczków, iż zdolni byli imitować dzieła Stworzyciela i sprawić iż największe klęski ominą z racji ich domniemanej, nieograniczonej władzy ludzie uwierzyli we wszystkie ich groźby, bowiem ludzie owi nie postępowali po myśli tamtych traktowani jak szalbiery, których należałoby pokarać to Właśnie Księża, którzy uzbroiwszy ludzi potem ich zadusili za ich własne (słowo zniekształcone) głosząc, że Bóg jest panem Ziemi, Ci ludzie pozbawieni skrupułów Bez zmiłowania dla ludzkości uczynili ludzi nieszczęśliwymi napelniając dusze owych lękiem przed bogiem okrzyczawszy go kapryśnym i nielitościwym, zdolnym jedynie niszczyć na całą wieczność. Jeśli potopy i trzęsienia ziemi wszystkie te klęski są naturalne to nie oznacza, że Bóg miał na celu dzieło zniszczenia wszechświata nie ma tyle wody, by wystąpiła ze wszech stron i ażeby glob ziemski uniosła w swych nurtach i Stwórca ujrzałby więcej ryb niż swoich wyznawców.

W wizji tej wzgórze wchłonięte przez rwący nurt przywalone zostałyby ziemią jej zewnętrzną warstwą, na której rosną rośliny i drzewa, która wydaje na świat różne gatunki zwierząt dlaczego nie miałyby wydać ludzi miłych Bogu, który nie dokonał w nich dzieła zniszczenia.

(Zapiski na końcowych kartach książki)

Je crois que l'Étre Supreme a commanse par creer le Soleil la plus belle des creatures puis que son feu est lame de toutes especsses de creatures.

Par la poudre a canon nous voions que le feu lair et que lair fait a tans de force quil puisse et sutin tous les Corps les plus pesant cest lair qui ramase les Corpuseuls de feu qui composant la lumier pou la ramener au soleil et remettre toujours dans (słownieczytelne)

Le feu est si leger quil pran le dessus sut tous les elements qui toument au tour du Soleil lorigine du feu qui composant la lumier pour les ramener au Soleil et le remettre toujours dans (słowo nieczytelne)

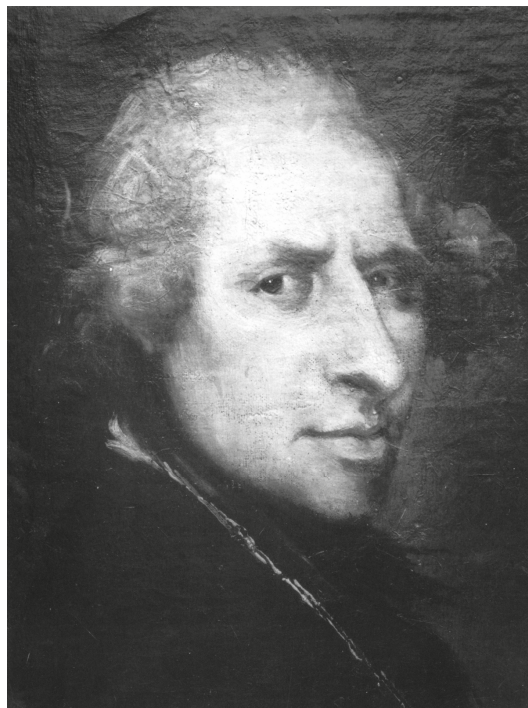
Le feu est si leger quil pran et le dessus sur tous les elements qui tournent au tour du Soleil lorigine du feu Elementair que detruitee nous fait (dwa słowa nieczytelne) en tous lieux Ainsi le Globe de notre terre (2 słowa nieczytelne) sur lair commun (słowo nieczytelne) le mer il se berce a droite gauche ii leve Sabaise

(dwie linie nieczytelne)

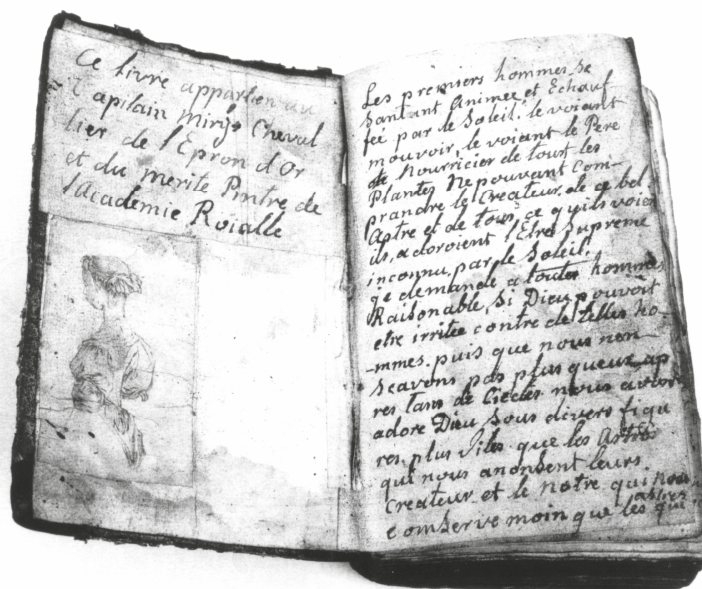
le matin nous voions le Soleil a droite le soir a gauche. Lors que (słowo nieczytelne) se leve poursee pur lair il sapproche du Soleil quion Eclair une plus grande partis les jours sont plus long et plus chaud

livers le Globe est plus bas le Soleil ceclair et ne rechaufe que la pointe du Globe cest liver, ma pensee sur cette marche de la nature ma sure que le Soleil ne tourne que comme une meul de moulin dans sa place Car si cette astre sortoit poussee par lair il comsumeroit loin les Corps Comsbussive, il ne resteroi que la mass inutile a lors et la majestee Divine resteroit seul sans adorateurs car le prelandus ange ne sont que lesprit le Pensee le verbe de Dieu que jadore en veritee

je revee lhomme de (słowo nieczytelne) qui na pas donnee que Papes Seuls (dwa słowa nieczytelne) pris dans (fragment nieczytelny) soit plus qui tous les pretandus (słowo nieczytelne) quon a pretandue elevee dans les aires lidee est tres sot pair quon telle lieu ue vous soions nous somme toujours pres de Dieu que est aussi grand que tous (słowo nie-



Augustyn Mirys, Autoportret



L'Évangile du jour, t. 3. Biblioteka AWS w Białymstoku

czytelne) que est infinit comme dieu
 quelle Sotise a des charlatans avoir gorgé des diables qu'ils ont placé dans toutes lunivers
 (słowo nieczytelne) e dieu leurs createurs a qui servie habille (?) cette enemitre aneantire
 les mechands,
 et recompsansir les honnait il recompenserra et comme (słowo nieczytelne) il y toujours
 un grand detre homme et habitee dans ce monde (4 linijki nieczytelne)

Skłonny jestem sądzić, że Najwyższy stworzył najpierw Słońce najpiękniejsze z jego dzieł, bowiem jego ciepło jest duchem wszystkich dzieł bożych.

Poprzez proch armatni widzimy, jak ogień rozprzestrzenia się w powietrzu i że powietrze ma tyle mocy i oddziaływa na wszystkie Ciała nawet najcięższe to powietrze wydobywa cielesność z ognia, który składa się ze światła, by zawrócić je ku słońcu i umieścić jak zwykle w (słowo nieczytelne)

Ogień jest tak lekki, iż dominuje nad wszystkimi żywiołami, które towarzyszą słońcu pochodzenie Pierwotnego ognia, który został zniszczony wywołuje w nas (dwa słowa nieczytelne) wszędzie

Przeto Glob ziemski (dwa słowa nieczytelne) wszędzie w powietrzu (słowo nieczytelne) morze kołysze się w prawo w lewo podnosi się i opada
 (dwie linie nieczytelne)

rankiem widzimy Słońce po prawej wieczorem po lewej. Kiedy (słowo nieczytelne) wznosi się unoszone siłą czystego powietrza, zbliża się ku Słońcu, które świeci przez większą część dnia, dni są dłuższe i cieplejsze

zimą Słońce jest niżej nad Ziemią i ogrzewa jedynie jej wierzchołek to zima,

moja myśl szybuje ku naturze w przekonaniu, że Słońce nie obraca się w miejscu jak młyński kamień. Bowiem jeśli gwiazda ona popychana była powietrzem wchłaniałaby inne ciała, zamieniwszy się niepotrzebną masę wówczas Boski majestat byłby samotny pozabawiony wiernych jako że domniemane anioły są jedynie rodzajem esprit jakby Myślą, słowem Bożym które w rzeczywistości gorliwą wiarą otaczam

widziałem w myślach człowieka (słowo nieczytelne), który nie dał Jedynie Papieżom (dwa słowa nieczytelne) uwikłanych (?) w (fragment nieczytelny) bardziej niżli wszyscy domniemani (słowo nieczytelne) uważana za (unoszących się?) w powietrzu, zaiste myśl to płochą, ponieważ takiego miejsca ujrzeć nie możemy, jesteśmy zawsze blisko Boga, który jest równie wielki jak (słowo nieczytelne), który jest nieskończony jak bóg. Cóż za głupota, że szarlatani udusili diabła, którego obecność roznieśli po całym wszechświecie (słowo nieczytelne) i boskie stworzenia czemu służą (?) temu nieprzyjacielowi by unicestwił zło czyniących, i nagradzał uczciwych on ich nagrodzi jako że (słowo nieczytelne) wielkość tkwi w człowieku i ogarnia ów świat (cztery linijki nieczytelne)

Aneks 3

Książki w Bibliotece AWS D w Białymstoku z wpisem proveniencyjnym Augustyna Mirysa

1. *L'Evangile du jour content les lettres d'Amabed, Histoires de la Felicite par M. l'Abbe de Voisenon...* Londyn 1769, t. 3, 4o, s. 175
 Biblioteka AWS D: S-85
 Prow.: 1. Capt. Mirys Chevallier
 2. Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis 1818

2. *L'Evangile du jour*, t. 10, Londyn 1773, 4o., s. 82 i 179
Współopr.: t. 11, Londyn 1774, 4o, s. 48, 134 i 34
Biblioteka AWSD: S-86
Prow.: 1. Capt. Mirys Chevallier
2. Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis 1818
3. [Fequiere] *Memoires de M. le Marquis de Fequiere Lieutenant-General des Armees du Roi*:
contenans ses maximes sur la guerre... Amsterdam chez Francois l'Honore et Fils et Zacharie Chatelain 1741, 8o, t. II, k. nlb. 2, s. 300
Biblioteka AWSD: S-88
Prow.: 1. A. Mirys
2. Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis 1818
4. Moulin Pierre du, *Bouclier de la Foy ou Defense de la Confession de Foy des Eglise Reformees du Royaums de France. Contre les obiections du Sr Iehan Arnoux Rionnois Jesuite*, Imprime a Charenton pour Abraham Pacard. (Ze względu na uszkodzenie karty tytułowej trudno jest ustalić datę wydania, ale jest to druk najprawdopodobniej z lat 1618-1619, jako że w tych latach „Bouclier” był wydawany; Należy dodać, że jest brak proveniencji, ale ze względu na charakter pisma i treść nie ulega wątpliwości, że należała ta książka do A. Mirysa).
Biblioteka AWSD: S-214
5. Radicati Albert, *Recueil de pieces curieuses sur les matieres le plus interessantes...*
Rotterdam chez la veuve Thomas Johnson et fils 1736, 8o, s. X i 384
Biblioteka AWSD: S- 87
Prow.: 1. Capt. Mirys Chevallier
2. Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis 1818
6. Rochefort, capt., *Ordonances du roy concernant l'infanterie francoise ordinaire, ou recueil abrege*, I-er partie, Lausanne chez Bousquet et Companie 1744, 8o, s. 602
Biblioteka AWSD: S-1004
Prow.: 1. Cap. Mirys Chevallier
2. Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis 1818
7. *Tableau de Paris*. Nouvelle edition corrige, Amsterdam 1782, bmd., 8o, t. 3
Biblioteka AWSD: S-32
Prow.: 1. Mirys
2. Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis 1818
8. *Tableau de Paris*, t. 7 – 1783
Biblioteka AWSD: S-24
Prow.: 1. Mirys
2. Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis 1818
9. *Tableau de Paris*, t. 8 – 1783
Biblioteka AWSD: S-33
Prow.: 1. Capt. Mirys
2. Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostoccensis 1818

Katarzyna Zimnoch

Znaki proveniencyjne na starych drukach supraskich¹

*Im częściej w książce lub przy książce możemy dostrzec człowieka,
tym ciekawsze otwierają się perspektywy badawcze dla nauki o książce
i tym większa jest poznawcza i praktyczna wartość wyników badań*
Krzysztof Migoń²

Głównym celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na badania proveniencyjne starych druków dotyczących naszego regionu i poinformowanie szerszego grona osób zainteresowanych tą tematyką. Jest to nowe w naszym regionie pole badawcze do naukowej penetracji. Druki supraskie często znajdują się w zbiorach prywatnych. Włączenie ich do badań dałoby szerszy obraz odbiorców i i losów książek, które wyszły spod prasy oficyny oo. bazylianów. Stanowią one część dziedzictwa tej ziemi i jej kultury.

W 1996 r. ukazał się „Katalog druków supraskich”³ opracowany przez Marię Cubrzyńską-Leonarczyk⁴. Dedykowany jest: *Miastu Supraśl w województwie białostockim w trzechsetną rocznicę założenia drukarni w unickim klasztorze OO. Bazylianów*⁵. Oficyna ta odegrała ogromną rolę w przeszłości miasta i regionu. Badania autorki katalogu zmierzały do odtworzenia zestawu publikacji drukarni supraskiej oraz jak najrzetelniejszego ukazania roli zakonu bazylianów w „ożywieniu religijnym, kulturalnym mieszkańców pogranicza ziem Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego”⁶. Można również badając dorobek oficyny supraskiej poszukiwać odpowiedzi na pytanie: do kogo i dlaczego trafiały książki wydawane w tejże drukarni zakonnej?

Badania proveniencyjne mają na celu ukazanie dróg książki, odszyfrowanie jej właścicieli, a nawet czytelników poszczególnych egzemplarzy lub nawet całych księgozbiorów. Źródłem zebranych informacji są same druki supraskie oraz utrwalone na nich wszelkie znaki proveniencyjne, marginalia i inne zapiski. Pierwszym etapem pracy jest pozyskiwanie informacji o lokalizacji ocalałych druków; po dotarciu do nich - badanie śladów lektur, dróg, wędrowek, poprzez identyfikację kolejnych właścicieli oraz czytelników. Służą temu udokumentowane znaki własnościowe, wiadomości o jej właścicielach lub dawnej przynależności do zbioru bibliotecznego. Umożliwiają one rekonstruowanie obiegu książki w społeczeństwie poprzez śledzenie losów poszczególnych egzemplarzy.

¹ Artykuł jest skróconą wersją pracy licencjackiej napisanej w Zakładzie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku pod kierunkiem prof. A. Sitarskiej.

² K. Migoń, *Nauka o książce wśród innych nauk społecznych*, Wrocław 1976, s. 53.

³ M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Katalog druków supraskich*, Warszawa 1996.

⁴ Katalog został ukończony w 1995r., gdy przypadła trzechsetna rocznica założenia drukarni.

⁵ M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Katalog...*, op. cit., s. 5.

⁶ Ibidem, s. 14.

Wszystkie te wysiłki zmierzają do przedstawienia jak najpełniejszego obrazu funkcjonowania książki w badanym wycinku czasu i miejsca.

W niniejszej pracy swoją uwagę skoncentruję na znakach proveniencyjnych dawnych **książek supraskich, przechowywanych w zbiorach białostockich bibliotek**. Ze względu na fragmentaryczność dostępnego materiału artykuł będzie miał charakter jedynie przyczynku do całościowej rekonstrukcji losów książek supraskich. Opisane w pracy działania do szerszych badań objęły następujące biblioteki:

- Bibliotekę Uniwersytetu w Białymstoku,
- Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego,
- Bibliotekę Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego,
- Bibliotekę Muzeum Podlaskiego.

Zbiory tych bibliotek kryją ciekawe i często unikatowe pozycje, lecz rzadko stają się one obiektem badań naukowych, co po części może być spowodowane brakiem dostępu do informacji o nich, a w każdym razie brakiem dostatecznego ich upowszechnienia. Żadna z wymienionych bibliotek nie charakteryzuje swoich kolekcji starych druków np. na stronach WWW. Wiadomości tych nie eksponuje ani bibliografia regionalna, ani opracowanie „Dzieje bibliotek w Białymstoku”⁷. Ponadto nie wszystkie zidentyfikowane egzemplarze druków supraskich zidentyfikowane w wymienionych zbiorach są obecnie dostępne. Niektóre z nich znajdują się w oprawie lub konserwacji, co ze względu na specyfikę starych druków na dłuższy czas wyłącza je z udostępniania.

Przedmiotem szczegółowych rozważań niniejszego artykułu będą znaki proveniencyjne znajdujące się na zidentyfikowanych starych drukach supraskich. Są to znaki liternicze lub inne symbole graficzne, wskazujące właściciela książki i określające jej przynależność do danego zbioru bibliotecznego. Znaki te występują pod różną postacią. Wśród nich szczególną wartością artystyczną wyróżnia się ekslibris. Nie mniej ważne dla odczytania nazwy właściciela są: pieczętki i sygnatury biblioteczne oraz zapiski inwentarzowe. Ich obecność na książkach informuje, iż były one w posiadaniu właścicieli omawianych oznaczeń. Do znaków proveniencyjnych należą również: informacje pozostawione na książkach przez księgarne i antykwiariaty oraz różne zapiski rękopiśmienne. Notatki występujące wewnątrz książki czy też na jej okładce mogą pochodzić nie tylko od właścicieli, ale i od jej czytelników, którzy np. wypożyczyli książkę. Znaki własnościowe są znakami proveniencyjnymi, gdyż pozwalają na poznanie obiegu książki w społeczeństwie. Stanowią niekiedy jedyne świadectwo istnienia dawnych księgozbiorów. Odgrywają dużą rolę w badaniach nad dziejami bibliotek i ustalaniem powiązań poszczególnych książek z ich właścicielami, w tym także instytucjonalnymi.

SUPEREKSLIBRISY I EKSLIBRISY

Najwyżej spośród znaków własnościowych w stratyfikacji bibliofilskiej umieszczany jest supereklibris, a następnie ekslibris. Pełnią one rolę tzw. *księgoznaku*, informującego o własności danej książki czy księgozbioru. Uwypuklają również upodobania estetyczne właścicieli i epoki, a ich postać w znacznej mierze odzwierciedla poziom kulturalny posiadacza książki oraz więź istniejącą między książką a jej właścicielem.

Najczęściej supereklibrisy wyobrażały herb lub też monogram ich właściciela. Takie oznaczenie własności nie było jedynie domeną miłośników książek. Symbole oznaczające prawo posiadania i służące do cechowania tytułów własności już od wieków były umieszczane na różnych wyrobach. Stały się też znakami rozpoznawczymi, m.in. poszczegól-

⁷ Z. Sokół, *Dzieje bibliotek w Białymstoku (od XVIII wieku do 1939 roku)*, Białystok 1999.

nych warsztatów rzemieślniczych czy też były elementami dekoracyjnymi, np. występując w kartuszu na fasadzie budowli. Ze znaków własnościowych wywodziły się herby i gmerki.

Superekslibrisy występują na czołowej lub na obydwu zewnętrznych stronach oprawy książki, najczęściej są tłoczone na skórze, pergaminie lub tekturze, z której robiono oprawy. Znaki te pełnią funkcję identyfikatorów własnościowych, określając przynależność egzemplarza do określonego właściciela. Wyróżnia się superekslibrisy właściwe zwane prawdziwymi⁸, które zostały zamówione u rytownika według życzenia właściciela książki, jak i znaki własnościowe, które mogą być wytworem zarówno technicznym, jak i ideograficznym introligatora, są to sygnety drukarskie, odbijane z materiału stemplowego, posiadanego w warsztacie z ewentualnymi dodatkami okolicznościowymi⁹. Umieszczane były nie tylko na okładce, ale i na karcie tytułowej. Dzisiaj wskazują one na miejsce, w którym książka była zdobiona.

Superekslibris oprócz oznaczenia własności, wskazuje również na poziom kulturalny jego właściciela, ponieważ to od niego pochodzi koncept wyobrażenia pieczętnego. Poprzez graficzne przedstawienie znaku własnościowego jego posiadacz informuje nas o swoich upodobaniach w sferze sztuki i wskazuje na interesujące go treści ideowe, które najczęściej silnie związane były z ówczesnie panującą epoką. Staranność i dbałość majątniejszych właścicieli książek o postać techniczną i ideograficzną superekslibrisów sprawiły, że stały się one miniaturowymi dziełami sztuki graficznej.

Jednak prawo własności i graficzna ekspresja posiadacza superekslibrisu nie były jedynymi powodami chęci ich posiadania. Posługiwanie się własnymi superekslibrisami podnosiło prestiż ich właściciela, przez co niejednokrotnie ułatwiało kontakty z elitą intelektualną.

Znaczne wydatki związane ze sporządzeniem superekslibrisu sprawiły, że były one używane jedynie przez możnych właścicieli i miłośników książek. Mimo to właściciele książek posługujący się superekslibrisami często posiadali kilka ich rodzajów. Fakt ten należy wiązać z karierą posiadacza superekslibrisów. Wraz z awansem zmieniała się jego pozycja społeczna, materialna i polityczna, co podkreślano w znaku własnościowym¹⁰.

Superekslibrisy zdobiły wiele cennych książek, zwłaszcza w kolekcjach królewskich i magnackich. Teraz umożliwiają one identyfikację właścicieli poszczególnych egzemplarzy, a niegdyś podkreślały przynależność książki do określonych osób lub instytucji. Jednak niedochowanie się do dzisiejszych czasów okładek egzemplarzy pozbawia obecnie badaczy możliwości identyfikacji właściciela, o ile nie występują inne znaki proveniencyjne służące jego odszyfrowaniu¹¹.

⁸ Terminy: superekslibris właściwy i superekslibris introligatorski wprowadził K. Piekarski, zob. K. Piekarski, *Książka w Polsce XV i XVI wieku. Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 380.

⁹ S. Rybandt nazywa je również superekslibrisami introligatorskimi. Zob. S. Rybandt, *Superekslibrisy prymasa Stanisława Karnkowskiego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie*, W: *Pogranicza: Z badań nad polskimi księgozbiórami historycznymi*, Warszawa 1991, s. 6.

¹⁰ Przykładem są superekslibrisy barona Schimmelpfenniga, zob. A. Wagner, *Tajemnica skrzyżowanych kluczy*, „Spotkanie z zabytkami” VI, 2002, s. 36; czy też prymasa Stanisława Karnkowskiego, zob.: S. Rybandt, *Superekslibrisy prymasa Stanisława Karnkowskiego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie*, W: *Pogranicza: Z badań nad polskimi księgozbiórami historycznymi*, Warszawa 1991, s. 7. Analizując je poprzez przyjęcie kryterium chronologicznego, można zaobserwować zmienność upodobań i możliwości finansowych właściciela. Najwcześniejsze książki Karnkowskiego opatrzone były jedynie w ręcznie napisane znaki własnościowe, następnie w herbową pieczętkę, a dopiero w późniejszym czasie po powrocie ze studiów zagranicznych Karnkowski sporządził własny superekslibris. W miarę rozwijania się jego kariery i przemian intelektualnych związanych z wpływami epoki, w której sztuka ewoluowała od renesansowej prostoty do barokowej ozdoby, zaczęły powstawać kolejne typy jego superekslibrisów.

¹¹ Nie wszystkie z badanych w niniejszej pracy druków superskich mają oryginalną okładkę.

Wśród badanych starych druków supraskich znajdujących się obecnie w bibliotekach białostockich nie występuje żaden supereklibris. Natomiast odnaleziono jeden ekslibris, który bezpośrednio wskazuje na właściciela książki.

Umieszczanie i technika wykonania ekslibrisu różni go od supereklibrisu. Umieszczony jest na wewnętrznej stronie okładki w formie kartki, nalepki lub stempla. Wykonywany jest także jako znak graficzny z wkomponowanym nazwiskiem właściciela, jego herbem lub innym znakiem identyfikacyjnym.

Jeden ze starych druków supraskich przechowywany w Bibliotece Muzeum Podlaskiego w Białymstoku - „Krótkie zebranie historii i geografii polskiej” - posiada ekslibris Karola Filipowicza z wyobrażeniem herbu Prawdzic. Przedstawia on „na tarczy nad murem ceglany z blankami pół lwa bez pierścienia”¹². Jest to herb wielu Filipowiczów mieszkających w Królestwie, którzy wcześniej legitymowali się herbem Pobóg¹³.

Bibliofile do dzisiaj posługują się ekslibrisami, rzadziej supereklibrisami. Jednak obecnie nadrzędną funkcją tych znaków nie jest już charakter użytkowy, lecz stają się one rodzajem grafiki artystycznej. Tak też je postrzegają licznie powstające organizacje, skupiające znawców i kolekcjonerów znaków własnościowych, którzy urządzają również wystawy i konkursy na najtrafniej pod względem ideograficznym stworzone ekslibrisy¹⁴.

PIECZĄTKI I SYGNATURY

Do znaków własnościowych należą również sygnatury i pieczęcie znajdujące się na książkach. Znaki te informują o przynależności egzemplarza książki do określonego księgozbioru. Właścicielem jego może być zarówno osoba prywatna, jak i instytucja, która zajmuje się gromadzeniem, przechowywaniem i najczęściej udostępnianiem swoich zbiorów.

Pieczątka jako znaki własnościowe, czy też rozpoznawcze występują na pierwszych i ostatnich stronach książek, często również w środku woluminów. Obecnie biblioteki stawiają je obowiązkowo na wybranej stronie (np. 17). Informują one o właścicielu danej książki. Często pieczęcie występują razem z sygnaturą biblioteczną, która ma postać znaku cyfrowego lub literowo-cyfrowego. Najczęściej podaje ona informację o miejscu danego woluminu w księgozbiorze. Wyróżnia się sygnaturę: główną, informującą nas o miejscu książki w zbiorze ogólnym pomocniczą, która najczęściej służy jako dodatkowy znak związany z przeniesieniem dzieła do innego księgozbioru. Występują również: sygnatury indywidualne, będące znakiem odrębnym druku oraz sygnatury zbiorowe jako znaki wspólne dla grupy książek¹⁵. Badając cały zbiór można zrekonstruować ustawienie książek w danej bibliotece.

W badanych starych drukach supraskich oprócz stempli białostockich bibliotek występują pieczętki: Biblioteki Wróblewskich, Obszaru Dworskiego Dobranowice, Biblioteki Kongresu Misjonarzy w Krakowie, Biblioteki Kongresu Misjonarzy w Wilnie oraz kardynała Henryka Gulbinowicza. Pieczętka informująca, że książka wchodziła w skład zbiorów Biblioteki Wróblewskich umieszczona została na prostokątnej naklejce zamieszczonej na tylnej okładce. Zawiera ona informacje dotyczące działu literatury, którego dotyczy treść książki, oraz miejsca w księgozbiorze, określając półkę, na której powinna się znajdować.

¹² J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1898, t. XIV, s. 283.

¹³ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1907, t. IV.

¹⁴ Do takich należą m.in. utworzona w 1966 r. Międzynarodowa Federacja Towarzystwa Miłośników Ekslibrisu, zob. J.M. Wojciechowski, *Ekslibris godło bibliofila*, Wrocław 1978.

¹⁵ *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, s. 2255.

W omawianych drukach występują też liczne sygnatury i zapiski inwentarzowe. Po odszyfrowaniu proveniencji woluminu są one bardzo przydatne do zbadania zbiorów poszczególnych bibliotek.

Kolejnymi znakami określającymi proveniencję książki są załączone kartki z informacją o księgarni lub antykwariacie, w których wolumin się znajdował. Wśród badanych druków cztery posiadają takie znaki proveniencyjne¹⁶. Wskazują one na antykwariaty: krakowski i bydgoski. Wykorzystując katalogi aukcyjne można zrekonstruować obieg tych książek w handlu antykwarycznym.

RĘCZNE ZAPISY WŁASNOŚCIOWE

O proveniencji danego woluminu dowiadujemy się również z ręcznie napisanych znaków własnościowych. Wśród badanych druków pojawiają się zapisy poczynione zarówno przez osoby prywatne, jak i instytucje. Na stronie tytułowej o własności książki informuje Biblioteka Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, pozostawiając zapis: *Ex libris Congregationis Missionis Domus Bialostocensis*. Podobnie o swojej własności informowali: ksiądz Antoni Staniszewski, Józef Grochowski oraz kasztelan wiski Jan Zaleski¹⁷. Znając daty życia tych postaci i działalności seminarium duchownego, prowadzonego przez Księża Misjonarzy¹⁸, przy którym istniała biblioteka można stwierdzić, że były to zapisy pochodzące z końca XVIII i XIX wieku, a więc okresu, w którym ekslibrisy przeżywały swój kryzys. Wówczas najczęściej stosowaną metodą oznaczania własności książek były właśnie takie zapisy.

Bardzo interesującym materiałem do niniejszych badań są wszelkiego rodzaju zapiski rękopiśmienne występujące w różnych miejscach książki. Mogą one pochodzić nie tylko od właścicieli, ale i od czytelników książki. Ustalenie ich autorów, o ile nie są podpisane, jest bardzo trudne.

Wśród zapisków rękopiśmiennych pozostawionych na starych drukach możemy odnaleźć wiele ciekawych informacji, dotyczących ludzi mających kontakt z badanymi egzemplarzami. Liczne marginalia wyrażają ich zainteresowania, wiedzę i umiejętności. Zapisy dotyczące sprzedaży czy też różne obliczenia oraz rejestry deputatów ukazują ich życie społeczne i gospodarcze. Wierszyki, przysłowia, powiedzenia i inne myśli ludzkie utrwalone pismem, pozostawione na książkach, dają możliwość poznania sfery duchowej czytelników badanych książek. Analizując je możemy poznać ich wrażliwość, problemy i radości, jakie towarzyszyły im w życiu. Zapiskami poczynionymi przez Augustyna Mirysa zajmuje się ks. Mieczysław Olszewski.

Wśród badanych starodruków supraskich znajdują się marginalia i nanoszone poprawki, świadczące o wnikliwym zapoznawaniu się z treścią książki. W druku „Speculum...” Supraśl 1789¹⁹, czytelnik poprawiał zarówno błędy literowe, jak i wnikał w treść poprawiając sformułowania użyte przez autora książki²⁰. W „Kluczu prognostykarskim...” z Supraśla²¹ podkreślono niektóre nazwy miejscowości. Można wnioskować, że właściciel

¹⁶ Są to: w Książnicy Podlaskiej: Czarkowski M., *Zodiacus infulatus...*, Supraśl 1739; [Waga Teodor], *Krótkie zebranie historii i geografii polskiej...*, Supraśl 1767; *Speculum homini...*, Supraśl 1741; w Bibliotece Muzeum Podlaskiego: *Kronika trzech zakonów...*, Supraśl 1747; w Bibliotece Uniwersytetu w Białymstoku: *Klucz prognostykarski...*, Supraśl 1756.

¹⁷ M.in. Archiwum Parafialne w Turośni Kościelnej, Chrzty 1687-1769.

¹⁸ M. Olszewski, *Inwentarz biblioteki Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Białymstoku z 1820 roku*, „Studia Teologiczne”, 1989, t. 7, s. 137-200.

¹⁹ Książnica Podlaska, sygn. 4.

²⁰ Np. k. 115, 116, 188.

²¹ Biblioteka Muzeum Podlaskiego, sygn. 18.970.

lub czytelnik tej książki był związany z tymi miejscami lub służyło to szybszemu wyszukiwaniu informacji, dotyczących tych miejscowości. W tymże woluminie występują liczne marginalia, które chcą uzupełnić tekst lub pozostawiają pytania, na które czytelnik chciałby odnaleźć odpowiedź²². Zapiski pozostawione w książce Teodora Wagi „Krótkie zebrania...”²³ również świadczą o wnikliwym zapoznawaniu się z jej treścią oraz wiedzy czytelnika, który poprawia dane dotyczące aktualnej sytuacji²⁴.

Ostatnie strony książek były też miejscem, gdzie robiono różnego rodzaju notatki. Na badanych drukach supraskich znajdują się różne zapisy liczbowe, działania matematyczne. W starodruku „Bazyli wielki...S. 1717²⁵ tuż pod napisem: *Należy do Pawła Pietrowskiego*, są obliczenia: $1913-1717=196$. Oznaczałoby to, że zapis ten został uczyniony w 1913 r. Na podstawie tego zapisku wiemy, kto był właścicielem tego woluminu w 196 lat po jego wydaniu. Na końcu książek prowadzone są także inne obliczenia, dotyczące wydatków gospodarczych. W „Kluczu prognostykarskim”²⁶ wypisano koszt, jakie trzeba będzie pokryć na kupno mięsa i napojów oraz zatrudnienie dodatkowych pomocników do pracy. Szczegółowe rachunki lub informacje o codziennym życiu zamieszczone są również w kalendarzach²⁷, które zdaje się spełniały podobną rolę, co nasze współczesne kalendarze i terminarze.

Niezwykle ciekawymi zapiskami są prywatne notatki, przemyślenia lub też powiedzenia, które pozostawili po sobie właściciele lub czytelnicy książki. W „Kalendarzu polskim y ruskim...” Supraśl 1718, w którym wypisano registr Deputatów na Trybunat, pojawia się notatka o następującej treści:

*Kto jest z natury do czapki zrodzony
Niechaj nie sięga głową korony.*

Wystąpienie tych słów z notatką, dotyczącą życia politycznego, wskazywałoby, że są one nacechowane prywatnymi przemyśleniami, zapewne związanymi z własnymi doświadczeniami. Znajomość rejestru przez piszącego te słowa wskazywałaby, że jest on jednym z uczestników tego życia politycznego, notatka więc jest wynikiem jego obserwacji. Wśród badanych druków występują również notatki dotyczące pogody:

*Januarius pogoda piękna -
Februarius pogodny ale wietrzny
Marzec chmurny
April chmurny y deszczy
May pogodny y ciepłe noce
Czerwiec deszcz ale ciągły
Julius do południa chmurny
Julius od południa pogodny
Juljus chmurny i dżysty.*

Niezwykle prywatnymi notatkami są też sformułowania typu: *Nie wiem dlaczego jestem nieszczęśliwa*. Analizując te notatki można poznać życie codzienne i kulturę ludzi żyją-

²² Ibidem, np. k. 32.

²³ Biblioteka Muzeum Podlaskiego, sygn. 24.744.

²⁴ T. Waga, *Krótkie zebranie...*, op.cit., Supraśl 1767, s. 249 i inne; W jednym ze starodruków supraskich zapisano Registr Ichmościów Panów Deputatów na Trybunat WXL w 1718 r. zob. *Kalendarz polski y ruski...* Supraśl 1718. Egzemplarz przechowywany w Bibliotece Muzeum Czartoryskich.

²⁵ Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego, *Bazyli wielki...*, Supraśl 1717, sygn. 1164.

²⁶ Biblioteka Muzeum Podlaskiego, sygn. 15.043.

²⁷ Biblioteka Muzeum Czartoryskich: *Kalendarz święta roczne Biegi Niebieskie...*, Supraśl 1713; *Kalendarz polski y ruski święta roczne Biegi Miesięczne...*, Supraśl.1714; *Kalendarz polski y ruski święta...*, Supraśl 1717; *Kalendarz polski y ruski...*, Supraśl 1718.

cych w minionych wiekach.

Istniejące znaki proveniencyjne, zarówno supereklibrisy, eklibrisy wzbudzające poczucie piękna, uwypuklające pozycję zawodową i określające zamiłowania właścicieli, jak i pieczęcie czy też zapiski proveniencyjne pozwalają na odtworzenie obiegu książki w społeczeństwie. W ten sposób można wnikliwiej przyrzeć się kulturze czytelniczej ludzi żyjących w minionych stuleciach.

Znaki proveniencyjne, niestety, często są usuwane w czasie zabiegów konserwatorskich. Jeżeli nie została sporządzona wnikliwa dokumentacja, nie można ich później dokładnie odtworzyć. Często też kolejni właściciele pozbywają się znaków proveniencyjnych. Nie mają oni świadomości ich znaczenia, w ten sposób chcą zadbać o estetyczny – według ich mniemania - wygląd książki. Nierzadko znaki proveniencyjne są usuwane, by zatuszować pochodzenie książki. Skutki takich poczynań najdotkliwiej odczuła w ostatnich czasach Biblioteka Jagiellońska, do której odzyskane po głośnej kradzieży stare druki powróciły z usuniętymi znakami proveniencyjnymi.

W badanych bibliotekach Białegostoku znajduje się 56 egzemplarzy starych druków supraskich²⁸. Liczba egzemplarzy i tytułów jest podana w tabeli 1.

M. Cubrzyńska-Leonarczyk w *Katalogu druków supraskich*²⁹ zestawiała 504 pozycje. W niniejszych badaniach brano pod uwagę jedynie 35 tytułów, co stanowi niecałe 7% tytułów wszystkich znanych nam druków z repertuaru oficyny supraskiej. Jest to niewielka jego część, wobec tego należy mieć na uwadze, że jest to tylko fragmentaryczne spojrzenie na specyfikę oznaczeń proveniencyjnych oraz dokonań drukarskich i wydawniczych oficyny oo. bazylianów.

Tab. 1. Liczba egzemplarzy i tytułów druków supraskich w białostockich bibliotekach (stan na grudzień 2002)

Nazwa biblioteki	Liczba egzemplarzy	Liczba tytułów
Biblioteka Uniwersytetu w Białymstoku	3	3
Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku	20	16
Książnica Podlaska	18	16
Biblioteka Muzeum Podlaskiego	15	12

Zastanawiający jest również fakt, jak ukazuje tabela 1., iż druki związane z regionem nie były priorytetem polityki gromadzenia w Bibliotece Uniwersytetu w Białymstoku. Wobec tego nie utrwał się tu zwyczaj troski o pozyskiwanie starych druków regionalnych, a tym samym ochrony regionalnego środowiska kulturowego.

Stare druki gromadzone są w białostockich bibliotekach nie ze względu na tematykę, lecz większą rolę odgrywa w tej sprawie proveniencja. Jako że badane instytucje posiadają jedynie 7% tytułów repertuaru wydawniczego oficyny i ze względu na różny nakład poszczególnych wydań niewskazane jest jeszcze przedstawianie w niniejszej pracy zestawienia tematycznego druków pochodzących z oficyny supraskiej. Przy tak fragmentarycznym materiale doprowadziłoby to do błędnych wniosków.

²⁸ Są to dane z marca 2003 r.

²⁹ M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Katalog...*, op.cit., Warszawa 1996.

Analizę taką umożliwią dopiero wnikliwe kwerendy archiwalno-biblioteczne w całym regionie. Wówczas ich wyniki będzie można porównać z *Katalogiem druków supraskich*, zestawionym przez Marię Cubrzyńską-Leonarczyk, pozwalającym prześledzić przemiany programu edytorskiego supraskiej oficyny z biegiem czasu, a tym samym poznać, jak wpływały na niego aktualne wydarzenia. Działalność drukarni przypada głównie na XVIII wiek, będący czasem ogromnych przeobrażeń w życiu umysłowym i kulturalnym społeczeństwa. Warto więc będzie zbadać, jak wpłynęło oświecenie na tematykę druków wydawanych w drukarni supraskiej oraz ich odbiór na badanym pograniczu kulturowym³⁰.

Na podstawie zachowanych do dziś egzemplarzy można powiedzieć, że druki wychodzące z przyklasztornej drukarni w dużej mierze trafiały do rąk duchownych i osób zainteresowanych tematyką religijną, zgodnie zresztą z ich przeznaczeniem. Potwierdza to fakt posiadania wielu druków supraskich przez Zgromadzenie św. Wincentego a Paulo w Białymstoku, Krakowie i Wilnie. Nie byli to jedyni odbiorcy tych książek. Druki supraskie trafiały również do rąk osób świeckich. Druki te docierały też do instytucji znacznie oddalonych od miejsca wydania.

Druki przechowywane w bibliotekach białostockich pochodzą głównie z zakupów od osób prywatnych, po nieistniejących już instytucjach, z handlu antykwarycznego i darów. Zbiorami tymi zajmuje się najczęściej jeden z bibliotekarzy w ramach dodatkowych obowiązków. Często stare druki przechowywane są w nieodpowiednich warunkach.

Najwięcej podwójnych egzemplarzy w swoich zbiorach posiadają: Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego, Książnica Podlaska i Biblioteka Muzeum Podlaskiego. Może to świadczyć o tym, że instytucje te są nastawione na gromadzenie druków związanych z regionem nawet w kilku egzemplarzach tego samego wydania. Zależy to od możliwości finansowych biblioteki i od zawartości poszczególnych egzemplarzy, opatrzonych niekiedy odmiennymi znakami proveniencyjnymi.

Razem wśród 56 egzemplarzy występuje 35 tytułów. Najwięcej egzemplarzy jest starodruku zatytułowanego: *Speculum homini ecclsiastico...* Razem we wszystkich bibliotekach jest ich 5 egzemplarzy. W dalszej kolejności: *Kazania niedzielne* księdza Sebastiana Lachowskiego w liczbie 4 egzemplarze i *Janina zwycięskich triumfów* Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego. Równie licznie prezentowane są tzw. kalendarze zatytułowane: *Klucz prognostykarski*, ale egzemplarze, które przechowują białostockie biblioteki pochodzą z różnych wydań. Sytuację tę przedstawia tabela 2.

Wszystkie druki supraskie przechowywane w bibliotekach białostockich są zarejestrowane w *Katalogu druków supraskich* M. Cubrzyńskiej-Leonarczyk i zidentyfikowane w *Bibliografii Estreicherów*³¹. Były one często wydawane w drukarni supraskiej. Ich egzemplarze, jak podaje Maria Cubrzyńska-Leonarczyk, znajdują się w zasobach m.in. Biblioteki Narodowej, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, a także w Bibliotece Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk³².

³⁰ P. Buchwald-Pelcowa, *Książka we wczesnym oświeceniu polskim i rosyjskim*. W: *Przemiany w Polsce, Rosji, na Ukrainie, Białorusi i Litwie (druga połowa XVII-pierwsza XVIII wieku)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.

³¹ M. Cubrzyńska-Leonarczyk nie rejestruje tylko jednego egzemplarza: *Evangelia in festis...*, Supraśl 1765.

³² www.bkpan.poznan.pl/OLDPRINT/biblio.html

Tabela 2. Liczba i miejsce przechowywania egzemplarzy różnych wydań książek

Tytuł książki	Nazwa biblioteki	Liczba egzemplarzy
Speculum homini ecclesiastico..., Supraśl 1741	Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku	2
Speculum homini ecclesiastico..., Supraśl 1741	Książnica Podlaska	3
S. Lachowski, Kazania niedzielne..., t. I, Supraśl 1793	Biblioteka Uniwersytetu w Białymstoku	1
S. Lachowski, Kazania niedzielne..., t. I, Supraśl 1793	Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku	1
S. Lachowski, Kazania niedzielne..., t. II, Supraśl 1793	Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku	1
S. Lachowski, Kazania niedzielne..., t. II, Supraśl 1793	Książnica Podlaska	1
J. K. Rubinkowski, Janina zwycięskich triumfów..., Supraśl 1754	Książnica Podlaska	1
J. K. Rubinkowski, Janina zwycięskich triumfów..., Supraśl 1754	Biblioteka Muzeum Podlaskiego	2
Domina palatii regina libertas..., Supraśl 1736	Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku	1
Domina palatii regina libertas..., Supraśl 1736	Książnica Podlaska	1
A. Rakiewicz, Snopek mirrhy gorzkiej..., Supraśl 1712	Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku	1
A. Rakiewicz, Snopek mirrhy gorzkiej..., Supraśl 1712	Książnica Podlaska	1
Klucz prognostykarski..., Supraśl 1768	Biblioteka Uniwersytetu w Białymstoku	1
Klucz prognostykarski..., Supraśl	Biblioteka Muzeum Podlaskiego	1

Niniejsza praca jest jedynie wstępem do szerszych badań, jakich wymagają stare druki supraskie z uwzględnieniem proveniencji. Wiadomości dotyczące tej tematyki będą sukcesywnie poszerzane. Źródłem zebranych informacji są same druki oraz utrwalone na nich znaki proveniencyjne, które w miarę możliwości są badane z autopsji. Poszukiwanie ich w bibliotekach umożliwiające istniejące katalogi kartkowe i powstające obecnie katalogi komputerowe. Jednak wiele druków - jak sądzimy - znajduje się w zbiorach prywatnych, włączenie ich do badań dałoby cenny wkład do przedstawienia obrazu obiegu książki su-

praskiej w społeczeństwie. Autorka niniejszego artykułu zwraca się z gorącą prośbą o pomoc w zdobyciu wszelkiego rodzaju informacji dotyczących starych druków supraskich, znajdujących się w zbiorach parafialnych lub prywatnych.

Załącznik

ZESTAWIENIE STARYCH DRUKÓW SUPRASKICH, PRZECHOWYWANYCH W BIBLIOTEKACH BIAŁOSTOCKICH³³

- **Biblioteka Główna Uniwersytetu w Białymstoku**
- **Czytelnia Zbiorów Specjalnych**
ul. Skorupska 9, Białystok

1. JURKOWSKI Gabriel: Cuda Najświętszej Panny w obrazie Różanostockim w kościele... Ojców Dominikanów Prowincji Litewskiej, wielkimi łaskami... słynące, tak dawniejsze w roku 1687 [słownie] drukowane, jako też potym przybyłe, do druku podane... [wyd. Wawrzyniec Owłoczymski].
W Supraślu: w druk. WW. OO. Bazylianów, 1756. 4⁰
E XVIII 679
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 173, s. 82
2. KLUCZ prognostykarski, to jest rzetelne objaśnianie słów i przezwisk niewyrozumianych, których astrologowie w kalendarzach i prognostykach swoich używają... Znowu za pozwoleniem zwierzchności duchownej przedrukowany.
W Supraślu: w druk. XX. Bazylianów, 1768. 4⁰. Wyd. A.
E XIX 317.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 208, s. 91
3. LACHOWSKI Sebastian: Kazania niedzielne... [tom I].
W Supraślu: w druk. J.K. Mci XX. Bazylianów, 1793. 8⁰
E XXI 13
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz 394, s. 138

³³ Opis bibliograficzny podają za M. Cubrzyńską-Leonarczyk, *Katalog druków supraskich*, Warszawa 1996. W poz. 2 w Bibliotece Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego i w poz. 1 Biblioteki Muzeum Podlaskiego opis przyjęty jest z katalogu tychże bibliotek. Niniejsze zestawienie druków supraskich było też wcześniej zamieszczone w publikacji: K. Zimnoch, *Druki bazylianów – lokalizacja w zasobach bibliotek białostockich i metoda proveniencji*. W: *Małe miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości*, pod red. M. Zemło, Supraśl 2002, s. 241-253.

• **Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego
ul. Warszawska 33, Białystok**

1. BULLE, brevia i listy okólne papieskie, tudzież Kongregacji dekreta obrządkowi greckiemu zjednoczonemu służące, z różnych xiążek... zebrane, z łacińskiego języka na polski przełożone. Z przydatkiem Powinności i obowiązków xx. Parochów i innych kapłanów, z Synodu Zamojskiego ruskiego prowincjonalnego wyjętych. Wydrukowane... za wiadomością i pozwoleniem P[ruskiej] K[amery] J.K. Mci Białostockiej.
W Supraślu: w druk. uprzywilejowanej XX. Bazylianów, [po 26 VI] 1799. 8⁰.
E XIII 447
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 440, s. 148

2. EVANGELIA
Evangelia in festis Circumcis...
Supraśl 1765.

3. DZIEKOŃSKI Bartłomiej: Przepisy rolnictwa i ogrodnictwa najnowszymi przykładami... objaśnione i potwierdzone, zebrane w Szkołach Białostockich Narodowych przez... nauczyciela f[izyki] h[istorii] n[aturalnej] rolnictwa i ogrodnictwa, d[oktora] f[ilozofii] i nauk wyzwolonych dawane... z dodatkiem służących gospodyniom wiadomości podane...
W Supraślu: w druk. J.K. Mci, [po 20 VIII] 1796, 8⁰
E XV 453.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 414, s. 142- 143

4. FLEURY [Claude]: Obyczaje Izraelitów...
W druk. Supraślskiej J.K. Mci u XX. Bazylianów, 1783. 8⁰
E XVI 238
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 262, s. 105

- 5-6. LACHOWSKI Sebastian: Kazania niedzielne... [tom I- II].
W Supraślu: w druk. J.K. Mci XX. Bazylianów, 1793. 8⁰
E XXI 13
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 394, s. 138

- 7- 8. LEITOURGIKON si est' Służebnik.
Supraśl?: 1763. 2⁰
E— . Łabyncew 23. Galenczanka 239.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 198, s. 88

9. [PĘSKI Walenty, jezuita, aut. domn.]: Domina palatii regina libertas seu familiare amicorum colloquium de statu, libertatibus et juribus Regni ac Reipublicae Poloniarum... primis typis Polonice olim mandatum, nune vero Latine redditum ab Aenea Philone de Cantia Mascarino [= Sapięha Jan Fryderyk]...
Liberopoli: apud Candidum Veriscribium [właśc. Supraśl: w druk. OO. Bazylianów], 1736 [rz.] 4^o
E XXVI 193
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 101, s. 56

- 10- 11. POCIEJ Hipacy [Adam]: Kazania i homilie... metropolity kijowskiego, halickiego i całej Rusi... z Listem Melecjusza patriarchy alexandryjskiego, a Responsem Hipacjusza. Przeze mnie Leona Kiszkę, protothroniego i administratora metropoliej całej Rusi... z ruskiego języka na polski przetłumaczone... [Acc. KISZKA Leon]: Żywot męża Bożego Hipacjusza Pocieja...
typ. Monasterii Suprasliensis PP. Basilianorum, 1714. 4⁰
E XXIV 380; XIX 267 [mylnie opisany sam „Żywot”].
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 16, s. 30
12. POCIEJ Hipacy [Adam]: Obrońca wiary s. katolickiej... zbijający dowodnemi i gruntownemi racjami błędy Melecjusza patriarchy alexandryjskiego... Na usilne proźby wielu osób powtórnie... okazany... [tłum. Leon Kiszka].
W druk. Supraślskiej WW. XX. Bazyljanów, 1768. 4⁰
E XXIV 381.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 209, s. 92
13. RAKIEWICZ Augustyn, dominikanin: Snopek mirrhy gorzkiej Męki Jezusowej i jego Matki Najświętszej Panny serdecznych boleści w pięciu kazaniach według pięciu tajemnic bolesnych różańcowych zebranych przez... S. Theologii doktora zakonu Dominika Świętego Prowincji Litewskiej drukowany.
W Supraślu: u WW. OO. Bazyljanów, 1712, 4⁰
E XXVI 117.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 7, s. 26
14. SLUŽBA na ijulja 17 dnja. Prazdnovanie pamjati vsech' Čudotvorcev Rossijskich.
Suprasl': 1787.
E—.
Łabyncew I. 9 [za „Svjatyni Suprasl'skoj obiteli”. Petersburg 1903, s. 23].
Galenczanka-
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 314, s. 118
15. SLUŽEBNIK' v' nemže Liturgija iže v' s[vja]tych' O[t]ca našego Ioanna Zlatoustago.
Suprasl': 1758. 2⁰
E XXVIII 281.
Łabyncew 18.
Galenczanka 231.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 182, s. 85
- 16-17. SPECULUM homini ecclesiastico, curatori animarum functiones apostolicas exercenti, in considerationibus ecclesiasticum statum concernantibus propositum... nomini et honori... Joannis Clementis... Branicki supremi vexilliferi et campestris regni ducis... sub lucem publicam indigetis sui dedicatum.
typ. Monasterii Suprasliensis O.S.B.M., 1741. 4⁰
E XXIX 109
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 122, s. 63
18. SZCZUROWSKI Tymoteusz, bazylianin: Prawo kanoniczne o wszystkich ustawach i dekretach synodalnych we wszelkich materiach i wydarzeniach tak sumiennych jako

też i sądowych, na rozmowy w jedenastu księgach podzielone, a ku zbawiennej wiadomości ludziom wszelkiego stanu i urzędu... pod zaszczytem... x. Arseniusza Główniewskiego biskupa brzeskiego, koadjutora włodzimierskiego zebrane z poważnych autorów, staraniem i pracą... Z[akonu] S[więtego] B[azylego] W[ielkiego] świętej teologii i w prawie kanonicznym doktora, protonotariusza S. Stolicy Apostolskiej, superiora Missji Apostolskiej w Białej i w diecezjach brzeskiej i włodzimierskiej i w archidiecezji metropolitańskiej, za dozwoleństwem zwierzchności do druku podane. [Vol. 1-2].

W Supraślu: w druk. J.K. Mci XX. Bazyliańców, 1792. 4^o Wyd. B.

E XXX 229-230.

M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 386, s. 136

19. SZYRMA Antoni, jezuita: Kazania albo exhorty postne o tajemnicach... Męki Zbawiciela naszego, w kościele warszawskim Societatis Iesu różnych lat miane podczas Passji we środy Wielkiego Postu przypadających... Teraz... do druku podane... Przydane na końcu Uwagi duchowne o Sądzie Bożym na 4 niedziele adwentowe. Z dozwoleństwem starszych.

typ. Laurae Suprasliensis Ord. S. Basilii Magni, [po 29 X] 1713. 4^o

E XXX 356- 357.

M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 10, s. 27

20. ZANKIEWICZ Demetriusz, bazyliańcin: Cedr mistyczny święty Bazyliusz Wielki... w ośmnaście świętych gałęzi rozmnożony. Z... greckich i łacińskich autorów na polski język dla zbudowania i ku swoim świętym zachęcania cnot przedziwnych naśladowania, synom i córkom ich duchownym przetłumaczony... za dozwoleństwem Zwierzchności... Ustawy świętego Ojca naszego Bazylego Wielkiego wkrótce zebrane.

W Supraślu: w druk. WW. OO. Bazylianów Unitów, [po 20II] 1717. 4^o

E IX 61 [chron.]; XII 402

M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 30, s. 34

• **Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego - Czytelnia Książek
ul. Kilińskiego 16, Białystok**

1. [CZAPSKI Franciszek Stanisław Kostka]: Myśl szczerą jak być dobrym mężem i ojcem, każdemu z powołania swego przystoi.

[Supraśl: w druk. OO. Bazylianów, ok. 1787]. 8^o

E XIV 515

M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 300, 114.

2. CZARKOWSKI Michał: Zodiacus infulatus duodecim Pincensium antistitum nec non bisensorum jubileorum annorum Pincensis, Turoviensisq. cathedrae... Georgio Buhak... episcopo XIII Pincensi... Romano- Unitate Ecclesiae, Suprasliensi... abbati... adapertus, theologica disceptatione ac oratoria pagina in publicum erecta a Collegio Radivilliano Pincensi Soc. Jesu per... equitem Polonum theologum absolutum Wiśnio-wiecciani Ducalis Athenaei. [Acc.] BAKANOWSKI Aleksander, LOUPIA Antoni [praes.]: Conclusiones theologicae. [na końcu:] Propugnabuntur in Gymnasio Wiśnio-wiecciano Collegii Radivilliani Pincensis Societatis Jesu ab... Michaele Czarkowski...

- Praeside... Alexandro Bakowski Soc. Jesu... et... Antonio Loupia Soc. Jesu... anno 1739 mense Augusti die.
tip. Abbatiae Suprasliensis, [VIII], 1739. 2°
E XIV 520
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 109, s. 58- 59
3. [FRIDERICUS II, rex Prussiae]: Sekreta gabinetów europejskich od r. 1763 aż do teraźniejszych czasów [tłum. Antoni Maksymilian Prokopowicz].
[Supraśl: w druk. OO. Bazylianów], 1789. 8⁰
E XXVII 367 [bez aut., m. dr.]
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 338, s. 124
4. KLUCZ prognostykarski, rzetelne wiadomości o roku i jego częściach, o poprawie kalendarza i sposobie jego używania... zawierający z przydatkiem kalendarza poprawnego i starego... na horyzont krakowski i blisko sto mil w około niego służący. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej przedrukowany.
W Supraślu: w druk. uprzywilejowanej XX. Bazylianów, 1781. 4⁰
E XIX 317.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 240, s. 99
5. LACHOWSKI Sebastian: Kazania niedzielne... [tom II].
W Supraślu: w druk. J.K. Mci XX. Bazylianów, 1793. 8⁰
E XXI 13
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 394, s. 138
6. LEITOURGIKON si est' Służebnik.
Wilno - Supraśl': 1692-1695. 2⁰
Łabyncew 1
Galenczanka 175
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 1, s. 23
7. NABOŻEŃSTWO do ś. Jozafata M[ęczennika] arcybiskupa połockiego, którego introdukcja Bractwa od S. Stolic[y] Apostol[skiej] odpustami nadanego, pod fundatorską protekcją... xiążęcia Hieronima Radziwiłła ordynata ołyckiego, nieświszkiego... do cerkwi XX. Bazylianów Bialskich odprawiła się. Za dozwoleństwem Zwierzchności dla wygody Bractwa przedrukowane...
W Supraślu: XX. Bazyli[anów], 1779. 12⁰
E—.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 232, s. 97
8. [PĘSKI Walenty, jezuita, aut. domn.]: Domina palatii regina libertas seu familiare amicorum colloquium de statu, libertatibus et juribus Regni ac Reipublicae Poloniarum... primis typis Polonice olim mandatum, nunc vero Latine redditum ab Aenea Philone de Cantia Mascarino [= Sapieha Jan Fryderyk]...
Liberopoli: apud Candidum Veriscribium [właśc. Supraśl: w druk. OO. Bazylianów], 1736 [rz.] 4⁰
E XXVI 193
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 101, s. 56

9. RAKIEWICZ Augustyn, dominikanin: Snopek mirrhy gorzkiej Męki Jezusowej i jego Matki Najświętszej Panny serdecznych boleści w pięciu kazaniach według pięciu tajemnic bolesnych różańcowych zebranych przez... S. Theologii doktora zakonu Dominika Świętego Prowincji Litewskiej drukowany.
W Supraślu: u WW. OO. Bazylianów, 1712, 4⁰
E XXVI 117.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 7, s.26
10. RUBINKOWSKI Jakub Kazimierz: Janina zwycięskich triumfów, dziełami i heroicznym męstwem Jana III, króla polskiego, na marsowym polu najjaśniejszy, po przełamaniu ottomańskiej i tatarskiej potencji... Za addytament przyłączyło się do tej księgi Kazanie na pogrzebie... Jana Karola Chodkiewicza... wojewody wileńskiego... zmarłego w zamku chocimskim, miane w Ostrugu w kościele farskim roku... 1621 dnia 24 września [przez Fabiana BIRKOWSKIEGO].
W Supraślu: w druk. Wielebnych Ojców Bazylianów, 1754. 4⁰
E XXVI 440 [bez autora współwyd. Kazania]; XIV 180 [bez autora współwyd. Kazania].
N. Korbut III 186 [bez współwyd. Kazania]
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 168, s. 80- 81
11. [SACEWICZ Benedykt]: Pobudka duchowna wszystkim gorliwym rozariantom w... Różańca s. modlitwie ćwiczących się... pożyteczna i razem o pracujących w Kościele Bożym missjonarzach Zakonu Kaznodziejskiego informacja potrzebna, pierwiej w druku w roku 1700, a potem przez pewnego Missjonarza ejusdem Ordinis Patrum Provinciae Lituaniae za pozwoleniem starszych do druku podana.
W Supraślu: WW. OO. Bazylianów, [po] 14V 1759. 8⁰
E XXVII 9 - 10.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 186, s. 85- 86
12. SAINT RÉAL [César Vischard de]: Życie Jezusa Chrystusa... w języku francuskim napisane...
W Supraślu: 1782. 8⁰
E XXIX 25
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 254, s. 103
- 13-15. SPECULUM homini ecclesiastico, curatorum animarum functiones apostolicas exercenti, in considerationibus ecclesiasticum statum concernantibus propositum... nomini et honori... Joannis Clementis... Branicki supremi vexilliferi et campestris regni ducis... sub lucem publicam indigetis sui dedicatum.
Typ. Monasteri Suprasliensis O.S.B.M., 1741. 4⁰
E XXIX 109
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 122, s. 63
16. SZCZUROWSKI Tymoteusz, bazylianin: Prawo kanoniczne o wszystkich ustawach i dekretach synodalnych we wszelkich materiach i wydarzeniach tak sumiennych jako też i sądowych, na rozmowy w jedenastu księgach podzielone, a ku zbawiennej wiadomości ludziom wszelkiego stanu i urzędu... pod zaszczytem... x. Arseniusza Główniewskiego biskupa brzeskiego, koadjutora włodzimierskiego zebrane z poważnych authorów, staraniem i pracą... Z[akonu] S[więtego] B[azylego] W[ielkiego] świętej

teologii i w prawie kanonicznym doktora, protonotariusza S. Stolicy Apostolskiej, superiora Missji Apostolskiej w Białej i w diecezjach brzeskiej i włodzimierskiej i w archidiecezji metropolitańskiej, za pozwoleniem zwierzchności do druku podane. [Vol. 1-2].

W Supraślu: w druk. J.K. Mci XX. Bazyliańców, 1792. 4^o Wyd. B.

E XXX 229-230.

M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 386, s. 136

17. [WAGA Teodor]: Krótkie zebranie historii i geografii polskiej.

W druk. Supraślskiej XX. Bazyliańców, 1767. 8^o

E XXXII 146-147; XXIV 465.

M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 205, s. 90

18. ZANKIEWICZ Demetriusz, bazylianin: Wódz malutkich to jest nauka chrześcijańska, nie dla malutkich w lata, jako w wyrozumienie... o Boskich rzeczach do zbawienia należących... Przewodnik WW. OO. Parochom, prezbyterom, katechistom, którzy mają staranie około dusz ludzkich. Łatwy nauczyciel na trzy traktaty... rozłożony... za pozwoleniem Zwierzchności... na widok podany.

W Supraślu: w druk. WW. OO. Bazylianów Unitów, [po 20II] 1717. 4^o

E IX 61 [chron.]

M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 31, s. 34

• **Biblioteka Muzeum Podlaskiego
ul. Świętojańska 17, Białystok**

1. Evangelia in festis circumcis: Domini Corporis Christi et SS: Rosarii, B.U. Mar: Secundum Mysteria Collecta. Quae in Processionibus Publicis Canta Risolent in Ordinepraedicatorum

Supraśl 1765. 4^o

2. JOSEPHUS Flavius: Sława dawnej Jerozolimy... zagrzebiona... a teraz znowu z przydanym tak Jerozolimy, jako i Ziemi Świętej opisaniem [ANZELMA Polaka, bernardyna, tłum. Pol. Andrzej Rymśa]... na świat wystawiona...

W Supraślu: w druk. WW. OO. Bazyliańców Unitów 1725. 8^o

E XVIII 641; XII 182; XXIV 188; XXIII D XVII.

M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 60, s. 43.

3. KLUCZ prognostykarski, to jest rzetelne objaśnienie słów i przezwisk niewyrozumianych, których astrologowie w kalendarzach i prognostykach swoich używają... Znowu za pozwoleniem zwierzchności duchownej przedrukowany.

W Supraślu: w Drukarni XX. Bazyliańców, 1768. 4^o.

E XIX 317.

M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 208, s. 91

4. KLUCZ prognostykarski, to jest rzetelne objaśnienie słów i przezwisk niewyrozumianych, których astrologowie w kalendarzach i prognostykach swoich używają... Znowu za pozwoleniem zwierzchności duchownej przedrukowany.

- W Supraślu: w Drukarni XX. Bazylianów. 4⁰
Jest to wydanie z roku: 1722, 1723, 1734 lub 1740
E XIX
M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 49, 55, 95, 113.
5. KŁOSOWICZ Wojciech, tłum: Instrukcja względem pryncypalniejszych punktów religii, obyczajów i przystojnego rządzenia się na świecie z Pisma Świętego wyjęta, od ojca córce swojej dana...
W Supraślu: w druk. WW. OO. Bazylianów, 1758. 4⁰
E XIX 311.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 180, s. 84.
6. LEKSIKON' sireč' slovesnik' slavenskij imejušč v sebe slovesa pervee slavenskija, azbučnyja, pocemže polskija. Blagopotrebnij k' vyrazumeniju sloves' slavenskich, obratajuščichsja v knigach c[e]rkovnych...
v typogr. Monastyra Obščežitelnago Supraslkago, 18 I 1722. 4⁰
E XX 160. Łabynczew 7. Galenczanka 203.
M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 50, s. 40.
- 7-8. MARCOS de Lisboa: Kroniki trzech zakonów postanowionych od świętego... Franciszka. Pierwsza część na dziesięć xiąg rozdzielona, z których we trzech pierwszych opisuje się żywot, śmierć i cuda tego Ojca Świętego, a w ostatnich siedmiu xiągach opisują się rozmaite sprawy męczeństwa, śmierci i cuda jego świętych uczniów. Z różnych... autorów przez... Marka z Ulisbony... językiem portugalskim napisana, potym przez drugą bracią wedle kastylskiego i włoskiego języka... na polski język wytłumaczona [przez Pawła Łęczyńskiego]. Teraz... za dozwoleciem... biskupa łuckiego brzeskiego i przełożonych zakonnych przedrukowana.
W Supraślu: w druk. WW. OO. Bazylianów, 1747. 2⁰
E XXXII 22
M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 141, s. 69
9. METASTASIO Pietro [Antonio Domenico Bonaventura]: Józef Poznany, dzieło... z włoskiego języka na polski przetłumaczone [przez Bazylego Popiela]...
W Supraślu: 1781. 8⁰
E XXII 309- 310
M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 243, s. 100.
- 10-11. RUBINKOWSKI Jakub Kazimierz: Janina zwycięskich triumfów, dziełami i heroicznym męstwem Jana III, króla polskiego, na marsowym polu najjaśniesz, po przełamaniu ottomańskiej i tatarskiej potencji...
W Supraślu: w druk. Wielebnych Ojców Bazylianów, 1754. 4⁰
E XXVI 440
M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 168, s. 80
- 12-13. SAINT RÉAL [César Vischard de]: Życie Jezusa Chrystusa... w języku francuskim napisane...
W Supraślu: 1782. 8⁰
E XXIX 25

M. Cubrzyńska-Leonarczyk poz. 254, s. 103

14. [WAGA Teodor]: Krótkie zebranie historii i geografii polskiej.

W druk. Suprańskiej XX. Bazyliańców, 1767. 8⁰

E XXXII 146-147; XXIV 465.

M. Cubrzyńska- Leonarczyk poz. 205, s. 90

15. Złoty OŁTARZ wonnego kadzenia przed Stolicą Bożą to jest modlitwy rozmaite Kościółowi Ś. Zwyczajne, które duch gorący Panu Bogu na wonność słodkości chwały Jego ofiarować może. Za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej przedrukowane.

W Supraślu: w drukarni WW. OO. Zakonu S. Bazylego Wielkiego, 1732 [właśc. po 8III 1733]. 4⁰

E –.

M. Cubrzyńska-Leonarczyk, poz. 91, s. 53.

Dymitr Grozdew

Ocalić od zagłady... Konserwacja starych druków bibliotek białostockich

Problem konserwacji istniał od dawna. Utrwalanie ludzkiej myśli na papierze niesło i niesie problem przechowywania, zabezpieczenia książek. Życie książki bywa różne. Prawie każdy egzemplarz stanowi indywidualną całość, biorąc pod uwagę treść, oprawę, zdobienie. Każda książka ma swoją historię od troskliwego doglądania poprzez okresy poniewierki, chowania, ratowania przed jakąś siłą niszczącą. Miejsca takie bywały różne – chowane na strychach, poddaszach, piwnicach, najprzeróżniejsze miejsca w domach. Książki były narażone na zalania, kurz, ziemię, odchody gołębi, mole, robaczywe drewno i korniki.

Zbiory w klasztorach znajdowały się w pomieszczeniach nie ogrzewanych, wilgotny papier, skóra i kleje roślinne sprzyjały rozwojowi grzybni. Papier wchłaniał wilgoć, co powodowało osłabienie kleistości papieru i w wyniku tego butwienie. Głównym i podstawowym czynnikiem niszczenia książek jest wilgoć w magazynach bibliotecznych. Jej źródłem mogą być uszkodzenia architektoniczne budynku, zalania i skoki temperatury, powodując gwałtowne skoki wilgotności względnej. Odpowiednia wentylacja uniemożliwia skraplanie się wody. Na zawilgoenie najbardziej wrażliwe są brzegi książki, gazety, okładki. Wilgoć sprzyja rozwojowi owadów, grzybni, destrukcji papieru i skóry. Zniszczenia bloku książki i jej brzegów dotyczą przede wszystkim książek wykonanych na papierach czerpanych z mas długowłóknistych (szmacianych) ręcznie czerpanych. W skład papieru czerpanego wchodzi wysokogatunkowa celuloza lniana, konopna lub bawełniana i klej zwierzęcy lub skrobiowy, które są bardzo podatne na wpływ drobnoustrojów, ale mniej podatne na kwaśne zanieczyszczenia z powietrza.

Puszysta destrukcja – proces, w którym książka ulega destrukcji w wyniku stykania się ze spróchniałym drewnem, widoczna jest na fot. 1.

Papier staje się puszysty, bibulasty, traci strukturę kartek, cała struktura włóknista jest zniszczona tak, że przy dotyku rozłazi się w palcach.

To wszystko dotyczy książki z naszego regionu – Podlasia, a w szczególności Drukarni Unickiej OO. Bazylianów (1695-1804?) mieszczącej się w Supraślu, która do 1697 r. wydała kilka druków liturgicznych obrządku greckiego. Po przerwie 1697-1711 wznowiła działalność, wydając coraz więcej druków polskich, początkowo głównie kalendarzy. Obok liturgicznych ksiąg unickich tłoczyła również cyrylicą liturgiczne dzieła dla staro-wierców. W 1804 r. została sprzedana kupcowi białostockiemu Aronowi.

Ratowanie i konserwacja starodruków, a w szczególności tych pochodzących z Supraśla, są obiektem troski bibliotek: Książnicy Podlaskiej i Biblioteki Uniwersyteckiej w

Białymstoku. Dotychczas zostało zakonserwowanych około 20 starodruków Uniwersytetu w Białymstoku, 7 sztuk starodruków supraskich Książnicy Podlaskiej.

Chcę przybliżyć zasadnicze problemy, z jakimi zetknąłem się podczas pracy konserwatorskiej nad książkami z Drukarni Supraskiej. Tak się składa, że jeden egzemplarz „Kazań Niedzielnych” księdza Lachowskiego, tom. I - jest własnością Biblioteki Uniwersyteckiej, a tom II „Kazań” tegoż autora – Książnicy Podlaskiej. Wydane w tym samym roku – 1793 przez Ojców Bazylianów. Format – kieszonkowy. Obie książki mają prawie po 800 stron. Blok książki zszyty na okrętkę nićmi lnianymi. (tom I, tak samo blok książki tomu II). Brak okładki tomu I, a tom II został oprawiony w półskórek – najprawdopodobniej w okresie późniejszym.

Stan zachowania

Całkowicie zniszczone były okładki tomu II, a tom I – brak.

Zasadnicze zniszczenia obiektów miały charakter mechaniczny i fizykochemiczny. W tomie I uległa zniszczeniu oprawa, co spowodowało, że książka stała się destruktem. Przegnicie nici spowodowało, że blok książki stał się rozluźniony, rozlatujące się kartki, rozczłonkowane składki. Brak oprawy przyspieszył proces butwienia kart – czyli – „puszysta destrukcja”. Prawie co druga kartka zawierała tlenki żelaza. Oprócz tego papier został zaatakowany przez drobnoustroje i grzybnię. Kolorowe plamy pleśni świadczą o tym.

W tomie II była mocno zniszczona oprawa, zerwane sznurki, przez co większość kart wypadła. Wiele kart było zgniecionych, miały duże zacieki wodne. Całość książki zaatakowana była pleśnią.

Wskutek dużego zawilgocenia, duże kawałki tlenku żelaza.

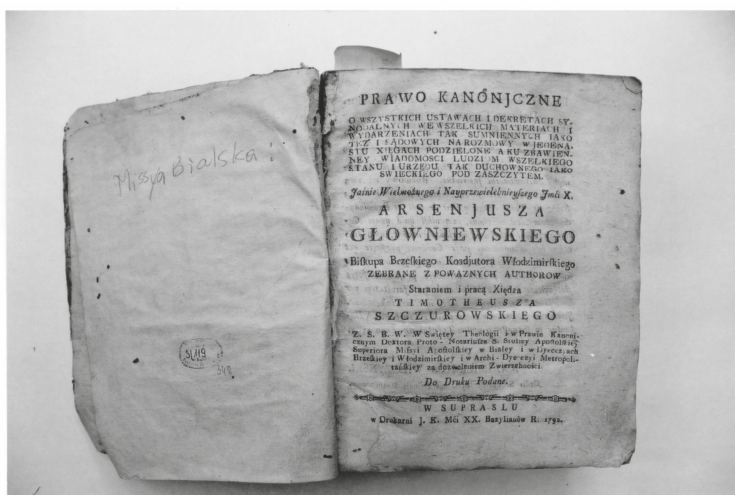
Przebieg prac konserwatorskich

- Dezynfekcja w komorze próżniowej mieszaniny 10% tlenku etylenu i 90% dwutlenku węgla. (Rotanox) zabija owady, także ich larwy i jaja
- sprawdzenie kolejności kart
- wykonanie opisu stanu zachowania
- sfotografowanie obiektów przed konserwacją
- rozebranie książek i oczyszczenie mechanicznie wszystkich kart
- po oczyszczeniu nastąpiło oczyszczanie kąpielami wodnymi, zażółcenia i plamy zostały usunięte kąpielami roztworu z chloraminy T.
- płukanie i odkwaszanie kartek (wodorotlenek wapnia – $\text{Ca}(\text{OH})_2$ – kilka kropel do neutralizacji pH)
- po tych zabiegach przystąpiono do wzmocnienia papieru roztworem wodnym z dodatkiem 5% kleju kostnego
- po wzmocnieniu kartek nastąpił proces prasowania. Kartki były lekko wilgotne i pod niewielkim ciężarem, aby nie sprasować druku (widoczność głębokości czcionki)
- ubytki w kartkach zostały uzupełnione papierem czerpanym o podobnej barwie i strukturze. Użyto kleju z mąki (kłajster)
- arkusze zostały złożone w składki z zachowaniem poprzedniej budowy bloku książki. Ślady poprzedniego szycia zostały uwidocznione i dzięki temu książki zostały uszyte, zachowując cechy pierwszej konstrukcji
- uszyto wyklejki TT z papieru czerpanego
- blok książek połączono z okładką (tektura prasowana)

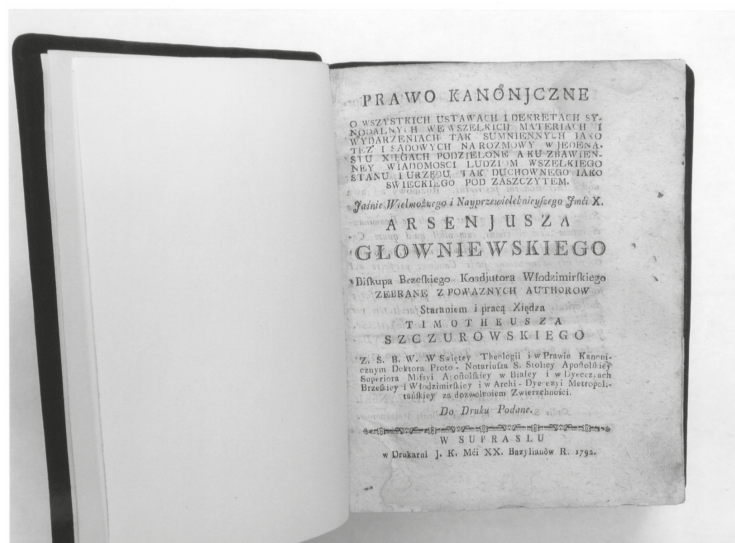
- książki zostały oprawione w skórę cielęcą cienką
- dokumentacja fotograficzna po konserwacji.

Po konserwacji książki trafiły do właścicieli, czyli Biblioteki Uniwersyteckiej i Książnicy Podlaskiej, gdzie przechowywane są w godnych warunkach.

Świadomość, iż posiadane zbiory starodruków są bezcenne, winna obliżować i odnośne władze, i społeczności lokalne do nadzwyczaj starannego dbania o zachowanie tych dzieł sztuki drukarskiej – świadków kultury i tradycji – w jak najlepszym stanie. O konieczności ich konserwacji i zabezpieczania przed destrukcyjnymi wpływami nikogo chyba nie ma potrzeby przekonywać, a obowiązek podejmowania prac konserwatorskich z upływem czasu staje się wyjątkowo naglący.



Fot. 1
Starodruk
przed konserwacją



Fot. 2
... i po konserwacji
(ze zbiorów Książnicy
Podlaskiej)

Ariusz Matek

Organizacja biblioteki Kamery w Białymstoku

W wyniku III rozbioru Rzeczypospolitej Białystok wszedł w skład państwa Hohenzollernów. W 1796 r. Generalne Dyrektorium w Berlinie zdecydowało, że w mieście tym powstaną centralne instytucje nowo tworzonej prowincji, która otrzymała miano Nowe Prusy Wschodnie w odróżnieniu od starych Prus Wschodnich. Obiema tymi prowincjami, w imieniu władcy, zarządzał minister Friedrich Leopold von Schroetter.

Decyzja o usytuowaniu w Białymstoku naczelnych władz Nowych Prus Wschodnich skutkowałą utworzeniem m.in. dwóch najważniejszych urzędów szczebla prowincyjnego, tj. Komisji Organizacyjnej Kamery, przekształconej w 1797 r. w Kamere, oraz Rejencji. Pierwsza instytucja nadzorowała pracę administracji państwowej, drugiej podlegało sądownictwo.

Organizacja w Białymstoku centrum decyzyjnego spowodowała poważny napływ, z głębi Prus, kadry urzędniczej, która zasiła szeregi min. Kamery.

Kamera Wojny i Domen w Białymstoku zajmowała się, jak wyżej zauważono, sprawami administracyjnymi prowincji. W jej gestii znalazły się, praktycznie rzecz ujmując, wszystkie przejawy życia społeczno-ekonomicznego. Te zaś, zgodnie z założeniami ministra Friedricha Leopolda von Schroetter, miały być kształtowane, przynajmniej w pierwszych latach działania administracji pruskiej, zgodnie z prawem obowiązującym w czasach przedrozbiorowych.

To założenie spowodowało, iż przybywający do Białegostoku urzędnicy musieli poznać kanony prawne funkcjonujące tak w Koronie, jak i Wielkim Ks. Litewskim oraz ich praktyczną wykładnię stosowaną na zajętym obszarze. Stąd przystąpiono do gromadzenia potrzebnej literatury przedmiotu. Najczęściej odbywało się to drogą zakupu, stosunkowo rzadko uciekano się do wypożyczeń w celu przepisania dzieła lub dokonania jego przedruku. Chętnych jednak do pozbycia się potrzebnych księgozbiorów nie było zbyt wielu. Stąd poszukiwania potrzebnych ksiąg objęły spory obszar. Księgi zaczęły napływać z Królewca, Petersburga, Warszawy, Poznania, Kalisza oraz innych ośrodków.

Pierwsze wolumeny dotarły do Białegostoku z Warszawy już 11 czerwca 1796 r. Przekazano je z biblioteki Kamery warszawskiej. Były to *Konstytucje* Trembickiego oraz berliński *Kalendarz adresowy*.

Miesiąc później tj. 18 lipca 1796 r. minister Schroetter wyraził zgodę, aby faktor Kanter z Królewca dokonał przedruku *Corpus Constitutorum Marchicarum*. Było to poważne przedsięwzięcie finansowe. Kanter zainkasował bowiem z białostockiej kasy kameralnej za swą pracę 10 sztuk Fridrichd'orów czyli 30 talarów w złocie.

W niedługim czasie zasób biblioteki powiększył się o inne księgi. Spośród nich warto

wymienić *Von Espen. Jus Ecclesiasticum* – V wolumenów, *Die Beschlusse der Provincial Synoden, Lucii Terraris promta bibliotheca Canonica t. I-VIII*.

Na wniosek wyższego radcy celnego Brockera oraz profesora de Finance z Kalisza zaczęto poszukiwania prac Skrzetuskiego, *Prawo polityczne* oraz Ostrowskiego, *Prawo cywilne*. Zgodnie bowiem z opiniami wyżej wymienionych – były to najlepsze opracowania w zakresie poruszanych zagadnień.

Czynności poszukiwawcze trwały stosunkowo krótko. Już w lutym 1797 r. oba tytuły powiększyły zasób biblioteczny.

W związku z tym, że biblioteka gromadziła nie tylko tytuły niemieckie ale także polskie czy łacińskie – do pracy przystąpili tłumacze. Ich obowiązkiem było przygotowanie, na potrzeby urzędu, niemieckiej wersji językowej. Spośród nich jednym z bardziej znanych był Praetorius.

W niedługim też czasie przybył do Białegostoku z Królewca nadworny drukarz Kanter, do którego obowiązków należało zorganizowanie drukarni rządowej w celu rozpoczęcia działalności tj. drukowania królewskich rozporządzeń, edyktów oraz zarządzeń kamealnych, których egzemplarze także zaczęły zasilać zasób biblioteki. Pierwszymi białostockimi drukami wydanymi przez przybyłych do Białegostoku Prusaków okazały się zarządzenia króla pruskiego z lat 1789–1794, które dotyczyły rozwiązań administracyjno-prawnych funkcjonujących w państwie Hohenzollernów.

Uruchomienie drukarni kamealnej wydatnie wpłynęło na zwiększenie zasobu bibliotecznego urzędu. Nie wpłynęło też negatywnie na powiększanie jej zasobu o dzieła już wydane. Zakupy wartościowych prac trwały nadal.

29 sierpnia 1796 r. tłumacz Kries z Kamery warszawskiej przekazał Praetoriusowi - tłumaczowi Kamery białostockiej – informację o możliwości zakupu kolejnych wolumenów, które miały pochodzić od ojców Pijarów.

Ojciec Tarczewski - prefekt biblioteki pijarów z Warszawy był gotowy zbyć następujące pozycje: VIII tomów *Voluminibus legum* datą początkową sięgających 1780 r. wraz z indeksem oraz inwentarzem, a także *Konstytucje* z lat 1782, 1784, 1786, 1788 oraz *Konstytucję grodzieńską* z 1793 r., za sumę 397 guldenów w złocie. Nie była to niska kwota – stąd z zapytaniem o prawo zakupu zwrócono się do ministra Schroettera. Ten zaś zwrócił się do szefa biblioteki berlińskiej o ocenę co do wartości merytorycznej proponowanych dzieł. Po długich targach – doszło do zakupu.

25 listopada 1796 r. sekretarz Czarnowski z Białegostoku pisał do Berlina, iż za niewielką sumę 150 reńskich talarów może dokonać zakupu m.in.: *Promtuarium legum et constitutorum regni et magni ducatus Lithuaniae etc.* w 1697 r. wydane przez Augusta Kołudzkiego, *Leges neu Statuta ac Privilegia regni Poloniae omnia* poczynając od czasów Zygmunta Augusta wydane przez Jakuba Prilusio oraz *Constitutionum Regni Poloniae et magni Ducatus Lithuaniae* w IV wolumenach. W tym wydawnictwie znajdowały się m.in.:

Constytucye, Statuta y Przywileje na Walnych Seymiech Koronnych od Roku Panskiego 1550 aż do Roku 1647 uchwalone. Tom I.

Constytucye, Statuta y Przywileje na Walnych Seymiech Koronnych od Roku Panskiego 1648 aż do Roku 1690 uchwalone. Tom II.

Constytucye, Statuta y Przywileje na Walnych Seymiech Koronnych od Roku Panskiego 1696 aż do Roku 1734 uchwalone. Tom III.

Constytucye, Statuta y Przywileje na Walnych Seymiech Koronnych od Roku Panskiego 1736 aż do Roku 1768 uchwalone. Tom IV.

Całość tę wydrukowano w Krakowie u drukarza Andrzeja Piotrkowczyka.

Kolejna oferta obejmowała *Prawa, Konstytucyje y Przywileie Królestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, y wszystkich Prowincyi (należących. Na Walnych Seymiech Koronnych od Seymu Wislickiego Roku Pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu Uchwalone)*. Wydawnictwo to składające się z VI wolumenów miało pochodzić z Warszawskiego Kolegium Pijarów.

Inna propozycja sprzedaży obejmowała m.in. *Processus Judiciarius regni Poloniae* autorstwa Th. Sawackiego wydany w Krakowie w 1616 r., a także *Inwentarz Konstytucyi Koronnych y W. X. Litewskiego przez Mac. Marc. Ładowskiego od Roku 1550 do Roku 1683 krotko zebrany, a przez J.W.I.X. Józefa Jędrz. Na Żaluskach Żaluskiego y w roznych mieyscach y cytowanych zkorygowany, przydatkiem opuszczonych artykułow poprawiony y suplementem obszernym od Roku 1683 aż do ostatniej Konstytucyi Seymu 1726 illustrare opatrzoney*, wydany przez oficynę Weidmanna w Lipsku w 1733 r.

Interesujące przy tym wszystkim jest to, iż Berlin a konkretnie minister Friedrich Leopold von Schroetter nie szczędził pieniędzy na powyższe zakupy i do Białegostoku trafiły wszystkie wydawnictwa, które zdaniem urzędników były potrzebne i wartościowe.

Wyżej zauważono, iż zakupy określonych dzieł podyktowane były obowiązkiem poznania praw obowiązujących na przejętych terenach. O ile stosunkowo łatwo było o materiały z okresu wcześniejszego, o tyle wydarzenia polityczno-prawne ostatnich lat przed upadkiem Rzeczypospolitej były stosunkowo ubogie w opracowania. Prusacy zaś, znani ze swej skrupulatności, zaczęli odwoływać się do opinii lokalnych autorytetów.

Tak też stało się w przypadku wątpliwości, jak traktować ustawy wydane np. w trakcie trwania konfederacji barskiej. Czy miały one charakter prawny, czy też nie? Kiedy np. zostały formalnie usankcjonowane? W związku z powstaniem tego typu wątpliwości zwrócono się o opinię do dwóch tutejszych autorytetów prawnych, tj. Karola Eydziatowicza i Antoniego Sławińskiego.

W tym miejscu warto poznać ciekawą opinię Sławińskiego – ta bowiem spowodowała wyjazd do Petersburga pruskiej komisji retradycyjnej, efektem której było przywiezienie do Białegostoku tzw. archiwum polskiego:

Konfederacya Targowicka, niebył to żaden Seym, ale był to zjazd i zbior prywatny Obywateli przeciwnie myślących tym, którzy w Warszawie Seym formalny układali.

Zjazd ten czyli kongress niektórych Obywateli, zebrałszy się do Miasteczka na Ukrainie Targowica zwanego, w nimże pod dniem 14 maja 1792 Roku zformował Akt pod Tytułem Konfederacya Targowicka. A potem zaraz wkródce ten zbiór Obywateli z Całym Aktem Konfederacyi Targowickiej przeniosł się do Miasta Litewskiego Brześcia, a potem do Grodna. Ci tedy Obywatele do Aktu tej Konfederacyi należący, pierwo w Targowicy a potem w Brześciu y Grodnie różne powydawali Dyspozycye y pisma do Kraju pod tytułem: Sankcyta y Uniwersały. Te zaś pisma podług formy Rządu Krajowego nimogłysię uważać jak ustawa jako Konstytucya Seymowa, ale tylko jak tymczasowe provisorie czyniącesię Dyspozycye, y do tego Ciż Obywatele którzy należeli do Konfederacyi Targowickiej, w tymże samym Roku postaralisię konwokować Seym do Grodna, na którym nawet bardzo wiele Dyspozycyjow czyli Sancytow teyże Konfederacyi Targowickiej skassowano – Między temi Sancytami Konfederacyi Targowickiej było y te Sancytum, które wszystkich Konstytucyjow na Seymie Warszawskim w roku 1788 zaczęłym a w Roku 1792 in Majo przez Wojnę przerwany postanowionych, Annihilacyą ogłosiło; ale te Sancytum jak niebyło dziełem Seymu, tak też y nieweszło in Codicem Legum, ale tylko było wpisane y umieszczone w Protokulach teyto Targowickiej Konfederacyi. Która po zamknięciu władzy swojej przez rozkaz Seymu Grodzińskiego późniet nastąpionego zaraz wszystkie swoje Akta Originale ad Archivum Nationale oddała. To zaś Archiwum Nationale, tak jak

y Cała Dyplomatyka oraz y wszystkie Akta Krajowe w Roku 1794 z Warszawy do Petersburga wyprowadzone zostały, y tam do dziś dnia zostaią – I dlatego żadnego Sancytum Konfederacyi Targowickiej in Originali mieć nie można y nikt niema.

Antoni Sławiński 1797

Powyższy wywód spowodował, iż minister Schroetter zdecydował, jak to wyżej zaznaczono o wysłaniu tajnego radcy Kamery białostockiej Jacksteina do Petersburga w sprawie odzyskania dokumentów dotyczących tego obszaru. Repertorium przywiezionych z Rosji akt znalazło się w zasobie białostockiej biblioteki kameralnej.

Oczywiście – zainteresowanie twórców zasobu bibliotecznego nie ograniczało się li tylko do opracowań o charakterze prawnym obejmującym czasy I Rzeczypospolitej. Zachowany fragmentarycznie spis dokonanych zakupów bibliecznych wymienia także prace o charakterze ekonomicznym, organizacyjnym itd. Tak np. w 1798 r. Ferdinand Troschel z Gdańska przekazał do Białegostoku prace pt. *Oeconomia Forensis*. Wśród prac poruszających tematykę ekonomiczną znalazło się dzieło Adama Smitha – *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. Ogólnie rzecz ujmując - spośród wielu autorów, których prace zgromadzono w zasobie tej biblioteki, warto wymienić zwłaszcza Burgsdorff'a, Beckmann'a czy Jacobson'a.

Początek funkcjonowania biblioteki oraz jej podstawowy zasób pozwalają przypuszczać, iż tworzyły ją dzieła wysokiej klasy. Niestety, brakuje akt na temat jej funkcjonowania po 1798 r., a to uniemożliwia odtworzenie jej pełnego zasobu oraz historii. Można jedynie przypuszczać, że tworzące ją dzieła stanowiły bardzo ciekawy materiał charakteryzujący się szerokim aspektem poznawczym. W innym zaś wymiarze – po raz pierwszy w swej historii Białystok stał się miejscem, w którym zgromadzono tak interesującą fachową literaturę przedmiotu. Niestety, dzisiaj trudno powiedzieć, jakie były dalsze losy tych zbiorów: zapewne tak skrupulatnie gromadzone, z czasem uległy rozproszeniu.

Jerzy Szumski

Księgozbiory domowe ziemiaństwa Suwalszczyzny w świetle notarialnych „inwentarzy pozostałości” z lat 1814-1858

Badania nad historycznymi księgozbiorami domowymi, powstałymi na terenie obecnego województwa podlaskiego i ziemiach sąsiednich, są – jak dotąd – bardzo słabo zaawansowane. Jedną z przyczyn jest brak źródeł, tj. przede wszystkim różnego rodzaju ewidencji zbiorów bibliotecznych oraz materiałów biograficznych na temat twórców księgozbiorów. Szansę na podjęcie tych badań dają akta notarialne, tworzone od 1808 r., stosunkowo dobrze zachowane dla obszaru XIX-wiecznej Suwalszczyzny¹. Pod tym określeniem kryje się północna część departamentu łomżyńskiego od 1807 r., województwa augustowskiego (gubernia augustowskiej) od 1815 r. oraz praktycznie cała gubernia suwalska od 1867 r.

Ważnymi dokumentami notarialnymi, bardzo przydatnymi do badań m. in. nad księgozbiorami domowymi, są „inwentarze pozostałości”, spisywane po śmierci właściciela. Z wnioskiem o sporządzenie inwentarza występował zwykle główny spadkobierca, a jeżeli takiego nie było, to mienie spisywano niejako z urzędu, z inicjatywy właściwego sądu. Inwentarze zawierają dokładne opisy majątkowe, z podziałem na nieruchomości i ruchomości oraz z niezbędnym w takich wypadkach określeniem ich wartości. Sporządza je w obecności notariusza, powołanych świadków oraz tzw. taksatorów – rzeczoznawców, dokonujących wyceny mienia. Na przydatność akt notarialnych, a zwłaszcza „inwentarzy pozostałości”, do badań nad księgozbiorami prywatnymi zwrócili uwagę w końcu lat siedemdziesiątych XX w.: Halina Chamera i Marian Lech.²

¹ Archiwum Państwowe w Suwałkach (dalej: APS) przechowuje następujące zespoły akt notarialnych, obejmujące lata 1808-1864, wykorzystanych w artykule: Notariusz Kadłubiński Mateusz (dalej: Kadłubiński), Notariusz Kossakowski Łukasz (dalej: Kossakowski), Notariusz Lutostański Kazimierz (dalej: Lutostański), Notariusz Mocarski Szymon (dalej: Mocarski), Notariusz Olechnowicz Kazimierz (dalej: Olechnowicz), Notariusz Olędzki Walenty (dalej: Olędzki), Notariusz Russocki Władysław (dalej: Russocki), Notariusz Wierusz Kowalski Teofil (dalej: Wierusz Kowalski), Notariusz Wojtowicz Leopold (dalej: Wojtowicz), Notariusz Zapiórkiewicz Jan (dalej: Zapiórkiewicz).

² H. Chamera, *Akta hipoteczne i notarialne jako źródła do badań nad księgozbiorami prywatnymi XIX i XX w.* W: *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*. Praca zbiorowa pod red. B. Bieńkowskiej, z. 3, Warszawa 1977, s. 5-22; M. J. Lech, *Akta notarialne jako źródła do badań nad księgozbiorami domowymi*, „Studia o Książce”, t. 8, 1979, s. 187-200.

Przedmiotem artykułu są księgozbiory zgromadzone przez członków ziemiaństwa na Suwalszczyźnie i zewidencjonowane po ich śmierci w latach 1814-1858 w omawianych inwentarzach. Poszukiwaniami został objęty jedynie okres przed uwłaszczeniem w 1864 r. Możliwe jest także podjęcie badań nad księgozbiorami zarejestrowanymi w okresie po 1864 r. (łącznie z okresem międzywojennym), bowiem akta notariuszy suwalskich i sejneńskich są dobrze zachowane. Ziemiaństwo na Suwalszczyźnie przed 1864 r., aczkolwiek słabsze liczebnie i pod względem potencjału majątkowego stojące daleko niżej od tego środowiska w innych regionach Królestwa Polskiego, stanowiło jednak wyraźną elitę społeczną. Inteligencja bowiem (urzędnicy, przedstawiciele wolnych zawodów) nie odgrywała tam większej roli. Artykuł stanowi wstępne rozpoznanie tych księgozbiorów i próbę ich oceny.

Z badań H. Chamerskiej wynika, że wpisywanie do notarialnych „inwentarzy pozostałości” księgozbiorów domowych nie było regułą. Znaczna ich część nie zawiera informacji o bibliotece zmarłego właściciela. W aktach notariuszy augustowskich, sejneńskich i suwalskich, na ok. 100 wykorzystanych takich dokumentów, dotyczących mienia po różnych przedstawicielach ziemiaństwa, zmarłych w latach 1808-1864, tylko w 24 inwentarzach figurowały ewidencje mniejszych lub większych księgozbiorów. W niektórych wypadkach trudno wyjaśnić brak informacji o księgozbiorach w inwentarzach. Można wymienić zwłaszcza trzy takie inwentarze, spisane po śmierci: Jana Nepomucena Augustowskiego w 1839 r., właściciela majątków Hołynka i Lipsk Murowany w okręgu dąbrowskim, Hektora Karęgi w 1838 r., właściciela majątku Kirsna Ostrów w powiecie kalwaryjskim, oraz hrabiego Eustachego Wołowicza w 1847 r., właściciela majątku Wasilewicz w okręgu dąbrowskim³. Wszyscy pełnili różne funkcje w życiu publicznym (Augustowski był sędzią pokoju, Karęga sprawował urząd podprefekta powiatu sejneńskiego w okresie Księstwa Warszawskiego, a Wołowicz służył w armii Królestwa w stopniu pułkownika). Wprawdzie główną rezydencją Wołowicza były dobra Działyń w Księstwie Poznańskim, lecz w Wasilewiczach również często przebywał. Prawdopodobnie podczas spisywania inwentarzy mienia tych osób księgozbiory zostały celowo pominięte.

Z reguły opisy poszczególnych książek i czasopism w inwentarzach pozostawiają dużo do życzenia. Przeważnie tytuły podawane były niedokładnie, a częstym zjawiskiem jest brak nazwisk autorów, nie mówiąc o informacjach o dacie i miejscu wydania. Niejednokrotnie problemem jest także ustalenie dokładnej liczby tomów księgozbioru.

Wśród 24 zarejestrowanych w „inwentarzach pozostałości” z lat 1814-1858 księgozbiorów największą wartość przedstawiają księgozbiory: Tadeusza Ogińskiego, Karola Brzostowskiego i Marianny z Giełażewskich Kruszewskiej. Wprawdzie na podstawie tylko wstępnego rozpoznania nie można ustalić dokładnej liczby tomów księgozbioru Ogińskiego, ale wśród 226 jego tytułów dużo było wielotomowych pozycji. Wydaje się, że był to typowy pałacowy księgozbiór arystokratycznej rodziny, zarządzającej dużym majątkiem ziemskim i dziedziczony przez kolejnych przedstawicieli. Możliwe jest podjęcie dalszych poszukiwań „inwentarzy pozostałości”, spisanych po śmierci kolejnych członków rodziny Ogińskich z Wiejsiej, w dobrze zachowanych aktach notarialnych dla XIX – wiecznego powiatu sejneńskiego w okresie po 1864 r. W dalszej kolejności trzeba umieścić znany księgozbiór Karola Brzostowskiego w Cisowie, o bardzo dużej praktycznej przydatności dla jego twórcy oraz bibliotekę domową Marianny z Giełażewskich Kruszewskiej w majątku Łosewicz, również dużą pod względem liczby tomów, ale – jak się

³ APS, Zapiórkiewicz 1839 k. 575-594, 1841 k. 45-68; Ołędzki 1848, k. 47-79.

zdaje - nie kontynuowanej. Można także wyróżnić trzy mniejsze księgozbiory: Michała Habermanna z Szejpisek, Michała Hoffmana z Justianowa oraz zgromadzoną w Sejnach bibliotekę domową generała Alojzego Eysymonta. Habermann i Hoffman byli bardzo aktywnymi miejscowymi działaczami ziemiańskimi i zgromadzone przez nich księgozbiory były po części pomocne do sprawowania różnych funkcji publicznych. Szkoda, że po śmierci ich twórców i właścicieli księgozbiory zostały rozproszone. Zawartość biblioteki Eysymonta natomiast odzwierciedla przede wszystkim jego osobiste hobby i zainteresowania (genealogia heraldyka, historia wojskowości).

Opisy księgozbiorów – przedstawione poniżej – zawierają skrócone z konieczności dane o ich właścicielach, sprowadzone do daty rocznej zgonu, informacji o stanie posiadania i statusie społecznym oraz o wielkości zbiorów, niektórych wybranych książkach i czasopiśmie, a także ich dalszych losach.

Benkendorf Fryderyk Mikołaj; zm. w 1829 r., właściciel majątku Łanowicze w okręgu dąbrowskim. Zgromadził księgozbiór liczący 482 tomy; książki i czasopisma przede wszystkim w języku niemieckim, a w niewielkiej części w łacińskim i francuskim. Inwentarz biblioteczny zawiera następujące działy: poezja, filologia, prawo, matematyka, geografia, historia, historia naturalna, medycyna, Pismo Święte, różne. Spadkobiercy Benkendorfa usiłowali księgozbiór sprzedać, ale transakcja nie doszła do skutku. Informacja o tym znajduje się w „inwentarzu pozostałości” sporządzonym po śmierci w 1856 r. syna Scypiona Włodzimierza: *po Mikołaju Benkendorfie wprowadzie pozostały książki w liczbie dzieł sztuk sto dwadzieścia trzy, z czterystu trzydzięści tomów składających się, które to książki są w języku niemieckim wydane, dawną datę obejmujące i nie wszystkie kompletne. Z tego powodu zamierzona była sprzedaż z wolnej ręki tychże książek, za jakowe Fryderyk Wielhorski, dziedzic dóbr Rohožyna, dawał rubli pięćdziesiąt, a zaś żądano rubli sto i dlatego umowa do skutku nie doszła. W momencie spisania „inwentarza pozostałości” po Scypionie Włodzimierzu Benkendorfie, w okresie od 20 stycznia do 1 lutego 1857 r., książki odziedziczone po ojcu były w dwóch szafach zlokalizowane we dworze w Łanowiczach⁴.*

Borewicz Michał; zm. w 1820 r., właściciel majątków Klejwy w powiecie sejneńskim i Leonów w mariampolskim, sędzia Trybunału Cywilnego i Instancji Wydziału Pierwszego w Łomży. W Klejwach zgromadził księgozbiór składający się z 71 pozycji, obejmujących 97 tomów, w językach polskim i francuskim. Jego znaczną część stanowiły dzieła z dziedziny prawa: Kodeks Napoleona, kodeksy postępowania cywilnego i kryminalnego, kolejne tomy „Dziennika Praw” Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Posiadał także znane książki z literatury pięknej, które ukazały się na krótko przed jego śmiercią: Izabelli księżny Czartoryskiej „Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie” (1818) oraz Juliana Ursyna Niemcewicza „Dwaj panowie Seciechowic” (1815). Księgozbiór odziedziczył syn Antoni Borewicz, po osiągnięciu pełnoletności i dziale majątkowym z siostrami⁵.

Brzostowski Karol; zm. w 1854 r., właściciel majątku Sztabin w okręgu dąbrowskim, hrabia, znany działacz społeczno-gospodarczy. W Cisowie zgromadził bibliotekę liczącą 573 tomy w językach polskim, niemieckim i francuskim, zawierającą dzieła z zakresu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, hutnictwa, przetwórstwa rolno-spożywczego, geo-

⁴ APS, Zapiórkiewicz 1830/35; Wojtowicz 1857/21, 1858/13.

⁵ ASP, Kossakowski 1825, k. 309-344.

grafii, medycyny, wojskowości i zagadnień społecznych. Księgozbiór służył Brzostowskiemu głównie do celów praktycznych; książki stanowiły ważną pomoc naukową do wprowadzania w życie w dobrach Sztabin różnych innowacji społeczno-gospodarczych. Jako przykład może służyć książka J. Torzewskiego „Rozmowa o sztukach robienia szkła, palenia potaszków i topienia żelaza”, Berdyczów 1785, będąca klasycznym podręcznikiem m.in. produkcji szkła. Brzostowski korzystał z niej zapewne, przystępując osobiście do kierowania manufakturą szklaną w Hucie Sztabińskiej. Dalsze losy biblioteki nie są znane⁶.

Buchowiecki Michał; zm. w 1842 r., właściciel majątków Ponarlica i Witkowszczyzna w okręgu dąbrowskim. W Witkowszczyźnie posiadał mały księgozbiór zawierający tylko 11 pozycji. Znajdował się tam m.in. druk Konstytucji Królestwa Polskiego z 1815 r. oraz Statut Litewski, zapewne wileńskie wydanie w języku polskim z 1825 r.⁷

Eysymont Alojzy; zm. w 1849 r., współwłaściciel majątku Krasnogruda w powiecie sejneńskim, dymisjonowany generał major armii rosyjskiej. W swoim domu w Sejnach przy ulicy Grodzieńskiej, gdzie pod koniec życia mieszkał, zgromadził księgozbiór liczący 128 pozycji, w językach polskim, francuskim, rosyjskim i łacińskim. Biblioteka zawierała liczne książki z dziedziny heraldyki i genealogii oraz historii wojen, w tym atlasy i mapy. Eysymont nie miał potomstwa; nie są znane dalsze losy księgozbioru⁸.

Gutowski Stanisław; zm. w 1853 r., właściciel majątku Żywulczyszki w powiecie sejneńskim, ksiądz. Księgozbiór składał się tylko z 19 pozycji w językach łacińskim i polskim⁹.

Górska z Seligerów Karolina; zm. w 1843 r., właścicielka majątku Świack w okręgu dąbrowskim. Księgozbiór liczył 34 pozycje, zawierające kilkaset tomów, w językach przede wszystkim francuskim i w małej części niemieckim. Posiadała tylko jedno dzieło w języku polskim: Adama Naruszewicza, „Historię narodu polskiego”, trzy tomy z siedmiu, jakie ukazały się do 1825 r. Większość tomów stanowiły zeszyty różnych serii wydawniczych i czasopism francuskich, na czele z „Biblioteką uniwersalną damską”, składającą się ze 149 tomów. Majątek wraz księgozbiorem odziedziczył mąż Józef Górski¹⁰.

Habermann Aleksander; zm. w 1856 r., właściciel majątku Ochotniki w powiecie sejneńskim, syn **Michała Józefa Habermanna**. Biblioteka jego liczyła 29 pozycji, w większości w języku francuskim (dzieła z zakresu prawa, historii starożytnej i gospodarstwa wiejskiego)¹¹.

Habermann Michał Józef; zm. w 1851 r., właściciel majątków Ochotniki i Szejpizki w powiecie sejneńskim. W „inwentarzu pozostałości”, spisany dopiero w 5 lat po śmierci, umieszczono księgozbiór, zapamiętany i podyktowany przez syna Franciszka, który

⁶ APS, Wierusz Kowalski 1854, k. 92-121, 215-229; J. Bartyś, *Geneza testamentu Karola Brzostowskiego*, „Rocznik Białostocki”, t. VIII, Białystok 1968, s. 116-117; *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, Warszawa 1986, s. 31.

⁷ APS, Lutostański 1842/118.

⁸ APS, Mocarski 1849/31.

⁹ APS, Mocarski 1854/16.

¹⁰ APS, Lutostański 1843/57.

¹¹ APS, Wojtowicz, k. 504-515.

oświadczył, iż *wprawdzie pozostały niektóre dzieła w książkach, lecz tymi książkami stosownie do rozporządzenia spadkodawcy, sukcesorowie jego w naturze podzielili się*. Inwentarz wymienił 79 pozycji, wyłącznie w języku polskim. Znajdowały się tam m.in. następujące tytuły: Tadeusz Czacki „O litewskich i polskich prawach”, Warszawa 1800, Michał Karpowicz, biskup wigierski, „Kazania” (być może wydanie pośmiertne, w ośmiu tomach, w latach 1808-1814), „Dziennik Wileński”, ukazujący się do 1830 r., „Dziennik Warszawski”, miesięcznik literacki z lat 1825-1829, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, wydawane od 1842 r.¹²

Hoffman Michał; zm. w 1836 r., właściciel majątku Warwiszki w powiecie sejneńskim. Księgozbiór znajdował się w majątku Justianów w tymże powiecie, należącym do zięcia Ignacego Ablamowicza i córki Anny z Hoffmanów Ablamowicz, w którym Hoffman stale mieszkał w ostatnich latach życia. Składał się z 75 pozycji (46 – w j. polskim, 20 – francuskim i 9 – niemieckim). Hoffman posiadał, obok „Pamiętnika Warszawskiego” z lat 1815-1824, również wydaną przez Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego, „Kronikę drugiej połowy roku 1819”. Znajdowała się tam także nieokreślona bliżej gramatyka języka „żmudzkiego”. Być może chodziło o wydaną w 1832 r. gramatykę autorstwa księdza K. Kossakowskiego pt. „Kalbréda liežuvio žemaitiško”, opartą na dialekcie auksztockim, która była próbą opracowania gramatyki litewskiego języka literackiego. Inwentarz zawiera uwagę, że Hoffman *wiele bardzo książek różnym osobom rozpozyczył, na które to rozpozyczki, gdy nie utrzymywał żadnej kontroli, a pożyczający Jaśnie Wielmożnym Ablamowiczom nie są wiadomi, zwrot więc takowych książek nie może być dochodzony*. Prawie cały księgozbiór Hoffmana zakupił na aukcji ksiądz Maciej Hellmann, proboszcz parafii Kopciowo. Jednak cenzura wyłączyła ze sprzedaży cztery pozycje: wymienione „Pamiętnik Warszawski” i „Kronikę drugiej połowy roku 1819” oraz dwa wydawnictwa w j. francuskim, w tym bliżej nieokreśloną publikację hrabiego Józefa de Maistre’a¹³.

Karęga Stanisław; zm. w 1831 r., właściciel majątku Bułhakowsk w powiecie kalwaryjskim. Księgozbiór składał się z 72 pozycji, w tym dużo wielotomowych wydawnictw, głównie w j. polskim, w małej części w niemieckim i francuskim. Przeważały książki z dziedziny prawa i literatury pięknej. Jedyną spadkobierczynią była córka Rachel, niepełnoletnia w momencie śmierci ojca¹⁴.

Kruszewska z Giełażewskich Marianna; zm. w 1852 r., współwłaścicielka majątku Łosewicze w powiecie sejneńskim. „Inwentarz pozostałości” sporządzono prawie w 10 lat po śmierci Kruszewskiej. Kompletność i stan masy spadkowej, obejmującej ruchomości, został zakwestionowany przez większość spadkobierców, którzy wytoczyli proces sądowy przeciwko Wincentemu Kruszewskiemu, mężowi zmarłej, zarzucając mu ukrycie i zniszczenie dużej części mienia. Jednak według tego inwentarza księgozbiór zgromadzony przez Kruszewską liczył 296 pozycji, w tym dużo wielotomowych publikacji, w językach polskim, francuskim, niemieckim i łacińskim. Znajdowały się tam m. in. książki Ignacego Krasickiego, Jana Śniadeckiego, Wacława Aleksandra Maciejowskiego, Augusta Wilkońskiego. Występowały publikacje z zakresu gospodarstwa wiejskiego, słowniki, opisy po-

¹² APS, Wojtowicz 1856, k. 493-503.

¹³ APS, Mocarski 1836/110, 122.

¹⁴ APS, Zapiórkiewicz 1831/19.

¹⁵ APS, Mocarski 1861/144.

dróży. Dużo było wydań z XVIII wieku. Losy księgozbioru nie są znane¹⁵.

Mieczkowski Antoni, zm. w 1858 r., dzierżawca majątku rządowego Dziermieniszki w powiecie sejneńskim. Posiadał księgozbiór zawierający 90 tomów w językach polskim, francuskim i niemieckim. Dużą część stanowiły książki z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, historii oraz słowniki¹⁶.

Moniuszko 1 v. Karwowska z Biedrzyckich Aniela; zm. w 1833 r., żona Franciszka Moniuszki, dzierżawcy rządowego folwarku Dębowo w powiecie sejneńskim. Księgozbiór zawierał 16 pozycji, m. in. Hugona Kołłątaja „Mowy ... na sejmie teraźniejszym roku 1791”, Warszawa 1791 oraz Kodeks Cywilny Napoleona¹⁷.

Ogiński Tadeusz, zm. 1844 r., właściciel majątku Wiejsieje w powiecie sejneńskim, książę. Odziedziczył księgozbiór po **Wiktorii z książąt Ogińskich Zyniew**, której był generalnym spadkobiercą i powiększył go o własne nabytki. Biblioteka liczyła 226 pozycji, w tym niektóre wielotomowe, w językach polskim, francuskim, niemieckim i łacińskim. Zawierała m. in. Dzienniki Praw Królestwa Polskiego, Kodeks Cywilny Napoleona, Tomasza a Kempis „Naśladowanie Chrystusa”, dzieła św. Augustyna, książki z zakresu historii, słowniki i romanse. Spadkobiercami Ogińskiego zostały niepełnoletnie córki: Amalia, Gabriela i Natalia, pozostające pod opieką matki Marii z baronów Rönne 1 v. Borewicz (żony **Michała Borewicza** z Klejw) 2 v. Ogińskiej ; im przypadł majątek wraz z omawianym pałacowym księgozbiorem¹⁸.

Olechnowicz Kazimierz; zm. w 1824 r., właściciel majątku Sagowo w powiecie sejneńskim, notariusz publiczny powiatu sejneńskiego. W swojej kancelarii notarialnej w Sejnach posiadał niewielki, podręczny księgozbiór fachowy, składający się z 15 tomów, niemal wyłącznie prawniczych wydawnictw (m. in. Kodeks Cywilny Napoleona, Statut Litewski, kodeksy postępowania cywilnego i karnego)¹⁹.

Orzechowski Wincenty, zm. w 1827 r., właściciel majątku Świack w okręgu dąbrowskim, podsędek w Sądzie Pokoju w Augustowie. Jego niewielki księgozbiór liczył tylko 10 pozycji (słowniki, gramatyka języka francuskiego, z dziedziny geografii i historii wojen)²⁰.

Ostle Robert; zm. w 1827 r., właściciel majątku Awizańce w powiecie sejneńskim, prawdopodobnie lekarz medycyny (w „inwentarzu pozostałości” wykazano komplet przyborów chirurgicznych), Anglik. Księgozbiór zawierał 47 tomów; przeważnie w języku angielskim; ponadto 5 w j. niemieckim oraz 2 w j. polskim²¹.

Osipowski Ksawery Franciszek; administrator majątku donacyjnego Dobkiszki w powiecie kalwaryjskim, syn Michała Ksawerego Osipowskiego, zm. w 1856 r., naddzierżawcy ekonomii rządowej Sereje w powiecie sejneńskim. Podczas sporządzania „inwentarza pozostałości” po Michale Osipowskim, na przełomie lutego i marca 1857 r. w

¹⁶ APS, Russocki (księga utworzona wspólnie z Olędzkim) 1857-1858, k. 237-281.

¹⁷ APS, Zapiórkiewicz 1836, k. 12-25.

¹⁸ APS, Mocarski 1844, k. 295-323.

¹⁹ APS, Kadłubiński 1825, k. 71-81.

²⁰ APS, Zapiórkiewicz 1828/47.

²¹ APS, Kossakowski 1827/109.

Serejach, Ksawery Osipowski oświadczył, że wszystkie książki pozostałe po śmierci ojca są jego własnością, ponieważ jedne w czasie pobieranej przez niego w młodości edukacji były dla niego przez zeszłego spadkodawcę ojca zakupione i na własność oddane, inne przez tegoż ojca, za życia, wraz z szafką do nich, a inne przez dalszych krewnych, w różnych czasach jemu darowane. Biblioteka liczyła 142 pozycje, w tym 81 w j. polskim, 46 we francuskim, a pozostałe w językach angielskim, łacińskim i rosyjskim. Przeważała literatura piękna, pamiętnikarska, książki historyczne. Znajdowały się tam m. in. A. Naruszewicza „Historia narodu polskiego” oraz wydanie książkowe znanych „Ramot i ramotek literackich”, Augusta Wilkońskiego, z 1845 r.²²

Przybylski Karol; zm. w 1839 r., właściciel majątku Nowy Dwór w okręgu dąbrowskim. Księgozbiór zawierał 42 tomy w językach polskim i niemieckim. Składał się m. in. z siedmiu tomów jednego ze zbiorowych wydań dzieł Ignacego Krasickiego (przed 1839 r. wyszło 5 wielotomowych wydań zbiorowych), dziesięciu zeszytów „Pamiętnika Rolniczo-Technologicznego”, wydawanego w Warszawie w latach 1832-1834 oraz 12 zeszytów miesięcznika „Pamiętnika Warszawskiego czyli dziennika nauk i umiejętności”, redagowanego przez Feliksa Bentkowskiego w latach 1815-1824. Przybylski posiadał także wydane drukiem ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego²³.

Uszyńska z Mikuliczów Marianna; zm. w 1823 r., właścicielka majątku Metele w powiecie sejneńskim. W liczącym 26 tomów księgozbiornie, w językach polskim i niemieckim, znajdowały się m. in. dzieła Franciszka Marii Woltera i Anny Luizy Staël-Holstein. Księgozbiór odziedziczył zapewne mąż Konstanty Uszyński²⁴.

Wolski Michał; zm. w 1851 r., właściciel majątku Poniemoń w powiecie sejneńskim. Biblioteka składała się z 29 pozycji w języku polskim (gospodarstwo wiejskie, historia, medycyna, religijne)²⁵.

Zyniew Mateusz; zm. w 1814 r., właściciel majątku Wiejsieje w powiecie sejneńskim, hrabia. „Inwentarz pozostałości” sporządzono dwukrotnie: po śmierci Zyniewa w 1814 r. oraz w 1817 r. – dodatkowy. Ten ostatni był uzupełnieniem inwentarza z 1814 r. Kompletne dane o księgozbiornie podaje inwentarz z 1817 r. Składał się on z 53 pozycji, obejmujących 323 tomy, w językach francuskim (najwięcej), polskim, niemieckim i łacińskim. Zawierał m. in.: G. L. Buffon „Epoki natury, przez ... wydane w języku francuskim, przez ... wytlomaczone na język polski z dodaniem myśli i niektórych uwag”, Kraków 1803 (w tłumaczeniu księdza Stanisława Staszica), Józef Godlewski „Głosy posła Mariampolskiego na Sejmie Roku 1811 w Warszawie miane”, Warszawa 1814, Holsche „Jan Krzysztof Kluk, ksiądz, Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historii naturalnej, początki i gospodarstwo”, Warszawa 1779-1780; „Kucharz doskonały, pożyteczny dla zatrudniających się gospodarstwem” (w tłumaczeniu z j. francuskiego przez Wojciecha Wielądka, jedno z licznych wydań z lat 1786-1812), Jan Śniadecki „Jeografia, czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi”, Wilno 1809, Michał Trotz, Nowy dykcjonarz, to jest mownik polsko-francusko-niemiecki (tytuł według wydania w j. polskim z 1779 r., prawdopodobnie Zyniew posiadał 4-tomowe wydanie słownika w j. francuskim z 1812 r.),

²² APS, Mocarski 1857, k. 90-95.

²³ APS, Lutostański 1839, k. 101-112.

²⁴ APS, Olechnowicz 1824/5.

²⁵ APS, Mocarski 1852, k. 27-46.

Teodor Weichardt „Rady dla matek, względem zapobieżenia różnym słabościom i chorobom, którym dzieci od urodzenia samego podlegać mogą”, Warszawa 1782. Ponadto w księgozbiorze znajdowały się liczne publikacje z dziedziny prawa, ekonomii i gospodarstwa wiejskiego. Księgozbiór odziedziczyła żona Wiktoria²⁶.

Zyniew z książąt Ogińskich Wiktoria; zm. w 1830 r., właścicielka majątku Wiejsieje w powiecie sejneńskim. Podstawą jej biblioteki był księgozbiór odziedziczony po mężu **Matteuszu Zyniewie**. Biblioteka zawierała 174 pozycje, liczące 474 tomy, w językach francuskim, polskim, niemieckim i łacińskim. Wśród nabytków Wiktorii Zyniew można wyróżnić głośne pamiętniki Armanda Ludwika diuka de Lauzun z 1821 r., które spotkały się z wrogim przyjęciem rodziny Czartoryskich (ze względu na romans diuka z księżną Izabellą Czartoryską). Księgozbiór odziedziczył **Tadeusz Ogiński**, generalny spadkobierca Wiktorii Zyniew²⁷.

²⁶ APS, Olechnowicz 1814/74, 1817/5.

²⁷ APS, Kossakowski 1830/85.

Ks. Zbigniew Rostkowski

Szkolnictwo w dobrach starowiejskich w XVIII i XIX wieku

Wstęp

W badaniach historii zachodniego Podlasia ważne miejsce zajmują rezydencja w Starej Wsi i dobra do niej należące. Na przestrzeni XVIII i XIX w. właścicielami ich były kolejno rody: Krasińskich (1664 - 1762)¹, Świdzińskich (1762 - ok. 1803)², Ossolińskich (1803 - 1839)³, Golicynów (1839 - 1878)⁴ i ponownie Krasińskich (1878 -1903)⁵. Wielkość i charakter tych dóbr zmieniały się w zależności od epoki i działalności kolejnych właścicieli.

Ale dobra starowiejskie to nie tylko ziemia, lasy, budynki, zakłady itp., lecz przede wszystkim ludzie: chłopci, rzemieślnicy, zarządcy, a także właściciele. Jednym z ważnych elementów ich życia było zagadnienie wychowania i kształcenia młodego pokolenia. Wy-

¹ Dobra starowiejskie zostały zakupione od księcia Bogusława Radziwiłła (1620-1669) przez Jana Kazimierza de Krasne Krasińskiego (1607-1669) w sobotę po niedzieli *Cantatae* 1664 r. Zob. Metryka Królewska, sygn. 203, k. 361^V-363^V; Archiwum Jerzego Wiśniewskiego w Krakowie (AJW), Kartoteka Podlasia. Stara Wieś, 8-9.

² W 1762 r. dobra w Starej Wsi przechodzą w ręce Świdzińskich jako wiano Barbary Krasińskiej (zm. 08. 08. 1789 r.), która 25 lutego 1759 r. poślubiła kasztelana radomskiego Michała Świdzińskiego (zm. 15. 09. 1788 r.). Majątek starowiejski znajdował się w rękach Świdzińskich do ok. 1803 r. Świadczy o tym wzmianka o fundacji w 1803 r. szpitala (*xenodochium*) w pobliżu kościoła, której dokonał Jan Nepomucen Świdziński. Zob. Zespół Akt Parafii Węgrów (ZAPW) III // 2. Inwentarz kościoła parafialnego w Węgrowie i kościołów filialnych w Jarnicach i Starej Wsi 1835, 103; ZAPW III // 3. Inwentarz kościoła parafialnego w Węgrowie 1840-1849, 20^V; AJW, dz. cyt., 10. 12.

³ W sierpniu 1839 r. pałac i dobra starowiejskie zostały zakupione od sukcesorów Józefa Kajetana Ossolińskiego (ok. 1758-1834) przez Jana Nepomucena hrabiego Jezierskiego (1786-1858). Stanowiły one posag jego drugiej córki - Marii Ewy (1819-1882), która 30 października 1836 r. poślubiła w Garbowie księcia Sergiusza Golicyna (1803-1868). Zob. Archiwum Państwowe w Siedlcach (APS) 393. Hipoteka w Węgrowie. Dobra ziemskie Starawieś (1839-1874), t. I, 53^V (Nr 33); APS 393. Hipoteka w Węgrowie. Dobra ziemskie Starawieś (1839-1874), t. I. Dział Umów, 1-7; APS. 164. Dokumenty do Księgi Hipotecznej 393. Stara Wieś (1840-1893), t. I, Litt. A; Archiwum Państwowe w Lublinie (APL) 59. Księga Małżeństw parafii Garbów 1836, 129 (Nr 59).

⁴ W 1878 r. - w podobny sposób jak czterdzieści lat wcześniej - dobra starowiejskie przeszły w ręce rodu Krasińskich. W dniu 2 maja 1878 r. zakupił je Wiktor Gawroński w posagu córce Józefie (1856-1879), która w 1878 r. wyszła za mąż za hrabiego Kazimierza Krasińskiego (1850-1930). Zob. APS 397. Hipoteka w Węgrowie. Realność na wsi Starawieś (1874-1898), t. V. Dział Umów, cz. I, 3; APS 164, Dokumenty do Księgi Hipotecznej 393, dz. cyt., t. I, 5 U (s. 10).

⁵ 22 kwietnia (5 maja) 1903 r. dobra starowiejskie zakupił Aleksander Gerlicz, s. Aleksandra, właściciel dóbr Stajeszyn w powiecie janowskim, w guberni lubelskiej. Zob. Archiwum Państwowe w Siedlcach (APS) 394. Hipoteka w Węgrowie. Dobra ziemskie Stara Wieś (1875-1928), t. II, 58-59; tamże, Dział umów, s. 184; APS 164. Dokumenty do Księgi Hipotecznej 394. Stara Wieś (1875-1928), t. II, wypis nr 284.

daje się, że warto przyrzeć się bliżej szkolnictwu w tym rejonie Podlasia, jako że poziom oświaty pozwala lepiej dostrzec stan duchowy i intelektualny minionych epok, a także tendencje polityczne i postawy ówczesnych ludzi.

Niniejszy artykuł stanowi pierwszą próbę prezentacji szkolnictwa w dobrach starowiejskich na przestrzeni XVIII i XIX w. Rozprawy i opracowania, którymi dysponujemy, są stosunkowo skromne i dotyczą powiatu węgrowskiego lub całej guberni siedleckiej⁶. Wiele informacji na nasz temat znajdujemy natomiast w księgach metrykalnych parafii Stara Wieś, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Drohiczynie oraz w zasobach Państwowego Archiwum w Siedlcach.

O szkolnictwie w dobrach starowiejskich w XVIII i XIX stuleciu mowa będzie w odniesieniu do: 1. Szkół parafialnej w Starej Wsi; 2. Szkół prywatnych w Żulinie, Hucie Golicynów i Golicynowie; 3. Szkół rządowej (gminnej) w Starej Wsi.

Szkola parafialna w Starej Wsi

Kiedy mówimy o szkolnictwie w dobrach starowiejskich musimy zaznaczyć, że do I połowy XVIII w. spoczywało ono – podobnie jak w innych rejonach Królestwa Polskiego – na barkach Kościoła Katolickiego.

Aż do drugiej połowy XVIII w. państwo niewiele interesowało się szkolnictwem. Wyraźna zmiana nastąpiła dopiero po 14 października 1773 r., kiedy to została powołana Komisja Edukacji Narodowej (1773-1794). Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 r. miała ona kierować edukacją, wychowaniem i organizacją szkolnictwa, które dotychczas w dużym stopniu należało do Towarzystwa Jezusowego. W tym celu zostały powołane dwie komisje: Rozdawnicza i Sądownicza, które miały się zająć między innymi inwentaryzacją i zarządzaniem dóbr pojezuickich, przeznaczając część dochodów na cele oświatowe.

Komisja Edukacji Narodowej przystąpiła do zorganizowania jednolitego systemu szkolnego. W 1783 r. wydała *Ustawy komisji edukacji narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane*, organizujące cały system oświaty (kodeks szkolny, program)⁷. W myśl tej ustawy szkoły parafialne zostały podporządkowane szkołom średnim: wydziałowym i podwydziałowym. Duży wkład w reformę, zwłaszcza w rozwój szkolnictwa parafialnego, wniosły Komisje Porządkowe Cywilno-Wojskowe, powołane w 1789 r.⁸ Dzięki nim w latach dziewięćdziesiątych XVIII stulecia w diecezji łuckiej, do której należała również parafia starowiejska, mogły powstać i rozwijać swoją działalność aż 53 szkoły parafialne⁹.

W działalności Komisji Edukacji Narodowej na terenie województwa podlaskiego do najbardziej aktywnych należała Komisja Porządkowa Ziemi Drohickiej. Aby zwiększyć liczbę szkół na swoim terenie, rozesłała ona 9 września 1791 r. do wszystkich proboszczów specjalny uniwersał, zalecający otwieranie szkółek parafialnych i poszukiwanie odpowiednich nauczycieli (bakalarzy)¹⁰. Warto zaznaczyć, że członkami tejże komisji byli

⁶ B. Gniadek, *Carskie szkolnictwo rządowe na terenie Guberni Siedleckiej w latach 1867-1911*, Siedlce 1988 (mps); B. Mikołajczyk, *Rządowe szkolnictwo elementarne w Powiecie Węgrowskim w latach 1867-1912*, Siedlce 1988 (mps).

⁷ J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. II, Poznań 1950, 268.

⁸ D. Teofilewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej w Województwie Podlaskim 1773-1794*, Warszawa 1971, 136-140.

⁹ L. Królik, *Organizacja diecezji łuckiej i brzeskiej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 1983, 316-317.

¹⁰ T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773-1794*, Kraków 1921, 67.

między innymi: Feliks Kuczyński (ok. 1750-1814)¹¹, dziedzic Korczewa i Oserdowa, oraz dziedzic starowiejski - Jan Nepomucen Świdziński. Nic więc dziwnego, iż w majątku tego ostatniego, dokładnie w Starej Wsi, już w 1790 r. została powołana do istnienia szkoła parafialna¹². Powstanie jej zawdzięczamy także ówczesnemu administratorowi starowiejskiemu (*commendarius staroviensis*) ks. Józefowi Koszubskiemu (1789-1796). Znał on dobrze potrzeby miejscowej ludności, ponieważ wcześniej przyjeżdżał tutaj z posługą duszpasterską, jako mansjonariusz klasztoru ojców Reformatorów z Węgrowsa¹³.

Protectorami wspomnianej szkoły, obok kolejnych administratorów parafii¹⁴, byli również właściciele dóbr starowiejskich. Należy wymienić członka Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Ziemi Drohickiej - Jana Nepomucena Świdzińskiego, kasztelana radomskiego, oraz jego żonę Ludwikę z Jabłońskich, kasztelanę wiślicką. To właśnie w ich okresie (od 1790 do ok. 1803 r.), w pobliżu starowiejskiej rezydencji rozpoczęła działalność szkoła parafialna¹⁵. Jej istnienie wspierali także kolejni właściciele ziemscy - bracia Ossolińscy: Jan Onufry (ok. 1760-1812), poseł sejmu czteroletniego z ziemi drohickiej, a po jego śmierci Józef Kajetan (ok. 1758-1834), ostatni kasztelan podlaski¹⁶. Nie znamy dokładnie okoliczności ani daty, kiedy szkoła parafialna w Starej Wsi przestała istnieć.

Jeśli chodzi o opiekę dydaktyczną, którą zalecała Komisja Edukacji Narodowej, należy przypuszczać, że sprawowała ją podwydziałowa szkoła publiczna w Węgrowie, prowadzona od 1711 r. przez Zgromadzenie Księża Komunistów (bartoszków)¹⁷. Było to możliwe ze względu na ścisłe powiązanie filii starowiejskiej z prepozyturą węgrowską. Należy przypuszczać, że początkowo ten nadzór mógł pełnić sam ks. Józef Koszubski, który był nie tylko administratorem filii starowiejskiej, lecz także wiceprepozytem węgrowskim (od 1792 r.)¹⁸.

Pierwszym nauczycielem starowiejskiej szkoły został Bartłomiej Michałowski (1728-1816), który od 1790 r. był organistą w miejscowym kościele. To dzięki niemu ks. admi-

¹¹ A. Zahorski, Feliks Kuczyński. W: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, Wrocław 1971, 84; A. Buszko, *Ziemia Korczewska*, Korczew 1997, 19; A. Boniecki, Kuczyńscy h. Słepowron, W: *Herbarz Polski*, t. XIII, cz. 1, Warszawa 1909, 118; E. Dubas-Urwanowicz i in., *Urzednicy podlascy XIV-XVIII wieku*, t. VIII Podlasie, Kórnik 1994, 89. 142.

¹² S. Tyns (oprac.), *Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji i o Komisji. Wybór źródeł*, Wrocław 1954 (mapa KEN); L. Królik, *Organizacja...*, dz. cyt., 318-321; Z. Rostkowski, *Kalendarium parafii i kościoła w Starej Wsi*, Białystok 2001, 43. 48.

¹³ APSW I/B/ 2. Księga chrztów parafii Stara Wieś z lat 1781-1805, 26. 29. 46. 56. 57. 62. 70.

¹⁴ Administratorami filii starowiejskiej aż do Powstania Listopadowego byli: ks. Józef Koszubski (1789-1796), ks. Antoni Boxicki (1796-1800), ks. Ludwik Michał Radzikowski (1800-1805), ks. Tomasz Chrołowski (1805-1808), ks. Franciszek Górski (1808-1811), ks. Jan Gaycarzewski (1811-1813), ks. proboszcz Józef Ogonowski (1813-1815), ks. Stanisław Korzebski (1815-1821), ks. Wincenty Wojciech Serafin Krassowski (1821-1832), ks. Antoni Szkopik (1832-1834). Ten ostatni pełnił również funkcję nauczyciela historii naturalnej w węgrowskiej szkole księży komunistów. Zob. APSW I/B/ 2, dz. cyt., 100. 139. 154. 202; APSW I/B/ 4. Księga chrztów parafii Stara Wieś z lat 1808-1815, 1. 4. 32. 67. 80. 83; A. Kołodziejczyk, *Z dziejów węgrowskiej szkoły księży komunistów*, „Szkice Podlaskie” 5 (1996), 38.

¹⁵ APSW I/B/ 2, dz. cyt., 70. Jan N. Świdziński był przypuszczalnie synem Jana Bazylego H. Świdzińskiego, kasztelana radomskiego (1751-1801), zmarłego w pałacu starowiejskim 19 marca 1801 r. i pochowanego na cmentarzu starowiejskim. APSW I/D/ 1. Księga zmarłych parafii Stara Wieś z lat 1786-1830, 78.

¹⁶ M. Czaplńska, Ossoliński Jan Onufry. W: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, Wrocław 1979, 402-403; M. Czaplńska, I. Homola, Ossoliński Józef Kajetan. W: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, Wrocław 1979, 414-416.

¹⁷ D. Teofilewicz, *Działalność...* dz. cyt., 57; S. Kosiński, T. Swat, *Rozwój i upadek. Węgrów za Krasieńskich (1664-1782)*. W: *Węgrów. Dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, red. A. Kołodziejczyk, T. Swat, Węgrów 1991, 63-67.

¹⁸ Prepozytem węgrowskim w tym czasie był ks. Jan Łośmiński. Zob. APSW I/B/ 2, dz. cyt., 28. 56.

nistrator Józef Koszubski mógł zorganizować pierwszą na tym terenie szkołę elementarną¹⁹. Ponieważ nie było specjalnie przygotowanego pomieszczenia, lekcje odbywały się w prywatnym domu organisty, zamieszkałego w Starej Wsi pod nr 33. Pod jego kierunkiem dzieci uczyły się czytania, pisania, katechizmu i rachowania. Ograniczone możliwości lokalowe, znaczne odległości i słabe drogi sprawiały, że na lekcje uczęszczała mała liczba dzieci. W 1792 r. naukę pobierało zaledwie dziewięcioro chłopców i dziewcząt²⁰. Wynagrodzenie organisty - z tytułu nauczania - wynosiło po dwa złote kwartalnie, od każdego dziecka. Jednak brak specjalnego przygotowania sprawiał, że efekty jego nauczania były oceniane jako mierne²¹.

Tej oceny nie można jednak rozciągać na całą działalność starowiejskiego organisty. W środowisku kościelnym Bartłomiej Michałowski miał bowiem opinię człowieka pilnego i obowiązkowego. Takie zdanie o nim pozostawił pierwszy biskup lubelski Wojciech Leszczyński Skarszewski (1743-1827) w protokole powizytacyjnym z 23 maja 1811 r.²² Co więcej, organista ze Starej Wsi razem z małżonką Justyną (1742-1805)²³ cieszyli się dużym autorytetem miejscowej ludności. Wyrazem tego były zaproszenia do pełnienia funkcji chrzestnego czy też świadka ślubu²⁴. Po śmierci żony Justyny Bartłomiej Michałowski po drugi raz zawarł związek małżeński, poślubiając Karolinę Pawłówną²⁵. Pierwszy nauczyciel ze Starej Wsi zmarł w wieku osiemdziesięciu ośmiu lat, 7 listopada 1816 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu²⁶.

Szkółka parafialna w Starej Wsi, pomimo niekorzystnych dla szkolnictwa wydarzeń w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej oraz w okresie austriackim i napoleońskim, nie przestała istnieć. Pod koniec życia wspomnianego organisty przybył do Starej Wsi nauczyciel Michał Kołczan (1740-1815). Ponieważ nadal nie było specjalnego pomieszczenia, nauczał on w domach prywatnych, zyskując w ten sposób tytuł *professor domesticus*. Zmarł w wieku 75 lat, 1 kwietnia 1815 r., i został pochowany na starowiejskim cmentarzu²⁷.

Klęska Powstania Listopadowego sprawiła, że wiele szkół na Podlasiu zostało zamkniętych. Redukcja szkół była zamierzonym działaniem ze strony carskiego rządu, mającym na celu obniżenie poziomu i zakresu szkolnictwa ludowego. Szkoółka elementarna w Starej Wsi przestała istnieć przypuszczalnie po śmierci Michała Kołczana. Taki stan potwierdzają sprawozdania rządowe z 1838 r. oraz dokumentacja parafialna z lat dwudziestych i trzydziestych, które nic nie mówią o istnieniu szkoły parafialnej (podobna sytuacja wystąpiła w Miedznie i Wyszkwowie)²⁸.

¹⁹ Zob. ZAPW XIII /Y/ 1. Wizytacja generalna kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Węgrowie i kościołów filialnych w Jamicach i Starej Wsi, dokonana przez biskupa lubelskiego Wojciecha Leszczyńskiego Skarszewskiego, 181, 160, 171; APSW I/B/ 2, dz. cyt., 56, 103, 146.

²⁰ S. Kosiński, T. Swat, *Rozwój i upadek. Szkoły. W: Węgrów. Dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, red. A. Kołodziejczyk, T. Swat, Węgrów, 1991, 64; D. Teofilewicz, dz. cyt., 140, 194.

²¹ T. Wierzbowski, *Szkoły...* dz. cyt., 182-183.

²² ZAPW XIII /Y/ 1. Wizytacja generalna kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Węgrowie i kościołów filialnych w Jamicach i Starej Wsi, dokonana przez biskupa lubelskiego Wojciecha Leszczyńskiego Skarszewskiego, 181, 160, 171.

²³ Justyna Michałowska zmarła w wieku 63 lat, 7 października 1805 r. w Starej Wsi (ze skałeczenia), i została pochowana na miejscowym cmentarzu. Zob. APSW I/D/ 1, dz. cyt., 110.

²⁴ APSW I/B/ 2, dz. cyt., 146; APSW I/M/ 1. Księga małżeństw parafii Stara Wieś z lat 1805-1824, 17^v-18.

²⁵ APSW I/D/ 1, dz. cyt., 251.

²⁶ APSW I/D/ 1, dz. cyt., 251. Kolejnym organistą w starowiejskim kościele został Franciszek Mioduszewski (1757-1829), s. Jana. Zob. Tamże, 367.

²⁷ Tamże, 220.

²⁸ T. Szczechura, *Kronika Ziemi Węgrowskiej od czasów najdawniejszych do 1970 roku*, cz. II, Węgrów 1970, 230.

Nie ulega wątpliwości, że stopniowa likwidacja szkolnictwa ludowego stanowiła jedną z form represji po Powstaniu Listopadowym. Ten fakt potwierdzają ukazy Mikołaja I, zwłaszcza te z lat 1845-1851, wymierzone przeciwko szkołom elementarnym. Swoje odbicie znalazły one w zarządzeniach wydanych w 1851 r. przez Pawła Muchanowa (1798-1871), kuratora warszawskiego okręgu szkolnego²⁹. Mocą tych ukazów ludność wiejska została zwolniona z obowiązku posyłania dzieci na naukę, a władze gminne, jeśli nie chciały mieć na swoim terenie szkół elementarnych, z obowiązku uiszczania należnych składek³⁰. Antypolskie działania caratu i miejscowych władz nie pozostały bez echa. Składki zaczęły wpływać nieregularnie, a frekwencja w szkołach stawała się coraz niższa, powodując tym samym stopniowy spadek poziomu szkolnictwa.

Szkoły prywatne w Żulinie, Hucie Golicynów i Golicynowie

Wyraźny przełom w szkolnictwie na terenie dóbr starowiejskich nastąpił pod koniec I połowy XIX w. Był on związany z postacią księcia Sergiusza Golicyna (1803-1868) i jego małżonki Marii Ewy z hrabiów Jezierskich (1819-1882)³¹, którzy w 1839 r. nabyli majątek w Starej Wsi.

Przybycie rosyjskiego arystokraty wywołało początkowo obawy miejscowych ziemian o „zruszczenie” okolicy. Ale wkrótce, zapewne pod wpływem jego uroczej i patriotycznie nastawionej żony, zostały szybko rozwiane. Książę Sergiusz Golicyn (w młodości dekabrysta oraz przyjaciel Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina) bardzo szybko zaczął posługiwać się poprawną polszczyzną i rozwijać działalność na rzecz miejscowej ludności³². Co więcej, wbrew polityce ówczesnych władz, pozwalał na organizację wiejskich szkółek elementarnych, nie tylko dla polskich, lecz także dla dzieci pochodzenia niemieckiego.

Jedną z takich szkółek została założona w kolonii Żulin, powstałej w środku lasów starowiejskich (grudzień 1840 r.), w pobliżu nowo budowanej huty szkła. O jej istnieniu świadczy dokument oficjalnej rejestracji wsi Żulin, dokonanej w pałacu starowiejskim 18 grudnia 1845 r. W zakończeniu umowy zawartej pomiędzy właścicielami a kolonistami znajduje się ciekawy passus: *W końcu Xięstwo Dziedzice już dodali dwa morgi gruntu na szkołkę bez opłaty czynszu*³³. Z tego zapisu możemy wnioskować, że właściciele majątku zezwolili osadnikom na założenie szkoły elementarnej, z niemieckim językiem nauczania. W praktyce mogło to oznaczać wynajęcie własnego nauczyciela i przeznaczanie na ten cel dochodu ze wspomnianej działki ziemi. Powstanie w Żulinie niemieckiej szkółki jest zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż w 1846 r. mieszkało tutaj aż 266 kolonistów wyznania ewangelicko-augsburskiego, podczas gdy w Hucie Golicynów było ich tylko 10, a w Majdanie – 8 osób³⁴.

²⁹ Paweł Muchanow w latach 1842-1851 był pomocnikiem kuratora szkolnego okręgu warszawskiego. W 1851 r. został kuratorem, a w latach 1856-1861 pełnił urząd dyrektora głównego komisji rządowej do spraw wewnętrznych i duchowych. Zob. S. Orgelbrand, Muchanow Paweł. W: Encyklopedia Powszechna, t. X, Warszawa 1901, 339.

³⁰ B. Gniadek, *Carskie...* dz. cyt., 57-58; B. Mikołajczyk, dz. cyt., 30.

³¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (APL) 59. Księga Małżeństw parafii Garbów 1836, 129 (Nr 59); E. Александрович, Голицын, князь Сергей Григорьевич. W: Русский Биографический Словарь, t. V, Москва 1997, 193-194.

³² A. Kołodziejczyk, *Między powstaniem*. W: *Węgrów. Dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, red. A. Kołodziejczyk, T. Swat, Węgrów, 1991, 130.

³³ APS. 164. Dokumenty do Księgi Hipotecznej 393, dz. cyt., Litt. 2 G.

³⁴ W 1838 r. W tym rejonie nie było osadników wyznania ewangelicko-augsburskiego. Jedynie w Paplinie mieszkało 5, a w Starej Wsi 3 ewangelików, którzy należeli do parafii w Węgrowie. Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD). Centralne Władze Wyznaniowe, nr 1326, 423-429; S. Postek, *Zbór ewangelicko-augsburski w Węgrowie w latach 1650-1939, Łowicz 2000*, 113-114. 133 (mps).

Opiekę duszpasterską nad dziećmi kolonistów niemieckich w pierwszych latach osadnictwa pełnił pastor z Węgrowa Fryderyk Wilhelm (od 06. 11. 1838 do 11. 12. 1841 r.). Po jego śmierci tymczasowym administratorem parafii węgrowskiej został pastor Boguchwał Schlicke z Paproci Dużej³⁵. Na wniosek konsystorza z 6 marca 1843 r. zarząd parafii powierzono pastrowi Karolowi Janowi Fryderykowi Tetznerowi (1816-1887), który zaczął pełnić posługę duszpasterskie od 1 kwietnia tegoż roku (aż do śmierci). Z wielkim zaangażowaniem tworzył on nowe kantoraty i szkoły połączone z domami modlitwy³⁶. To właśnie w okresie jego działalności powstała niemiecka szkółka w Żulinie.

W 1864 r., po dwudziestu latach swojej działalności w parafii ewangelickiej w Węgrowie, obejmującej także dobra starowiejskie, sporządził on sprawozdanie, w którym poruszył również kwestię szkolnictwa³⁷. Według jego oceny nauka dzieci wiejskich stała na niskim poziomie. Powodem tego byli niewykształceni nauczyciele, którzy nie potrafili przekazać wiedzy. Negatywny wpływ na edukację miało zbyt późne posyłanie dzieci do szkoły, zazwyczaj od 10 roku życia. Większość z nich zaczynała uczęszczać na lekcje w wieku 13 – 14 lat, najczęściej w ramach przygotowania do konfirmacji. Nauka trwała zaledwie sześć miesięcy w ciągu roku i ograniczała się do nauczenia modlitw porannych i wieczornych i *Ojciec nasz*, a także do dziesięciu przykazań. Nic więc dziwnego, że dzieci opuszczały szkołę nauczywszy się zaledwie czytać po niemiecku i poznawszy jedynie część małego katechizmu Marcina Lutera.

Budowa huty szkła w okolicach Majdanu przy *trakcie węgrowskim*, prowadzącym z Węgrowa przez Tończę do Stoczka oraz wzrost osadnictwa w tym rejonie spowodowały napływ ludności i powstanie nowych wsi. Książę Golicyn, widząc coraz więcej dzieci robotników i osadników, pozwolił im na założenie kolejnej szkółki elementarnej, tym razem we wsi Huta Golicynów³⁸. Wydaje się, że była to szkoła prywatna, a może nawet tajna, ponieważ – poza kościelnymi zapisami – nie mamy o niej żadnych informacji w oficjalnych sprawozdaniach. Z danych metrykalnych dowiadujemy się natomiast, że pierwszym nauczycielem (do 1850 r.) był tam Jakub Ratz (ur. 1825), syn Piotra i Elżbiety z Barczów³⁹. Weznie mieszkał on w kolonii Kostrów i był nauczycielem we wsi Wilczogęby (parafia Sadowne). Kiedy 5 czerwca 1849 r. poślubił Karolinę Ostrelhoff (ur. 1842), córkę Karola i Nepomuceny z Hornów, zamieszkał w Hucie Golicynów i zaczął uczyć miejscowe dzieci⁴⁰.

Kolejnym nauczycielem, który w latach sześćdziesiątych (1864) prowadził zajęcia w tej szkółce, był Jan Krasnodębski⁴¹. Z zapisów metrykalnych wynika, iż urodził się ok.

³⁵ S. Postek, *Zbór...* dz. cyt., 117. 123.

³⁶ Pastor Karol Jan Fryderyk Tetzner, s. Jerzego, ur. 27 grudnia 1816 r. Studia teologiczne ukończył w Uniwersytecie Cesarskim w Dorpacie, w Rosji. Do parafii ewangelickiej w Węgrowie przybył w 1843 r., duszpasterzował tu przez 44 lata, aż do śmierci w 1887 r. Na stanowisku pastora w Węgrowie został zatwierdzony przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych 9 kwietnia 1845 r. Dał się poznać jako doskonały administrator i dbający o świątynię i wiernych. Zmarł 5 maja 1887 r. w Węgrowie i został pochowany na miejscowym cmentarzu ewangelicko-augsburskim. Zob. S. Postek, dz. cyt., 117. 123. 125. 144. 193; M. Jakubik, *Cmentarze regionu węgrowskiego*. W: *Węgrów. Dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, Węgrów 1991, 464.

³⁷ G. H. Knotce, 250 – letni jubileusz 1 (1901) 17-18; S. Postek, dz. cyt., 143-144.

³⁸ Podobna szkółka istniała również w majątku Cieleckich. W 1892 r. nauczycielem w Wólce Paplińskiej był Wincenty Ufnał. Zob. APSW I /B/ 15. Akta cywilno-kościelne urodzeń i chrztów w parafii Stara Wieś 1887-1894, 177.

³⁹ APSW I /B/ 10. Akta cywilno-kościelne urodzonych w parafii filialnej Stara Wieś 1846-1861, 352.

⁴⁰ APSW I /M/ 4. Akta cywilno-kościelne zaślubionych w parafii Stara Wieś 1842-1849, 177 (nr aktu 24).

⁴¹ APSW I /B/ 11. Akta cywilno-kościelne urodzonych w parafii Stara Wieś 1862-1868, 166.

1837 r.⁴² Związek małżeński zawarł z Bronisławą Złotkowską (ur. 1850) i zamieszkał z nią w Hucie Golicyńów. Tutaj urodził się im syn Stanisław (08. 04. 1878 r.), który wkrótce zmarł (25. 01. 1879 r.)⁴³. Jako wiejski nauczyciel Jan Krasnodębski cieszył się wielkim autorytetem, będąc wielokrotnie zapraszany do udziału w różnych rodzinnych uroczystościach⁴⁴.

Pozytywne nastawienie księcia Sergiusza Golicyna do szkolnictwa ludowego bardzo ujemnie zostało ocenione przez późniejsze władze rosyjskie. Potwierdził to inspektor szkolny guberni siedleckiej Mikołaj J. Teodorowicz (ur. 1856) w swoim – nota bene bardzo tendencyjnym i antypolskim *Opisie szkół i główniejszych miejscowości w guberni siedleckiej*⁴⁵. Książę Sergiusz Golicyn - jego zdaniem - zamiast wybudować cerkiew i szkołę współziomkom sprowadzonym z głębi Rosji, czym mógłby ocalić ich narodowość i wiarę, wystawił - hutę szkła, i to z racji czysto komercyjnych! W ten sposób przyczynił się do wynarodowienia i spolszczenia ludności prawosławnej⁴⁶. Zarzuty Mikołaja Teodorowicza względem dziedzica starowiejskiego i jego twierdzenia o rzekomym osadnictwie rosyjskim są jednak bezpodstawne. Kwerenda ksiąg metrykalnych parafii starowiejskiej z całego XIX w. nie potwierdza tezy o rzekomym osadnictwie rosyjskim w tym rejonie Podlasia i stanowi wymysł na użytek ówczesnych władz carskich.

Kolejna szkoła elementarna na terenie dóbr starowiejskich w XIX w. została założona we wsi Golicyńów w 1870 r.,⁴⁷ w trzecim roku po śmierci księcia Golicyna, kiedy majątkiem zarządzała jego żona Maria. Niektórzy historycy mówią o tej szkółce, że należy zaliczać ją do kategorii szkół tajnych⁴⁸. Przymuszczać mogła być taką jedynie w początkowym okresie, gdyż w późniejszych wykazach rządowych była wymieniana jako szkoła prywatna.

Na początku lat siedemdziesiątych zajęcia w niej prowadził *wiejski nauczyciel* - Józef Krasnodębski (ur. 1844)⁵⁰. Razem ze swoją żoną Barbarą Jednorowską (ur. 1846) mieszkał w Golicyńowie. Tutaj 6 sierpnia 1874 r. narodził się im syn Józef⁵¹. Ku naszemu zdziwieniu, Józef Krasnodębski po kilku latach pracy porzucił zawód nauczyciela i przeniósł się do pobliskiej wsi Huta Golicyńów, gdzie zaczął zajmować się kowalstwem. 7 grudnia 1876 r. doczekał się tutaj kolejnego dziecka – córki Marianny⁵². Jak dotychczas nie mamy żadnych śladów, które podawałyby motywy jego odejścia od zawodu nauczyciela.

⁴² Na podstawie pośrednich zapisów metrykalnych nie można dokładnie ustalić roku urodzenia, ponieważ opierały się one na ustnym podaniu. Zob. APSW I/B/ 11, dz. cyt., 166; APSW I/B/ 12 a. Akta cywilno-kościelne urodzonych w parafii Stara Wieś 1868-1873, 410; APSW I/B/ 13. Akta cywilno-kościelne urodzonych i chrztów z parafii Stara Wieś z lat 1874-1878, 69. 11. 346. 361.

⁴³ APSW I/B/ 13, dz. cyt., 361; APSW I/D/ 9. Akta cywilno-kościelne zgonów w parafii Stara Wieś z lat 1873-1885, 213.

⁴⁴ Zob. APSW I/B/ 12 a, dz. cyt., 403. 410; APSW I/B/ 13, dz. cyt., 197. 375. 346. 361.

⁴⁵ Н. И. Теодоровичъ, Сьдлецкая Учебная Дирекція. Описание учебныхъ заведеній и главнѣйшихъ мѣстностей Сьдлецкой губерніи, т. III, Сьдлецъ 1907, 75. Mikołaj I. Teodorowicz był synem duchownego. Ukończył akademię duchowną w Sank Petersburgu. W siedleckiej guberni pełnił funkcję inspektora szkolnego. Napisał kilka rozpraw z zakresu historii i teologii. Zob. А. И. Сомовъ, Теодоровичъ Николай Ивановичъ. W: Энциклопедический Словарь, т. XXXII^A (64), С.-Петербург 1901, 885.

⁴⁶ Tamże, 75.

⁴⁷ Tamże, 76.

⁴⁸ В. Миколајczyk, *Rządowe...* dz. cyt., 77.

⁴⁹ Н. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 76.

⁵⁰ APSW I/B/ 13, dz., cyt., 69. Należy przypuszczać, że był on młodszym bratem Jana Krasnodębskiego, który mieszkał w Hucie Golicyńów.

⁵¹ APSW I/B/ 13, dz. cyt., 69.

⁵² Tamże, 262.

Szkoła w Golicynowie, po krótkiej przerwie w latach 1890-1892, wznowiła swoją działalność 21 marca 1892 r. Na lekcje prowadzone w prywatnym mieszkaniu uczęszczało w 1892 r. - 51 uczniów. 15 lipca 1892 r. w życiu tej prywatnej szkółki rozegrał się dramat: stary dom, w którym odbywały się lekcje, uległ pożarowi, a zajęcia z konieczności zostały przeniesione do innego lokalu.

W latach dziewięćdziesiątych, od 21 marca 1892 r. aż do 16 stycznia 1898 r., funkcję nauczyciela w prywatnej szkole w Golicynowie pełnił Jan Wycech ze wsi Wilczogęby (parafia Sadowne)⁵³. Kiedy został przeniesiony do Cegłowa, zastąpiła go Waleria Wiecka, c. Ferdynanda, pochodząca z pobliskiego Stoczka. W Golicynowie uczyła ona przez trzy lata, od 18 czerwca 1899 r. do 1 kwietnia 1902 r.

Według Mikołaja Teodorowicza, prywatna szkoła w Golicynowie przestała istnieć w 1902 r.⁵⁴

Szkoła rządowa (gminna) w Starej Wsi

Jedną z pierwszych form zaprogramowanej rusyfikacji polskiego społeczeństwa – w ramach represji po Powstaniu Styczniowym - było zakładanie rządowych szkół i stopniowe wprowadzanie w nich języka rosyjskiego.

Na mocy ukazów Aleksandra II z 1864 r. (*ukazy jugenhajmskie*) i związanych z nimi postanowień rządu (z 11. 11. 1864 r.) została przeprowadzona w Królestwie Polskim kolejna reorganizacja zakładów naukowych i szkół początkowych⁵⁵. W ramach tej reformy powołano szkoły początkowe jedno- lub dwuklasowe. Pierwsze z nich charakteryzowały się czteroletnim cyklem nauczania, dwuklasowe zaś pięcioletnim. Rząd zaś, czyniąc ukłon w stronę ludności wiejskiej, zobowiązywał się do pokrywania połowy kosztów utrzymania (75-100 rubli rocznie). Resztę mieli wносить mieszkańcy wsi i urzędy gminne⁵⁶. Na temat utrzymania i funkcjonowania szkół mieli się oni wypowiadać podczas zebrań wioskowych lub gminnych. Z tych też względów szkoły te zaczęto nazywać *gminnymi*⁵⁷. W myśl rządowych ustaw, język rosyjski mógł być nauczany tylko na żądanie mieszkańców. Ale rzeczywistość okazała się zupełnie inna.

Od 1866 r. rozpoczęto wprowadzanie podręczników polskich, lecz drukowanych rosyjskim alfabetem, tzw. *graždanki*. W następnym roku zastosowano wyłącznie podręczniki rosyjskie i rozpoczęto nauczanie w tym języku. Pięć lat później, ukazem carskim z 14 grudnia 1871 r. zostało oficjalnie postanowione, że w szkołach elementarnych należy czytać i pisać wyłącznie po rosyjsku. Wyjątek stanowiły dwa przedmioty: język polski i religia⁵⁸. W 1885 r., w ramach dalszej rusyfikacji polskiego społeczeństwa, rząd carski nakazał, aby w szkołach początkowych (gminnych, wiejskich i miejskich) nauczanie odbywało się tylko po rosyjsku. Jeśli zaś chodzi o naukę języka polskiego i religii, pozostawiono możliwość wyboru języka⁵⁹.

W dobie powstaniowych represji, mimo tego że kolejne rządy likwidowały coraz bardziej samodzielną Królestwa Polskiego, ukaz carski z 1864 r. o zakładaniu rządo-

⁵³ B. Mikołajczyk błędnie podaje na temat tajnej szkoły w Golicynowie, że 21 marca 1892 r. została ona przeniesiona do wsi Wilczogęby. Zob. Tenże, dz. cyt., 77.

⁵⁴ H. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 76.

⁵⁵ B. Mikołajczyk, dz. cyt., 25-26.

⁵⁶ B. Gniadek, dz. cyt., 63.

⁵⁷ T. Szczechura, *Kronika...* dz. cyt., 230.

⁵⁸ E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu wobec Królestwa Polskiego w latach 1863-1914*, Warszawa 1968, 23.

⁵⁹ B. Gniadek, dz. cyt., 65.

wych szkół nie został wprowadzony przez księcia Sergiusza Golicyna na terenie dóbr starowiejskich. Dopiero w trzecim roku po jego śmierci, 26 maja 1871 r. powstała w Starej Wsi rządowa, jednoklasowa szkoła elementarna. Jednak według oficjalnej wersji władz, została ona otwarta na prośbę włościan z dnia 19 lipca 1870 r.⁶⁰ Dlatego też w późniejszych wykazach tę datę podawano jako rok powstania, mimo że *de facto* powstała ona rok później⁶¹. Od pierwszych chwil istnienia aż do końca XIX w. zajęcia odbywały się w prywatnym mieszkaniu Sylwestra Murawskiego (ur. 1847) i jego żony Marianny z Czarnocich (ur. 1854)⁶². Dom rodziny Murawskich i sala szkolna znajdowały przy samej drodze, w pobliżu kościoła⁶³.

Nauka w starowiejskiej rządowej szkole odbywała się, podobnie jak w innych na terenie Królestwa Polskiego, według programu z 25 maja 1874 r., przyjętego dla szkół ludowych w Rosji⁶⁴. Dla szkół jednoklasowych przewidywał on trzyletni cykl nauczania obejmujący naukę: religii, języka rosyjskiego (czytanie, pisanie), gramatyki, arytmetyki (liczenie i cztery działania arytmetyczne) oraz śpiewu. Lekcje z języka rosyjskiego były często okazją do podawania wiadomości z zakresu: przyrody, historii i geografii. Język polski jak również religia mogły być wykładane w języku ojczystym⁶⁵.

Nauczycielami w starowiejskiej szkole, podobnie jak w innych guberniach Królestwa Polskiego, byli przeważnie absolwenci rządowych seminariów nauczycielskich, które zaczęto zakładać od 1862 r., w ramach reformy szkolnictwa hrabiego Aleksandra Wielopolskiego (1803-1877)⁶⁶. Kandydatów do tych seminariów werbowano najczęściej z rodzin chłopskich, ponieważ sądzono, że są oni mniej związani z tradycjami narodowymi i szybciej ulegną rusyfikacji. Aby przyspieszyć ten proces, zajęcia odbywały się wyłącznie w języku rosyjskim i z podręczników rosyjskich. W trakcie studiów duży nacisk kładziono na wyrobienie postawy uległości wobec władz oraz na poznanie języka rosyjskiego, wykładając go od 4 do 6 godzin tygodniowo (i tylko 1 godzina języka polskiego)⁶⁷. Absolwenci tych uczelni mieli być później wykonawcami carskiego programu rusyfikacji polskiego społeczeństwa⁶⁸.

Nauczyciele szkół wiejskich byli mianowani bezpośrednio przez naczelników dyrekcji szkolnych (od 1885 r.). Pierwszym z nich, który zaczął uczyć w starowiejskiej rządowej szkole elementarnej był Jan Kalinowski (w latach 1871-1874). Z akt metrykalnych wynika, że urodził się on w 1846 r., poślubił Mariannę Kasyldę Mossakowską (ur. 1846 r.)⁷⁰. Początkowo mieszkał w Starej Wsi, gdzie doczekał się syna - Wacława Augusta (ur. 16.

⁶⁰ Н. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 71; B. Mikołajczyk, dz. cyt., 59.

⁶¹ Zob. Памятная книжка Сьлдлецкой Губернии на 1887 год, Сьлдлецъ 1886, 201.

⁶² Sylwester Murawski, syn Wincentego i Franciszki z Wikłów poślubił w kościele starowiejskim 4 lutego 1873 r. Mariannę Czarnocką z Żulina, córkę Józefa i Agnieszki, z którą miał m.in. syna Ludwika (ur. 1874). Zob. APSW I/B/ 12 a, dz. cyt., 478; APSW I/B/ 13, dz. cyt., 70; APSW I/M/ 6. Akta cywilno-kościelne ślubów małżeńskich parafian ze Starej Wsi w latach 1868-1878, 136.

⁶³ Н. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 71-72; zob. Zespół Akt Dziekana Węgrowskiego (ZADzW) 12. Akta Dziekana Węgrowskiego 1870-1879. Wiadomości szczegółowe o kościołach i parafiach w Dekanacie Węgrowskim z 1873 r. Wykaz nr 5.

⁶⁴ B. Gniadek, dz. cyt., 68-69.

⁶⁵ B. Mikołajczyk, dz. cyt., 26-27.

⁶⁶ B. Gniadek, dz. cyt., 80; B. Mikołajczyk, dz. cyt., 44.

⁶⁷ Tamże, 82.

⁶⁸ A. Kołodziejczyk, *Węgrów... dz. cyt.* W: *Węgrów. Dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, Węgrów, 1991, 189; B. Mikołajczyk, dz. cyt., 25.

⁶⁹ Н. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 72.

⁷⁰ APSW I/B/ 12 a, dz. cyt., 274. 465; APSW I/M/ 6, dz. cyt., 126; APSW I/D/ 8. Akta zgonów z parafii Stara Wieś 1868-1872, 136.

08. 1871)⁷¹. Około 1873 r. przeniósł się do Tończy, pozostając nadal nauczycielem starowiejskiej szkoły. Tutaj urodził mu się drugi syn Feliks Marian (ur. 09. 11. 1873 r.)⁷². Wydaje się, że swoją postawą zyskał on szacunek we własnym środowisku, jeśli ojcami chrzestnymi jego synów byli: dyrektor huty szklanej z Golicynowa - Lew Tichomirow (ur. 1815) i pisarz gminny z Borzych - Antoni Alimowicz (ur. 1846)⁷³. Sam również był często proszony na świadka sakramentu chrztu⁷⁴.

Kolejnym rządowym nauczycielem starowiejskiej szkoły był Aleksander Rytel, syn Norberta⁷⁵. Jego wykształcenie stanowiły trzy klasy Męskiego Gimnazjum w Łomży. Zanim przybył do Starej Wsi, uczył w gminnej szkole początkowej w Czerwoncu Liwskiej (od 18 września 1872 r. do 15 października 1874 r.). W Starej Wsi funkcję nauczyciela pełnił niecały rok (15 października 1874 r. - 25 kwietnia 1875 r.). Po jego odejściu, przyczynił się do braku rządowego nauczyciela, szkołę zamknęto.

Po rocznej przerwie została przysłana do Starej Wsi nauczycielka Emilia Żukowska, c. Szymona⁷⁶. W czasie jej kadencji, która trwała stosunkowo długo (od 1876 r. do 30 sierpnia 1889 r.), nastąpiła zmiana właścicieli dóbr starowiejskich. Za pośrednictwem Wiktora Gawrońskiego przeszły one na własność rodu Krasieńskich (linia oboźnińska)⁷⁷.

Wracając do historii rządowej szkoły w Starej Wsi należy powiedzieć, iż czwartym jej nauczycielem był Stefan Gałęzowski (od 30 sierpnia 1889 r. do 28 listopada 1890 r.). W ramach przygotowania do zawodu ukończył on Soleckie Seminarium Nauczycielskie, założone w 1867 r.⁷⁸ Jednak należy dodać, że pomimo ukończenia „rządowej” szkoły potrafił on zachować swój autorytet *wiejskiego nauczyciela (sielskij ucztitel)*. Potwierdzeniem tego były zaproszenia do pełnienia funkcji ojca chrzestnego, czynione przez miejscową ludność⁷⁹. Absolwentem tej samej uczelni w Solcu był kolejny nauczyciel - Franciszek Wilewski⁸⁰. W Starej Wsi przebywał od 1 lutego 1891 r. do 16 września 1893 r. Następny, szósty nauczyciel - Andrzej Czech - ukończył Seminarium Nauczycielskie w Białej Podlaskiej (założone w 1862 r.), a w starowiejskiej szkole uczył rok (od 11 października 1893 r. do 1 października 1894 r.). Po nim przybył Maksym Demczuk, który przebywał tutaj jedynie trzy miesiące (od 10 października do 29 grudnia 1894 r.).

Na liście rządowych nauczycieli, kierowanych do Starej Wsi, widnieje także Jan Rudzki, s. Seweryna. Według rządowych sprawozdań uczył on tutaj od 21 września 1895 r. do 1 lutego 1898 r.⁸¹ Po nim od 16 października 1898 r. do 4 października 1900 r. uczyła Sawwa Potapczuk⁸². Dziewiętnastowieczną historię starowiejskiej szkoły zamyka Sta-

⁷¹ Tamże, 274.

⁷² Tamże, 471.

⁷³ Tamże, 274, 471; zob. APSW I /M/ 6, dz. cyt., 126;

⁷⁴ Tamże, 465 (nr aktu 146/73).

⁷⁵ H. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 29-30. 72.

⁷⁶ Zob. Памятная книжка Сьдлещкой Губернии на 1887 год, dz. cyt., 78. Ze Starej Wsi została ona przeniesiona do szkoły początkowej w Morzyczynie, gdzie nauczala od 15 sierpnia 1889 r. do 1 września 1894 r. W późniejszym okresie była nauczycielką w szkole początkowej w Wiśniewie, w powiecie węgrowskim. Zob. H. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 33-34. 52.

⁷⁷ APS 397. Hipoteka w Węgrowie. Realność na wsi Starawieś (1874-1898). Dział Umów, cz. I, 3; APS 164. Dokumenty do Księgi Hipotecznej 394, dz. cyt., 5 U (s. 10). APSW I /D/ 9, dz. cyt., 223 (akt zgonu nr 54/1879). Zob. A. Boniecki, Gawrońscy h. Rola. W: Herbarz Polski, t. V, cz. 1, Warszawa 1902, 393-394.

⁷⁸ APSW I /B/ 15. Akta cywilno-kościelne urodzeń i chrztów w parafii Stara Wieś 1887-1894, 124; APSW I /B/D/M/ 6. Rejestr akt urodzonych, zmarłych, zaślubionych 1890-1897, zapis z 04. 09. 1890 r.

⁷⁹ APSW I /B/ 15, dz. cyt., 124.

⁸⁰ Franciszek Wilewski od 1 września 1896 r. do 20 września 1898 r. był nauczycielem rządowej szkoły w Ruchnie. Zob. H. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 64.

⁸¹ Zob. Памятная книжка Сьдлещкой Губернии на 1897 год, Сьдлець 1896, 131.

⁸² Zob. Памятная книжка Сьдлещкой Губернии на 1900 год, Сьдлець 1900, 135.

niśława Sulikowska z d. Godlewska absolwentka Siedleckiego Żeńskiego Gimnazjum. W Starej Wsi przebywała od 1 października 1900 r. do 1 września 1905 r.⁸³

W latach 1887-1900 starowiejska szkoła gminna należała do nielicznych dwuklasowych szkół początkowych w powiecie węgrowskim⁸⁴. Nauka w niej trwała już pięć lat i obejmowała, poza wcześniejszym programem szkoły jednoklasowej, następujące przedmioty: przyrodę, podstawowe wiadomości z fizyki, geometrię, historię i geografę. Na lekcjach arytmetyki były działania z ułamekami, a w czasie nauki języka rosyjskiego zagadnienia z literatury⁸⁵.

Rządowa szkoła w Starej Wsi, podobnie jak inne tego typu wiejskie szkoły początkowe, była utrzymywana z dotacji państwowych oraz ze składek lokalnej społeczności⁸⁶. Roczne wydatki wynosiły początkowo 150 rubli (od 22 sierpnia 1870 r.). W tym zawierały się między innymi: wynajem lokalu (20 rubli) oraz pensja nauczycielska (100 rubli)⁸⁷. W 1887 r. koszty utrzymania wzrosły do 157 rubli i 57 kopiejek⁸⁸. W miarę upływu czasu stawały się coraz większe, dochodząc w 1895 r. do kwoty 312 rubli i 57 kopiejek (utrzymanie nauczyciela – 200 rubli, wynajem domu – 20 rubli)⁸⁹.

Według gubernialnych sprawozdań – w 1887 r. w starowiejskiej, dwuklasowej szkole naukę pobierało 61 dzieci: 41 chłopców i 20 dziewcząt, wszyscy wyznania rzymskokatolickiego⁹⁰. W następnych latach liczba ta zaczęła stopniowo spadać. I tak, w 1893 r. w Starej Wsi uczyło się 35 dzieci, w 1895 - 36, w latach 1896-1898 – 33, w 1899 - 36, a w 1900 – jedynie 30 dzieci⁹¹. Tak mała liczba uczniów świadczy o tym, że polskie społeczeństwo było przeciwne posyłaniu dzieci do rządowych szkół.

Przyglądając się dalej tym danym, można stwierdzić, że dużo dzieci zamieszkałych w dobrach starowiejskich nie było objętych rządowym „nauczaniem” nie tylko ze względu na opór rodziców, ale także z powodu niedostatecznych warunków lokalowych i transportowych. Poza tym należy zauważyć, że jedna rządowa szkoła w Starej Wsi przypadała na aż na 14 wsi, osad i folwarków, które pod koniec XIX w. wchodziły w skład klucza starowiejskiego (Borzychy, Golicynów, Grygrów, Huta Golicynów, Kalaty, Kazimierzów, Ludwinów, Majdan, Marianów, Stara Wieś, Syberia, Tończa, Zuzułka, Żulin)⁹². W takiej sytuacji było czymś niemożliwym, by jedna szkoła, z jednym tylko nauczycielem, wystarczyła na kilka tysięcy mieszkańców. Do tego dochodziły jeszcze duże odległości i słaby stan dróg, zwłaszcza w okresie jesiennym i wiosennym, co także znacznie obniżało frekwencję i poziom wykształcenia⁹³.

⁸³ Mikołaj Teodorowicz podaje listę nauczycieli do roku wydania swego dzieła - 1907. Zamyka ją Mateusz Januszewski (od 1 września 1905 r.-). Zob. Tenże, dz. cyt., 72-73.

⁸⁴ Zob. Памятная книжка Сьдлецкой Губернии на 1887 год, dz. cyt., 78; Памятная книжка Сьдлецкой Губернии на 1900 год, dz. cyt., 135.

⁸⁵ B. Gniadek, dz. cyt., 69.

⁸⁶ B. Mikołajczyk, dz. cyt., 58.

⁸⁷ Н. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 72.

⁸⁸ Zob. Памятная книжка Сьдлецкой Губернии на 1887 год, dz. cyt., 201.

⁸⁹ Н. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 72.

⁹⁰ Zob. Памятная книжка Сьдлецкой Губернии на 1887 год, dz. cyt., 201.

⁹¹ Н. Ив. Теодоровичъ, dz. cyt., 72. Т. Szczuchura, dz. cyt., 231.

⁹² Mikołaj Teodorowicz podaje, że w 1901 r. do starowiejskiej szkoły uczęszczały dzieci jedynie z sześciu wsi: Starej Wsi, Tończy, Ludwinowa, Zuzułki, Borzych i Kałęczyna, a w roku 1905 aż z 15 wsi. Zob. Tenże, dz. cyt., 72. 83.

⁹³ B. Mikołajczyk, dz. cyt., 62.

Zakończenie

Badania archiwaliów i opracowań dotyczących szkolnictwa w dobrach starowiejskich w XVIII i XIX wieku pozwalają na wyciągnięcie wielu interesujących wniosków. W ich świetle widzimy, iż początki szkolnictwa na zachodnim Podlasiu łączą się ściśle, podobnie jak w pozostałych regionach Rzeczypospolitej, z działalnością Kościoła Katolickiego.

Wielkie zasługi dla rozwoju szkół elementarnych na tym terenie miała Komisja Edukacji Narodowej, a zwłaszcza Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa, do której należał między innymi miejscowy ziemianin Jan Nepomucen Świdziński. Dzięki jego inicjatywie, a także ks. Józefa Koszubskiego, ówczesnego administratora starowiejskiego, otwarto w 1790 r. szkoła parafialną w Starej Wsi. Jej pierwszym nauczycielem został miejscowy organista Bartłomiej Michałowski (1728-1816).

Wyraźny rozwój szkolnictwa elementarnego na terenie dóbr starowiejskich nastąpił w okresie książy Golicynów (1839-1878). Pomimo represji popowstaniowych i związanej z tym zaplanowanej rusyfikacji polskiego społeczeństwa, książe Golicyn z małżonką Marią przyczynili się do powstania prywatnych szkółek elementarnych w okolicach wybudowanej huty szkła, to znaczy w: Żulinie (ok. 1845) w Hucie Golicynów (ok. 1849) i w Golicynowie (1870).

Dopiero w 1871 r. została otwarta na terenie dóbr starowiejskich (Stara Wieś) rządowa (gminna) szkoła. Początkowo należała ona do kategorii szkół jednoklasowych, z czasem stała się dwuklasową. Opór miejscowej ludności, słabe warunki lokalowe i transportowe sprawiały, że nie cieszyła się ona wielką popularnością.

Podsumowując stan szkolnictwa w dobrach starowiejskich należy stwierdzić, że w przypadku szkół prywatnych cieszyło się ono – w przeciwieństwie do władz carskich - pozytywnym nastawieniem administratorów parafii i właścicieli Starej Wsi. Potwierdza to przede wszystkim przykład rosyjskiego arystokraty księcia Sergiusza Golicyna, który nie pozwolił za swego życia, aby w jego majątku została założona rządowa szkoła z rosyjskim językiem nauczania.

Przykład szkolnictwa w dobrach starowiejskich pokazuje jeszcze raz, jak bardzo złożoną i interesującą jest dziewiętnastowieczna historia Podlasia.

RIASSUNTO

Le scuole elementari nella tenuta di Stara Wieś nel XVIII e XIX secolo.

Nel presente articolo è stata proposta la domanda: qual'era il sistema scolastico nella tenuta di Stara Wieś nel XVIII e XIX secolo. La risposta è stata trattata in tre punti: 1. La scuola parrocchiale in Stara Wieś; 2. Le scuole private a Żulin, Huta Golicynów e Golicynów; 3. La scuola statale (comunale) a Stara Wieś.

L'effettuate ricerche scientifiche ci parlano che il sistema scolastico del diciottesimo secolo nella Podlaccchia occidentale era collegato coll'attività della Chiesa Cattolica e La Commissione dell'Educatione Nationale. La prima scuola parrocchiale è stata fondata sul sopra detto territorio nel 1790 - a Stara Wieś. Un'evidente aumento del numero di scuole elementari si è svolto a metà del Ottocento, in particolare nel tempo di principe Sergio Golicyn e la sua moglie Maria (1839-1878). In quel periodo hanno iniziato la loro attività le scuole private nei seguenti villaggi: Żulin (c. 1845), Huta Golicynów (c. 1849), Golicynów (1870). La loro nascita è stata causata in qualche modo dalla *Vetzeria di Golicynów* costruita di recente (1840-1842) e dalla collegata e rapida colonizzazione.

Sul territorio di soprannominata tenuta, a canto delie scuole private, c'era la scuola statale (comunale) a Stara Wieś (dal 1871 - al 1902). Essa faceva una delie formę di russificazi-one la societa polacca, e per tanio non si godeva di stima presso ii publiico locale.

STRESZCZENIE

W powyższym artykule zostało postawione pytanie: jak wyglądało szkolnictwo w dobrach starowiejskich, w powiecie węgrowskim, w XVIII i XIX wieku. Odpowiedź na to pytanie została zawarta w trzech punktach: 1. Szkoła parafialna w Starej Wsi; 2. Szkoły prywatne w Żulinie, Hucie Golicynów i Golicynowie; 3. Szkoła rządowa (gminna) w Starej Wsi. Z przeprowadzonych badań wynika, że osiemnastowieczne szkolnictwo na zachodnim Podlasiu początkowo było związane z działalnością Kościoła Katolickiego oraz Komisji Edukacji Narodowej. Pierwsza szkoła parafialna powstała na terenie dóbr starowiejskich w 1790 r. - w Starej Wsi. Wyraźny rozwój szkolnictwa elementarnego nastąpił dopiero w połowie XIX w., a zwłaszcza w okresie rządów księcia Sergiusza i jego małżonki Marii z hr Jezierskich Golicynów (1839-1878). W tym czasie rozpoczęły działalność prywatne szkółki w następujących wsiach: Żulinie (ok. 1845), Hucie Golicynów (ok. 1849) i w Golicynowie (1870). Do ich powstania w jakimś stopniu przyczyniła się nowo wybudowana *Huta szklana Golicynów* (1840-184) i związany z nią gwałtowny rozwój osadnictwa.

Na terenie dóbr starowiejskich, obok wspomnianych szkółek prywatnych, istniała również rządowa (gminna) szkoła w Starej Wsi (od 1871 r. do 1902 r.). Była ona jedną z form rusyfikacji polskiego społeczeństwa i dlatego nie cieszyła się popularnością wśród miejscowej ludności.

Teresa Kruszewska

Biblioteka Publiczna w Białymstoku przed odzyskaniem niepodległości w 1919 r.*

Białystok w latach 1843-1915 wchodził w skład Guberni Grodzieńskiej. Na przełomie XIX i XX wieku stopniowo rozwijał się w mieście przemysł włókienniczy i rosła liczba jego mieszkańców. W 1860 r. miasto liczyło 16,5 tys. ludności, zaś w roku 1910 już 82,5 tys. (czterokrotnie więcej). Cechą specyficzną miasta była wielonarodowość i wielowyznaniowość mieszkańców, spośród których dwóch na trzech uważało się za Żydów (66%), niespełna co piąty chciał uchodzić za Polaka (18,2%), co trzynasty za Rosjanina (7,8%), co szesnasty za Niemca (5,8%), a co pięćdziesiąty za Białorusina¹. Mieszkańcy miasta w większości byli robotnikami, rzemieślnikami, drobnymi kupcami i rolnikami. Pod koniec XIX w. około 90% mieszkańców Białegostoku zajmujących się handlem i około 65% zatrudnionych w miejscowym przemyśle stanowili Żydzi². Poziom urządzeń komunalnych był niski. Światło elektryczne, wodociąg i kanalizacja docierały do nielicznych domów.

Polityka rusyfikacyjna władz zaborczych dotknęła zwłaszcza szkolnictwo, życie publiczne i Kościół katolicki. Przez kilkadziesiąt lat niewoli carski zaborca pozbawił Polaków części praw, majątku i ograniczył dostęp do wiedzy. O słabych postępach w oświacie świadczył wysoki wskaźnik analfabetów. Na podstawie spisu z 1897 r. w Białymstoku nie umiało czytać 42% mężczyzn i 59% kobiet, łącznie 47,6% ogółu mieszkańców; a 38,4% wśród osób od 14 do 65 roku życia³.

Rozwój kulturalny miasta – w którym tylko co piąty mieszkaniec był Polakiem, którego ulice przepelnione były Żydami, w urzędach obowiązywał język rosyjski, w wielu fabrykach słyszało się język niemiecki, a władze miejskie były pochłonięte sprawami przemysłu i handlu – uzależniony był, niemal wyłącznie, od inicjatywy prywatnej nielicznej grupy inteligencji białostockiego partykularza.

Oslabienie militarne i gospodarcze cesarstwa rosyjskiego po 1905 r. stało się okazją dla nielicznej lecz aktywnej grupy inteligencji białostockiej do podejmowania inicjatyw kulturalnych, oświatowych i wydawniczych. Zalegalizowane 8 grudnia 1907 r. Towarzystwo Zakładania i Utrzymywania Bibliotek Publicznych podjęło działania zmierzające do

* Artykuł jest fragmentem pracy mgr., napisanej w 2000 r. pod kier. prof. dr hab. Jana Dziegielewskiego.

¹ A. Dobroński, *Białystok: historia miasta*, Białystok 1998, s. 91.

² Ibidem.

³ A. Dobroński, *Szkolnictwo w Białymstoku do 1914 r.* W: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, Białystok 1985, t. 4, s. 143.

zorganizowania Biblioteki Miejskiej w Białymstoku. Członkami Zarządu Towarzystwa byli m. in. Abraham Tytkin i Leon Korycki⁴.

Bibliotekę i czytelną czasopism, po kilku latach prac organizacyjnych, otwarto w domu Kempnera przy ul. Niemieckiej (obecnie ul. Kilińskiego) w 1910 r. Była to biblioteka o charakterze publicznym. Utrzymywano ją z funduszy społecznych, składek członkowskich, odpłatności za korzystanie ze zbiorów, dochodów z zabaw organizowanych przez bibliotekę w ogrodzie miejskim i dotacji samorządu miejskiego⁵.

Na księgozbiór biblioteki złożyły się między innymi zbiory Publicznej Biblioteki i Czytelni *Spoleczna Korzyść* – założonej jeszcze w 1892 r. i częściowo, jako depozyt, zbiory Towarzystwa Miłośników Sztuki Dramatycznej i Muzycznej *Muza*⁶. Księgozbiór *Muzy* mógł tylko częściowo zasilić zbiory biblioteki, gdyż, jak podaje *Dziennik Białostocki*: (...) cenny swój księgozbiór, gromadzony w ciągu lat kilkudziesięciu także jeszcze przez ojca swojego p. Franciszek Gliński przed laty ofiarował Towarzystwu „Muza”, aby w ten sposób przyczynić się do szerzenia oświaty, kultury i nauki polskiej. Niestety działalność „Muzy” w tym kierunku nie podobała się zbirom rosyjskim. „Muze” władze zamknęły, a księgozbiór p. Glińskiego znikł. Kto księgi a między nimi „białe kruki” rozebrał, nie wiadomo. Przypuszczać przecież można, że przynajmniej część ich ludzie uczciwi odszukają i odeszłą do przyszłej Biblioteki Miejskiej, aby dać początek jej zbiorom (...) ⁷.

W roku 1912 biblioteka posiadała 4459 tomów w językach: polskim, rosyjskim, niemieckim, hebrajskim i jidysz. 65% tych zbiorów stanowiła beletrystyka. Czytelnia dysponowała 33 dziennikami i czasopismami⁸. Bibliotekarkami były: Maria Weisenberg i Helena Rząśnicka, ale czytelnicy nie zawsze byli zadowoleni z obsługi, gdyż dwuosobowy personel nie mógł podjąć obowiązku. To niezadowolenie czytelników mogło wpływać również z tego, że panie pracujące w bibliotece nie były zawodowymi bibliotekarkami (zawód bibliotekarza zaczął się kształtować dopiero w okresie międzywojennym) i być może brakowało im umiejętności pracy z czytelnikiem, kierowania jego lekturą czy zdobywania jego zaufania. Liczba 557 czytelników, uzyskana w 1911 r. nie wskazuje na to, by bibliotekę odwiedzały „tłumy”.

Na łamach prasy⁹ czytelnicy apelowali również o to, by zarząd biblioteki postarał się o szyldy w czterech językach, które przyniosłyby bibliotece „wielką korzyść”¹⁰. Dochody z zabaw urządzanych przez zarząd biblioteki przeznaczano na zakup nowych książek, także polskich. Czytelnicy narzekali bowiem na brak najnowszej beletrystyki w dziale polskim¹¹. W 1913 r. książki w języku polskim liczyły 648 tomów, z czego 478 tomów stanowiła beletrystyka „wyczytana” już do tego czasu przez 161 czytelników korzystających z działu polskiego biblioteki i czytelnicy.

Na koniec 1911 r. biblioteka liczyła 557 czytelników, którzy wypożyczyli 12 256 książek. Czytelną odwiedziły 3 522 osoby, którym udostępniono 5 008 tytułów. Średnia wypożyczeń wynosiła od 62 do 67 dziennie, w czytelnicy średnia dzienna wynosiła 19 odwiedzeń.

⁴ H. Mościcki, *Białystok: zarys historyczny*, Białystok 1933, s. 186.

⁵ „Gazeta Białostocka” 1913, nr 7, s. 106; „Gazeta Białostocka” 1913, nr 21, s. 330-331; Z Sokół, *Dzieje bibliotek w Białymstoku*, Białystok 1999, s. 39.

⁶ Z. Sokół, *Dzieje...* op. cit., s. 39.

⁷ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 92, s. 4.

⁸ H. Mościcki, *Białystok...*, op. cit., s. 186.

⁹ „Gazeta Białostocka” 1913, nr 7, s. 106.

¹⁰ Językiem urzędowym był język rosyjski. Dodatkowe napisy w językach polskim, niemieckim i żydowskim byłyby informacją dla całej wielonarodowościowej społeczności miasta.

¹¹ „Gazeta Białostocka” 1913, nr 21, s. 330-331.

dzin i 27 wypożyczeń. W latach 1912-1913 liczby te miały podwoić się¹².

Czytelnikiem biblioteki mógł być każdy, kto wykupił abonament na 1, 2 lub 3 książki (płatny za wypożyczenie od 10 do 20 kopiejek, w zależności od popytu i atrakcyjności danego tytułu) oraz stosował się do regulaminu biblioteki (młodzież szkolna i wojskowi mieli 50% ulgi, a bezrobotni po okazaniu odpowiedniego zaświadczenia byli zwolnieni z opłat). Jednakże czytelnicy-Polacy, w liczbie 161 osób, stanowili znikomy procent osób sięgających po lekturę. Przyczyną tego stanu rzeczy był panujący powszechnie analfabetyzm, głównie wśród robotników, brak wyrobionego nawyku czytania, ciężka praca pozostawiająca niewiele wolnego czasu oraz często źle dobrana literatura. Ze względu na ograniczone środki finansowe¹³ biblioteka nie mogła czynić zakupów zgodnie z zapotrzebowaniami czytelników. Czytelnicy w tamtym czasie najchętniej sięgali po beletrystykę i oczekiwali nowości z jej zakresu. Literatura ta kształtowała wówczas wiele poglądów etycznych, estetycznych, a nawet ideologicznych i społecznych. Właściwy dobór książek tego typu i umiejętne kierowanie lekturą mogły być podstawą do rozbudzenia zainteresowań czytelniczych.

W bibliotekach początku XX wieku, opartych na zasadach samopomocy społecznej, występowała ścisła zależność między twórcami bibliotek a wartością księgozbioru. Ponieważ nie dysponujemy bazą źródłową, dotyczącą tego zagadnienia na terenie Białegostoku, nie możemy stwierdzić, jaką wartość przedstawiała literatura zgromadzona w bibliotece. Możemy mieć jedynie nadzieję, że twórcy biblioteki dbali o zapewnienie czytelnikowi najlepszej literatury współczesnej i dawnej, skoro znaczną część tego księgozbioru wywieziono do Rosji, jeszcze przed jej zamknięciem 15 lipca 1915 r., a później w latach 1915-1918 w głąb Niemiec¹⁴.

W omawianym okresie działało w Białymstoku wiele innych bibliotek, zakładanych przy towarzystwach naukowych, stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, stowarzyszeniach społecznych, klubach czy księgarniach. Ich zbiory w czasie wojny również uległy rozproszeniu lub grabieży.

Nadciągający światowy konflikt zbrojny niepokoił zapewne najbardziej tych Białostoczan, których członkowie rodzin zostali wcieleni do armii carskiej. Właściciele fabryk i rzemieślnicy liczyli na zwiększone zamówienia, spowodowane wojną. Robotnicy mieli nowe miejsca pracy. Stacjonujące w mieście wojska rosyjskie nie tyle miały go bronić, co wspomagać policję i żandarmerię w walce z ludnością podczas demonstracji i strajków. Nieliczne naloty i bombardowania niemieckich samolotów nie zniszczyły wielu obiektów przemysłowych i nie poczyniły wielu strat wśród ludności, wzbudzały jedynie panikę wśród mieszkańców. Przemysł ucierpiał najbardziej w wyniku decyzji podjętych przez rząd rosyjski. Na skutek poleceń tego rządu ewakuowano w głąb Rosji szereg fabryk, demontowano maszyny i urządzenia, wywożono wraz z nimi część robotników zatrudnionych w fabrykach, a to, czego nie można było wywieźć, wysadzano w powietrze¹⁵.

Niemcy, którzy wkroczyli do miasta 13 sierpnia 1915 r., uznali zajęte tereny za przysłą własność Rzeszy. Niezwłocznie przystąpili do odbudowy miejscowego przemysłu i uruchomienia zniszczonych zakładów przemysłowych. Nowi okupanci, z różnych względów natury politycznej, wykazywali dość daleko posuniętą tolerancję narodowościową.

¹² Z. Sokół, *Dzieje...*, op. cit., s. 39-40.

¹³ *Ibidem*, s. 40. W latach 1912-1914 dotacje miejskie wynosiły 100 rubli rocznie.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ A. Dobroński, *Białystok...*, op. cit., s. 108-111.

Zezwolili m. in. na powstanie Towarzystwa Dramatycznego *Pochodnia* i Towarzystwa Pomocy Młodzieży Szkół Polskich. Ofiarna zaś praca garstki działaczy oświatowych, którzy wykorzystali tolerancję okupanta, pozwoliła na funkcjonowanie, przez cały czas okupacji, szkół z polskim językiem nauczania¹⁶. Z inicjatywy Związku Młodzieży Żydowskiej, w roku 1915, podjęła działalność Biblioteka im. Szołema Ałejchema. Każdy mieszkaniec miasta mógł korzystać z jej zbiorów po wniesieniu opłaty (młodzież, nauczyciele i robotnicy – ze zniżką)¹⁷. Wykorzystując niemiecką politykę drobnych ustępstw, mieszkańcy Białegostoku organizowali obchody rocznic narodowych: Powstania Kościuszkowskiego i dziewiętnastowiecznych powstań wywoleńców¹⁸.

Miejska Biblioteka Publiczna w Białymstoku w odrodzonej Rzeczypospolitej

Prace organizacyjne i otwarcie biblioteki w 1920 r.

Wyzwolenie Białegostoku spod władzy niemieckiej nastąpiło dopiero 19 lutego 1919r. Mimo iż pozornie samo miasto nie ucierpiało w wyniku I wojny światowej, trzeba było od podstaw odbudowywać gospodarkę, handel, określić strukturę władz. Powstały tuż po wyzwoleniu Tymczasowy Komitet Miejski składał się z przypadkowych 16 osób, w tym tylko z 6 Polaków. Mianowany zaś 1 marca 1919 r. Komisarz Rządu – Napoleon Cydzik, od początku swej pracy musiał rozwiązać problem języka obrad Komitetu Miejskiego, którego członkowie twierdzili, że nie znają języka polskiego¹⁹.

7 września 1919 r. odbyły się w Białymstoku, pierwsze w odrodzonej Polsce, wybory do Rady Miejskiej, które były kolejnym krokiem do normalizacji życia w mieście. Ukonstytuowanie Rady Miejskiej nastąpiło 15 października 1919 r. W skład pierwszej Rady Miejskiej weszli wyłącznie przedstawiciele ludności polskiej. Żydzi nie wzięli udziału w wyborach, gdyż byli przeciwni włączeniu w obszar miasta przedmieść, zamieszkałych przez rdzennie polską ludność. Prezesem nowej rady został Feliks Filipowicz, jego zastępcą – Władysław Olszyński, zaś funkcje sekretarzy pełnili: Władysław Kolendo, Jadwiga Klimkiewiczowa oraz Michał Motoszko²⁰. Rada Miejska reprezentowała szeroki przekrój miejscowej społeczności, znaleźli się w niej: nauczyciele, aptekarze, kupcy, buchalterzy, lekarze, murarze, inżynierowie, majstrowie, właściciele kamienic, szewcy, włókniarze, rolnicy, adwokat, inspektor szkolny, zastępca komisarza powiatowego, geodeta, ksiądz, cukiernik, technik, nadkonduktor. Zabrakło jedynie reprezentacji mniejszości narodowych²¹.

Najważniejszym zadaniem, które postawiła przed sobą Rada, po zabezpieczeniu najważniejszych potrzeb mieszkańców, było zorganizowanie szkolnictwa powszechnego i oświaty. Wielu mieszkańców miasta, a jeszcze więcej mieszkańców okolicznych wsi, nie umiało czytać i pisać. W samym Białymstoku w 1921 r. było 16,5% analfabetów²². Byli zapewne i tacy, którzy umiejętność czytania i pisania posiadali w małym stopniu.

¹⁶ Ibidem, s. 112-113.

¹⁷ *Białystok ilustrowany: zeszyc pamiątkowy*, pod red. A. Lubkiewicza, Białystok 1921, s. 32.

¹⁸ A. Dobroński, *Białystok...*, *op.cit.*, s. 114.

¹⁹ *Białystok ilustrowany...*, s. 10-11; „Dziennik Białostocki” 1919, nr 11, s. 3.

²⁰ *Białystok ilustrowany...*, s. 11; M Goławski, *Szkolnictwo powszechne w Białymstoku. Rys historyczny i rozwój w dobie obecnej*, Białystok 1934, s. 231.

²¹ E. Pankiewicz, *Białystok w zaraniu niepodległości*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 3, s. 20.

²² H. Majecki, *Białystok w okresie II Rzeczypospolitej*. W: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, Białystok 1985, t. 4, s. 154.

Białystok powoli wchodził w normalne życie niepodległego państwa. Miasto było wydzielone jako samodzielna jednostka administracji państwowej I instancji z odrębnym starostwem grodzkim i zwiększonymi kompetencjami Zarządu Miejskiego. Siedzibą władz administracji państwowej II instancji – szczebla wojewódzkiego, stał się Białystok w wyniku realizacji uchwały Sejmu z 2 sierpnia 1919 r. Ponadto tutaj mieściły się takie instytucje, jak: Sąd Okręgowy, Urząd Skarbowy, Inspektorat Szkolny i inne²³.

Pamięć o niegdysiejszej przynależności Białegostoku do państwa polskiego była przechowywana w wąskich kręgach polskiej inteligencji białostockiej przez przeszło 120 lat pruskiej i moskiewskiej niewoli i dała o sobie znać po odzyskaniu niepodległości. Międzywojenny Białystok znacznie ciekawiej prezentował się na mapie gospodarczej, chociaż kulturotwórcza aktywność inteligencji w dużym stopniu była uzależniona od ekonomicznego rozwoju miasta. Białostoccy działacze społeczno-oświatowi, wśród których znaleźli się pracownicy administracji, przedstawiciele wolnych zawodów, duchowieństwo oraz nauczyciele, zdołali rozbudzić życie społeczno-kulturalne, choć jego znaczenie nie przekraczało granic regionu. Trudno byłoby posądzić białostockie środowisko kulturotwórcze o obskurantyzm, o niepostępowe poglądy w dziedzinie oświaty.

Grupa działaczy wywodząca się ze społeczności białostockiego partykularza, skupiona wokół Polskiego Towarzystwa Popierania Prasy i Czytelnictwa²⁴, powstałego z inicjatywy mec. Władysława Olszyńskiego, zaraz po wyjściu Niemców rozpoczęła starania o utworzenie polskiego dziennika i biblioteki. Dzięki staraniom prezesa Towarzystwa, Karola Tołłoczko, oraz jego członków: Konstantego Kosińskiego, Władysława Olszyńskiego, Benedykta Filipowicza i Franciszka Glińskiego, już 6 kwietnia 1919 r. ukazał się pierwszy numer *Dziennika Białostockiego*, jedyne w tym czasie pisma polskiego, drukowanego w całości w Białymstoku²⁵. To właśnie codzienna prasa miała w pierwszych latach niepodległości większy zasięg oddziaływania i była zapewne początkowo jedynym słowem drukowanym, docierającym do polskich domów. Ceny książek były wówczas relatywnie wysokie, a niski poziom wykształcenia białostoczan nie sprzyjał zainteresowaniu książką na szeroką skalę.

W pierwszych dniach niepodległości w mieście nadal słyszało się na ulicach język rosyjski. Przywrócenie polskiej mowy i kultury, likwidacja analfabetyzmu - wymagały ogromnej pracy. Na łamach *Dziennika Białostockiego* zamieszczano apele o egzekwowanie słowa polskiego w urzędach i pismach urzędowych oraz o pilne utworzenie biblioteki publicznej, jako ośrodka repolonizacji białostockiego społeczeństwa²⁶.

O potrzebie takiej świadczył skład narodowościowy ludności zamieszkującej Białystok w 1921 r. Miasto liczyło wówczas 76 792 mieszkańców, w tym: 46,6% Polaków, 48,7% Żydów, 1,9% Niemców, 1,8% Rosjan, 0,8% Białorusinów, 0,2% inni²⁷.

Prace nad organizacją biblioteki trwały od chwili odzyskania niepodległości. Włączyli się w nie działacze samorządowi i nauczyciele. Poparcia udzielał jej późniejszy kierownik - Franciszek Gliński - od 1918 r. członek Zarządu Miejskiego.

Już w lipcu 1919 r. *Dziennik Białostocki*, który patronował w początkowym okresie procesom polonizacyjnym, informował, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświece-

²³ Ibidem, s. 152.

²⁴ *Białystok ilustrowany...*, s. 66. A. Lubkiewicz pisze, że tymi działaczami była niemiecka grupa inteligencji miejscowej.

²⁵ Ibidem, s. 67; „Dziennik Białostocki” 1919, nr 10, s. 3.

²⁶ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 11, s. 3; nr 29, s. 3.

²⁷ H. Majecki, *Białystok...*, op.cit., s. 157.

nia Publicznego przyznało dotację Magistratowi Miasta Białystok w wysokości 70 tys. marek na założenie w mieście biblioteki miejskiej. Z sumy tej 20 tys. marek przeznaczono na urządzenie i umeblowanie lokalu, zaś za pozostałe 50 tys. marek miały być nadesłane książki z Warszawy²⁸.

Na stanowisko pierwszego dyrektora Biblioteki Publicznej Zarząd Miasta powołał Franciszka Ludwika Engelberta Glińskiego²⁹, syna Antoniego Józefa i Franciszki z Baumanowiczów. Franciszek Gliński urodził się w 1854 r. w Wilnie. Ukończył tamtejsze gimnazjum, studia zaś odbywał na Uniwersytecie Warszawskim. Początkowo mieszkał na Żmudzi, później osiadł w Białymstoku i tu pracował jako buchalter w Oddziale Ryskiego Banku Handlowego. Wkrótce pochłonęła go praca oświatowa. Prowadził tajne koła samokształceniowe i kolportował wydawnictwa zakordonowe. Wchodził w skład zarządu Towarzystwa Miłośników Sztuki Dramatycznej i Muzycznej *Muza* i był kierownikiem sekcji odczytowej tego Towarzystwa. W 1912 r. był redaktorem *Gazety Białostockiej*. Już w 1898 r. wydał w języku rosyjskim *O Puszczy Białowieskiej i Żubrach*, zaś w latach późniejszych zamieszczał artykuły w czasopismach warszawskich i petersburskim *Kraju*. Na łamach *Dziennika Białostockiego* także pojawiały się artykuły jego autorstwa: *Luźne kartki z dziejów Białegostoku*, *Z teki miłośnika przyrody*, *Posłowie białostoccy 1830*. Franciszek Gliński miał przygotowanie do zawodu bibliotekarza. Miłość do książek wyniósł zapewne jeszcze z domu rodzinnego, gdyż jego ojciec Antoni Józef Gliński był znanym bajkopisarzem, a wuj Stanisław Gliński – bibliotekarzem w Wilnie³⁰. Od najmłodszych lat interesował się piśmiennictwem, zwłaszcza literaturą polską, zarówno beletrystyką, jak i literaturą naukową. Gromadził piśmiennictwo polskie. Jak zapewniał autor artykułu w *Dzienniku Białostockim*: *Kto miłuje książki, kto umie ocenić ich wartość i kto wie jaką książkę, komu i kiedy można dać do czytania, aby ta lektura przyniosła taki pożytek, jaki ma na celu – ten tylko może być dobrym bibliotekarzem*³¹.

Zarząd Miasta przeznaczył przyszłej bibliotece locum w budynku przy ul. Kilińskiego 1 na pierwszym piętrze. Czytelnicy proponowali na łamach prasy, aby przy przyszłej bibliotece utworzyć czytelną popularną i kursy dla analfabetów, w celu zwalczania analfabetyzmu wśród robotników³². Propozycje te nie zostały jednak zrealizowane. W tym czasie w mieście rosły ceny produktów pierwszej potrzeby, wprowadzono kartki żywnościowe i deputaty dla niektórych grup mieszkańców, organizowano tanie kuchnie dla najmłodszych, urządzano kwesty i rozprowadzono dary amerykańskie.

Mimo trudnej sytuacji bytowej i żywnościowej ci, którym zależało na zmazaniu piętna „moskiewskiej kultury”, inspirowali akcję poszerzania sieci placówek oświatowych. Uruchomiono Uniwersytet Ludowy, organizowano kursy dla nauczycieli, seminaria nauczycielskie. Czyniono zabiegi o poprawność języka polskiego (napisy na szyldach).

Sprawa uruchomienia biblioteki zesłała na plan dalszy, mimo że wzrost liczby mieszkańców kształcących się i doksztalających wskazywał na pilną potrzebę jej uruchomienia. Tylko anonimowy autor artykułu w *Dzienniku Białostockim* zapytywał, kto utrudnia niecierpiącą zwłoki sprawę uruchomienia tej placówki: (...) *chęć do nauki, oświaty, czytania i kształcenia się u ludności tutejszej, zwłaszcza robotniczej rośnie, potęguje się. Żydzi*

²⁸ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 84, s. 4.

²⁹ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 92, s. 4.

³⁰ J. Krzyżanowski, *Gliński Antoni Józef*. W: PSB, t. 8, s. 58-59; H. Mościcki, *Gliński Franciszek Ludwik Engelbert*. W: PSB, t. 8, s. 60-61; „Dziennik Białostocki” 1919, nr 133, s. 2; nr 140, s. 2.

³¹ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 92, s. 104.

³² „Dziennik Białostocki” 1919, nr 118, s. 2.

biorą się na gwałt, młodzi do studiów języka polskiego³³. Przyczyną tego stanu rzeczy było nieterminowe zatwierdzenie budżetu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w wyniku którego pierwotna kwota 70 tys. marek zmalała do 40 tys. marek³⁴.

Na Zjeździe Miast Polskich, który odbył się w Warszawie w dniach 4 - 6 stycznia 1920 r., wzywano zarządy wszystkich miast do położenia szczególnego nacisku na pracę oświatową, w której widziano najtrwalszą podstawę niepodległego bytu Polski. Zarządy miast oprócz wprowadzenia bezpłatnego, powszechnego nauczania, zakładania seminariów nauczycielskich i szkół zawodowych, miały też zająć się m. in. tworzeniem muzeów, domów kultury i bibliotek. W szczególności zaś Zarządy Miejskie wezwano do podjęcia walki z analfabetyzmem, przy wsparciu materialnym Rządu w tym zakresie³⁵. Być może ten ogólnopolski apel miał również wpływ na sfinalizowanie starań o Bibliotekę Miejską w Białymstoku.

Po roku prac przygotowawczych i obietnic przyznania kredytu przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, białostoczanie (podobnie jak mieszkańcy Siedlec i Chełma, którzy przy wsparciu M. W. R. I O. P. biblioteki mieli już od 1919 r.) doczekali się otwarcia Biblioteki Miejskiej. Magistrat, uchwałą Rady Miejskiej, wydał na jej utworzenie 60 tys. marek, zaś M. W. R. I O. P. wyasygnowało tylko 40 tys. marek.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie biblioteki odbyło się 23 maja 1920 r. W uroczystości uczestniczyli: prezydent miasta Bolesław Szymański, przedstawiciele duchowieństwa z ks. Aleksandrem Chodyko na czele, poseł ks. Stanisław Hałko, wicedyrektor seminarium nauczycielskiego F. Zawadzki, wielu członków Rady Miejskiej i Magistratu, przedstawiciele związków robotniczych³⁶.

Dla użytkowników bibliotekę otwarto 25 maja 1920 r. Czytelnicy mogli korzystać ze zbiorów liczących 2205 dzieł w 3000 tomów. Były to książki wyłącznie polskie, o różnorodnej treści: (...) *począwszy od broszur aktualnych i popularno-naukowych, książek w dużej ilości dla młodzieży i dzieci, oraz utworów naszych i obcych tak zwanych klasycznych autorów i najświeższych nowości, w dzieła poezyj, dramatu i powieści (których jest około 700 tomów), kończąc zaś na dziełach ściśle naukowych, historycznych, religijnych, społecznych, filozoficznych, przyrodniczych itd. Nie brak też dzieł o treści informacyjnej, jak: encyklopedie, słowniki, atlasy, poradniki dla samouków, podręczniki naukowe, metody itp.*³⁷. Czytelnia dysponowała ok. 40 tytułami czasopism, które biblioteka otrzymała bezpłatnie lub nabyła za połowę ceny. Od pierwszego dnia otwarcia przybyła do biblioteki głównie młodzież, poszukująca książek naukowych i historycznych, oraz „szersze masy” i Żydzi³⁸.

Ważny wkład w powstanie biblioteki wnieśli również uczniowie i nauczyciele białostockiego gimnazjum: Stanisław Chmielewski, Leon Faust, Michał Goławski, M. Galski, Tomasz Moskalewski, Kazimierz Sawicki³⁹. W latach 1916-1919, w ramach towarzystwa społeczno-kulturalnego *Nad Poziomy* utworzyli oni do użytku młodzieży i dorosłych (głównie nauczycieli) Bibliotekę Uczniów Polskich *Nad Poziomy*. Księgozbiór biblioteki

³³ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 150, s. 2.

³⁴ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 167, s. 2.

³⁵ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 2, s. 2.

³⁶ „Dziennik Białostocki” 1920, nr 118, s. 2; nr 120, s. 3.

³⁷ „Dziennik Białostocki” 1920, nr 118, s. 2; 1920 nr 120, s. 3.

³⁸ „Dziennik Białostocki” 1920, nr 120, s. 3.

³⁹ M. Goławski, *Szkołnictwo...*, op. cit., s. 234.

gromadzone ze składek społecznych, kwest ulicznych, darów i zbiorów, składał się z literatury pięknej i popularnonaukowej w języku polskim i w 1920 r. zasilił zbiory Biblioteki Miejskiej.

Rozwój biblioteki w latach 1920-1928

Niewiele możemy powiedzieć o początkach działalności Biblioteki Miejskiej, gdyż nie zachowały się żadne sprawozdania z tego okresu. Jedynym źródłem wiedzy o bibliotece są informacje prasowe i dane statystyczne dotyczące księgozbioru, począwszy od roku 1922, oraz liczby czytelników i poczytności poszczególnych działów, począwszy od roku 1923⁴⁰.

Miejska Biblioteka Publiczna, otwarta w maju 1920 r. w Białymstoku, miała być „bastionem polskości”. Gromadzono w niej książki wyłącznie w języku polskim. Franciszek Gliński był człowiekiem wykształconym i zaangażowanym w działalność oświatową, jeszcze zanim został kierownikiem biblioteki. Jednak wiedzę potrzebną do jej kierowania musiał zdobywać w praktyce. Źródłem podstawowych informacji techniczno-bibliotekarskich, bezpośrednio potrzebnych w pracy zawodowej, były czasopisma, np. *Bibliotekarz*. Problemy przygotowania do zawodu bibliotekarskiego, jak i stosunku do czytelnika poruszano na zjazdach bibliotekarskich dopiero od 1926 r.⁴¹

Podporządkowanie biblioteki Samorządowi Miejskiemu było ważne w nowych, zmienionych warunkach. Jednak brak niepodległego bytu państwowego przez tak długi okres pozostawił, obok zacofania gospodarczego, niedorozwój instytucji o charakterze samorządowym, brakowało wyrobienia społecznego i obywatelskiego – szczególnie w Białymstoku. Kierownikowi takiej instytucji jak biblioteka trudno było walczyć o środki na jej utrzymanie w sytuacji, gdy członków Rady Miejskiej w Białymstoku cechował brak przygotowania do pracy i wyrobienia parlamentarnego⁴². Ówczesnie nie było, jak to jest dzisiaj, organizacji obejmującej w jedną całość istniejące biblioteki, do której można było się zwrócić o pomoc w sprawach merytorycznych, związanych z funkcjonowaniem biblioteki⁴³.

W nowo otwartej bibliotece ważna była jednak nie znajomość techniki bibliotekarskiej, lecz pasja i umiejętność kierowania lekturą ówczesnych czytelników – a cechy te, jak wynika z artykułów prasowych, nie były obce jej pierwszemu kierownikowi⁴⁴.

W początkowym okresie istniała w Bibliotece Publicznej Miejskiej w Białymstoku wypożyczalnia książek (głównie beletrystycznych) oraz czytelnia czasopism⁴⁵. Już w pierwszym tygodniu odwiedziło wypożyczalnię 90 czytelników, zaś czytelnię czasopism 15 osób. Po miesiącu pracy z księgozbioru korzystało 300 czytelników⁴⁶.

Od maja 1920 r. zarówno wypożyczalnia, jak i czytelnia, były otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godz. 10.00 – 13.00 i 17.00 – 20.00. Książki można było zmieniać co drugi dzień i wypożyczać nie dłużej niż na miesiąc. Korzystanie z wypożyczalni i czytelnia było odpłatne. Wysokość opłat była uzależniona od liczby i rodzaju wypożyczonych książek:

⁴⁰ *Wiadomości Statystyczne m. Białegostoku za lata 1921-1928*, Białystok 1929.

⁴¹ J. Włodarczyk, *Bibliotekarze w Polsce okresu międzywojennego*, Łódź 1988, s. 104-105.

⁴² „Dziennik Białostocki” 1921, nr 62, s. 3.

⁴³ W roku 1918 Rada Regencyjna powołała w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wydział Bibliotek, który miał swego dyrektora. Było to pierwsze kierownictwo centralne bibliotek w kraju, które zdobywało doświadczenie w pracy podobnie jak nowo powstające biblioteki.

⁴⁴ „Dziennik Białostocki” 1919, nr 92, s. 4; nr 206, s. 3.

⁴⁵ „Reflektor” 1935, nr 14, s. 6; „Dziennik Białostocki” 1920, nr 127, s. 3.

⁴⁶ „Dziennik Białostocki” 1920, nr 127, s. 3; 1921, nr 111, s. 2.

- kaucja w wysokości 50 marek polskich i opłata miesięczna w wysokości 8 mkp dawała możliwość wypożyczania do domu dwóch książek: jednej powieści i jednej książki naukowej lub młodzieżowej,
- kaucja w wysokości 30 mkp i opłata miesięczna w wysokości 5 mkp umożliwiały wypożyczenie jednej powieści,
- kaucja w wysokości 20 mkp i opłata miesięczna w wysokości 3 mkp upoważniała do wypożyczenia jednego dzieła naukowego lub dla młodzieży i dzieci bądź dwóch broszur popularnonaukowych.

Opłata za czytanie czasopism wynosiła 3 mkp miesięcznie. Nauczyciele i młodzież ucząca się mieli przywilej bezpłatnego czytania książek na miejscu. Ponadto młodzież ucząca się za wypożyczenie książek do domu wносиła opłaty według uznania kierownika biblioteki lub była z nich zwalniana⁴⁷. Można z powyższego wnioskować, że wysokość opłat nie zachęcała osób najmniej uposażonych do korzystania ze zbiorów biblioteki. Najniższa opłata nie pozwalała na wypożyczenie literatury pięknej dla dorosłych, po którą chętnie sięgnęliby czytelnicy ze środowisk robotniczych i rzemieślniczych. Zachęcające były natomiast ulgi dla nauczycieli i młodzieży.

W lipcu 1920 r. do Białegostoku wkroczyły oddziały Armii Czerwonej i rządu nad miastem przejął Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski z Julianem Marchlewskim na czele. Wydział Wychowania Publicznego i Oświaty tego komitetu miał za zadanie przygotować nowy rok szkolny od strony organizacyjnej i ideologicznej. W celu zapewnienia kadry fachowców zarządzono rejestrację wszystkich pracowników oświaty szkolnej i pozaszkolnej (nauczycieli, bibliotekarzy, pracowników klubowych). Organizowano zebrania, na których zapoznawano nauczycieli z nowymi obowiązkami kształtowania radzieckiego obywatela. Działalność Komitetu (w zakresie kultury) ograniczyła się w zasadzie do wydania szeregu „wiele obiecujących” odezw⁴⁸. Krótki, trzytygodniowy okres jego rządów nie miał wpływu na działalność biblioteki.

Bibliotekę od pierwszych miesięcy trapił typowy problem niezwracania i przetrzymywania książek⁴⁹. Kierownik biblioteki apelował, na łamach prasy, o ich zwrot w związku ze zwiększającą się liczbą abonentów. Tym, którzy zwrócą książki w wyznaczonym terminie, obiecywał zwolnienie z opłat za przetrzymanie. Informował również o zwiększeniu opłat. Dotychczasowa kaucja nie pokrywała wartości wypożyczonych książek⁵⁰.

Po roku działalności biblioteki jej księgozbiór wzrósł prawie dwukrotnie – do 4 200 tomów. Korzystało z niego 890 czytelników. Kaucje w tym czasie wzrosły dziesięciokrot-

⁴⁷ „Dziennik Białostocki” 1920, nr 127, s. 3. Były to opłaty dość wysokie, biorąc pod uwagę płace robotników, które w latach 1921-1923 wobec ciągłego obniżania się wartości marki polskiej i wzrostu cen były bardzo niskie i nie wystarczały nawet na skromne utrzymanie. W Białymstoku, w grudniu 1921 r., skromne utrzymanie 5-osobowej rodziny wynosiło tygodniowo 11 745 mkp. Tymczasem przeciętna płaca włókniarza wynosiła 7-8 tys. mkp tygodniowo. „Dziennik Białostocki” 1921, nr 50; 1922, nr 152.

⁴⁸ *Białystok ilustrowany...*, s. 16; J. Sławińska, *Z działalności Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku W: Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, Białystok 1968, t. 1, s. 234-247. Trudno zgodzić się z wypowiedzią: *Krótki, bo zaledwie 30-dniowy okres rządów rewolucyjnych był brzemienny w skutki i wzbudzał popłoch w ówczesnych kregach rządzących. Na posiedzeniu Rady Miejskiej we wrześniu 1920 roku postanowiono zwiększyć fundusze biblioteczne z 166 100 marek na 406 500 głównie z przeznaczeniem na zakup książek politycznych i antykomunistycznych*. Zob.: Z. Sokół, op. cit., s. 46. „Dziennik Białostocki” 1921, nr 45, s. 4, na który powołuje się autorka, nie zawiera informacji dotyczących zwiększenia budżetu biblioteki.

⁴⁹ „Dziennik Białostocki” 1921, nr 43, s. 3.

⁵⁰ Ibidem.

nie, a miesięczna opłata za czytanie pięciokrotnie⁵¹. Wzrost opłat za korzystanie z księgozbioru był związany z postępującą wówczas bardzo szybko inflacją.

W kwietniu 1921 r. bibliotekę odwiedzało dziennie ok. 160 osób, wypożyczając 3 847 książek. Większość stanowiła beletrystyka – 64%, książki dla dzieci i młodzieży – 27%, literatura naukowa – 9%⁵². Czytelnikami biblioteki była wówczas w znacznej mierze młodzież, dzieci oraz inteligencja żydowska. Okazuje się, że Żydzi bardziej niż społeczeństwo polskie garnęli się do systematycznego czytania i nauki⁵³.

Trudno dokładnie określić, ile osób w omawianym okresie pracowało w bibliotece. Od 1 marca 1921 r. zatrudniony był w niej woźny – Józef Kurowicki, od listopada 1921 r. asystentka – Klara Sawicka, od 1 września 1923 r. asystentka – Maria Tryburska⁵⁴.

Samorząd Miejski, mimo obowiązku utrzymywania biblioteki, nie przeznaczał na zakup nowych książek wystarczających funduszy. Wydatki na kulturę i sztukę stanowiły niewielki procent wydatków miejskich. W 1924 r. przeznaczono na cele kulturalne 2% z budżetu zwyczajnego, w 1925 r. – 1,6%, w 1926 r. – 1,1%, w latach 1927/1928 – 1,7%, zaś w latach 1928/1929 – 1,8%⁵⁵. Budżet wydziału kulturalno-oświatowego nie wzbudzał żywszego zainteresowania radnych. O środki na bibliotekę trzeba było walczyć. Tylko w roku 1923 udało się p. Kolendzie zmienić ten stan rzeczy, kiedy to na zebraniu Rady Miejskiej motywował: (...) *jedyna prawie na cały Białystok biblioteka publiczna posiada 5000 książek o bardzo przeciętnej wartości literackiej. Brak zupełnie dzieł krytycznych (...)*, w wyniku czego fundusze przeznaczone na zakup książek zwiększono z 4 000 000 mk. do 25 000 000 mk.⁵⁶

Pierwszy etap działalności Biblioteki Publicznej w Białymstoku zamknął się, wraz ze śmiercią jej założyciela Franciszka Glińskiego, 22 listopada 1926 r.⁵⁷ We wspomnieniu pośmiertnym czytamy: *śp. Franciszek Gliński od szeregu lat pracował na gruncie Białegostoku zdobywając szacunek i uznanie. Niezmordowany w pracy społecznej i oświatowej wielkie zasługi położył dla podtrzymania polskości pod zaborem rosyjskim (...) Społeczeństwo białostockie straciło w śp. p. Glińskim prawego obywatela i patriotę*⁵⁸.

Od listopada 1926 r. do sierpnia 1927 r. biblioteka była pozbawiona kierownika. Funkcję tę pełnił tymczasowo sekretarz Magistratu, p. Ciejka⁵⁹. Sprawa mianowania nowego kierownika była związana z jego akceptacją zarówno przez społeczność polską, jak i żydowską, w skład Rady Miejskiej wchodził bowiem wówczas również Żydzi. Posadę kierownika Biblioteki Miejskiej pragnęło objąć sporo osób spośród białostockich działaczy

⁵¹ „Dziennik Białostocki” 1921, nr 111, s. 2.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem; „Dziennik Białostocki” 1919, nr 216, s. 3.

⁵⁴ *Sprawozdanie BPM w B za rok 1930*, s. 28. Nie wiemy na pewno, czy na skutek interwencji prasowej i rosnącej liczby czytelników przyjęto do pracy Antoniego Klepackiego. Zob.: Z. Sokół, op. cit., s. 46. Rada Miejska podjęła jedynie postanowienie: *Udzielić zapomogi kandydatowi na kurs bibliotekarski w Warszawie p. Klepackiemu w wysokości 200 000 mk z obowiązkiem wykorzystania nabytych na kursie wiadomości fachowych w bibliotece miejskiej*. „Dziennik Białostocki” 1923, nr 10, s. 4. Pozostałe źródła informacji, na które powołuje się wyżej wspomniana autorka, nie mówią nic o stanie zatrudnienia w bibliotece.

⁵⁵ *Wiadomości Statystyczne m. Białegostoku za lata 1921-1928*, s. 177.

⁵⁶ „Dziennik Białostocki” 1923, nr 44, s. 4.

⁵⁷ „Dziennik Białostocki” 1926, nr 328, s. 4. Jest to rozbieżne z informacją, że F. Gliński zmarł 26 listopada 1926 r. Zob.: Z. Sokół, op. cit., s. 46; Z. Sokół, *Pół wieku Biblioteki*, „Kontrasty” 1971, nr 5, s. 16.

⁵⁸ Ibidem, s. 4.

⁵⁹ „Prozektor” 1927, nr 4, s. 5. Redakcja pisma wykorzystała w pewien sposób powstałą sytuację. Na swoich łamach pismo zamieściło artykuł *Dwie biblioteki*, w którym szczegółowo informowało o pracy Biblioteki im. Szolem-Alejchema: (...) *co się tyczy biblioteki miejskiej, to nie przypominamy sobie, żeby kiedykolwiek dała ona znać o sobie przez prasę tutejszą. (...) Kierownik biblioteki jest zajęty głównie długotrwałymi rozmowami z interesantami*. „Prozektor” 1927, nr 3, s. 6.

społecznych, nauczycieli itp. Między nimi znalazł się p. Gatkiewicz – kierownik sekcji kultury Rady Miejskiej, którego kandydaturę akceptował ogół społeczeństwa, oraz p. Jądwiaga Klimkiewiczowa, córka śp. F. Glińskiego, jedyna w mieście kobieta – ławnik, której kandydatura budziła niezadowolenie w sferach społeczeństwa żydowskiego⁶⁰. W związku z tym, że sprawa mianowania nowego kierownika biblioteki przeciągała się, Komisja Kulturalno-Oświatowa Rady Miejskiej zwróciła się w początkach lutego 1927 r. do Związku Bibliotekarzy z prośbą o zaproponowanie „kogoś ze związku”⁶¹. Na posiedzeniu 1 lipca 1927 r. Magistrat powołał, z dniem 1 sierpnia 1927 r., na stanowisko bibliotekarza miejskiego, Mikołaja Dzikowskiego, asystenta Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej im. Stefana Batorego w Wilnie⁶².

Mikołaj Dzikowski urodził się w 1883 r. na Podolu, w 1914 r. ukończył studia na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Odeskiego. Pracował jako nauczyciel, a od 1925 r. był asystentem Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej w Wilnie. Zorganizował w niej, w ciągu dwóch lat, dział czasopism, założył katalogi: alfabetyczny i rzeczowy, inwentarz, czytelnię i odrębny magazyn. Jako kierownik Biblioteki Miejskiej w Białymstoku dokonał jej gruntownej reorganizacji i podniósł stan czytelnictwa. Poglądy na temat swojej pracy zawarł w artykule *Biblioteka Publiczna, jej istota, zadania i zasady organizacyjne*⁶³. Mimo uznania za swą pracę, z początkiem 1929 r. powrócił ponownie do Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, na stanowisko kierownika biura katalogowego⁶⁴.

Śledząc rozwój biblioteki w okresie pierwszych dziewięciu lat należy stwierdzić, że księgozbiór jej systematycznie wzrastał. Największy przyrost księgozbioru odnotowujemy w roku 1923: 1082 dzieła. Zawdzięczać to należy zabiegom p. Kolendy, który na posiedzeniu Rady Miejskiej swoim wystąpieniem wywalczył na zakup książek do biblioteki sumę sześciokrotnie większą niż planowała Rada. Pieniądze te wydatkowano równomiernie na zakup książek ze wszystkich działów, a nie tak, jak motywował w swoim wystąpieniu p. Kolendo, na „dzieła krytyczne”. W ciągu kolejnych lat liczba zakupionych dzieł malała i dopiero w 1927 r. osiągnęła liczbę zbliżoną do 1923 r., a w roku 1928 przewyższała ją nawet dwukrotnie. Każdy czytelnik zarejestrowany w tym czasie w bibliotece czytał średnio miesięcznie po 2 książki.

Największym zainteresowaniem wśród czytelników cieszyła się literatura piękna. Jej wypożyczenia wahały się od 76% do 92%. Książek dla młodzieży i dzieci wypożyczono najwięcej w 1923 r. – 22%. W następnym roku zainteresowanie literaturą młodzieżową spadło o połowę, a w latach kolejnych wypożyczenia sięgały 6%. Literatura popularno-naukowa nie cieszyła się zainteresowaniem czytelników. Beletrystyka stanowiła zdecydowanie największy procent zbiorów, od 48% do 59%. Książki dla dzieci i młodzieży od 21% w roku 1923 do 12% w roku 1928. Ich liczba malała kosztem zwiększania się liczby dzieł z literatury pięknej dla dorosłych. Spadek czytelnictwa literatury młodzieżowej był

⁶⁰ Przeciwno tej kandydaturze wypowiedział się również żydowski dziennik *Doo Naje Łabu*. Pani Klimkiewiczowa, nazywana „ciocią miasta”, właścicielka księgarni, przy której prowadziła czytelnię, według opinii społeczności żydowskiej nie mogła być kierownikiem jedynej w mieście placówki samorządowej, gdyż nie miała żadnych kwalifikacji i przygotowania oraz publicznie wypowiedziała się o obywatelach pierwszej kategorii (nie Żydach) i drugiej kategorii (Żydach). „Prozektor” 1927, nr 4, s. 5-6. Nie powiodły się próby ustalenia imion osób wymienionych w artykułach prasowych.

⁶¹ „Dziennik Białostocki” 1927, nr 35, s. 4.

⁶² „Dziennik Białostocki” 1927, nr 183, s. 4; „Prozektor” 1927, nr 30, s. 9; S. Lisowski, *Uniwersytecka Biblioteka Publiczna w Wilnie w latach 1919-1929*, Wilno 1931, s. 17.

⁶³ M. Dzikowski, *Biblioteka publiczna, jej istota, zadania i zasady organizacyjne*, Poznań 1929.

⁶⁴ R. Żurkowa, *Dzikowski Mikołaj*. W: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 198-199.

zresztą problemem ogólnokrajowym, który prowadził do zmniejszania się wydawnictw tego typu. Wzrastała natomiast liczba wydawnictw beletrystycznych⁶⁵. W celu zachęcenia młodzieży do czytania Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyznaczyło miesiąc luty jako *Miesiąc książki i propagandy czytelnictwa wśród młodzieży*⁶⁶.

Książki z dziedziny nauk matematyczno-przyrodniczych, filozofii i religii stanowiły w białostockiej bibliotece 7-8% księgozbioru, podobnie - z dziedziny prawa i nauk polityczno-ekonomicznych. Dział nauk historycznych, historii literatury pięknej i sztuki stanowił od 13 do 15% ogółu księgozbioru.

Brakuje za ten okres informacji dotyczących pochodzenia społecznego czytelników. Na podstawie wysokości opłat i możliwości finansowych potencjalnych użytkowników biblioteki można wnosić, że podobnie jak w latach późniejszych, z placówki korzystała głównie młodzież i inteligencja. Robotnika nie stać było na opłaty. Młodzież przychodziła do biblioteki głównie po książki pomocne w nauce. Czytelnik dorosły najchętniej sięgał po beletrystykę.

Biblioteka i Czytelnia w latach 1929-1939

Kierownikiem biblioteki - u progu wielkiego kryzysu gospodarczego w roku 1929 - został Filip Echeński, znany już wówczas w mieście nauczyciel i działacz oświatowy. Urodzony 2 lutego 1880 r. w Skale koło Tarnopola, studia filologiczne ukończył na Uniwersytecie Lwowskim. Od 1907 r. pracował jako nauczyciel gimnazjalny i wykładowca Uniwersytetu Ludowego w Drohobyczu. Do Białegostoku przybył w roku 1922. Był nauczycielem języka polskiego w prywatnym Gimnazjum Zeligmana, Lebenhaftha i Dereczyńskiego. Włączał się w organizację Uniwersytetu Powszechnego oraz Towarzystwa Młodzieży Pracującej. Był członkiem Towarzystwa Miłośników Sztuki i Literatury *Muza*⁶⁷. Z dniem 1 lutego 1929 r. magistrat powierzył mu kierowanie największym zbiorem książek polskich w Białymstoku – Miejską Biblioteką Publiczną⁶⁸.

Białystok - czternaste co do liczby mieszkańców miasto Polski - nie był postrzegany w kraju jako znaczący ośrodek życia kulturalnego i umysłowego. Nie było stałego teatru, kina oferowały głównie repertuar rozrywkowy o niskim poziomie artystycznym. Organizowane w mieście „zabawy taneczne” kończyły się zwykle awanturami. Działalność instytucji i organizacji społecznych stopniowo zamierała. Większość mieszkańców cierpiała na brak środków utrzymania i narzekała na trudności życia codziennego⁶⁹. W sklepach było coraz mniej towarów. Szerzyło się karciarstwo, drobne intrygi i plotki. Redaktor jednego z białostockich pism wypowiedział się o ówczesnym Białymstoku w takich oto dosadnych słowach: *Było ongiś wesole, bujne i radosne miasto. Obecnie stało się zabitym deskami od Europy, monotonnym „dziurskim”...*⁷⁰.

⁶⁵ Upadek czytelnictwa młodzieży wywoływał zmniejszenie ruchu wydawniczego dla niej do tego stopnia, iż gdy jeszcze w roku 1924 ukazało się 299 nowych książek, w roku 1925 – 276 to w pierwszym kwartale zeszłego roku – zaledwie 16. Natomiast wzrastała niewspółmiernie liczba wydawnictw natury sensacyjnej, brukowej, demoralizującej. „Prożektor” 1927, nr 9, s. 7-8.

⁶⁶ Ibidem, s. 7.

⁶⁷ Z. Sokół, Echeński Filip. W: *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, Warszawa 1986, s. 52; Z. Sokół, *Pół wieku biblioteki*, „Kontrasty” 1971, nr 5, s. 16.

⁶⁸ „Dziennik Białostocki” 1929, nr 54, s. 4.

⁶⁹ Nie była to sytuacja przejściowa. W 1936 r. prezydent miasta Seweryn Nowakowski na konferencji prasowej powiedział, że 10-15% obywateli Białegostoku żyje w dostatku. Reszta to nędźnie zarabiający robotnicy albo ludzie zupełnie pozbawieni niezbędnych środków do życia. „Goniec Białostocki” 1936, nr 21, s. 4.

⁷⁰ „Prożektor” 1929, nr 1, s. 7.

Oprócz negatywnych przejawów życia białostoczan prasa informowała także o podejmowanych przez różne organizacje inicjatywach kulturalnych, również tych związanych z czytelnictwem. W styczniu 1929 r. Magistrat postanowił stworzyć Komitet Oświaty Pozaszkolnej w Białymstoku, który miał opracować program pracy oświatowej na terenie miasta⁷¹. Członkowie Rady Miejskiej włączali się w akcję organizowania na terenie województwa bibliotek Kół Młodzieży Wiejskiej⁷². Uruchamiano biblioteki przy nowo powstających szkołach. W dalszym ciągu tworzone biblioteki przy istniejących już organizacjach⁷³. Zasobną bibliotekę – liczącą 2500 tomów, udostępnianą również nie stowarzyszonym, posiadało Stowarzyszenie Robotników Katolickich w Białymstoku⁷⁴.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Spółdzielcze – Zjednoczenie posiadało bibliotekę liczącą 700 tomów, dostępną w pierwszej kolejności członkom różnego rodzaju spółdzielni, ich rodzinom a następnie mieszkańcom miasta, po okazaniu dowodu osobistego⁷⁵.

W 1933 r. został zorganizowany w Białymstoku Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy, mający na celu prowadzenie akcji oświatowo-kulturalnej, w duchu chrześcijańskim, wśród robotników. Działał krótko, od stycznia do maja 1933 r. We wrześniu 1937 r. wznowił działalność pod przewodnictwem ks. Piotra Maziewskiego. Od października prowadził bibliotekę liczącą 140 książek⁷⁶.

20 września 1937 r. otwarto też Bibliotekę Parafialną w *Domu Katolickim*. Czytelnia była czynna codziennie w godz. 16.00 – 20.00. W tym samym czasie, w poniedziałki, środy i soboty, czynna była również wypożyczalnia⁷⁷. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet przy parafii Farnej w Białymstoku zorganizowało w listopadzie 1938 r. *Wystawę Dobrej Książki*. Zgromadzono na niej książki z zakresu religioznawstwa, antykomunistyczne, beletrystykę oraz książki dla dzieci i młodzieży. Na stoisku *Trzaski, Everta i Michalskiego* można było zakupić literaturę popularnonaukową, podręczniczą oraz wydawnictwa encyklopedyczne⁷⁸.

W okresie międzywojennym działała w Białymstoku Misja Barbikańska, która została *ufundowana przez angielskie towarzystwo nawracania Żydów na wiarę chrześcijańską wyznania ewangelicko-reformowanego, obrządku anglikańsko-episkopalnego*⁷⁹. Jej cen-

⁷¹ „Dziennik Białostocki” 1929, nr 5, s. 5.

⁷² Ofiarodawcami książek i pieniędzy byli m. in.: Naczelnik Wydz. Sam. w Woj. – C. Galasiewicz, prezes rady Miejskiej – Roman Młyński, Maria Lubkiewiczowa, Albin Brzostowski. „Dziennik Białostocki” 1929, nr 5, s. 5; nr 13, s. 4.

⁷³ Przy Miejskiej Szkole Zawodowej uruchomiono bibliotekę, która miała gromadzić książki z dziedziny ekonomii społecznej. Zakupiono do niej wszystkie wydawnictwa Instytutu Naukowej Organizacji Pracy. Zarząd komitetu powiatowego L.O.P.P. zakupił 560 książek o treści lotniczej, dając początek 56 bibliotekom w kołach miejskich i powiatowych. „Dziennik Białostocki” 1929, nr 59, s. 4.; nr 115, s. 4.

⁷⁴ Powstało ono jeszcze w 1908 r. Przed wybuchem I wojny światowej biblioteka ta liczyła 1000 tomów. Książki pochodziły z zakupów (na ten cel przeznaczano pieniądze z opłat za udostępnianie), ze składek oraz darów członkowskich. W dwudziestoleciu międzywojennym Stowarzyszenie zostało reaktywowane i posiadało największą bibliotekę spośród organizacji zawodowych w Białymstoku. Z. Sokół, *Dzieje...*, op.cit., s. 87-105.

⁷⁵ Ibidem, s. 105.

⁷⁶ Księgozbiór tej biblioteki był uzupełniany biblioteką lotną (100 tomów), wypożyczaną z Biblioteki Miejskiej. W lutym 1939 r. biblioteka liczyła już 220 książek. Zakupione zostały za wpływy z występów sekcji scenicznej ChUR (602,60 zł.). „Dziennik Białostocki” 1939, nr 2, s. 6; nr 57, s. 5.

⁷⁷ „Dziennik Białostocki” 1937, nr 260, s. 8. Praca nad zorganizowaniem Biblioteki Parafialnej trwała już od 1935 r. *Zjednoczenie Katolickie* zamieszczało na swych łamach ogłoszenia, zachęcające do przekazywania darów, które zasililyby bibliotekę. „Zjednoczenie Katolickie” 1935, nr 11, s. 11.

⁷⁸ „Dziennik Białostocki” 1938, nr 304, s. 5.

⁷⁹ M. Goławski [i in.], *Białystok: przewodnik po mieście*, Białystok 1939, s. 14.

trala znajdowała się w Londynie. Inicjatorem powstania Misji na ziemiach polskich był nawrócony Żyd – pastor Piotr Gorodiszcz. Przybył on do Białegostoku w 1924 r. z Wołynia, wraz z ks. Józefem Fajanssem i dr. Maurycym Syrotą. W 1925 r. Misja otworzyła własną kaplicę przy ul. Św. Rocha 25. Głównym jej celem było *szerzenie ewangelii wśród Żydów*⁸⁰. Misja Barbikańska prowadziła m. in. kursy katechetyczne oraz wykłady przygotowujące do przyjęcia chrztu. Przy Misji istniała dobrze zaopatrzona biblioteka z czytelnią. Zawierała księgozbiór dotyczący pracy Misji na całym świecie (we wszystkich językach), podręczniki, beletrystykę oraz duży wybór miejscowej prasy⁸¹.

Również decyzje rządu, w skali ogólnokrajowej, stwarzały lepsze warunki do rozwoju czytelnictwa. Czytelnie istniejące przy związkach i stowarzyszeniach oświatowych, o ile były ich nierozłączną częścią i nie były przedsiębiorstwami zarobkowymi, zostały - zarządzeniem Ministra Skarbu - całkowicie zwolnione od podatków⁸².

Czytelnictwo w Bibliotece Miejskiej w 1929 r. nie przedstawiało się jednak najlepiej. Odpłatność za korzystanie z księgozbioru była nadal wysoka⁸³. Brakowało nowych książek. Działania kierownika zmierzały głównie do powiększenia księgozbioru, ale trudna sytuacja finansowa biblioteki nie pozwalała na zwiększenie zakupów. F. Echeński zwrócił się więc do innych bibliotek w mieście i kraju, prosząc o nadsyłanie dubletów i druków zbędnych⁸⁴.

W roku 1930 do biblioteki wpłynęło 600 dzieł - darów z Biblioteki Publicznej w Warszawie, oraz jako depozyt – 243 broszury przekazane przez Sekcję Kulturalno Oświatową w Białymstoku⁸⁵. Placówka utrzymywała również kontakt z Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie, Biblioteką Jagiellońską w Krakowie oraz Biblioteką Uniwersytecką w Wilnie. Z bibliotek tych otrzymała 4 czasopisma w sześciu rocznikach i 12 dzieł⁸⁶.

Ogólny wzrost czytelnictwa nastąpił w roku 1931. Liczba czytelników odwiedzających bibliotekę w owym roku sięgała nieraz 500 osób dziennie. Przyczyniła się do tego propaganda o *charakterze pedagogicznym w dziedzinie księgoznawstwa i bibliotekoznawstwa wśród szerszych mas*, którą zapoczątkował kierownik Biblioteki Miejskiej, drogą wykładów w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym⁸⁷.

Filip Echeński biorąc pod uwagę fakt, że Białystok jako stolica województwa o specyficznych celach i poważne centrum przemysłowe, wcześniej czy później będzie musiał posiadać szkołę typu wyższego – począł rozszerzać dział naukowy, by przygotować warsztat

⁸⁰ Misja Barbikańska w Białymstoku otworzyła też własną drukarnię, którą zarządzał ks. Józef Fajans. Drukowano w niej akcydensy (koperty, blankiety, odezwy), pisma misyjne w języku jidysz – *Dos Word* i polskim – *Dwa Światy*, oraz książki na wysokim poziomie edytorskim. T. Wiśniewski, *Misja Barbikańska*, „Kamena” 1987, nr 12, s. 8; „Kurier Podlaski” 1986, nr 143, s. 12; nr 148, s. 4.

⁸¹ Z. Sokół, *Dzieje...*, op.cit., s. 77-78.

⁸² „Dziennik Białostocki” 1929, nr 59, s. 4.

⁸³ Do 1 kwietnia 1936 r. opłaty w Miejskiej Bibliotece Publicznej przedstawiały się następująco: kaucja – 4 zł, abonament miesięczny dla dorosłych za wypożyczenie 2 książek – 1 zł, abonament miesięczny dla młodzieży – 50 gr. „Dziennik Białostocki” 1936, nr 48, s. 4; nr 111, s. 6.

⁸⁴ Z. Sokół, *Dzieje...*, op.cit., s. 48, 52. Tekst apelu Biblioteki Publicznej w Białymstoku z 1930 r. podaje autorka nie powołując się na źródło. Nie udało mi się potwierdzić, kiedy taki apel był wystosowany, ale fakt, że w 1930 r. napłynęły do Miejskiej Biblioteki Publicznej liczne dary świadczy o tym, że istniał. Z Sokół przeczy jednak swoim informacjom pisząc, że dublety (ponad 1000 pozycji) napłynęły już do końca 1929 r.

⁸⁵ Książki te nie zostały w ciągu roku skatalogowane, dlatego nie włączono ich do ogólnej liczby nabytków. *Sprawozdanie BPM w B za rok 1930*, s. 3.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 13.

⁸⁷ *Sprawozdanie MBP w B za rok 1931/2*, s. 1.

*pracy dla przyszłych jego uczniów*⁸⁸. Jego praca była kontynuacją zamierzeń poprzednika, Mikołaja Dzikowskiego, który już w 1928 r. zakupił znaczną część książek o charakterze informacyjnym (encyklopedie, słowniki) oraz *działa podstawowe z różnych dziedzin wiedzy*. Książki te weszły w skład biblioteki podręcznej przy utworzonej 15 lutego 1928 r. czytelnicy⁸⁹.

F. Echeński, od początku swojej pracy w bibliotece, zabiegał o zdobycie większego pomieszczenia na czytelnicy. Nowy lokal oddano do użytku 27 listopada 1929 r. Wydarzenie to spotkało się z uznaniem kierowników innych bibliotek w Polsce, którzy nadesłali okolicznościowe telegramy z życzeniami pomyślnej pracy i rozwoju. Liczni uczestnicy otwarcia czytelnicy i pracownicy naukowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku wpisali się do księgi pamiątkowej⁹⁰. Nowe pomieszczenie składało się z czterech sal na drugim piętrze budynku, w którym wcześniej mieściła się wypożyczalnia. W największej urządzono czytelnicy dla 60 osób. Mniejszą przeznaczono na pracownię naukową. Ponadto, w pokoju przeznaczonym dla dyżurującej urzędniczki, zgromadzono w pięciu szafach bibliotekę podręczną. Jedno z pomieszczeń zarezerwowano na księgozbiór Państwowej Biblioteki Pedagogicznej, o który czyniono starania⁹¹. O celowości urządzenia większej czytelnicy świadczą dane statystyczne. Liczba czytelnicy korzystających z niej rosła systematycznie, od 12 178 w 1928 r., do 40 408 w 1932 r., kiedy to nastąpiła kolejna zmiana lokalizacji czytelnicy. Magistrat uchwałą z 9 czerwca 1932 r. przeznaczył na jej urządzenie lokal po dawnej cukierni Lubczyńskiego. Wejście do nowej czytelnicy prowadziło z ulicy Legionowej. Ta zaś połączona była (wewnętrznymi schodami) z wypożyczalnią na pierwszym piętrze.

Więszą salę przeznaczono na czytelnicy dzienników dla 70 osób, mnieszą na pracownię naukową dla 30 osób. Na remont i urządzenie czytelnicy wydano aż 10 000 zł. Była to zasługa Komisarza miasta – Seweryna Nowakowskiego, który doceniał znaczenie biblioteki i nie szczędził kosztów na wykończenie lokalu⁹². W 1932 r. wzrosła liczba czytelnicy dorosłych, osiągając rekordową liczbę odwiedzin – 15 018. Mimo wszystko, najchętniej korzystała z księgozbioru czytelnicy młodzież, dla której *biblioteka miejska dzięki swej czytelnicy stała się jakby biblioteką centralną wszystkich szkół białostockich*⁹³.

Kolejnym krokiem do „unaukowienia” biblioteki było przejście 24 lutego 1933 r. w depozyt księgozbioru Państwowej Biblioteki Pedagogicznej⁹⁴. Praca nad jego uporządkowaniem trwała cały rok. Zmienił on również strukturę księgozbioru Biblioteki Miejskiej. Od 1934 r. aż do wybuchu II wojny światowej literatura popularnonaukowa dominowała w jej zbiorach.

Po skatalogowaniu zbiorów Państwowej Biblioteki Pedagogicznej, chcąc udostępnić księgozbiór szerszemu ogółowi czytelnicy, F. Echeński wydał *Katalog książek naukowych nabytych w roku 1934*⁹⁵. Był on przeznaczony głównie dla nauczycieli obwodu białostockiego. Obejmował ogółem 434 pozycje i zawierał spis najważniejszych nabytków z 1934 r., zgrupowanych w działach:

⁸⁸ „Reflektor” 1935, nr 14, s. 6.

⁸⁹ „Dziennik Białostocki” 1929, nr 28, s. 4.

⁹⁰ Telegramy i księga pamiątkowa zachowały się w zbiorach Książnicy Podlaskiej w Białymstoku. Przechowywane są w dziale Zbiorów Specjalnych.

⁹¹ „Dziennik Białostocki” 1930, nr 56, s. 4.

⁹² *Sprawozdanie MBP w B za rok 1932/3*, s. 1-2, 19-20, 33-34.

⁹³ *Ibidem*, s. 21-23.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 2.

⁹⁵ *Katalog książek naukowych nabytych w roku 1934*, Białystok 1935.

1. Słowniki i encyklopedie
2. Bibliografia. Bibliotekarstwo. Archiwa. Muzea. Bibliofilstwo
3. Filozofia. Psychologia. Etyka
4. Historia. Nauki pomocnicze
5. Matematyka. Nauki przyrodnicze. Technika
6. Geografia. Krajoznawstwo. Podróże. Przewodniki. Mapy
7. Językoznawstwo
8. Historia i teoria literatury
9. Prawo i nauki społeczne. Polityka. Publicystyka. Socjologia
10. Wychowanie. Szkolnictwo
11. Teatr. Śpiew
13. Wojskowość
14. Medycyna
15. Varia

Katalog uzupełniony był spisem czasopism dostępnych w czytelnicy oraz wykazem najważniejszych bibliografii, encyklopedii i słowników, zgromadzonych w bibliotece podręcznej. Poprzedzał go wyciąg z regulaminu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku oraz z regulaminu czytelnicy. Najbogatszy dział *Historia* zawierał 88 tytułów, wśród których, obok najnowszych wspomnień i pamiętników, znalazły się też wydania dziewiętnastowieczne, np.: E. Bogusławskiego *Historia Słowian* z lat 1888 i 1899, L. Duruy *Historia powszechna i dzieje starożytne* z 1865 r., A. Małeckiego *Studia heraldyczne* z 1890 r., K. Czarnieckiego *Herbarz polski podług Niesieckiego*, wydany w Gnieźnie w latach 1872-1882. Liczny dział *Bibliografia* zawierał 55 tytułów książek wydanych w latach 1923-1933. Znalazły się wśród nich publikacje Wacława Borowego, Józefa Grycza, Bonawentury Lenarta – dotyczące katalogowania i konserwacji książek.

Mimo że na początku lat 30. wzrosła liczba osób korzystających z biblioteki miejskiej, w dalszym ciągu byli to czytelnicy wywodzący się ze środowisk inteligencji i młodzieży. Pierwsze próby *ściągnięcia do biblioteki i czytelnicy w większych masach mieszczaństwa: kupiectwa i rzemieślników* zawiodły: *Rzemieślnicy i robotnicy fabryczni zrzeszeni w związkach robotniczych i klasowych, opanowani przez klasowe nastawienie polityczne: socjalizm i chadecję (sic!) skupiają się w swoich związkach i swoich placówkach oświatowych*⁹⁶.

Zasięg terytorialny działalności biblioteki rozszerzył się już w 1930 r. przez uruchomienie 3 bibliotek ruchomych: w szkole powszechnej żydowskiej przy ul. Mazowieckiej 11 oraz w szkołach powszechnych przy ul. Nowowarszawskiej 46 i Rabińskiej 18. Stało się to za sprawą Sekcji Kulturalno-Oświatowej Magistratu, która zakupiła w Warszawie 3 komplety wzorowych biblioteczek lotnych o łącznej liczbie 390 tomów i przekazała pod nadzór kierownika Biblioteki Miejskiej. Książki wcielono i zaliczono do ogólnego inwentarza biblioteki, pozostawiając im ich własną numerację. Każda z bibliotek liczyła po 130 tomów⁹⁷. Książki wypożyczano w nich bezpłatnie, w poniedziałki, czwartki i niedziele w godzinach 17.00-20.00. W szkołach powszechnych na przedmieściach biblioteki ruchome

⁹⁶ *Sprawozdanie MBP w B za rok 1932/3*, s. 11. Por.: Z. Sokół, *Dzieje...*, op.cit., s. 49. Autorka przytacza podobny, trochę dłuższy tekst. Nie potwierdza go jednak zawarte w przypisie źródło.

⁹⁷ *Sprawozdanie MBP w B za rok 1930*, s. 1-2; *za rok 1932/3*, s. 8. Z. Sokół zawyżyła wielkość tych biblioteczek do 390 dzieł każda. Por.: Z. Sokół, *Dzieje...*, op.cit., s. 49.

obsługiwali działacze społeczni ze Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść. Nie prowadzono w nich statystyki wypożyczeń⁹⁸. Były to biblioteki wędrownie i ich lokalizacja ulegała prawdopodobnie zmianie. Kompletów książek wypożyczano również do innych instytucji, takich jak: urzędy, ochronki, żłobki⁹⁹. W 1936 r. działało w Białymstoku 14 bibliotek wędrownych, zawierających ogółem 1200 książek. Stowarzyszenie Mieszkańców Przedmieść miało 6 takich bibliotek, na przedmieściach: Białystoczek, Antoniuk, Pieczurki, Starosielce, Wygoda, Skorupy. Ponadto biblioteczki udostępniano w następujących instytucjach:

- Związek Strzelecki w Dojlidach, przy ul. Antoniukowskiej i w Śródmieściu,
- Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet,
- kursy dokształcające w Szkole Powszechnej Nr 8,
- Zjednoczenie Szkół Żydowskich,
- Organizacja Młodzieży Pracującej (do ośrodka pracy powstałego w lutym 1934 r. wypożyczano 40-tomową biblioteczkę co 2 tygodnie dzięki staraniom nauczyciela Michała Goławskiego)¹⁰⁰.

Regionalna prasa oraz sprawozdania kierownika biblioteki, podając informację o księgozbiorach wypożyczanych „co pewien czas” z biblioteki i pozostających pod jej nadzorem, nazywają je: biblioteczkami ruchomymi, lotnymi, wędrownymi lub kompletami książek. Nie istniało w tamtych czasach określenie „punkt biblioteczny”.

Pod koniec 1936 r. Zarząd Miejski, w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym, przystąpił do tworzenia rejonowych bibliotek publicznych przy publicznych szkołach powszechnych, w celu krzewienia czytelnictwa w ośrodkach odległych od Miejskiej Biblioteki Publicznej. Pierwsze dwie biblioteki zostały przydzielone szkole nr 8 przy ul. Jurowieckiej 9 i szkole nr 2 przy ul. Świętego Rocha 29. Książki można było wypożyczać w poniedziałki, środy i piątki w godz. 19.00-21.00. Pierwszeństwo mieli słuchacze kursów dokształcających dla dorosłych. Kolejne tego typu biblioteki miały powstać w szkołach przy ul.: Wiatrakowej, Gdańskiej i Nowowarszawskiej¹⁰¹. Były to początki dzisiejszych filii bibliotecznych. Niektóre z nich miały powstać w szkołach, w których wcześniej działały biblioteczki ruchome.

W 1937 r. Wydział Oświaty i Kultury rozpoczął pracę nad projektem reorganizacji Biblioteki Miejskiej, który miał wpłynąć na wzrost czytelnictwa w dzielnicach odległych od śródmieścia¹⁰². Uchwałą Magistratu z października 1937 r. postanowiono wyodrębnić z księgozbioru Biblioteki dwie duże biblioteki rejonowe i umieścić je na przedmieściach: Antoniuk i Słoboda-Nowe Miasto. Biblioteki te, liczące po 400-500 książek, były pod opieką kierownika szkoły danego rejonu szkolnego, a ich działalność podlegała kontroli Wydziału Oświaty i Kultury oraz Miejskiej Bibliotece Publicznej. Były prowadzone przez praktykantkę biblioteczną, która wypożyczała książki codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godz. 18.00 - 20.00. W związku z tym, że były to księgozbiory z ograniczonym wybo-

⁹⁸ Jedynie za rok 1932/3 podano orientacyjnie, że z trzech bibliotek lotnych (przy ul. Mazowieckiej, na przedmieściu Antoniuk w lokalu Szkoły Powszechnej Nr 7, oraz na Białymstoczku w Szkole Powszechnej Nr 3), skorzystało ok. 100 czytelników, którzy wypożyczyli ok. 1600 książek. *Sprawozdanie MBP w B za rok 1932/3*, s. 8.

⁹⁹ *Sprawozdanie MBP w B za rok 1931/2*, s. 5-6.

¹⁰⁰ „Dziennik Białostocki” 1934, nr 104, s. 6; 1936, nr 111, s. 6.

¹⁰¹ „Dziennik Białostocki” 1936, nr 344, s. 6.

¹⁰² „Dziennik Białostocki” 1937, nr 267, s. 5.

rem książek, opłaty za wypożyczanie były niższe¹⁰³. Za wypożyczenie pojedynczego tomu dorośli płacili 30 gr miesięcznie, dzieci i młodzież – 25 gr, a bezrobotni na podstawie zaświadczeń korzystali z nich bezpłatnie¹⁰⁴. Dalsze rozszerzenie sieci bibliotek przewidywano na rok następny.

Celem szerzenia oświaty wśród więźniów nawiązano kontakt z miejscowym więzieniem. Aby umożliwić więźniom większy wybór książek (biblioteka więzienna była zbyt mała) Biblioteka Publiczna miała wypożyczać im komplety książek, które ci w zamian mieli oprawiać¹⁰⁵.

Biblioteki ruchome, zakładane w instytucjach oraz szkołach, miały szerzyć oświatę, głównie wśród robotników i rzemieślników¹⁰⁶, którzy w znikomym stopniu korzystali z Biblioteki Miejskiej. Robotnicy chętniej jednak odwiedzali Bibliotekę Publiczną im. Szolem–Alejchema w Białymstoku¹⁰⁷. Artykuły prasowe, podając wiadomości Wydziału Statystycznego Magistratu, opracowane w 1935 r., nie komentowały tego zjawiska. Informowały jedynie, że czytelnikami Biblioteki Miejskiej była w pierwszej kolejności młodzież szkolna i pracownicy umysłowi, następnie: pracownicy domowi, nauczycielstwo, robotnicy i rzemieślnicy. Natomiast w bibliotece żydowskiej w pierwszej kolejności czytała młodzież szkolna oraz robotnicy i rzemieślnicy, później: pracownicy umysłowi, nauczycielstwo, zawody wolne i kupcy¹⁰⁸. Osobliwość powyższą można wytłumaczyć składem księgozbioru Biblioteki im. Szolem – Alejchema, który odpowiadał robotnikom i rzemieślnikom wywodzącym się w głównej mierze ze społeczności żydowskiej i zawierał starannie uzupełnianą beletrystykę¹⁰⁹. Nie bez znaczenia był też fakt, że księgozbiory ruchome Biblioteki Miejskiej były bardzo skromne i zawierały mało wartościową literaturę,¹¹⁰ dlate-

¹⁰³ Trudno ustalić dokładnie, kiedy wprowadzono ówczesne stawki w zł. Ze sprawozdania F. Echeńskiego wiadomo, że obowiązywały w 1930 r. Jest więc bardzo prawdopodobne, że wprowadzono je po reformie walutowej, w roku 1924 lub 1925. Z dniem 1 kwietnia dokonano następującej zniżki opłat: kaucja za jedną książkę zmalała z 4,00 zł do 2,00 zł; opłata miesięczna dla dorosłych za wypożyczenie książki z 1,00 zł do 70 gr.; opłata miesięczna dla młodzieży z 50 gr. do 35 gr. Miesięczną opłatę w czytelnicy obniżono z 50 gr. do 40 gr. (dorośli) i z 25 gr. do 20 gr. (młodzież). „Tempo” 1936, nr 8, s. 5; nr 12, s. 3; „Goniec Białostocki” 1936, nr 48, s. 4; „Dziennik Białostocki” 1936, nr 111, s. 6.

¹⁰⁴ „Dziennik Białostocki” 1937, nr 300, s. 6. Prasa nie podaje, ile książek jednorazowo można było wypożyczyć w bibliotece na przedmieściu. Należy się jednak domyślać, że z uwagi na małą liczebność tych księgozbiorów oraz na to, że w Bibliotece Miejskiej wypożyczano jednorazowo najwyżej 3 tomy (w tym 2 tomy dzieł o treści beletrystycznej i 1 tom naukowej) – czytelnicy bibliotek rejonowych mogli wypożyczać jednorazowo 1 lub 2 tomy.

¹⁰⁵ „Reflektor” 1934, nr 24, s. 4.

¹⁰⁶ Do marca 1939 r., mimo starań Wydziału Oświaty i Kultury w Białymstoku, bibliotek ruchomych było nadal 14. Biblioteki rejonowe (większe i udostępniane odpłatnie) zaliczono prawdopodobnie również do bibliotek ruchomych. „Dziennik Białostocki” 1939, nr 84, s. 5.

¹⁰⁷ Stanowili w niej 15% ogółu czytelników. Książki przez nich wypożyczane w latach 1929 – 1934 wynosiły od 19 do 13% ogółu wypożyczeń. *Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1929 – 1934*, Białystok 1935, t. 1, s. 128; „Tempo” 1935, nr 2, s. 4; nr 6, s. 3.

Białostocki przemysł (włókienniczy, odzieżowy, garbarski, tytoniowy) zatrudniał w większości robotników żydowskich. H. Majecki, *Działalność Bundu w Białymstoku w okresie międzywojennym*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 3(35), s. 29.

Między społecznością chrześcijańską a wyznawcami mojżeszowymi trwał konflikt wynikający z przyczyn gospodarczych i społecznych. Ludność żydowska, poza nieliczną warstwą inteligencji, zachowała odrębność kulturową. Nie angażowała się w działalność polskich organizacji społecznych i politycznych. Robotnicy (w przeważającej części Żydzi) korzystali z usług własnej placówki kulturalnej.

¹⁰⁸ „Tempo” 1935, nr 2, s. 4; nr 6, s. 3.

¹⁰⁹ Biblioteka oferowała duży wybór książek w językach: jidysz, polskim, rosyjskim, które były najchętniej wypożyczane. *Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1929 – 1934*, t. 1, s. 128.

¹¹⁰ Kupowano do nich książki o treści beletrystycznej i gospodarczo-rolniczej w okresie „taniego tygodnia”. *Sprawozdanie BPM w B za rok 1932/3*, s. 8.

go nie mogły być konkurencją biblioteki żydowskiej. Biblioteka Miejska gromadziła zaś książki przede wszystkim w języku polskim.

F. Echeński nie ograniczał się w swojej pracy do gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów. Podejmował inne próby zwiększania czytelnictwa książek. Jako redaktor *Drogowskazy* był jednym z autorów stałej rubryki „Książki Ciekawe”¹¹¹. Polecał nowości nabyte przez bibliotekę o treściach wyrażających (...) *troskę o przyszłość naszego państwa, jego dobro, całość i potęgę*¹¹². Znalazły się wśród nich prace: Aleksandra Świętochowskiego, Władysława Grabskiego, Feliksa Młynarskiego, Józefa Piłsudskiego, Władysława Pobóg – Malinowskiego i innych¹¹³. Nawiązując zaś do 71 rocznicy Powstania Styczniowego, podał spis 43 publikacji z zakresu lektury historycznej, monograficznej, pamiętnikarskiej i beletrystycznej, dotyczącej tematu, z zaznaczeniem numeru bibliotecznego Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku¹¹⁴.

Prawdopodobnie z inicjatywy F. Echeńskiego założono przy Bibliotece Miejskiej Koło Samokształceniowe, które organizowało prelekcje. W lutym 1936 r. odbyły się odczyty p. Adrianowa pt.: „Początki humanizmu w Polsce” oraz p. Wroczyńskiego o książce Aleksandra Świętochowskiego „Genealogia terażniejszości”¹¹⁵.

Plany kierownika obejmowały też urządzenie wystawy historycznej druków polskich (ze szczególnym uwzględnieniem produkcji wydawniczej oficyn z Białegostoku, Supraśla i Grodna) oraz powołanie – wzorem Warszawy – czytelnia dla dzieci w wieku 7 – 12 lat¹¹⁶.

Kierownik – Filip Echeński, często mierzył siły na zamiary. Kłopoty finansowe i personalne nie sprzyjały zrealizowaniu planów. Pomimo to rosły zbiory, doskonalił się warsztat pracy, sprawnie funkcjonowały czytelnia i pracownia naukowa. Biblioteka Miejska wywierała zaś znaczny wpływ na tempo przemian kulturalnych zachodzących w międzywojennym Białymstoku.

Budżet

Biblioteka Publiczna w Białymstoku powstała jako placówka samorządowa. Wyniki jej działalności zależały nie tylko od kierownictwa i personelu, ale i od możliwości finansowych samorządu miejskiego oraz zrozumienia roli biblioteki w społeczeństwie. Wobec

¹¹¹ „Drogowskazy: miesięcznik poświęcony sprawom oświatowo-kulturalnym i społeczno-gospodarczym” ukazywał się od grudnia 1935 r. do grudnia 1936 r. (wyszło tylko 9 numerów). F. Echeński wchodził w skład komitetu redakcyjnego do czerwca 1936 r. Później nastąpiła przerwa w emisji pisma. Ostatnie 2 numery opracowała nowa redakcja.

¹¹² „Drogowskazy” 1936, nr 2, s. 21-22.

¹¹³ „Drogowskazy” 1936, nr 3, s. 25.

¹¹⁴ „Drogowskazy” 1936, nr 1, s. 25.

¹¹⁵ Niestety, informacje nt. działalności Koła zawierały tylko 2 numery „Dziennika Białostockiego” z 1936 r. Później Koło prawdopodobnie przestało istnieć. „Dziennik Białostocki” 1936, nr 36, s. 6; nr 43, s. 6.

¹¹⁶ *Sprawozdanie BPM w B za rok 1931/2*, s. 23; *Sprawozdanie BPM w B za rok 1932/3*, s. 23, 35.

Nie można przypisać F. Echeńskiemu (jak to czyni Z. Sokół, *Dzieje...*, s. 50) zorganizowania kursu bibliotekarskiego (choć z pomocą Warszawskiego i Wileńskiego Towarzystwa Bibliotekarzy oraz Poradni Bibliotecznej w Warszawie planował go już w 1932 r.). Kurs odbył się w 1938 r. staraniem miejscowego Koła PMS i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Trwał 3 dni i przeznaczony był dla kierowników wiejskich bibliotek ruchomych. Por.: *Sprawozdanie BPM w B za rok 1931/2*, s. 23; „Dziennik Białostocki” 1938, nr 309, s. 6. Nie jego też inicjatywą były próby utworzenia muzeum regionalnego (por.: Z. Sokół, *Dzieje...*, s. 63). Komitet organizacyjny powołano z inicjatywy Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w 1934 r.. W jego skład weszli przedstawiciele: Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Koła Historyków Szkół Średnich, Koła Przyrodników, Geografów, Miłośników Historii Literatury i Sztuki (F. Echeński był jego członkiem), Ligi Ochrony Przyrody, Bazaru Ludowego, Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. F. Echeński nie wszedł nawet do prezydium komitetu.

tego, że przez cały okres międzywojenny brakowało ustawy bibliotecznej, sytuacja biblioteki była zależna od miejscowych stosunków i sytuacji gospodarczej kraju.

W 1920 r. Magistrat, uchwałą Rady Miejskiej, wydał na jej utrzymanie 60 000 marek¹¹⁷. Ponadto Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyznaczył w budżecie kredyt w wysokości 40 000 marek, który przeznaczono na zakup książek do tworzącej się biblioteki¹¹⁸.

Analiza wydatków miejskich na działalność biblioteki pozwoliłaby ustalić, czy rzeczywiście władze Białegostoku traktowały priorytetowo „bastion polskości” – Miejską Bibliotekę Publiczną w Białymstoku, która spełniała w tamtych czasach zaszczytną rolę szerzyciela kultury polskiej. Niestety, próby ustalenia wydatków Magistratu na utrzymanie biblioteki w poszczególnych latach nie powiodły się.

Według sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej 1 lipca 1921 r., wydatki biblioteki przedstawiały się następująco:

- kupno książek i prenumerata prasy - 250 000 mkp.
- oprawa książek – 50 000 mkp.
- diety i koszty przejazdów pracowników biblioteki – 20 000 mkp.
- uzupełnienie inwentarza i drobne wydatki – 800 mkp.
- komorne za lokal – 2 250 mkp.¹¹⁹

Kwota przeznaczona na zakup książek pozwoliła zwiększyć księgozbiór biblioteki o ok. 2000 tomów¹²⁰.

W 1923 r., dzięki interwencji Władysława Kolendy, środki na zakup i konserwację książek zwiększono z 4 000 000 marek do 25 000 000 marek.

Według relacji prasowej z posiedzenia Rady Miejskiej 3 marca 1923: (...) *budżet wydziału kulturalno-oświatowego nie zdołał wzbudzić u p. radnych żywszego zainteresowania. W ogóle oświata zdaje się nie mieć dostępu do p. radnych. Poza gorącą obroną pozycji na bibl. miejską p. Kolendy i bibl. szkolnych przez p. Klimkiewiczową, wszystkie inne pozycje przeszły głucho wśród zupełnej apatii*¹²¹.

Do 1928 r. fundusze na zakup książek były zmienne i nie pozwalały na intensywny rozwój biblioteki. W ciągu dziewięciu lat księgozbiór wzrósł zaledwie pięciokrotnie i na koniec 1928 r. liczył 11 563 tomy. Ciągle jednak był w Białymstoku największym zbiorem książek w języku polskim.

Większy przyrost księgozbioru w 1929 r. - 2 352 tomy, nie wiązał się z większymi dotacjami Rady Miejskiej, lecz: (...) *poważnym przekroczeniem wydatków z działu – zakup książek w wysokości 5000 zł.* Magistrat pokrył je w wysokości 2000 zł, zaś 3000 zł postanowiono spłacić z budżetu biblioteki na rok 1930/31. W związku z tym preliminowana na rok 1930/31 kwota zakupu książek, czasopism i oprawy zmniejszyła się z 13 000 zł do 10 000 zł.¹²² W roku 1931/32 na zakup książek wydano 6 050 zł¹²³, a w rok później na kupno książek, prenumeratę czasopism i oprawę książek wydano łącznie 7 510, 61 zł.¹²⁴ Biorąc pod uwagę fakt, że od roku 1929/30 wpływy do budżetu miejskiego zmniej-

¹¹⁷ „Dziennik Białostocki” 1920, nr 120, s. 3.

¹¹⁸ „Dziennik Białostocki” 1920, nr 118, s. 2.

¹¹⁹ „Dziennik Białostocki” 1921, nr 201, s. 4.

¹²⁰ „Dziennik Białostocki” 1921, nr 111, s. 2.

¹²¹ „Dziennik Białostocki” 1923, nr 44, s. 4.

¹²² *Sprawozdanie BPM w B za rok 1930*, s. 1.

¹²³ *Sprawozdanie BPM w B za rok 1931/2*, s. 20.

¹²⁴ *Sprawozdanie BPM w B za rok 1932/3*, s. 28.

szały się, budżet Biblioteki Miejskiej, mimo kryzysu gospodarczego, był w miarę stabilny¹²⁵.

Dokładne informacje dotyczące budżetu biblioteki za lata 1935-37 wskazują na to, że wydatki na jej utrzymanie stanowiły od 43% (w r. 1935/36) do 45% (w latach 1936/37 – 1937/38) ogólnej kwoty wydatkowanej na kulturę i sztukę. Wynagrodzenia pracowników, mimo iż wynosiły ponad połowę wydatków biblioteki, nie dorównywały stawkom wynagrodzeń bibliotekarzy naukowych z roku 1933¹²⁶.

W latach kolejnych sumy preliminowane na utrzymanie Biblioteki Miejskiej w Białymstoku miały tendencje rosnące. Na rok 1938/39 przeznaczono 22 317 zł¹²⁷, zaś na rok 1939/40 – 24 501 zł¹²⁸. Zaznaczyć przy tym trzeba, że w czasie obrad nad budżetem Komisja Oświatowo - Kulturalna Rady Miejskiej w Białymstoku planowała, aby część skreślonych subsydiów na szkolnictwo żydowskie przeznaczyć dodatkowo na utrzymanie biblioteki¹²⁹. Wnioski Komisji, uchwalane przez Radę Miejską, nie były jednak akceptowane przez władze nadzorcze.

Spółeczność polska Białegostoku w 1934 r. postawiła sobie zadanie – powołanie na radnych jak największej liczby Polaków, którzy mogliby nadać przedstawicielstwu miejskiemu *oblicze zdecydowanej większości chrześcijańskiej*¹³⁰. Radni ci rozumieli potrzebę wspierania placówki kulturalnej, jaką była biblioteka. Jednak proces tworzenia kultury duchowej miasta przebiegał powoli. Wysiłki władz samorządowych Białegostoku w tej dziedzinie były bowiem ściśle zależne od możliwości finansowych miasta.

¹²⁵ Wpływy do budżetu miejskiego: 1929/30 – 4 593 184 zł, 1930/31 – 3 848 000 zł, 1931/32 – 2 850 000 zł „Dziennik Białostocki” 1932, nr 109, s. 4.

¹²⁶ W 1933 r. wynagrodzenie bibliotekarzy naukowych było uwarunkowane wykształceniem (wyższe, średnie) oraz miejscem w hierarchii służbowej urzędników państwowych (IV – VIII i IX – XII grupy). Wahało się od 1 000 zł (IV gr.) do 260 zł (VIII gr.). Wynagrodzenie bibliotekarzy grup niższych wahało się od 210 zł (IX gr.) do 160 zł (X gr.). J. Włodarczyk, *Bibliotekarze w Polsce...*, op. cit., s. 19.

¹²⁷ „Dziennik Białostocki” 1938, nr 6, s. 8.

¹²⁸ „Dziennik Białostocki” 1939, nr 14, s. 5.

¹²⁹ W 1937 r. wniosek radnego p. Motoszki o zwiększenie środków finansowych na bibliotekę, mimo że uchwalony przez Radę Miejską, nie uzyskał akceptacji władz nadzorczych. W 1938 r. postawiono kolejne wnioski: podwyższenie pensji pracownicze Biblioteki Miejskiej ze 100 zł na 154 zł oraz zwiększenie kwot na zakup książek, czasopism i oprawę z 600 zł na 700 zł. „Dziennik Białostocki” 1938, nr 16, s. 5.

¹³⁰ „Dziennik Białostocki” 1939, nr 106, s. 5.

Jadwiga Nowacka

Spotkania autorskie – najbardziej powszechna forma działalności oświatowej bibliotek publicznych

W wewnętrznej strukturze biblioteki dział oświatowy różni się zasadniczo od innych funkcji stricte bibliotecznych. Nie wiąże się bezpośrednio ani z gromadzeniem zbiorów, ani ich opracowywaniem czy udostępnianiem. A przecież od dawna spotkania z pisarzami należą do ważnych form życia literackiego związanego z tymi placówkami. Decyduje o tym – jak sądzę – podwójne zainteresowanie: bibliotek autorami gromadzonych książek i pisarzy instytucjami udostępniającymi ich dzieła czytelnikom. Wiemy, że już wcześniej, zanim biblioteki stały się publiczne, zapraszano popularnych autorów na dwory władców i magnatów, o czym świadczą liczne zapiski pamiętnikarskie¹. W XIX stuleciu, gdy upowszechniło się czytelnictwo wśród szerokich kręgów społecznych, wybitni pisarze cieszyli się wielkim autorytetem, a wielu odbiorców wędrowało do nich, przemierzając nierzadko ogromne odległości. Do legendy przeszły odwiedziny Adama Mickiewicza u Johanna Wolfganga Goethego w Weimarze, podczas których nasz poeta otrzymał pióro, symbol pasowania na pisarza². Jednak popularne dzisiaj wieczory literackie przyjęły się u nas dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Niemalą rolę w tym procesie odegrali sami pisarze, dążąc do zainteresowania publiczności literackiej swoją twórczością. Problem ten nie doczekał się, niestety, szczegółowych opracowań, a te cząstkowe, jakimi dysponujemy, dotyczą jedynie relacji grupa literacka – odbiorcy. Mam na myśli choćby badania Janusza Stradeckiego związane z działalnością najpopularniejszej grupy poetyckiej z pierwszych lat niepodległości, Skamandra. W monografii *W kręgu Skamandra*³ badacz poświęcił temu zagadnieniu osobny rozdział zatytułowany *Funkcje społeczne wieczoru literackiego*. Czytamy tam m.in.: „Skamandryci – podobnie jak poeci z innych ugrupowań – rozpowszechniali swoją twórczość i kształtowali o niej opinie nie tylko za pośrednictwem czasopism i wydawnictw książkowych, ale także przez częste występy publiczne na estradzie (...) Posługiwali się (...) różnymi środkami przekazu, służącymi literackiej komunikacji

¹ por. Franciszek Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. Roman Sobol, Warszawa 1987.

² por. Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, tom 1, oprac. Marian Toporowski, wstępem poprzedziła Maria Dernałowicz, Warszawa 1961, s. 100-183.

³ J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.

między pisarzem a czytelnikiem (...) Analizując stosowane przez nich środki w procesie literackiej komunikacji, wyodrębnić można (...) ze względu na sposób przekazywania treści – dwa rodzaje wypowiedzi: publikacje »do czytania« (...) i publikacje do słuchania, tj. (...) wypowiedzi publiczne przekazywane ustnie w formie wystąpień bezpośrednich. Te (...), pomijane z reguły w badaniach historycznoliterackich, (...) odegrały bardzo ważną rolę w życiu literackim lat międzywojennych jako zinstytucjonalizowane spotkania grupy z publicznością typu *face to face*...”⁴

Podstawowe ustalenia Janusza Stradeckiego, aczkolwiek dotyczące jedynie grupy literackiej, można odnieść do większości spotkań autorskich w bibliotekach publicznych. Jest to najlepszy i bodaj najbardziej skuteczny sposób popularyzacji współczesnej literatury, co potwierdzają liczne świadectwa czytelników. Ks. Jan Twardowski, dzisiaj wybitny i powszechnie znany poeta, tak wspominał swoje pierwsze fascynacje książkami Kornela Makuszyńskiego: „Bardzo chciałem osobiście poznać mojego ulubionego pisarza. Młodzi ludzie, mimo właściwej im nieśmiałości, mają potrzebę poznania wybitnych ludzi. Interesują ich nie tylko książki, ale i pisarze; chcą wiedzieć kim jest ten człowiek, którego utwory wywołują w nich tyle wzruszeń.”⁵ Mieszkańcy dużych ośrodków kulturalnych mają, oczywiście, wiele sposobności poznania znanych pisarzy, natomiast rzecz cała zupełnie inaczej wygląda w niewielkich ośrodkach oddalonych od owych centrów. Najczęściej jedyną możliwością są właśnie spotkania organizowane przez miejscowe biblioteki. Stąd na pracownikach działu oświatowego spoczywają zadania być może trudniejsze nawet od najbardziej specjalistycznej pracy bibliotecznej. Muszą oni posiadać rozeznanie w środowisku literackim, dysponować wiedzą, jakiej nie sposób zdobyć z lektury najlepszych nawet słowników pisarzy. Nierzadko wszak bywa, że wybitny pisarz nie wypada najlepiej na spotkaniach z czytelnikami, nie potrafi nawiązać z nimi bezpośredniego kontaktu, co w konsekwencji musi prowadzić do wzajemnych rozczarowań. W latach wcześniejszych dodatkowym utrudnieniem była sytuacja polityczna, zapisy cenzury, które uniemożliwiały udział w życiu literackim autorom opozycyjnym. Obecnie zaś przeszkodą jest brak środków finansowych, co sprawia, że nierzadko trzeba rozstrzygać dylematy, jak podzielić szczupłe fundusze, by zakupić najbardziej niezbędne nowości i nie zrezygnować z zaproszenia pisarzy, o których pytają czytelnicy. Biblioteki publiczne – chociaż zabrzmi to banalnie – powinny liczyć się przede wszystkim z ich głosem. Dzisiaj zwłaszcza, gdy pojawia się tak wiele różnorodnych ofert, nie można liczyć na udział publiczności, jeżeli narzuca się – jak nierzadko niegdyś bywało – pisarzy niepoczytnych, miernych, funkcjonujących w literaturze jedynie dzięki różnorodnym koneksjom pozaliterackim.

Lata 1975-200, będące przedmiotem moich zainteresowań w tej pracy, były wyjątkowo burzliwe w życiu społecznym i politycznym, co miało znaczny wpływ na działalność oświatową biblioteki. Daty ramowe nie mają jednak kontekstów politycznych; początkowa związana jest z powstaniem województwa suwalskiego i nową strukturą organizacyjną dotychczasowej Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Suwałkach. Decyzją wojewody suwalskiego z 8 lipca 1975 r. została powołana Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Wprawdzie początkowo, poza nową nazwą, niewiele w gruncie rzeczy się zmieniło, to przecież z perspektywy czasu przełomowość tego momentu wydaje się niewątpliwa. Biblioteka nadal mieściła się w tym samym, za ciasnym już wcześniej, budynku, pozostały zasadniczo te same podstawy jej funkcjonowania, a problemy, przed którymi stało nowo powstałe województwo, spychały – jak to nieraz bywało i dziś się powtarza –

⁴ Tamże, s. 104-105.

⁵ *Śpieszmy się kochać ludzi...* – rozmowy z ks. Janem Twardowskim. O Kornelu Makuszyńskim. „Czas Miłosierdzia” Pismo Wydziału Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej Białostockiej 1996, nr 5 (73), s. 6.

na dalszy plan sprawy kultury i oświaty.

Niemal z dnia na dzień zwielokrotniły się jednak zadania, co w tamtych warunkach było wręcz nie do udźwignięcia. Dość powiedzieć, że jedyną osobą z wyższym wykształceniem była pani dyrektor. Największą przeszkodą w pełnieniu statutowych zadań okazała się baza materialna. Znalazło to wyraz w jednoznacznych sformułowaniach corocznej analizy działalności biblioteki: „Nie mamy odpowiednich pomieszczeń – czytamy w dokumencie – na tworzenie czytelni naukowej, czytelni dla dzieci i młodzieży, prawdziwego gabinetu metodycznego, ciasno jest również w wypożyczalni dla dorosłych; nie mamy sal wystawowych i innych pomieszczeń niezbędnych do właściwego funkcjonowania biblioteki, pełnienia różnorodnych usług oraz celowego i szybkiego gromadzenia księgozbioru.”⁶

Była to tylko jedna, z pewnością bardzo trudna, strona problemu. Status placówki wojewódzkiej sprawił, że po raz pierwszy suwalska biblioteka stała się samodzielną w działalności merytorycznej (inna rzecz, że przez pierwsze dziesięciolecie sytuację tę wykorzystano w niewielkim stopniu). Wcześniej bowiem, co w tamtym systemie centralnego zarządzania było rygorystycznie przestrzegane, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Suwałkach podlegała Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Białymstoku. W działalności oświatowej oznaczało to konieczność realizowania programu jednostki nadrzędnej, ograniczało własne inicjatywy na różnorodnych płaszczyznach, w tym i w działalności oświatowej. Na spotkaniach pojawiali się niemal wyłącznie pisarze zapraszani przez Białystok, a pracownicy suwalskiej biblioteki nierzadko w przysłowiowej ostatniej chwili byli powiadamiani o nazwisku autora, co uniemożliwiało dobre przygotowanie wieczoru literackiego.

Zaledwie jednak zdołano opracować pierwsze samodzielne plany pracy, pogorszyły się – jak wspomniałam – warunki życia społecznego. Po kryzysie politycznym w połowie 1976 r. znaczna część pisarzy związała się ze środowiskami opozycyjnymi, zaczęła publikować na Zachodzie, co oznaczało wyeliminowanie ich z oficjalnego obiegu literackiego. Anegdotycznie brzmią słowa Lesława M. Bartelskiego, ówczesnego prezesa warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich, skupiającego niemal połowę pisarzy, który na pytanie, kogo może polecić na wieczory autorskie odpowiedział: „Jestem chyba najsmutniejszym prezesem; mam wprawdzie największy oddział, ale tych pisarzy, o których proszą biblioteki, nie mogę polecić, a tych, którzy przychodzą i sami proszą o wyjazd w teren, nikt nie chce.”⁷ Inną stroną sytuacji w środowisku literackim z początku lat osiemdziesiątych ukazuje zapis w analizie pracy biblioteki za rok 1983: „Organizatorzy odczuwają też kłopoty z uzyskaniem zgody na przyjazd do Suwałk i odbycie spotkań autorskich ze strony niektórych pisarzy i dziennikarzy.”⁸ Uwaga ta – jak można się domyślać – dotyczyła tzw. bojkotu oficjalnego życia kulturalnego przez znaczną część artystów. Ten stan, w różnym natężeniu, trwał przez kilkanaście lat i dopiero po 1989 r., wraz ze zmianami w kraju i po zniesieniu cenzury, sytuacja zmieniła się.

Z perspektywy czasu analiza działalności oświatowej bibliotek publicznych potwierdza, jak bardzo w systemie totalitarnym wszelka działalność w obszarze kultury była uzależniona od dyrektyw politycznych i postawy kierownictwa poszczególnych placówek. W małych ośrodkach to uzależnienie było z pewnością większe niż w wielkich miastach. Niektóre nazwiska gości Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Suwałkach nie już dzisiaj nie mówią czytelnikom i wymagałyby osobnych komentarzy. Natomiast w bogactwie

⁶ Por. archiwum Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

⁷ Opowiedział mi o tym pan Waldemar Smaszcz, często goszczący w ostatnich latach w suwalskiej bibliotece.

⁸ Por. archiwum...

nazwisk wybitnych pisarzy i uczonych, odwiedzających suwalską bibliotekę w latach dziewięćdziesiątych widać, jak bardzo wolność słowa sprzyja kulturze duchowej.

Podstawą mojej próby opisanego spotkania autorskiego w Bibliotece Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach była prowadzona od lat *Kronika*. Nie jest to źródło pełne. Dlatego przeprowadziłam także rozmowy z pracownikami biblioteki oraz dokonałam kwerendy w gazetach i czasopismach. Zebrany materiał pozwolił wyróżnić dwa wyraźne okresy w działalności oświatowej suwalskiej biblioteki. W latach 1975-1985 spotkania literackie należały do rzadkości. Pozwala to na sformułowanie tezy, że nie tylko sytuacja społeczno-polityczna miała wpływ na tę działalność, ale i koncepcja pracy biblioteki oraz zaangażowanie osoby odpowiedzialnej za działalność oświatową.

Lata 1975-1985

W roku 1975 w Bibliotece Publicznej w Suwałkach nie zorganizowano ani jednego spotkania autorskiego, co można by tłumaczyć reorganizacją suwalskiej księżnicy, ale i w ciągu kilku lat następnym niewiele pod tym względem się zmieniło. Przyczyny tego stanu rzeczy należy upatrywać przede wszystkim w koncepcji działalności biblioteki, gdyż trudno mówić o jakiejś wyjątkowej niechęci pisarzy do przyjazdów do miasta leżącego niemal na granicy państwa. W tym okresie bowiem właśnie w wielu miejscowościach oddalonych od dużych ośrodków organizowano nie tylko pojedyncze spotkania, ale wielkie sympozja i festiwale literackie.

W roku następnym biblioteka zaprosiła tylko jednego, lecz jakże ważnego gościa – Henryka Worcella (co potwierdza przekonanie, że nie po stronie pisarzy należy poszukiwać przyczyn tak rzadkich wieczorów autorskich, lecz stosunku dyrekcji do tego typu wydarzeń). Był on prawdziwą legendą polskiej literatury⁹. Urodzony w 1909 r. w rodzinie chłopskiej pod Tarnowem, pozostał w zasadzie samoukiem (ukończył cztery klasy gimnazjum). W latach 1928-1936 był kelnerem w Krakowie, gdzie zwrócił na siebie uwagę Michała Choromańskiego, autora *Zazdrości i medycyny* (1933). Dzięki jego wstawiennictwu wydał w 1936 r. autobiograficzną powieść *Zakłęte rewiry*, przyjętą z aplauzem przez ówczesną krytykę i czytelników¹⁰. W 1974 r. ukazała się jego książka wspomnieniowa *Wpisani w Giewont*, o postaciach skupionych w okresie międzywojennym wokół zakopiańskiej Harendy – m.in. Marii Kasprowiczowej, Stanisławie Ignacym Witkiewiczu, Witoldzie Gombrowiczu, Michale Choromańskim, Karolu Ludwiku Konińskim. W 1975 r. wszedł na ekrany film *Zakłęte rewiry* w reżyserii Janusza Majewskiego i także spotkał się z wielkim zainteresowaniem. Nic więc dziwnego, że ten wieczór autorski stał się prawdziwym wydarzeniem nie tylko w bibliotece, ale w całym mieście.

Niestety, musiał wystarczyć suwalskiej publiczności na dość długo, gdyż w roku następnym zorganizowano w bibliotece także tylko jedno spotkanie, z Władysławem Kupisiewiczem, a w 1978 r. nie było w ogóle spotkań.

Po tej prawdziwej posusze w roku następnym w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Suwałkach gościło aż sześciu autorów – Bogdan Bartnikowski, Cezary Chlebowski, Jerzy Górewicz, Stefan Maciejewski, Aleksander Omilianowicz i Leszek Prorok.

Bogdan Bartnikowski spotkał się zarówno z młodszymi czytelnikami, do których adresuje swoje utwory, jak i z bibliotekarzami na seminarium poświęconym literaturze dziecięcej i młodzieżowej. Pisarz zaprzyjaźnił się z suwalską biblioteką i odtąd często tu przyjeżdżał.

⁹ Por. biogram w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2000, t. 2, s. 309.

¹⁰ Por. hasło *Zakłęte rewiry* w: Tamże, s. 330.

Wielkim zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z Cezarym Chlebowskim¹¹, publicystą i autorem poczytnych opowieści z lat wojny dla młodzieży, często przenoszonych zarówno na duży ekran, jak i telewizyjny w postaci seriali. Wydana w 1967 r. i wielokrotnie wznawiana powieść *Gazda z Diabelnej*, właśnie w 1979 r. doczekała się adaptacji telewizyjnej. Zbiór opowiadań *Nocne szlaki*, także wznawiany, poświęcony kurierom tatrzańskim z lat II wojny światowej, stał się osnową filmu *Znicz olimpijski* (1970). Głośna książka *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie* (1968 i wznowienia) miała z kolei adaptację radiową. Dodajmy jeszcze takie tytuły, jak *Zagląda IV odcinka* (1968), *Odlamki granatu* (1969), *Gdy las był domem* (1972).

Pisarz jest wspaniałym gawędziarzem, a jego niezwykle życiorys sam w sobie jest równie interesujący, jak najlepsza powieść. Niestety, nawet na spotkaniu z dorosłą publicznością nie wszystko w tamtych warunkach mógł powiedzieć. A przyszło na nie bardzo wielu czytelników, którzy znali twórczość Cezarego Chlebowskiego jeszcze z łamów *Świata Młodych*¹², a potem z bardzo licznych publikacji na temat Armii Krajowej ogłaszanych na łamach *WTK*¹³. Autor w czasie wojny wstąpił do AK w wieku piętnastu lat. Po wojnie ukończył Studium Dziennikarskie w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, ale już z Wydziału Dyplomatyczno-Konsularnego został usunięty po pierwszym roku ze względów politycznych. Objęty zakazem publikacji ogłaszał anonimowo sprawozdania sportowe w tygodniku *Sport*, działał w sekcjach narciarskich w różnych klubach sportowych (po 1956 r. został nawet prezesem Warszawskiego Klubu Narciarskiego).

Od 1962 rozpoczął pracę literacką jako autor reportaży dokumentalnych o walce z okupantem w latach II wojny światowej. Te właśnie publikacje spotkały się z ogromnym zainteresowaniem nie tylko środowisk kombatanckich, ale i młodszych czytelników, którzy poszukiwali wiarygodnych informacji na temat niekomunistycznej konspiracji lat wojny. O uznaniu tych dokonań świadczy choćby przyznanie autorowi w Londynie w 1969 r. Krzyża Armii Krajowej i Medalu Wojska Polskiego. W 1976 r. pisarz przebywał na stypendium Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, a w 1980, już po pobycie w Suwałkach, powstała najbardziej znana praca Cezarego Chlebowskiego, *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej wrzesień 1941- marzec 1943*¹⁴. Uzyskał na jej podstawie tytuł doktora nauk humanistycznych w Uniwersytecie Warszawskim.

Tematyka ta na Suwalszczyźnie, gdzie najdłużej utrzymały się konspiracyjne struktury niepodległościowe, zawsze budziła żywe reakcje. Tak było i tym razem. Uczestnicy spotkania długo rozmawiali z pisarzem, zadając mu wiele pytań.

Zupełnie inny, choć nie mniej interesujący, był wieczór autorski pisarza o niezwyklej osobowości – Leszka Proroka¹⁵, członka Towarzystwa im. Josepha Conrada, autora wielu książek o tematyce morskiej, opartych na osobistych przeżyciach z kolejnych rejsów, m.in.

¹¹ Por. biogram w: dz. cyt. t. 1, s. 87.

¹² Publikował tam opowiadania i reportaże w latach 1966-1968.

¹³ *WTK (Warszawsko-Wrocławski Tygodnik Katolicki)*, czasopismo poświęcające wiele miejsca problematyce konspiracyjnej z lat 1939-1945, zwłaszcza dziejom Armii Krajowej, wydawane przez Stowarzyszenie PAX. Cezary Chlebowski współpracował z tym tygodnikiem od 1968 do 1981 r., kiedy to po ogłoszeniu stanu wojennego wydawca zaprzestał wydawania czasopisma. W późniejszych latach pisarz współpracował z innym tygodnikiem wydawanym przez Stowarzyszenie PAX, *Kierunkami*.

¹⁴ Książka ukazała się w 1983 r. i miała do 1990 r. trzy wydania; otrzymał za nią autor Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka za 1983 r. oraz Nagrodę Historyczną Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku w 1984 r.

¹⁵ Por. biogram w: Tamże, t. 2, s. 72.

Lądy nieuniknione (1967), *Wielkie wody* (1969), *Letni sztorm i inne opowiadania* (1970), *Jak liść* (1976) oraz słuchowisk.

Stefan Maciejewski, pisarz, dziennikarz i krajoznawca, właśnie wówczas nawiązywał swoje serdeczne kontakty z Suwalszczyzną, co doprowadziło do osiedlenia się tego krakowskiego autora w naszym mieście. W 1978 r. ukazał się zbiór jego reportaży *Szlachetni pasjonaci*, poświęconych wybitnym postaciom związanym z regionem, i właśnie z tej okazji pisarz gościł w bibliotece. Dodam, że dziś ma w swoim dorobku kilka książek o ziemi suwalskiej – powieść dla młodzieży *W pogoni za rakiem* (1988) oraz przewodniki turystyczno-krajoznawcze – *Po ziemi suwalskiej* (1994), *Szlakami północnej Suwalszczyzny* (1995), *Rowerem po Suwalszczyźnie* (1995).

Aleksander Omilianowicz wprawdzie urodził się w Suwałkach i tu w czasie II wojny światowej działał w podziemnych grupach dywersyjnych, ale po wojnie zamieszkał najpierw w Koszalinie, a od 1956 r. w Białymstoku. W 1960 r. wydał powieść *Było to nad Czarną Hańczę*, w której powrócił do przeżyć z lat wojny. Tematyka wojenna związana z Suwalszczyzną budziła zainteresowanie tą książką, jednakże wielu starszych czytelników, którzy przeżyli okupację, zwracało uwagę na tendencyjność autora w ukazywaniu zdarzeń (Omilianowicz po 1945 r. był żołnierzem Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego).

Jerzy Górewicz gościł w bibliotece w związku z wydaniem książki *Opowieść o Kanale Augustowskim*. Zapoczątkował spotkania z autorami publikacji dotyczących regionu, które w latach dziewięćdziesiątych stały się jedną z podstawowych form pracy działu oświatowego.

W 1980 r. Wojewódzka Biblioteka Publiczna zaprosiła także sześciu, choć nie tak znanych, pisarzy: Bogdana Bartnikowskiego, Kirę Gałczyńską, Aleksandra Małachowskiego, Stanisława Mioduszewskiego, Jerzego Wawrzaka i Lucjana Włodkowskiego.

Stanisław Mioduszewski¹⁶ wiele swych powieści poświęcił tematyce morskiej. Pisarz ma wyjątkowo barwną biografię. W młodości był marynarzem. Porzucił gimnazjum w Sanoku i w 1927 r. wyjechał do Gdyni, gdzie zaciągnął się na statek jako chłopiec okrętowy. W latach 1929-1932 odbył służbę wojskową w Marynarce Wojennej, następnie przez rok pływał na statkach handlowych. W 1933 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie. W czasie II wojny światowej służył w Polskiej Marynarce Wojennej na Zachodzie. Po powrocie do kraju odbył wiele podróży morskich; w 1957 r. ośmiomiesięczną do Afryki i Azji, a w 1963, jachtem, który sam zbudował, po wodach Nigerii. Należy do Stowarzyszenia Marynistów Polskich. Wydał m.in. *Sto stopni długości wschodniej* (1962), *Jachtem przez dżungle Nigerii* (1964), *Pod flagą kupców ryzykantów* (1969), *W labiryncie delty Nigru* (1971), *Kwora – córka delfinów* (1980); właśnie z okazji wydania tej ostatniej opowieści został zaproszony do Suwałk.

Kira Gałczyńska w tym czasie była kustoszem muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu, które po reformie administracyjnej znalazło się w obrębie województwa suwalskiego. Zawsze chętnie powraca wspomnieniami do dzieciństwa i młodości i postaci niezwykle ojca, jednego z najpopularniejszych polskich poetów. Także i na spotkaniu z suwalską publicznością mówiła przede wszystkim o „srebrnym Konstantym”, a zwłaszcza o wspólnych przyjazdach do Prania.

Autorami, którzy – na różny sposób – wnieśli do spotkań w bibliotece gorącą atmosferę wydarzeń sierpniowych (działo się to w roku 1980!), byli Jerzy Wawrzak i Aleksander

¹⁶ Por. biogram w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny. T.5*, opracował zespół pod redakcją Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szalagan, Warszawa 1997, s. 432-434.

Małachowski. Pierwszy należy do pisarzy uprawiających twórczość powieściową o współczesnej tematyce politycznej¹⁷. Pisarz pochodzi z rodziny robotniczej i po ukończeniu studiów metalurgicznych na Politechnice Częstochowskiej pracował w hutnictwie, zanim zajął się dziennikarstwem i literaturą. Bohaterem jego utworów jest często pracownik lub działacz społeczny wielkich zakładów przemysłowych. Charakterystyczne są już same tytuły książek: *Rekomendacja* (1966), *Nietutejszy* (1970), *Linia* (1971), *Wejście przez sekretariat* (1978). Nie trzeba dodawać, że w swych wystąpieniach pisarz bronił „linii” – by sięgnąć po jeden z tytułów – partii i przestrzegał przed skutkami sierpniowych wystąpień.

Inaczej brzmiał głos Aleksandra Małachowskiego, znanego publicysty i – w późniejszych czasach – polityka. Warto w tym miejscu dodać, że dyrekcja suwalskiej ksiąźnicy nie zdobyła się jednak w tamtych gorących miesiącach na zaproszenie któregoś z wybitnych pisarzy ukazujących polską rzeczywistość z innej perspektywy niż ujmowała to oficjalna propaganda. Widać to zwłaszcza po spotkaniach autorskich w pamiętnym roku 1981. Z pisarzy gościł jedynie Bogdan Bartnikowski. Biblioteka uczciła zaś – dość przypadkowo, przynajmniej – rocznice Sienkiewiczowskie: 135 urodzin i 65 śmierci, zapraszając wnuczkę pisarza, Marię Sienkiewicz, która wystąpiła z monodramem zatytułowanym „Mój dziad Henryk”.

Został zaznaczony, na szczęście, przyjazd do kraju laureata Nagrody Nobla, Czesława Miłosza. Poeta wprawdzie nie pojawił się w suwalskiej bibliotece (choć odwiedził nieodległą Łomżę, gdzie był bohaterem ogólnopolskiej sesji literackiej „Być poetą”, podczas której wygłosił swoje słynne *Noty o wygnaniu*, a następnie prywatnie krótko przebywał na Suwalszczyźnie), ale mówił o nim jego brat, Andrzej Miłosz. Rodzina Miłosza przed wojną mieszkała w Suwałkach, a on bywał w czasie wakacji u ciotek w Krasnogrudzie; napisał tam m.in. znany wiersz *Wieczorem wiatr...*

W latach 1982-1985 odbyło się wprawdzie osiem spotkań autorskich, z całą pewnością jednak nie należały one do tych, które na dłużej pozostają w pamięci uczestników. Biblioteka gościła wówczas Eugeniusza Iwańca, Andrzeja Zakrzewskiego, Ryszarda Ziębę, Bogdana Gałczyńskiego, Wojciecha Wrzeńskiego, Bogdana Bartnikowskiego i – jakby na zakończenie pewnej epoki – Jerzego Grzymkowskiego. Próżno szukać ich nazwisk w najbardziej nawet szczegółowych słownikach literackich, poza ostatnim z wymienionych¹⁸, który do 1960 r. służył najpierw w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego, walcząc do 1952 r. – jak to określano – ze zbrojnym podziemiem, później w Milicji Obywatelskiej.

Lata 1986-2000

Zdecydowałam się nie dokonywać już bardziej szczegółowych podziałów i ująć całościowo ostatnie piętnastolecie, mimo że mieści się w nim ważna cezura polityczna – rok 1989. Stało się tak jednak, że w ostatnich latach PRL niemal przestały obowiązywać obostrzenia ideologiczne. Od 1986 r. znacznie wzrosła liczba organizowanych spotkań autorskich, które – co warto podkreślić – były też bardziej zróżnicowane, adresowane do różnych środowisk i grup wiekowych czytelników.

W 1986 r. gościł w Suwałkach Tadeusz Chudy, poeta tworzący dla najmłodszych czytelników, redaktor popularnego przez lata *Płomyczka*¹⁹; Bogdan Bartnikowski; Waldemar

¹⁷ Por. biogram w: *Literatura polska XX wieku*. t. 2, s. 281.

¹⁸ Por. biogram w: *Tamże*, t. 1, s., 212.

¹⁹ Por. biogram w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury...* t. 2, s. 54-55.

Kotowicz, pochodzący z ziemi białostockiej, a mieszkający we Wrocławiu; Henryk Dominiczak; Jozuas Baltusis oraz kolejny pisarz-marynista Stanisław Goszczurny²⁰ i bodaj tylko jego obecność pozostała na dłużej w pamięci czytelników. Odbył on wiele podróży morskich do krajów skandynawskich oraz afrykańskich, co znalazło odbicie w twórczości, m.in. powieści *Mewy* (1961 i liczne wznowienia), *Między ogniem a wodą* (1963, 1974), *Prom* (1966, 1970), *Koniec najdłuższego rejsu* (1968, 1972), *Kormoran wychodzi w rejs* (1972), *Ostatnia noc przed końcem rejsu* (1980), *Morze nie odda ofiar* (1981), *Pierwszy sztorm* (1984).

W następnym roku najgłośniejszym bez wątpienia spotkaniem autorskim był wieczór z udziałem Wojciecha Żukrowskiego. Ten popularny pisarz wszędzie miał swoich czytelników, a choć jego postawa w stanie wojennym spotkała się z ostrą reakcją wielu środowisk, to przecież po upływie kilku lat emocje już opadły. Tym bardziej, że autor *Kamiennych tablic* potrafił jak mało kto nawiązywać bardzo bezpośredni kontakt z odbiorcami, wykorzystując swój talent gawędziarza i sypiąc anegdotami. Goszcząc takich pisarzy odchodzącego już pokolenia miało się świadomość, że to już „ostatni, co tak poloneza wodzą”. Mimo upływu lat pozostają w pamięci pełne, wybrzmiały do końca zdania, zawsze świetnie zbudowane, o zróżnicowanej kadencji, bogatym słownictwie, przypominające prozę Henryka Sienkiewicza i tradycję gawędy szlacheckiej. Wielu starszych czytelników powtarza, że Wojciech Żukrowski zamknął pewną ważną epokę w polskiej literaturze.

Z dziećmi spotkał się autor wielu popularnych książeczek, Włodzimierz Scisłowski, zaś z dorosłymi czytelnikami dwukrotnie Waldemar Monkiewicz, prokurator i publicysta z Białegostoku, pracujący w ówczesnej Głównej Komisji Ścigania Zbrodni Hitlerowskich, a także – Walery Namiotkiewicz, działacz i publicysta polityczny.

Pojawiło się też pewne ważne na przyszłość novum w praktyce działalności oświatowej – spotkanie z historykiem literatury, prof. Stanisławem Makowskim, wybitnym znawcą romantyzmu. Było to efektem współpracy biblioteki z Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza, gdy pisząca te słowa została społecznym sekretarzem suwalskiego oddziału Towarzystwa. Młodzież szkolna i nauczyciele przedmiotów humanistycznych od dawna zabiegali o spotkania z wybitnymi uczonymi, co w mieście pozbawionym tradycji akademickich było szczególnie ważne. Młodzi słuchacze mają wówczas nie tylko sposobność zapoznania się z najnowszymi badaniami, ale i mogą oswoić się z metodą wykładu uniwersyteckiego. Dział oświatowy opracował specjalny program prelekcji i wykładów pod hasłem *W drodze po indeks*. Odtąd takie spotkania weszły na stałe do pracy oświatowej i skupiają bodaj najwięcej słuchaczy.

W 1988 r. połowa z dziesięciu zaproszonych gości to byli właśnie historycy literatury, wśród których znajdował się profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Błoński, jeden z najwybitniejszych krytyków literackich, autor głośnej *Zmiany warty* (1961), poświęconej sytuacji w literaturze po 1956 r. oraz odkrywczej monografii *Mikołaj Sep Szarzyński a początki polskiego baroku*, przywracającej wybitnego poetę okresu przełomu renesansu i baroku polskiej tradycji²¹. Z tej samej uczelni przybył prof. Tadeusz Bujnicki, znawca twórczości Henryka Sienkiewicza i autor podręczników do nauki literatury w szkole średniej²². Muszę podkreślić, że w wielu przypadkach niełatwo jest oddzielić wykłady i prelekcje od tradycyjnych spotkań autorskich. W dużej mierze zależy to od osobowości za-

²⁰ Por. biogram w: Tamże, t. 3, s. 108-109.

²¹ Por. biogram w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury...* t. 1, s.182-184.

²² Por. Tamże, s. 340-342.

proszonego gościa. Niektórzy, zwłaszcza najwybitniejsi przedstawiciele humanistyki, traktowali przyjazd do odległych Suwałk jako rodzaj misji i chętnie przekształcali swe wystąpienia w opowieść o roli prowincji w polskiej nauce, wskazywali na przykłady wielkich uczonych, wywodzących się ze wsi i małych miasteczek, jak prof. Stanisław Pigoń. Uczony ten, wywędrowawszy „z Komborni w świat” (tytuł jego wspomnień), zdobył najwyższe tytuły naukowe i godności akademickie. Był m.in. profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wileńskiego, a także rektorem najstarszej polskiej Wszechnicy.

Spośród spotkań autorskich największym powodzeniem cieszyły się te z prof. Andrzejem Strumiłą, który dwukrotnie gościł w bibliotece (w drugim uczestniczył świetny fotografik, Włodzimierz Łapiński), wybitnym plastykiem i wspaniałym człowiekiem, który po powrocie z pracy w agendach ONZ w Nowym Jorku osiedlił się w Maćkowej Rudzie, nie opodal Suwałk.

Ponadto odbyły się spotkania z Anną Przemyską, olsztyńskim pisarzem Janem Chłostą, Józefem Wójcickim i miejscową poetką, mieszkającą w Augustowie, Józefą Drozdowską. Prawdziwą radością – jeżeli mogę użyć tego emocjonalnego sformułowania – był wieczór autorski właśnie Józefy Drozdowskiej²³. Była to bowiem p i e r w s z a prezentacja w bibliotece dokonała przedstawicielki miejscowego, dopiero kształtującego się środowiska literackiego. Suwałki bowiem, miasto Marii Konopnickiej, przez długie lata były przysłowiową pustynią literacką. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Dzisiaj jest tu już znacząca, niemała grupa autorów wzbogacających swoją twórczością polską literaturę, a przede wszystkim kulturę regionalną. Józefa Drozdowska opublikowała w 1988 r. pierwszy zbiorek poetycki pod – nieco Miłoszowym tytułem *Dolina mojej rzeki*, a jej ciepłe, pełne głębokiej zadumy wiersze bardzo podobały się zebranym.

W 1989 r. w suwalskiej bibliotece odbyły się trzy spotkania z pisarzami: powtórnie, na życzenie czytelników, z Józefą Drozdowską, kolejne z lubianym w Suwałkach Bogdanem Bartnikowskim oraz pisarzem-podróżnikiem Edwardem Kurowskim²⁴. W latach sześćdziesiątych odbył on podróże do Afryki i wielu krajów Dalekiego Wschodu – Indonezji, Wietnamu, Chin, Korei Północnej. W 1989 r. opublikował powieść dla młodzieży *Nad rzeką Tedong kwitną magnolie*.

Lata 1989-1990, obok przełomu politycznego, zniesienia cenzury, przyniosły zupełnie nowe, dotąd nieznanne problemy w działalności oświatowej biblioteki. Początki transformacji ustrojowej sprawiły, że placówki budżetowe znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji, z którą musiały sobie radzić zdane przede wszystkim na własne siły. W tej sytuacji odbyło się tylko jedno spotkanie literackie, z pisarką bardzo lubianą przez młodych czytelników – Ewą Nowacką. Jednak dzięki współpracy z Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza działalność oświatowa nie wygasła, a nabrała prawdziwego rozmachu. Odbywały się wykłady i prelekcje, w których bardzo licznie uczestniczyła nie tylko młodzież licealna, lecz i dorośli czytelnicy oraz sami bibliotekarze, jako że wielu gości poruszało tematy dotąd zakazane przez cenzurę.

W 1991 zarówno dzieci, jak i dorośli uczestniczyli w spotkaniach literackich z Alicją Patey-Grabowską, która z powodzeniem uprawia zarówno poezję dziecięcą, jak i adresowaną do dorosłych. Dzięki zaś życzliwości prof. Andrzeja Strumiły, który nigdy nie odmawiał zaproszeniom zainteresowanej różnorodną problematyką młodzieży, i to zarówno

²³ Por. biogram opracowany przez piszącą te słowa w pracy dyplomowej *Poeci środowiska suwalskiego*, napisanej na Uniwersytecie w Białymstoku w 2000 r..

²⁴ Por. biogram w: *Współcześni...*, dz.cyt., t. 4, s.494-495.

licealistów, jak i tej ze szkół podstawowych, suwalska biblioteka gościła go każdego roku, nawet kilkakrotnie.

Bardzo skromnie pod względem zorganizowanych spotkań wypadły lata 1992-1994, jednak właśnie wówczas biblioteka gościła poetę, na którego wszyscy od dawna czekali. 30 marca 1993 r. do Suwałk przyjechał gość ze wszech miar wyjątkowy, ks. Jan Twardowski. Osoby pracujące najdłużej w Bibliotece Publicznej im. Marii Konopnickiej nie pamiętały takiego poruszenia. Fenomen popularności kapłana-poety budzi zdumienie krytyki literackiej. Czytelnicy po prostu kochają ks. Twardowskiego, zawsze tłumnie przybywają na spotkania z nim, potrafią godzinami oczekiwać na autograf. Tak też było i w Suwałkach. Uzgadnianie daty przyjazdu trwało kilka miesięcy, gdyż w tym czasie ukazało się piękne zbiorowe wydanie *Wierszy* białostockiego wydawnictwa „Łuk”. Edycja ta zdobyła Nagrodę Warszawskiej Premiery Literackiej, a zaproszenia na wieczory autorskie płynęły z całej Polski. Wreszcie kapłan-poeta przyjechał do Suwałk. Relacja z tego pobytu została utrwalona na kartach osobnej publikacji zwartej, którą opracował Waldemar Smaszcz, autor wyboru wierszy i obszernego posłowania.²⁵ Ks. Twardowski 30 marca spotkał się na zamkniętym wieczorze z bibliotekarzami, następnego zaś dnia odbyły się dwa spotkania w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej; jedno z młodzieżą tej szkoły, drugie z przedstawicielami wszystkich pozostałych szkół średnich w mieście. Wzięło w nich udział ponad tysiąc uczestników, a poeta podpisał kilkaset książek!

W 1994 r., w związku z pięćdziesiątą rocznicą Powstania Warszawskiego, biblioteka zaprosiła na cykl spotkań autorskich Waldemara Smaszcza, który wydał wówczas książkę *Miłość bez jutra*, poświęconą poezji miłosnej „młodych dwudziestoltnich”, poległych w latach wojny i w powstaniu – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego, Andrzeja Trzebińskiego, Wacława Bojarskiego, Tadeusza Borowskiego i Krystyny Krahełskiej. Młodzież szkół średnich z wielkim wzruszeniem słuchała opowieści o miłości Krzysztofa i Barbary, utrwalonej w najpiękniejszych strofach polskiej poezji XX wieku, oraz innych tragicznych kochanków lat wojny.

Od roku 1995 w Bibliotece Publicznej im. Marii Konopnickiej utrwalił się bardzo żywy rytm wieczorów autorskich, organizowanych zazwyczaj raz w miesiącu z wyjątkiem wakacji. Po trudnych latach dostosowywania się do pracy w nowych warunkach, dział oświatowy potrafił zdobywać pozabudżetowe środki na swoją działalność. Więcej uwagi zwrócono na literaturę regionalną, starając się promować na osobnych wieczorach wszystkie znaczące publikacje książkowe. W ten sposób biblioteka stała się centrum życia literackiego Suwalszczyzny.

Bohaterem pierwszego spotkania tamtego roku był Janusz Kopiał, który założył wydawnictwo „Hańcza”, i publikuje książki związane z regionem, zarówno powstałe dawniej, jak i przede wszystkim nowe. Wielką zasługą wydawcy było przypomnienie powieści Wandy Miłaszewskiej *Czarna Hańcza*, będącej zapisem kilkudniowej wędrówki kajakiem po Suwalszczyźnie, wydanej po raz pierwszy w 1931 r. przez Księgarnię św. Wojciecha. Ponadto odbyły się wieczory autorskie trzech pisarzy regionalnych: Jerzego Karpa, Stefana Maciejewskiego i Zbigniewa Tanajewskiego.

W 1996 r. główną bohaterką spotkań była Józefa Drozdowska, która trzykrotnie od maja do grudnia gościła na wieczorach autorskich, zawsze gromadząc na nich najliczniejszą publiczność. W kontekście tej autorki warto przywołać słowa Czesława Miłosza z *Not*

²⁵ W. Smaszcz, *Książdz Jan Twardowski w Białymstoku*, Białystok 1999; na s. 29-35 znajduje się relacja z pobytu poety w Suwałkach.

o wygnaniu, że „jedynym rodzajem miłości i szacunku wartym zabiegów” jest „miłość i szacunek w swoim rodzinnym mieście.”²⁶ Wprawdzie Suwałki nie są rodzinnym miastem poetki, ale poszerzając nieco przestrzeń jej domowej ojczyzny, można powiedzieć, że Józefa Drozdowska to uznanie „wśród swoich” naprawdę zdobyła.

Zbigniew Tanajewski pochodzi z Gołdapi; od kilku lat mieszka w Suwałkach, ucząc języka polskiego w miejscowych szkołach.

W 1997 r. ponownie odwiedziła Suwałki Alicja Patey-Grabowska, prezentując wydany właśnie wybór jej liryków *Znamię czasu*. Tradycyjnie spotkała się także z najmłodszymi czytelnikami. Ponadto biblioteka zaprosiła Cezarego Leżańskiego²⁷, znanego pisarza i jednego z inicjatorów przyznawanego przez dzieci Orderu Uśmiechu, a potem wieloletniego przewodniczącego Kapituły, oraz Jerzego Samusika, pisarza-podróżnika, który wydał kolejną książkę *Przez pustynie i dżungle*.

Rok 1998 upłynął pod znakiem trzech poetów: Adama Mickiewicza w związku z ogłoszonym Rokiem Mickiewiczowskim, ks. Jana Twardowskiego, który ponownie odwiedził Suwałki, oraz Ernesta Brylla. Mickiewiczowi poświęcono osobną sesję naukową, ale też zorganizowano cykl spotkań z Waldemarem Smaszczem, który interesuje się twórczością Adama Mickiewicza nie tylko jako historyk literatury. Odbył wiele podróży literackich szlakiem wieszca, od Nowogródka, Wilna i Kowna po Petersburg, Moskwę i Krym oraz po Italię. Na spotkaniach z czytelnikami opowiadał o mało znanych wydarzeniach z młodzieńczej biografii poety, o urodzie Mickiewiczowskich miejsc, jak wielokrotnie opisywana „dolina za Kownem”, słynny dąb Baublis na Żmudzi czy z takim artyzmem utrwalał w sonetach Krym z baśniowym Bachczysarajem. Waldemar Smaszcz gościł też z okazji opublikowania książki *Adam i Ewa. Rzymska miłość Mickiewicza*. Miłość do Henrietty Ewy Ankwicówny powróciła echem – jak wiadomo – na kartach *Pana Tadeusza*.

Po raz kolejny wielkie poruszenie wywołał przyjazd ks. Jana Twardowskiego. Sędziwy poeta podjął ów trud, gdyż – jak podkreślał – pamiętał atmosferę poprzednich spotkań i ogromną życzliwość, z jaką był przyjmowany. Sala na parterze nowego budynku biblioteki okazała się o wiele za mała. Publiczność wypełniła szczelnie hall, a nawet... uczestniczyła w spotkaniu stojąc pod otwartymi oknami²⁸. Raz jeszcze potwierdziło się przekonanie, że żaden z poetów współczesnych nie budzi takich emocji czytelników, jak kapłan-poeta powtarzający, że nie czuje się poetą, a jest tylko księdzem, piszącym w czasie wakacji garść wierszy i skoro nie przeszkadza to jego powołaniu, to chyba nie ma w tym nic zdrożnego. Następnego dnia autor najpierw spotkał się z najmłodszymi czytelnikami, dla których wydał uroczą książkę *Dwa osiołki*, a potem odwiedził Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej. Warto dodać, że Jan Twardowski podpisał w ciągu dwóch dni ponad pięćset książek.

W tymże 1998 r. doszło wreszcie do skutku spotkanie z autorem, o które biblioteka zabiegała od dłuższego czasu – Ernestem Bryllem. To jeden z najpopularniejszych współczesnych pisarzy, poeta, dramaturg, prozaik, scenarzysta filmowy, obecny w polskim życiu kulturalnym od 1956 r.²⁹, kiedy na fali październikowego przełomu pojawiła się w literaturze cała plejada twórców, ze Zbigniewem Herbertem, Mironem Białoszewskim,

²⁶ Por. Cz. Miłosz, *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990, s. 46.

²⁷ Por. biogram w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury...* t. 5, s. 80-81.

²⁸ Por. relacje prasowe: *Spotkanie z poetą*. „Tygodnik Suwalski”, 1998, nr 39, s. 2.; Józefa Drozdowska, *Świadek Jezusa*, „Krajobrazy”, 1998, nr 40, s. 11.

²⁹ Por. biogram w: *Współcześni...*, dz.cyt., t. 1, s. 302-306.

Stanisławem Grochowiakiem i Jerzym Harasymowiczem na czele. Z nich wszystkich bodaj tylko Ernestowi Bryllowi udało się sztuka, z jakiej wcześniej słynęli poeci Skamandra – przekroczenie obszaru tzw. literatury wysokiej dzięki licznym songom z głośnych „śpiewogier”, jak *Na szkle malowane*, *Zagrajcie nam wszystkie srebrne dzwony czy Kołęda-nocka*. Od debiutu (*Wigilie wariata*, 1958) pisarz – jak często pisała o nim krytyka literacka – „trzymał rękę na pulsie polskiej rzeczywistości. W latach sześćdziesiątych napisał słynną *Rzecz listopadową*, wyraźnie nawiązując do listopadów, które – jak pisał niegdyś poeta – „są niebezpieczną dla Polaków porą”. Tym razem chodziło o warszawski sierpień i powstanie. Sztuka wystawiona w 1968 r. wzbudziła ogromne zainteresowanie i przyczyniła się do kolejnej fali dyskusji o „wiecznych polskich Dziadach”.

Zaledwie rok później autor zaskoczył czytelników śpiewogą *Na szkle malowane*, pełną humoru sceniczną opowieścią o Janosiku. Jak szeroki był rezonans tego utworu świadczy fakt, że jego prapremiera odbyła się w Operetce Dolnośląskiej we Wrocławiu, a w niedługim czasie poszczególne piosenki mieli w repertuarze najpopularniejsi wykonawcy muzyki młodzieżowej – Maryla Rodowicz i Czesław Niemen. Przedstawienie to do dziś utrzymuje się w repertuarze nie tylko polskich teatrów; w Słowacji np. uznano *Na szkle malowane* wręcz za dramat narodowy – od ponad dwudziestu pięciu lat jest wystawiany bez przerwy. Autor wspominał na spotkaniu w Suwałkach, że uczestniczył w spektaklu w amfiteatrze w górach, który oglądało około dwudziestu tysięcy widzów.

Na przełomie roku 1980 i 1981 „cała Polska” – by użyć tego skrótu myślowego – śpiewała *Za czym kolejka ta stoi* i inne songi z głośnej *Kołędy-nocki*, a w gdyńskiej prapremierze występowała Krystyna Prońko. Poeta otrzymał „Złotą Płytę” za foniczną realizację songów z tego utworu.

W czasie stanu wojennego nazwisko Ernesta Brylla stało się głośne dzięki jego *Wieczernikowi*, zrealizowanemu przez Andrzeja Wajdę w kościele pw. Miłosierdzia Bożego na ul. Żytniej w Warszawie. Podobne zainteresowanie budził tom *Adwent*, wydany w Londynie, a w kraju znany z licznych przedruków w tzw. wydawnictwach drugiego obiegu.

W latach 1991-1995 pisarz pełnił obowiązki ambasadora RP w Irlandii. Po powrocie do kraju opublikował m.in. tom *Kto chce znać wiatr...*, zawierający wybór wierszy z lat osiemdziesiątych i wiersze napisane podczas pobytu w Irlandii.

Pierwsze spotkanie odbyło się w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej. I już wówczas okazało się, że popularnością poeta dorównuje ks. Twardowskiemu. Podpisał niemal pięćset książek! Wspominał potem o tym wydarzeniu zarówno w wypowiedziach prasowych, jak i audycjach radiowych. Wieczór autorski w Bibliotece Publicznej im. Marii Konopnickiej nie miał, oczywiście, już tak licznej publiczności ze względu na brak odpowiedniej sali, ale trwał prawie trzy godziny. Po bardzo interesującej wypowiedzi znakomitego gościa czytelnicy podjęli rozmowę, poruszając wiele tematów, nie tylko literackich, co odnotował sprawozdawca „Tygodnika Suwałskiego”, podkreślając, że „większą część spotkania zajęły, kosztem obcowania z poezją, odniesienia do współczesnego świata i polskiej rzeczywistości, w której żyjemy”³⁰. Świadczy to najlepiej, że Polacy ciągle z wielką powagą traktują literaturę i pisarzy.

Innym wydarzeniem, które szczególnie pozostało w pamięci uczestników, były spotkania autorskie bardzo lubianej przez najmłodszych czytelników Wandy Chotomskiej. Pozwolę sobie przytoczyć fragmenty relacji prasowej, ukazującej, jak ważne jest w przypadku dziecięcej publiczności dobre przygotowanie spotkania:

³⁰ (aw), *Spotkanie z Bryllem*, „Tygodnik Suwałski” 1998, nr 10, s. 7.

„Do tego spotkania uczniowie ze Szkoły Podstawowej Nr 10 przygotowywali się kilka dni. Czekali na nietuzinkowego gościa – Wandę Chotomską, którą wcześniej znali jako autorkę wielu książek. Najpierw wszystkie dzieci przeczytały i omawiały w klasach *Dzieci Pana Astronoma*. Następnie wykonały ilustracje do tej i innych książek jej autorstwa. Obrazki te ozdobiły aulę, w której odbyło się spotkanie. Gość, jak się niebawem okazało, był scenografią oczarowany.

Od początku pisarka nawiązała z dziećmi bliski kontakt (...) W bardzo prosty sposób wytłumaczyła dzieciakom, co to są rymy (...to takie guziki, na które zapinamy wierszyki), a za chwilę zmobilizowała wszystkich do pracy (...)

Nie byłoby spotkania ze znaną osobą bez konferencji prasowej. Uczniowie zasypali ją gradem pytań. Pani Chotomska z ogromnym spokojem i cierpliwością odpowiadała na wszystkie. Dzięki temu dzieci dowiedziały się, że w dzieciństwie marzyła, żeby tańczyć w cyrku, więc trenowała na mostku z liściem łopianu. Aby napisać książkę *Dzieci Pana Astronoma* musiała najpierw zgłębić tajniki astronomii. Lubi podróżować i odwiedziła już wiele egzotycznych krajów. W Suwałkach jest nie po raz pierwszy i za każdym razem podziwia piękne krajobrazy. Ma jedną córkę, psa Felka i lubi placki kartoflane, zbiera też świątki ludowe.

Na zakończenie długi ogonek ustawił się po autografy, Wanda Chotomska wpisała się każdemu, niektórym nawet wierszem. Nie mogła się nadziwić, że dzieci z »dziesiątki« są i w odświętnych galowych strojach, i takie grzeczne. Podkreślała to wiele razy.

Po południu pisarka spotkała się z czytelnikami w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Tam też było tak samo ciekawie i wzruszająco.³¹

Takie spotkania, znacznie wcześniej zaplanowane, z autorem, który potrafi nawiązać bliski kontakt z odbiorcami, spełniają wielorakie funkcje. Nie tylko sprawiają satysfakcję zarówno organizatorom, pisarzowi i czytelnikom, ale też rozbudzają prawdziwą pasję czytelniczą i w ogóle do sztuki; mogą też, jak w przypadku najmłodszych uczestników, stanowić ważny element wychowawczy i edukacyjny.

Wśród tak znakomitych gości biblioteka nie zapomniała o pisarzach regionalnych. Ponownie odbyły się wieczory autorskie lubianej przez czytelniczki Józefy Drozdowskiej. Prawdziwym wydarzeniem zaś, na miarę omówionych wyżej spotkań, stała się promocja antologii Zbigniewa Fałtynowicza *Gdzie jeziora syte przestrzenią obłoków*, ukazującej Suwalszczyznę w poezji. Autor tej pięknie wydanej książki należy do najbardziej zasłużonych postaci suwalskiego środowiska literackiego, chociaż nie uprawia literatury pięknej. To on dzięki systematycznej i żmudnej pracy badacza, redaktora i popularyzatora wypromował większość miejscowych pisarzy. W latach osiemdziesiątych redagował serię poetycką, w której ukazało się wiele debiutów i tomików, o których było głośno nie tylko w kraju. Uzyskał m.in. zgodę Czesława Miłosza na przygotowanie osobnego zbioru poezji inspirowanych Suwalszczyzną oraz wydał debiutancki tomik Marzanny Bogumiły Kielar *Sacra conversazione* (1992), dosłownie obsypany nagrodami. Poznański „Czas Kultury” uznał autorkę za najciekawsze zjawisko w młodej poezji; poetka otrzymała Nagrodę im. Kazimierza Iłakowiczówny za najlepszy debiut roku oraz genewską Nagrodę im. Kościelskich. W ten sposób rozpoczęła się kariera literacka autorki nominowanej za drugi zbiór *Materia prima* do najbardziej prestiżowej polskiej nagrody literackiej „Nike” i tegorocznej laureatki „Paszportu »Polityki«. Wieczór promocyjny antologii Zbigniewa Fałtynowi-

³¹ Spotkanie z poetką, „Tygodnik Suwalski” 1998, nr 43, s. 10.

cza zgromadził wielu autorów prezentowanych w książce i znakomitą publiczność³², a prowadzący spotkanie Waldemar Smaszcz nazwał tom Fałtynowicza „złotą księgą Suwalszczyzny”, jej prawdziwymi „papierami rodowymi”.

Spotkania z pisarzami regionalnymi wypełniły niemal całe dwulecie 1999-2000. Biblioteka – jak już podkreślałam – starała się promować każdą wartościową książkę i „swoich autorów”.

Ostatnim spotkaniem mijającego wieku był wieczór autorski wspomnianej Marzanny Bogumiły Kielar. Biblioteka jakby chciała wyrównać swoje być może największe przeoczenie. Dodam jednak, że zbiorek *Sacra conversazione* ukazał się w 1992 r., gdy suwalska księżnica z trudem odnajdywała się w nowej rzeczywistości. Najbardziej utytułowana autorka związana z Suwalszczyzną (choć urodziła się w Gołdapi, a obecnie mieszka i pracuje w Warszawie, to przecież debiutowała w naszym mieście i należy do Suwalskiego Stowarzyszenia Literackiego) zachwyciła wszystkich skromnością. Niemal nieśmiało mówiła o swoich wierszach, które wyrastają z jej ziemi rodzinnej i wiele zawdzięczają pejzażowi jezior, pagórków, lasów i przestrzeni ograniczonej jedynie widnokrzem.

Spotkanie to niczego, oczywiście, nie zamyka, poza kolejnym rokiem kalendarzowym i... XX wiekiem. Ale że rok kulturalny biegnie innym rytmem, więc przełom wieków i tysiącleci jest tylko częścią pracy oświatowej w roku 2000/2001.

³² Por. *Tu zostałem*, „Tygodnik Suwalski” 1998, nr 18, s. 2.

Wioletta Zalewska

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sokółce*

Pierwsze wzmianki o Sokółce notowane są w kronikach XV-wiecznych, kiedy była jeszcze wsią królewską. Prawa miejskie nadał jej król Zygmunt III Waza w 1609 roku. Do miasteczka przybyli żołnierze tatarscy, którzy osiedlili się tutaj i zaczęli uprawiać ziemię. Pozostawali na służbie wojskowej, ale nie otrzymywali żołdu; prócz ziemi zyskali wolność religijną. Osadnictwo tatarskie rozwinęło się za panowania Jana III Sobieskiego. Do tej pory w Sokółce i okolicznych wsiach żyją wnukowie Tatarów. Pod koniec XVII w. zamieszkali tu także Żydzi. W mieście kwitła sztuka rzemieślnicza. Obok kościoła stała cerkiew i synagoga. Poważnemu zniszczeniu uległo miasto podczas najazdu szwedzkiego.

Po III rozbiorze Polski Sokółka znalazła się w zaborze pruskim, a od 1807 r. na mocy traktatu rosyjsko-pruskiego w Tylży miasto włączono w skład imperium rosyjskiego. Ważnym wydarzeniem był rok 1862, kiedy Sokółkę przecięła linia kolejowa Wiedeń – Warszawa - Sankt Petersburg. W tym okresie w mieście był kościół katolicki, murowana cerkiew, drewniana synagoga, cztery żydowskie domy modlitwy i 61 kramów.

Po uzyskaniu niepodległości Sokółka znalazła się, od roku 1919, w II Rzeczypospolitej. Liczyła wtedy około 6000 mieszkańców. Po wybuchu II wojny światowej, w dniu 17 września 1939 roku, na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow, miasto włączono do ZSSR. W latach 1941-1944 miasto znajdowało się pod okupacją niemiecką. W tym czasie na Sokólszczyźnie był silnie rozwinięty ruch oporu. W czerwcu 1944 r. Sokółka została wyzwolona przez wojska radzieckie. Liczyła wtedy niecałe 5000 osób i była zniszczona w 25 %.

Z czasów lokowania Sokółki w XVI w. zachował się układ architektoniczny w centrum miasta z rynkiem i przyległymi ulicami oraz domami pamiętającymi czasy Antoniego Tyzenhauza.

Miasto jest położone w województwie podlaskim. Tu znajduje się siedziba starostwa i gminnych władz samorządowych. Obecnie Sokółka liczy 20 tysięcy mieszkańców¹. Od wschodu gmina graniczy z Białorusią, od zachodu sąsiaduje z Puszcza Knyszyńską. Przez Sokółkę przebiega trasa drogowa i kolejowa z Warszawy do Wilna, Rygi, Sankt Petersburga, Mińska i Moskwy; 16 km dzieli Sokółkę od przejścia granicznego w Kuźnicy Białostockiej.

Tradycje czytelnictwa w Sokółce sięgają okresu międzywojennego. Wówczas potrzeby z tego zakresu zaspokajały różnego rodzaju instytucje, organizacje i stowarzyszenia, np. Związek Młodzieży Wiejskiej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Oddział Związku Strzeleckiego. Jedną z form ich działania było tworzenie bibliotek. Na terenie ówczes-

* Fragment pracy licencjackiej „Biblioteka średniego typu dziś i jutro”, napisanej pod kier. prof. S. Ojak-Krzemień na UwB w 2002 r.

¹ J. Kwiatek, T. Litewski, *Leksykon miast polskich*, Warszawa 1998.

snego powiatu istniało ich około 60, posiadały przeciętnie 200 – 300 książek². W Sokółce największa biblioteka licząca ponad 1000 tomów mieściła się przy Komendzie Policji Państwowej, do zasobniejszych należała też biblioteka Związku Nauczycielstwa Polskiego, ale ponieważ miała charakter zamknięty, korzystała z niej głównie młodzież szkolna.

W czasie trzyletniej okupacji Niemcy konsekwentnie realizowali założenia Hitlera o wynarodowieniu Polaków. Zlikwidowali wszystkie szkoły i biblioteki, wiele książek spalili, a te, które uratowała miejscowa ludność, umożliwiły swoistą sieć wypożyczeń międzysąsiedzkich i wspomagały tajne nauczanie. Po wojnie wzbogaciły one zbiory pierwszej biblioteki szkolnej w Sokółce.

17 kwietnia 1946 r. władze socjalistyczne wydały dekret o „Bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi”, który stwarzał podstawy prawne do ich funkcjonowania oraz gwarantował byt materialny, który wówczas nie był łatwy. Nadzór nad bibliotekami publicznymi powierzono Ministerstwu Oświaty, a ich organizacją zajęli się głównie nauczyciele.

Wielki wkład w powstawanie pierwszej biblioteki miało lokalne społeczeństwo, które organizowało zbiórki pieniędzy na jej wyposażenie i zakup księgozbioru. Znamienną datą dla Sokółki jest wrzesień 1946 r., kiedy to oddano do użytku Powiatową Bibliotekę Publiczną. Tak te pionierskie czasy wspomina jej organizatorka i pierwsza kierowniczka, nauczycielka Maria Kosińska:

W 1946 roku urlopowano mnie ze szkolnictwa w celu zorganizowania Biblioteki Publicznej w Sokółce i jej odpowiedników w terenie. Nie było lokalu ani książek. Wydzielono w inspektoracie mały pokój. Przyniosłam z domu dwadzieścia książek i zwróciłam się z apelem do ludności o zasilenie księgozbioru biblioteki z prywatnych zbiorów. Ponad 200 książek z dawnej biblioteki Związku Nauczycielstwa Polskiego dostarczyli nauczyciele, którzy zdołali je przechować i z tego powstał zalążek biblioteki w Sokółce. Sama katalogowałam książki, wypożyczałam, montowałam regały i sprzątałam.³

Krokiem milowym w rozwoju sokólskiej biblioteki był rok 1987, kiedy to przeniosła się ona do nowego budynku o powierzchni 361m². Pozwoliło to na lepsze zorganizowanie dostępu do książek, zakrojenie na szerszą skalę działalności kulturalnej i lepszy kontakt z czytelnikiem, poprzez większe otwarcie na jego potrzeby i możliwość ich realizacji.

Biblioteka Publiczna w Sokółce od ubiegłego roku pełni funkcje biblioteki powiatowej. Porozumienie samorządów: gminnego i powiatowego, wypełniło lukę, która powstała po reformie administracyjnej kraju i groziła zerwaniem więzi między bibliotekami różnych szczebli. Oprócz prestiżu, wynikającego z tytułu, przybył placówce jeden etat i masa obowiązków związanych z pracą w terenie – chodzi tu o udzielanie bibliotekom pomocy instrukcyjno-metodycznej, sprawowanie nadzoru merytorycznego w zakresie realizacji przez gminne biblioteki publiczne ich zadań oraz współdziałanie z biblioteką wojewódzką⁴. Fundusze, ustanowione przez to porozumienie, nie wystarczyły nawet na wypłatę rocznych poborów zatrudnionemu z tego tytułu pracownikowi, nie mówiąc o możliwości zwiększenia księgozbioru. Samorząd Sokółki ma opinię jednego z bardziej postępowych, ponieważ kiedy wszyscy ograniczali wydatki na kulturę, zamykając nierentowne placówki, to w mieście odnowiono i oddano do użytku filię biblioteczną.

² *Kronika Biblioteki w Sokółce.*

³ *Kronika Biblioteki w Sokółce.*

⁴ A. Beński, T. E. Szymanowska, *Sytuacja prawna bibliotek publicznych po reformie administracyjnej kraju.* W: www.oss.wroc.pl/biuletyn/ebib17/

Obecnie biblioteka zatrudnia 18 osób, z których tylko jeden posiada wykształcenie wyższe bibliotekarskie, a jedna jest informatykiem. Szczupłe środki budżetowe nie pozwalają na szybką i planową automatyzację. Biblioteka dysponuje jednym komputerem z dostępem do Internetu, który zakupiła z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Bardziej jest on wykorzystywany jako maszyna do pisania niż narzędzie informacji. Powstają na nim zaproszenia, plakaty, ogłoszenia oraz wypełniane są karty książkowe – to jedyny sposób, w jaki służy czytelnikowi. Istniejące w bibliotece urządzenia kserograficzne: czarnobiałe i kolorowe, zarabiają tylko na swoje utrzymanie, zwracając koszty eksploatacji.

Czytelnictwo, mimo trudności finansowych Biblioteki, wzrasta. Rośnie liczba wypożyczeń oraz odwiedzin w czytelni, ale niepokój budzi fakt, że coraz mniejszy ich procent stanowi ludność wiejska. Podobnie jak w każdej takiej placówce ponad połowę użytkowników stanowi młodzież do lat 15 i studenci, stąd główny nacisk na gromadzenie księgozbioru podręcznego, który byłby w stanie zaspokoić potrzeby jak największej liczby odwiedzających Bibliotekę.

Większość pozycji (ok. 60 %), które w 2000 r. zasiły zbiory Biblioteki, pochodzi z darów osób prywatnych, Fundacji Batorego, Stowarzyszenia Pomocy „Rubież”. Samorząd w niewielkim stopniu współfinansuje zakup książek, tłumacząc się niedostatkiem środków finansowych. Zasoby pieniężne placówki pozwalają na prenumeratę 33 tytułów czasopism (głównie gazet codziennych), które są pomocne przy tworzeniu bibliografii regionalnej.

Miejska Biblioteka Publiczna w Sokółce, jak wszystkie inne walczy o byt i przetrwanie. Stara się w jak najpełniejszym stopniu wywiązywać z zadań statutowych, którymi są gromadzenie, opracowanie i udostępnianie książek, ale wie, że w dzisiejszych czasach to już nie wystarcza, żeby uzasadnić swój byt w lokalnym środowisku. W czasach, gdy dostęp do informacji jest możliwy wieloma drogami, biblioteka nie musi już być na liście potencjalnego użytkownika miejscem obowiązkowym. Jak zapobiec temu, żeby nie stała się wyłącznie wypożyczalnią lektur młodzieży szkolnej?

Pracownikom sokólskiej Biblioteki to się udało. Wcale nie potrzebowali do tego wielkich pieniędzy, oddzielnych etatów czy wytycznych „z centrali”. Jak mówi pani dyrektor Lucyna Szebiotko, wszystko jest sprawą ludzi dobrej woli i ich poświęcenia. Trudno w tym miejscu zaprzeczyć słowom prof. Jadwigi Kołodziejkiej, że w bibliotekach można spotkać „damy i wyrobnice”⁵ - z pewnością potwierdzi to każdy czytelnik.

Użytkownikom czasami trudno sformułować oczekiwania w stosunku do takiej placówki, jaką jest biblioteka, dlatego trzeba wyjść im naprzeciw z konkretną ofertą. Sokólska księżnica, aby przyciągnąć, zaciekawić czytelnika prowadzi liczne akcje popularyzatorskie. Organizuje wystawy, spotkania autorskie, promocje książek, wieczory poezji, prelekcje, konkursy, wycieczki, lekcje biblioteczne, zabawy dla dzieci. Ważne miejsce zajmuje współpraca ze środowiskiem: szkołami, Sokólskim Ośrodkiem Kultury, Towarzystwem „Ziemia Sokólska”, Stowarzyszeniem Pomocy „Rubież”, Księżnicą Podlaską. Biblioteka współpracuje z nimi przy organizacji różnego typu akcji, np. opracowała i wydała „Kalendarz Imprez Kulturalnych Miasta Sokółki”, uczestniczyła w pracach nad wydaniem kalendarza-cegiełki na renowację meczetu w Bohonikach, współuczestniczy w organizacji imprez związanych z obchodami Dni Sokółki.

⁵ J. Kołodziejka, *Damy i wyrobnice*. W: Tejże: *Lokalność i uniwersalność bibliotek*. Warszawa 2000, s. 113-129.

W bibliotece najpopularniejszą formą przyciągnięcia czytelnika są chyba spotkania autorskie i to sprawdza się nie tylko w stosunku do dzieci, które chętnie poznają twórców swoich ulubionych bohaterów, ale w odniesieniu do osób dojrzałych wiekowo. Motywacja uczestnictwa w tego typu imprezach jest może inna, ale równie ważna. Biblioteka jest instytucją kultury i uczestnictwo w imprezach przez nią organizowanych jest odczytywane jako wyróżnienie. Nie są to spotkania masowe, ponieważ zarówno tematyka, jak i bohaterowie spotkań, często nie sprzyjają temu. Wokół Biblioteki tworzy się grono osób żywo zainteresowanych piśmiennictwem, tematyką z nim związaną, swego rodzaju elita, pasjonaci.

Gośćmi sokólskiej Biblioteki są nie tylko twórcy regionalni, ale też często osoby znane i popularne. Przy okazji wystawy Dni Morza swoją obecnością zaszczycił Bibliotekę minister Bronisław Komorowski.

W 1995 r., z inicjatywy pani dyrektor, rozpoczął przy Bibliotece działanie Klub Inicjatyw Kulturalnych im. Cypriana Norwida zwany potocznie Klubem Norwidowskim. Jego organizacją zajęła się pani Leonarda Szubzda, miejscowa poetka, która właśnie wydała pierwszy tomik poezji. Wybrano zarząd Klubu: prezesa, sekretarza, i rozpoczęto pracę. Głównym celem, jaki postawili sobie zrzeszeni w nim członkowie, było promowanie lokalnych talentów i propagowanie piśmiennictwa. Przynajmniej raz w miesiącu odbywają się spotkania, na których jest prezentowana twórczość jednego artysty. Prezentacje są wzbogacane bardzo często recytacją wierszy przez młodzież, przygotowaną pod okiem pani Leonardy (byłej nauczycielki języka polskiego). Po każdym ze spotkań jest czas na pytania do autora, zakup książki, uzyskanie autografu, a potem już mniej oficjalnie – kawę, herbatę i prywatną rozmowę z gościem⁶.

Po bliższym poznaniu mieszkańców, placówki i jej pracy, aż kusi żeby powiedzieć „Sokółka – ziemia poetów”. Wiersze to nie tylko domena pani Leonardy, doświadczonej polonistki, która w 2001 r. wydała swój piąty zbiorek poezji, ale także ludzi młodych, którzy pierwsze kontakty z książką zawdzięczają bibliotece. Częstym jej bywalcem był w dzieciństwie Andrzej Piotr Nowik, dziś 25-letni poeta, który wydał dwa tomiki: „Słowa rozstajne” i „Ścierniska”. Do tej pory utrzymuje kontakt ze znajomymi bibliotekarkami i często współuczestniczy w organizacji spotkań, akompaniując na gitarze.

Odkryciem jest też Sylwia Chorąży [1982-2002]. Wydała dwa tomiki poezji „Okruchy nadziei” i „Dzień za dniem”. Drugi tomik z 2000 r. był nominowany do najbardziej prestiżowej nagrody literackiej w województwie podlaskim im. Wiesława Kazaneckiego, przyznawanej przez Prezydenta Białegostoku. Sylwia chorowała na nieuleczalną chorobę – dystrofię mięśniową i poruszała się na wózku. Otrzymała też specjalne stypendium Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, przyznawane najbardziej uzdolnionej młodzieży. To właśnie w Bibliotece, wśród swoich, stawiała pierwsze kroki jako poetka, wzduszała głębią i dojrzałością wierszy. Tutejsi pracownicy pomagali jej w staraniach o stypendium, zbierali materiały dokumentujące zasadność jego przyznania.

Właśnie to urzeka Jacka Wojciechowskiego w małych bibliotekach: brak anonimowości⁷. Tutaj każdy jest indywidualnością i tak jest traktowany. Bibliotekarki znają upodobania stałych czytelników i chętnie służą pomocą w doborze lektury, a także rozwijaniu własnych talentów.

Początkowo do Biblioteki zapraszani byli jedynie „ludzie stąd” – lokalni twórcy, ale wkrótce zmieniła się koncepcja działania Klubu, zaczęto zataczać coraz szersze kręgi i,

⁶ Józef Zalewski – wywiad.

⁷ J. Wojciechowski, *Bibliotekarstwo : kontynuacje i zmiany*. Kraków 1999, s.91-99.

dzięki rozległym znajomościom pani Lucyny Szebiotko, zaproszenia zaczęły płynąć w Polskę, ku ludziom znanym, lubianym i cenionym. Gościł w Sokółce Zbigniew Branach - twórca literatury faktu, Waldemar Smaszcz – krytyk literacki, Jan Leończuk – poeta, dyrektor Książnicy Podlaskiej i wielu innych.

Zbierając materiały do pracy miałam okazję uczestniczyć w promocji książki Anny Markowej „Długożywie”, laureatki tegorocznej nagrody im. Wiesława Kazaneckiego.

Spotkanie odbyło się między książkami, w czytelni zamienionej na tę okazję w salę zebrań. Tuż przed godziną 18 zaczęli napływać słuchacze, członkowie Koła Norwidowskiego i inni. Choć sala nie jest wielka, miejsc nie zabrakło, bo to nie impreza masowa, komercyjna. Gośćmi są przeważnie ludzie dojrzały, głównie kobiety.

Pani Anna barwnie opowiadała o najnowszej książce, o ludziach, których w niej zamknęła, o inspiracjach czerpanych z życia, o sobie. To nie była jej pierwsza wizyta w tej Bibliotece, gościła tu kilka razy ze swoją twórczością. Jak stwierdził pan Józef Zalewski „To prawdziwa gawędziarka”. Nie wszystkich stać na kupno książki, bo to wydatek kilkudziesięciu złotych, ale warto posłuchać tak ciekawej osoby i jej opowieści ilustrowanej fragmentami książki.

Po części oficjalnej, tak jak zawsze, przyszedł czas na spotkanie towarzyskie. Rozmowy przy kawie nie ograniczały się wyłącznie do tematyki książki. Pani Anna interesowała się również życiem lokalnej społeczności, jej problemami, to skracало dystans i czyniło atmosferę bardziej zażyłą.

Tyle dla dorosłych, a co z dziećmi? Ich też odwiedzają autorzy znanych i lubianych przez nich książek, po to by opowiedzieć, jak powstaje bajkowy świat. Jednym z ostatnich gości, którego obecność wzbudziła wielkie zainteresowanie, była pani Wanda Chotomska. Licznie zgromadzone w czytelni dzieci miały mnóstwo pytań.

Przy Oddziale dla Dzieci powstało Koło Przyjaciół Biblioteki i Kółko Plastyczne, ale ta forma pracy z dziećmi niewiele różni się od prowadzonej przez Bibliotekę Publiczną w Bielsku Podlaskim. Nowością był dla mnie fakt, że dzieci gromadzą się w bibliotece, żeby odrabiać lekcje pod okiem bibliotekarki. Nie jest to propozycja skierowana do dzieci z rodzin patologicznych, a dla wszystkich chętnych. Często więc po powrocie ze szkoły dzieci zbierają podręczniki i idą do Biblioteki. „Konflikty” między rodzicami a bibliotekarkami o to, kto powinien pomagać dziecku, daje się rozwiązywać polubownie przy salwach śmiechu, bo jak reagować na odpowiedź dziecka „Nie mamusi, w bibliotece wiedzą lepiej”.

Oryginalną formą działalności prowadzonej przez Bibliotekę jest Teatrzyk Dziecięcy. Młodzi artyści w każdą sobotę spotykają się, aby pod okiem pani bibliotekarki ćwiczyć swoje role. Uwieńczeniem ciężkiej pracy jest przedstawienie dla kolegów, rodziców, znajomych, gościem honorowym jest zawsze pani dyrektor Biblioteki.

Praca w placówce o tak okrojonym budżecie nie jest łatwa. Wiele satysfakcji przynoszą miłe słowa stałych użytkowników.

Ewa Ziniewicz – Siergiejkó

Czytajmy razem w bibliotekach publicznych

Głośne czytanie jeszcze do niedawna nie było w bibliotekach publicznych zbyt popularne, choć w niektórych środowiskach tradycyjne wieczory baśni dla najmłodszych lub spotkania uczniów z lekturą zawsze miały odbiorców. Tego typu zajęcia organizowane jednak były głównie w placówkach najmniejszych, zwykle wiejskich, gdzie warunki lokalowe, ograniczona do minimum kadra i skromny budżet uniemożliwiały przeprowadzenie dużych imprez czytelniczych lub np. zaproszenie autora. Natomiast biblioteki większe, a także placówki zasobniejsze finansowo z reguły starały się promować swoją działalność poprzez bardziej „ambitne” formy.

Propozycje głośnego czytania dość często nie miały odzewu wśród samych bibliotekarzy. Zwłaszcza młodzi pracownicy traktowali je jako mało atrakcyjne i przestarzałe, rodem z lat powojennych. Uważali, że zamiast spotkań z niewielkimi grupkami zainteresowanych wspólną lekturą, większy oddźwięk w środowisku mają duże imprezy czytelnicze, które nie tylko zaspokoją zainteresowania użytkowników, ale zostaną też dostrzeżone przez władze samorządowe i umocnią lub nawet poprawią wizerunek biblioteki w ich oczach. Rozumowanie to, zresztą w dużej mierze słuszne, nie powinno jednak zwalniać nas z działań może mniej efektywnych, ale przynoszących niewymierne korzyści, a za takie z pewnością można uznać głośne czytanie.

Od kilku lat stosunek bibliotekarzy do tej propozycji stopniowo się zmienia. Nie tylko zresztą oni, także rodzice, nauczyciele i wychowawcy zaczęli doceniać rolę wspólnego czytania z dziećmi i dla dzieci. Stało się tak za sprawą Fundacji „ABC XXI – Program Zdrowia Emocjonalnego” – inicjatorką kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” szeroko rozpropagowanej przez media. Od dwóch lat akcją promującą książkę i czytelnictwo pod hasłem „Czytajmy razem” prowadzi również Polska Izba Książki. Fundacja „ABC XXI” zwraca się przede wszystkim do rodziców. Polska Izba Książki apeluje zaś głównie do bibliotek, a najbardziej udane przedsięwzięcia prezentuje za pośrednictwem prasy, radia i telewizji.

Biblioteki publiczne włączając się do tych akcji mogą wiele zyskać. Przede wszystkim nowych, aktywnych czytelników, a także wdzięczność rodziców i uznanie środowiska. O potrzebie i korzyściach wynikających z jak najwcześniejszych kontaktów z książką z pewnością nikogo spośród naszych pracowników nie trzeba przekonywać. Warto jednak zawsze o nich przypominać.

Fundacja podkreśla, że głośne czytanie dziecku:

- rozwija język i wyobraźnię
- uczy myślenia

- tworzy i umacnia więź pomiędzy rodzicami a dzieckiem
- zapewnia emocjonalny rozwój dziecka
- pomaga w wychowaniu
- ułatwia naukę w szkole
- kształtuje nawyk czytania i zdobywania wiedzy na całe życie
- jest najlepszą inwestycją w pomyślną przyszłość- dziecka.¹

Zabiegani rodzice, borykający się z codziennością, zajęci pracą lub jej poszukiwaniem nie zawsze znajdują czas, a często nie dostrzegają potrzeby głośnego czytania, zwłaszcza dzieciom starszym. Tymczasem Fundacja „ABC XXI” wskazuje bardzo szeroki krąg odbiorców – od najmłodszych aż do prawie dorosłych: „Czytanie na głos niemowlęciu stymuluje rozwój jego mózgu i buduje trwale skojarzenia czytania z przyjemnością, poczuciem bezpieczeństwa i więzi. Czytanie dziecku od najmłodszych lat rozbudza w nim ciekawość świata i pomaga zrozumieć siebie i innych. Wspólne głośne czytanie z nastolatkami pomaga im pokonać wiele problemów wieku dorastania.”²

Możemy oczywiście powiedzieć, że to przecież szkoła uczy czytania. Z pewnością tak jest. Nie zapominajmy jednak, że większości uczniów kojarzy się ona głównie z obowiązkiem. Wśród lektur zaś, nawet po ostatnich zmianach, ciągle jeszcze część książek jest nieatrakcyjna dla współczesnego ucznia lub wręcz nudna. Nie zawsze też atmosfera szkoły sprzyja rozbudzeniu zainteresowań czytelnictwem. Konieczność „dukania” przed całą grupą, uwagi, a niejednokrotnie zdenerwowanie nauczyciela, który musi realizować program i najczęściej nie ma czasu na indywidualną pracę ze słabszymi to okoliczności mogące skutecznie zniechęcić część uczniów od czytania dla przyjemności.

Biblioteka może skutecznie te niezbyt przyjemne skojarzenia eliminować. Przyjazna, swobodna atmosfera, ciekawy tekst, dobrze dobrany do wieku i zainteresowań – baśń, wesoły wierszyk dla najmłodszych, opowiadanie, fragment powieści lub wybór wierszy dla starszych, mogą nawet najbardziej „opornych” przekonać, że czytanie może być przyjemne. Możemy też czytać wspólnie, włączając chętnych, którzy chcą się popisać swoimi umiejętnościami.

Przydatne są też nagrania magnetofonowe. Pamiętajmy jednak, że nawet w wykonaniu najznakomitszych aktorów nie zastąpią one bezpośredniego kontaktu z lektorem. Maluchowi słuchającemu nagrania wystarczy chwila nieuwagi, by stracić wątek, nie może też o nic zapytać.

Spotkanie z książką nie musi się ograniczać do samej lektury. Z pewnością uatrakcyjnimy je wykorzystując metody proponowane przez pedagogikę zabawy. Tekst stanie się wówczas punktem wyjścia dla dalszych działań.

Biblioteki, chcąc rozpropagować akcję, włączają do niej np. przedstawiciele władz samorządowych, pisarzy, aktorów, docierają do grup „izolowanych”- dzieci niepełnosprawnych lub przebywających w szpitalach, organizują wielkie imprezy plenerowe połączone z kiermaszami książek i innymi atrakcjami. Są to działania godne uwagi, ale nie powinniśmy na nich poprzestawać.

Najlepszym rozwiązaniem jest zorganizowanie systematycznych spotkań z książką dla dzieci w różnym wieku, a dla najmłodszych wspólne z rodzicami lub dziadkami, którzy też mogliby włączyć się do zajęć np. opowiadając o swoich ulubionych książkach z dzieciństwa i czytając ich fragmenty. Powinniśmy też rozmawiać z rodzicami i zachęcać do wspólnych lektur z dziećmi.

¹ Cyt. za: A. Stachowiak: Urodziny Kubusia Puchatka. Cała Polska czyta dzieciom i Leszno też, Varia. Pismo Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, 2002, nr 12 - 13.

² Cyt. za: L. Pająk: „Cała Polska czyta dzieciom”, Pomagamy sobie w pracy, 2002, nr 3 - 4, s. 29.

Pamiętajmy, że już półrocznego malucha można zainteresować książką. Najpierw będzie ona traktowana jako jedna z zabawek, później dziecko zainteresuje się kolorowymi ilustracjami. Z czasem wspólne czytanie powinno stać się codziennym zajęciem, na które każdy, nawet najbardziej zapracowani tatuś czy mamusia, powinni znaleźć czas. Propagujmy zatem hasło głoszone przez Fundację: „Czytaj dziecku 20 minut dziennie. Codziennie!” Ci, którym czytano w dzieciństwie, kochają książki i zostają czytelnikami na całe życie.

Pomocą w doborze lektur do głośnego czytania może być lista opracowana przez Fundację „ABC XXI”.

LISTA KSIĄŻEK POLECANYCH PRZEZ FUNDACJĘ „ABC XXI”
DO GŁOŚNEGO CZYTANIA DZIECIOM I MŁODZIEŻY³

Wiek 0 – 4 lata

1. Jan Brzechwa: Wiersze i bajki
2. Wanda Chotomska: Wiersze, Pięciopsiaczki
3. Josef Čapek: Opowieści o piesku i kotce
4. Gilbert Delahaye: seria o Martynce
5. Czesław Janczarski: Miś Uszatek
6. Astrid Lindgren: Lotta z ulicy Awanturników
7. Hanna Łochocka: O wróbelku Elemelku
8. Ewa Szelburg – Zarembina: Wiersze
9. Julian Tuwim: Wiersze dla dzieci
10. Wiersze polskich poetów: O kotach i psach

Wiek 4 – 6 lat

1. Hans Ch. Andersen: Brzydkie Kaczętko, Królowa Śniegu
2. Carlo Collodi: Pinokio
3. Astrid Lindgren: seria o Pippi Pończoszance
4. Hugh Lofting: seria o Doktorze Dolittle
5. Kornel Makuszyński: Przygody Koziołka Matołka
6. Alan A. Milne: Kubuś Puchatek, Chatka Puchatka
7. Dr Seuss: Słoń, który wysiedział jajo
8. Danuta Wawiłow: Wiersze
9. Wiersze polskich poetów: O mamie i tacie
10. Wybór: Elżbieta Brzoza: Kogel – Mogel

Wiek 6 – 8 lat

1. Marcin Brykczyński : Ni pies, ni wydra
2. Frances H. Burnett: Mała księżniczka
3. Tove Jansson: seria o Muminkach
4. Astrid Lindgren: Dzieci z Bullerbyn
5. Mira Lobbe: Babcia na jabłoni
6. Anna Onichimowska: Najwyższa góra świata
7. Stanisław Pagaczewski: Porwanie Baltazara Gąbki
8. Anna Sójka: Czytam od A do Z
9. Anne – Cath Westly: Sekret Taty i ciężarówka
10. Jan Whybrow: Księga prawdziwej niegrzeczności

³ Listę zamieszczono w internecie.

Wiek 8 – 10 lat

1. Edmund de Amicis: Serce
2. Frances H. Burnett: Tajemniczy ogród
3. J. Canfield, M. i P. Hansen, I. Duniap: Balsam dla duszy dziecka
4. Heather Emery: Mity greckie dla najmłodszych
5. Eric Knight: Lassie, wróć!
6. Astrid Lindgren: Bracia Lwie Serce
7. Clive S. Lewis: Opowieści z Narni
8. Kornel Makuszyński: Szatan z siódmej klasy
9. Lucy M. Montgomery: Ania z Zielonego Wzgórza
10. Mark Twain: Przygody Tomka Sawyera

Wiek 10 – 12 lat

1. Aleksander Dumas: Trzej Muszkietierowie
2. Arkady Fiedler: Orinoko
3. Astrid Lindgren: Ronja, córka zbójnika
4. Ferenc Molnar: Chłopcy z Placu Broni
5. Małgorzata Musierowicz: Noelka i inne tomy Jeżycjady
6. Jerzy Niemczuk: Opowieść pod strasznym tytułem
7. Ferdynand A. Ossendowski: Słoń Birara
8. Alfred Szklarski: seria o Tomku Wilmowskim
9. Jean J. Sempe, Rene Goscinny: seria o Mikołajku
10. Jean Webster: Tajemniczy opiekun

Wiek 12 – 14 lat

1. J. Canfield, M. Hansen, K. Kirberger: Balsam dla duszy nastolatka
2. Paulo Coelho: Alchemik
3. Arthur C. Doyle: Pies Baskerville'ów
4. Margaret Mitchell: Przemineło z wiatrem
5. Bolesław Prus: Faraon
6. Henryk Sienkiewicz: Trylogia
7. Juliusz Verne: Tajemnicza wyspa
8. Edward de Bono: Naucz się myśleć kreatywnie
9. Tony Buzan: Rusz głową
10. Tadeusz Niwiński: Ja

Wiek 14 – 16 lat

1. Ursula K. Le Guin: Czarnoksiężnik z archipelagu
2. Pierre Boulle: Most na rzece Kwai
3. Anna Frank: Dziennik
4. Francis S. Fitzgerald: Wielki Gatsby
5. Wiktor Woroszyński: Nastolatki nie lubią wierszy – wybór
6. Dale Carnegie: Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi
7. Michael Gurian: Zrozumieć nastolatka
8. Spencer Johnson: Kto zabrał mój ser
9. Mary Pipher: Ocalić Ofelię
10. Ron Potter – Efron: Życie ze złością

Wiek powyżej 16 lat

1. Michał Bułhakow: Mistrz i Małgorzata
2. Jarosław Haszpek: Przygody dobrego wojaka Szwejka
3. George Orwell: Folwark zwierzęcy
4. Nathaniel Branden: 6 filarów poczucia własnej wartości
5. Sephen R. Covey: 7 nawyków skutecznego działania
6. Erich Fromm: Mieć czy być
7. Daniel Goleman: Inteligencja emocjonalna
8. John Gray: Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus
9. M. Scott Peck: Drogą mniej uczęszczaną
10. Martin Seligman: Optymizmu można się nauczyć

Informacje na temat głośnego czytania zamieszczono w internecie:
<http://www.calapolskaczytadzieciom.pl>⁴
e-mail: abc.emocje@interia.pl⁵

Wybór artykułów na temat głośnego czytania

1. Farganus Agnieszka: Poczytaj ze mną // Guliwer. – 2002, nr 2, s.65 – 69
2. Jak czytaliśmy „Braci Lwie Serce”. Rozmowa „Guliwera” z Joanną Krajewską i Joanną Lasocką, dwiema mamami czytającymi głośno swoim (i cudzym) dzieciom // Guliwer. – 2002, nr 1, s. 76 – 77
3. Kotowska Katarzyna: O głośnym czytaniu // Guliwer. – 2002, nr 1, s.75 – 76
4. Koźmińska Irena: Cała Polska czyta dzieciom // Gazeta Wyborcza. – 2001, nr 109, dod. Wysokie Obcasy, nr 21, s. 48
5. Koźmińska Irena: 20 minut: Namawiamy rodziców do głośnego czytania dzieciom // Polityka. – 2001, nr 23, s. 62
6. Koźmińska Irena: Głośne czytanie pod strzechą // Przegląd. – 2002, nr 23, s. 44
7. Kulik Maria: Czytamy z mamami // Guliwer. – 2002, nr 1, s. 73 – 75
8. Kulik Maria: Czytać, opowiadać czy zmyślać // Guliwer. – 2002, nr 1, s. 71 – 73
9. Lis Mateusz: O głośnym czytaniu i jak to robić13. // Guliwer. – 2002, nr 1, s. 61 – 63
10. Ożyńska – Zborowska Anna: „Lektury” niemowlaków i nieco starszych dzieci // Guliwer. – 2002, nr 1, s. 67 – 71
11. Pająk Ludwika: Cała Polska czyta dzieciom // Pomagamy sobie w pracy. – 2002, nr 3 – 4, s.28 – 40
12. Stachowiak Aleksandra: Urodziny Kubusia Puchatka. Cała Polska czyta dzieciom i Leszno też // Varia. Pismo Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie. – 2002, nr 12 – 13
13. Świerczyńska – Jelonek Danuta: 10 (głównych) pożytków z czytania (i sto nieco mniejszych, ale równie ważnych!) // Guliwer. – 2002, nr 1, s.15 – 17
14. Wędrych Zofia: Czytajmy // Guliwer. – 1994, nr 1, s. 35 – 36
15. Zając Michał: „Czytaj dziecku 20 minut dziennie. Codziennie!” // Guliwer. – 2002, nr 1, s. 23 – 29

⁴ W internecie oprócz zamieszczonego wykazu („Złota lista”) znajduje się obszerna „Lista książek rekomendowanych do głośnego czytania dzieciom i młodzieży”.

⁵ Za: A. Stachowiak, *Urodziny...*, jak w przyp.¹

Eugeniusz Szulborski

Janina Soszyńska i jej sylwetka twórcza

„Słońce wschodzi i zachodzi. Ludzie rodzą się i umierają. Mój zachód różowi wieczorna zorza. Nie pragnę powrotu. Oddałam ludziom całe swoje długie, bogate choć trudne życie, pełne cierpienia i rozpacz, ale równocześnie radości, sukcesów i miłości”¹ – napisała Janina Soszyńska w słowie wstępnym do tomu wierszy noszącego tytuł *Odchodzenie*. Od tego czasu minęły cztery lata, ukazało się wiele jej nowych książek. 5 lipca 2002 r. ich Autorka ukończyła 88 lat życia. Ów dzień stał się dobrą okazją do napisania kilku słów o poetce z Siemiatycz, powiązanej mocno z Gdańskiem i Gdynią, gdzie spędziła większość swego życia.

Rodzina Pierlejewskich ma swe korzenie we Włoszech, była to rodzina kupców weneckich Pierleonich, którzy przywędrowali do Polski z królową Boną, z czasem spolonizowali się i otrzymali szlachectwo.

Janina Soszyńska urodziła się – jak mówi – w Ossolinie, a została przypisana do Czartajewa w pobliżu Siemiatycz. Jej ojcem był Jan Pierlejewski, matką Katarzyna z Kowalskich. Jan Pierlejewski przez dwadzieścia lat był zarządcą dóbr hrabiów Ciecierskich, a po 1925 r. przeniósł się na mały folwarczek po dziadku do Czartajewa. Był to znany w powiecie społecznik, opiekun szkolny, współzałożyciel Spółdzielni Mleczarskiej w Siemiatyczach, Spółdzielni Spożywców, tzw. „Kooperatywy” i Kółka Rolniczego w Czartajewie. Miał ukończoną rosyjską szkołę rolniczą. Jan Pierlejewski to uczestnik I wojny światowej. Matka Janiny Soszyńskiej była gospodynią domową. Radomianka, córka kupca. Gdy pobierali się, była pólsierotą, miała szesnaście lat; mąż – miał dwadzieścia cztery lata.

Jan i Katarzyna Pierlejewscy mieli siedmioro dzieci: Alfredę, Kazimierza, Józefa, Marię, Janinę, Reginę i Mariana. Najstarsza siostra, Alfreda, była położną w Szpitalu św. Zofii w Warszawie. Po wojnie pracowała w Siemiatyczach. Była organizatorką i przewodniczącą Koła Młodzieży Wiejskiej oraz Koła Teatralnego. Po 1939 r. uczestniczyła w ruchu oporu, także podczas okupacji sowieckiej.

¹ J. Soszyńska, *Odchodzenie*, Białystok 1998, s. 5.

Kazimierz Pierlejewski był rolnikiem. Ukończył średnią szkołę rolniczą. Był członkiem Kółka Rolniczego. Partyzant. Uczestnik II wojny światowej. W 1940 r. sądzony i skazany na dwadzieścia pięć lat, został wywieziony na Syberię. Z armią gen Władysława Andersa walczył pod Monte Cassino. Odznaczony medalami „Za wojnę 1939-1945” i „Za obronę Kraju”, krzyżem „Za Monte Cassino”, krzyżem z gwiazdą „Za walki we Włoszech”, medalem „Za odwagę”. Nie wrócił do kraju. Zmarł w Anglii w 1995 r. i tam został pochowany. Cały czas po wojnie nie znał losów rodziny ani rodzina nie знаła jego losu. Odnaleziony został na chwilę przed śmiercią przez dzieci brata, Mariana, mieszkającego blisko niego w Anglii. Dokumenty Kazimierza Pierlejewskiego, listy pochwalne, mundur wojskowy, w tym buty z kolcami spod Monte Cassino, znajdują się w Muzeum Wojska w Białymstoku. Przekazała je tam Janina Soszyńska po śmierci brata. Jemu poświęciła książkę *O sekundę za późno*².

Brat J. Soszyńskiej, Józef, był nauczycielem, magistrem filozofii i historii. Ukończył filozofię na uniwersytecie w Lublinie, a historię w Gdańsku. Był znanym społecznikiem, organizatorem kilku szkół, w tym Liceum Ogólnokształcącego w Aleksandrowie Łódzkim. W czasie wojny był komendantem AK w Lubelskiem. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Odrodzenia i różnymi medalami.

Siostra Maria była krawcową. Jej mąż Kazimierz Wiliński za wojnę z bolszewikami w 1920 r. był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Po 1939 r. w partyzantce. Wywieziony do kopalni na Sybir, tam po nim ślad zaginął.

Siostra Regina miała wykształcenie rolnicze.

Brat Marian w 1939 r. miał 16 lat. Razem z bratem Kazimierzem wstąpił do jednego z oddziałów partyzanckich działających na Podlasiu i kiedy oddział został zdradzony, osadzono go w twierdzy brzeskiej. Skazany na dziesięć lat ciężkich robót jako małoletni wywieziony został do kopalni na Syberii. Z armią gen. Andersa włączył się w dalszy wir wojny. Wstąpił do Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego. Walczył do końca wojny, m.in. nad sławnym Arnhem. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Do kraju nie wrócił. Zmarł w Anglii i tam został pochowany. Marianowi J. Soszyńska poświęciła książkę pt. *Rozbity świat*³.

Rodzeństwo Janiny Soszyńskiej od dawna nie żyje. Nie żyje mąż. W 2001 r. zmarł jedyny syn Marian i został przez matkę pochowany na cmentarzu w Siemiatyczach. Została samotna, chociaż gdzieś w Gdańsku mieszka jej dwóch wnuków.

Janina Soszyńska z wykształcenia jest nauczycielką, z zamiłowania literatem. Szkołę powszechną ukończyła w Siemiatyczach w 1928 r.; sześcioklasowe Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w 1934 r. w Grodnie. Już w seminarium nauczycielskim zaangażowała się w pracę społeczną i społecznikostwu pozostała wierna przez okres pracy zawodowej i po przejściu na emeryturę. W latach 1928-1934 pełniła różne funkcje w samorządzie seminarium i Bratniej Pomocy, organizowała obozy Przynależności Wojskowego Kobiet, była delegatką na spotkanie z prezydentem Ignacym Mościckim w Grodnie, składała sprawozdanie przed marszałkiem Józefem Piłsudskim z pracy na obozie PWK w Sulejówku, organizowała kolonie letnie dla dzieci bezrobotnych w Skidlu, Brzostowicy Wielkiej, Strzelcach. Robiła to jako uczennica, korzystając z opieki księżnej Czetwartyńskiej i księżnej Puzyrowej.

² J. Soszyńska, *O sekundę za późno*, Białystok 1996.

³ J. Soszyńska, *Rozbity świat*, Novus Orbis, Gdańsk 2001.

W 1934 r. podjęła pracę w Szkole Powszechnej w Siemiatyczach. W tymże roku szkolnym organizowała zbiórkę na budowę szkoły, w następnym (1935/36) była już kierowniczką Publicznej Szkoły Powszechnej w Strzelcach. Była to szkoła Macierzy Polskiej. Do wojny pracowała w publicznych szkołach powszechnych: w Bielsku Podlaskim, Malinkach, Turnie Małej, Turnie Dużej. Podczas II wojny światowej związała się ze zbrojnym podziemiem. W 1940, w końcu roku, miała – jak sama twierdzi – „przymusową bezczynność zawodową”. W latach 1941-44 prowadziła tajne nauczanie na terenie Siemiatycz. Po wojnie zorganizowała Publiczną Szkołę Podstawową w Chrołowicach i była jej kierowniczką do 31 marca 1946 r. Od kwietnia organizowała Szkołę Podstawową w Kleszczewie na Pomorzu i była jej kierowniczką. Na Pomorze Gdańskie wyjechała nieprzypadkowo. Powodem wyjazdu była przeszłość wojenna rodziny i jej samej. Co bardziej patriotycznie nastawieni ludzie wyjeżdżali wtedy na tzw. Ziemię Odzyskane. Janina Soszyńska organizowała szkolnictwo w okolicy Elbląga i w Gdańsku. W szkolnictwie tym przepracowała aż do przejścia na rentę w 1966 r. Zdarzyło się jej być kierowniczką pedagogicznym w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Zdrowia, a nawet kadrową w Zakładach Rybnych w Gdańsku. Zawsze jednak wracała do pracy nauczycielskiej. Organizowała i prowadziła obozy dla młodzieży, zbiórki darów na rzecz biednych, pomoc dla Polaków na Wschodzie. Wiele lat była ławnikiem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, później Sądu Rejonowego w Gdyni, kuratorem społecznym w sądzie, delegowana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, do którego należy od 1934 r., była też opiekunem społecznym z ramienia tego związku. Należała do Ligi Kobiet i była przewodniczącą L.K. w Gdyni Redłowie. Tam też zorganizowała Klub Pogodnej Jesieni. Była ankietą RSW Prasa i Książka „Ruch” w Gdańsku.

Za pracę zawodową i społeczną J. Soszyńska otrzymała cały szereg odznaczeń, wyróżnień i nagród, m.in. Złoty Krzyż Zasługi (1964), Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski (1987), Odznakę Honorową „Zasłużony Ziemi Gdańskiej” (1973), Honorową Odznakę Ligi Kobiet (1975), Zasłużony Działacz Kultury (1980), Odznakę „Za Tajne Nauczanie” (1985), Złotą Odznakę ZNP (1990), Dyplom „Za walkę o polską oświatę” z okazji 50-lecia powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. W ten sposób uznano jej patriotyczną postawę w konspiracyjnej działalności dydaktyczno-wychowawczej w czasie zagrożenia naszego bytu narodowego.

W Siemiatyczach, do których wróciła w 1991 r. po wielu latach pracy na Ziemi Gdańskiej, otrzymała Medal 450-lecia Praw Miejskich Siemiatycz (1992). O popularności poetki świadczyć może uroczystość z okazji 85. jej urodzin, 11 lipca 1999 r. Z zaproszenia skorzystało liczne grono przyjaciół Janiny Soszyńskiej i miłośników jej twórczości oraz władze miasta i powiatu. Jubilatka otrzymała gratulacje i życzenia od Związku Literatów Polskich, do którego należy od 1985 r., od Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (z Nauczycielskim Klubem Literackim ZNP związana jest od lat. W Gdańsku organizowała ten ruch i była prezesem przez jakiś czas), od Wydawnictwa „Novus Orbis” – w prezencie na ten dzień piękną Jej książkę „Do Ciebie Matko idziemy”⁴.

Janina Soszyńska jest autorką – jak dotąd – 35 książek prozą, wierszy i fraszek. Debiutowała w 1972 r. w „Głosie Nauczycielskim”. Publikowała w prasie gdańskiej, ogólnopolskiej oraz na antenie radia. Utwory J. Soszyńskiej drukowane były w wielu almanachach. Tłumaczone na język rosyjski, weszły do leningradzkiej antologii „Jantarowe wybrzeże”⁵.

⁴ J. Soszyńska, *Do Ciebie Matko idziemy. Sanktuaria Maryjne w Polsce*, Wydawnictwo „Novus Orbis”, Gdańsk 1999, s. 480.

⁵ *Jantarowe wybrzeże*, Leningrad 1987.

Pierwsza książka J. Soszyńskiej „Rozbielić pamięć”⁶ na skrzydełku obwoluty ma notkę, w której można przeczytać, że: *Ukończyła Wyższy Kurs Nauczycielski. Do 1966 r. pracowała jako pedagog (...) Wiersze zaczęła pisać dopiero w 1972 r., kiedy po ciężkiej chorobie serca nie mogła brać czynnego udziału w życiu. Utwory swe drukowała m.in. w „Głosie Nauczycielskim”, „Dzienniku Bałtyckim” i „Regionach”.* W 1979 r. pisząc o tej książce zauważyłem, że jest to debiut mocno spóźniony, ale ciekawy. Z perspektywy lat mogę dodać, że książka stała się zapowiedzią licznych tytułów, którymi do dziś obdarza nas autorka „Rozbielić pamięć”. Recenzując „W krainie słonych wiatrów”⁷ zauważyłem, że Soszyńska pisać zaczęła - jak sama twierdzi - w 1972 r., co wcale nie musi być prawdą, bo w zbiorze „Rozbielić pamięć” są wiersze pisane w 1971 r. Wiersze związane z Podlasiem drukowane także w „Najprościej”⁸. W słowie wstępnym do „W krainie słonych wiatrów” Jerzy Samp stwierdza: *Wystarczy zdobyć klucz do sensu bajek pomorskich, by ulec olśnieniu. Jest w nich bowiem głęboka mądrość ludowa i bogactwo wizji fantastycznych. Są tam obrazy czasów dawno minionych i takich, które nigdy nie nadejdą, przestrzenie bliskie i dalekie, postacie dobrze już znane i nie spotykane nigdzie indziej (...)*⁹

Jerzego Sampa przywołałem nie bez powodu. Przeanalizował on bardzo wnikliwie historię tego typu twórczości i trafnie scharakteryzował pisanie Janiny Soszyńskiej. Więcej, umieścił ją wśród ludzi olśnionych folklorem i baśniokreśliem pomorskim, takich jak Oskar Kolberg (1814-1890), Grzegorz Smólski, Florian Ceynowa (1814-1890) i Izidor Gulgowski (1874-1925). Materiały do książki „W krainie słonych wiatrów” gromadziła autorka latami. Badała źródła pisane i przekazy ustne mieszkańców Pomorza. Zapisywała opowieści i wzbogacała je przemyśleniami historycznymi, stąd aluzje do konkretnych wydarzeń. W legendach Soszyńskiej zwyciężają zawsze pozytywy. Przegrywa zło, niczemność, niegodziwe uczynki. Są tu także teksty o walorach hagiograficznych, związane z sanktuariami maryjnymi Pomorza. Właśnie takie wątki rozwinęła później w książce noszącej tytuł „Do Ciebie Matko idziemy”¹⁰. Nad tą książką także pracowała latami. Zebrała w niej legendy i prawdy o sanktuariach rozsianych po całej Polsce. Właściwie tylko o tych, których wizerunki Najświętszej Maryi Panny były koronowane i to chyba tylko do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, później na badania autorka nie miała już warunków. Nie pozwalało zdrowie. J. Soszyńska powiązała legendy z poezją. Stworzyła swego rodzaju przewodnik po blisko 150 sanktuariach i jednocześnie modlitewnik poetycki. Zgromadzona dokumentacja pozwala stwierdzić, że ponad czterdzieści z tych obrazów kultowych namalowanych zostało w XVII wieku, ponad trzydzieści w wiekach XV-XVI i przed wiekiem XV pięć obrazów. Siedem obrazów datowanych jest na wiek XVIII a dwa naście na XIX i XX w.

Treść opowieści zanotowanych przez Soszyńską jest mocno zakorzeniona w tradycji poszczególnych regionów i była przekazywana z pokolenia na pokolenie. Soszyńska (...) *zwraca uwagę na pojawianie się wizerunków Madonny w koronach drzew, w gajach i nad studziankami a także na powiązanie owych lip, klonów i dębów z wierzeniami dawnych Słowian*¹¹, dla których przecież świętymi były całe gaje, podobnie jak źródła, sadzawki i studzianki. Autorka wskazuje w ten sposób na przenikanie owych wierzeń do kultu maryj-

⁶ J. Soszyńska, *Rozbielić pamięć*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978, s.96.

⁷ J. Soszyńska, *W krainie słonych wiatrów. Podania, baśnie, legendy*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1989, s.115.

⁸ J. Szulski, *Stone wiatry*, „Najprościej”, maj 1990, s.25.

⁹ J. Samp, *Słowo wstępne*. W: J. Soszyńska, „W krainie słonych wiatrów” s.5-9.

¹⁰ J. Soszyńska, *Do Ciebie Matko idziemy. Sanktuaria Maryjne w Polsce*, Novus Orbis, Gdańsk 1999, s. 480.

¹¹ J. Samp, *Słowo wstępne*. W: J. Soszyńska, *Do Ciebie Matko idziemy*, s. 7-11.

nego. W opowieściach Soszyńskiej jest także rdzeń historyczny, momenty zagrożenia bytu narodowego. Pojawiają się polscy królowie, bohaterowie narodowi i polscy święci, ale także otrzymujemy informacje, do których nie zawsze byśmy mieli okazję dotrzeć. Dowiadujemy się np., że pocieranie kopii obrazu o oryginał służy temu, aby kopia nabrała podobnej mocy, że „dwadzieścia osiem kamieni zdobiących gdańską Madonnę Stoczniovców przypomina dwudziestu siedmiu tutejszych robotników i jednego milicjanta, którzy zginęli w grudniu 1970 r.”¹², że w Ludźmierzu 15 sierpnia 1963 r. „(...) czterech biskupów niosło (...) feretron Najświętszej Maryi Panny, ten nieoczekiwanie pochylił się gwałtownie, Matce Bożej wysunęło się berło, które w locie pochwycił kardynał Wojtyła.”¹³

Oprócz wspomnianych tu książek J. Soszyńska wydała jeszcze prozą *Legenda o Swelini*¹⁴, *Nie płacz, Agato*¹⁵ oraz *Kichający kotek Albert i Kropka*¹⁶. Pierwsza z książek zawiera właściwie tylko dwie legendy: *Legendę o Swelini* i *Legendę o kaszubskich wiatrach*. Druga jest zbiorem interesujących opowiadań, wspomnień i legend, trzecia jest książeczką dla dzieci, twórczość dla których nie jest Soszyńskiej obca.

Janina Soszyńska jest przede wszystkim poetką. Ziemia i rodzice są częstymi bohaterami jej wierszy. Przywołuje ona zapomniane twarze, ulatujące wspomnienia, tworzy obrazy zawieszane między snem i jawą. W jej twórczości dominuje poezja rozpięta pomiędzy życiem i śmiercią. *Pewna suchość, asceza form lirycznych, pozorne ubóstwo środków stylistycznych, szarość palety barw jest świadomym wyborem. Poetka zdaje się twierdzić, że o rzeczach najważniejszych należy mówić konkretnie, rzeczowo, bez sztafażu zbędnych barokowych ozdóbek (...) Ta ze świadomością wszelkich ograniczeń wybrana droga lirycznej ascezy jest konsekwentna i nieubłagana (...) Soszyńska to poetka pozbawiona złudzeń ontologicznych, nie uciekająca się do łatwych pocieszeń, nie podpierająca się szaleństwem wyobraźni. (...) Życie śmierć, choroba, kalectwo, samotność pośród ludzi – oto zasadnicze tematy, których dotyka swoim piórem (...) Myliłby się jednak ten, kto przypisałby poetkę ze względu na tę świadomą zresztą formalną oszczędność do jakiegoś kręgu bezideowego nihilizmu. Bowiem idea, która wypełnia i spaja szczelnie wszystkie książki Janiny Soszyńskiej jest głęboka wiara, jest idea chrześcijańska, ale nie przyjmowana bezkrytycznie, a priori, dla luksusu łatwego pokrzepienia, lecz w swojej ponadczasowej ufności pełna mimo to zwątpień i znaków zapytania*¹⁷. A. W. Guzek pisząc o twórczości J. Soszyńskiej dotyka wszystkich jej walorów, dostrzega dyskurs filozoficzno-moralny, teksty wibrujące pełnią życia tylko na jednej nucie. Dramatyczne losy braci, tragiczna postać ukochanego syna nie skłaniają poetki do rozdzierania szat. Lekarstwem na cierpienie staje się dla niej twórczość. „która nie tylko leczy, ale i ocala”. W każdej ze swych książek J. Soszyńska potrafi być sobą. Nie ulega modom, nie lgnie do szkół poetyckich, jest niezależna w swym tworzeniu. A. W. Guzek widzi to tak: *W liryce tej nie sposób doszukać się wyraźnych paranteli, powinowactw z wyboru, ojców chrzestnych i jakiegokolwiek wpływo- logii. Twórczość ta płynie bowiem własnym, autonomicznym nurtem, wolna jak górski potok*¹⁸.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

¹⁴ J. Soszyńska, *Legenda o Swelini*, Wojewódzki Zakład Usług Socjalnych Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku, Gdańsk 1986, s. 16.

¹⁵ J. Soszyńska, *Nie płacz, Agato*, PPHU „AG-Bart”, Białystok 1998, s. 122.

¹⁶ J. Soszyńska, *Kichający kotek Albert i Kropka*, NKL Białystok 1999, s. 26.

¹⁷ A. W. Guzek, *Pomiędzy ostatecznymi żywiołami czyli rozbielanie pamięci (O poezji Janiny Soszyńskiej)*, w: „Najprościej” nr 1(43)1999, s. 46-48.

¹⁸ Ibidem.

Po przeczytaniu książki *Madonny*¹⁹ Edward Franciszek Cimek tak napisał: *Podniosła jest poezja ojczyzniana, do tajni uczuć wiodą liryki miłosne, pogrążają w zadumie elegie i treny, wdzięczą się subtelnie wierszyki dla dzieci, cieszą fraszki i satyry, lecz najszlachetniejsze są strofy sakralne. Cieszą jak perły wiary nadzieją namaszczone i ku większej chwale Bożej serdecznie duszę rozkwiecają*²⁰. O historii powstania tych wierszy Autorka tak mówi: „*Madonny*” zostały napisane w latach osiemdziesiątych. Zainteresowałam się wtedy rolą postaci Najświętszej Maryi Panny w życiu chrześcijan, a szczególnie Polaków. W latach potęgi i chwały Królestwa Polskiego, w okresie rozbiorów, niewoli i wojen była ucieczką, oparciem, pociechą i wspomożycielką. Jak wielką wiarę pokładał naród polski w Jej miłosierdzie i wstawiennictwo u Boga! Jej wizerunki czczono nie tylko w świątyniach, ale w każdym polskim domu od urodzenia człowieka aż do jego śmierci. Rozpoczęłam pisanie książki poświęconej historii cudownych, koronowanych wizerunków Najświętszej Maryi Panny. Opisałam sto trzydzieści. Każdy z rozdziałów składał się z historii miejscowości, historii obrazu i cudów z nim związanych, legendy i odpowiedniego wiersza (...)”²¹ Taką budowę nadała później książce już wspomianej *Do Ciebie Matko idziemy*, w której zamieściła sto czterdzieści cztery opowieści o sanktuariach maryjnych. Na temat powstania książki napisała w słowie „Od Autorki”: *Przed laty zainteresowałam się szczególną rolą Matki Bożej w życiu Polaków. Los pozwolił mi odwiedzić wiele sanktuariów i tam zrozumiałam, że od wieków jest Ona prawdziwą Królową Polski. Była z nami w latach potęgi i chwały, i w latach niewoli. Na szlakach obu wojen światowych. Na wygnaniu w dalekiej, mroźnej Syberii i spalonych słońcem stepach Kazachstanu. W morderczym Katyniu, komorach gazowych Oświęcimia i innych obozach zagłady. Ale także pod Monte Cassino, Tobrukiem, Narwikiem i Arnhem. Nie opuściła nas w cierpieniu i prosiła Ojca o zmiłowanie i łaskę.* Edward Franciszek Cimek recenzując książkę zauważa: *To starannie wydane dzieło obfituje w opowieści i opisy pełne dziejowych szczegółów chrześcijańskiej tradycji. Ilustruje je również kilkadziesiąt barwnych zdjęć wizerunków Matki Bożej z Jej świątyń. A ponadto księgę zdobią piękne inicjały tytułów i przerywniki pomiędzy tekstami. Opatrzono ją także w kolorową mapkę i skorowidz polskich sanktuariów Najświętszej Dziewicy. Całość uzupełnia indeks nazw geograficznych i obfita bibliografia*²². Podkreślić należy, że jest to zasługą wydawnictwa, a w szczególności pracy redakcyjnej Izabeli Jankowskiej i Elżbiety Skarbak-Wąsiewskiej, a wygląd graficzny Grażyny Grzebińskiej. Z Wydawnictwem Novus Orbis Janina Soszyńska współpracuje od dawna i przez ręce Izabeli Jankowskiej przeszło sporo jej książek, szczególnie tych z ostatnich lat. Czternaście książek wydanych zostało w Białymstoku, w tym dziewięć przez Nauczycielski Klub Literacki.

O poetyckich książkach Janiny Soszyńskiej recenzenci mówią, że to „wzruszająca liryka”, „wiersze niezwykłe”, „z serca wydobyte, spontanicznie zapisane uczucia najwspanialsze, perliste, kryształowe. Stąd ich moc i przewaga nad modną u wielu erudycją, uduchowioną sztampą i przekorą”²³. „Wiersze te zawierają niemal goryczy. Poczucie zwątpienia przeplatają słowa skargi (...) podmiot liryczny próbuje zwyciężyć wszech-

¹⁹ J. Soszyńska, *Madonny*, PHUP „AG-BART”, Białystok 1998, s.92.

²⁰ E. F. Cimek, *Perła w koronie Madonny*, rec. (z.) „Madonny”, „Najprościej” nr 3(41)1998, s.41.

²¹ J. Soszyńska, *Madonny*, s. 3.

²² E. F. Cimek, *Księga dziejów kultu Matki Bożej*, rec. (z.) J. Soszyńska, *Do Ciebie Matko idziemy. Sanktuaria Maryjne w Polsce*. Wydawnictwo Novus Orbis, Gdańsk 1999, „Najprościej”, nr 3(45)1999, s.33.

²³ E. F. Cimek, *Misterium przemijania*, rec. (z.) J. Soszyńska, *Cienie śmierci*, Novus Orbis, Gdańsk 2001; J. Soszyńska, *Chwile zamyśleń*, Novus Orbis, Gdańsk 2001, „Najprościej”, nr 2(56)2002, s.38-39.

ogarniającą sferę samotności przez rozmowę z Bogiem, przez modlitwę – swoistą, nie zawsze pokorną, przepojoną refleksją.²⁴ „Poezja Janiny Soszyńskiej urzeka swoją szczerością, mądrą życiową filozofią oraz stylistyczną prostotą stanowiącą o jej kunszcie warsztatowym (...)” U J. Soszyńskiej „Dziesiątki, setki pytań – trudno wszystkie wyliczyć – stawia sobie podmiot liryczny. Pytań, które leżą u podstaw filozofii egzystencjalnej, które zadajemy sobie wszyscy od najmłodszych lat. Z największą mocą wybuchają one w okresie młodzieńczym, by potem przygasnąć nieco w obliczu codziennego zabiegania. Dopiero gdy samotność staje się chlebem powszednim, gdy nie ma od niej ucieczki, powracają owe pytania i natarczywie domagają się odpowiedzi. Lecz gdzie ich szukać? Czy jest to w ogóle możliwe? Wydaje się, iż autorka znajduje wyjaśnienie w światopoglądzie chrześcijańskim (...) Różnie można patrzeć na samotność. Można ją przeklinać, kiedy przychodzi nieproszona i błogosławić, jeśli stanowi wytchnienie od zgiełku i gwaru. (...) A potem przychodzą „Obszary milczenia”. Przychodzą bez cudzysłowu – skradają się, zjawiają niespodziewanie jak sen, jak wspomnienia, zaduma. Lecz nawet milczenie potrafi Janina Soszyńska ubrać w piękne, szczerze i zrozumiałe słowa (...) Właśnie, zastanawia mnie i budzi podziw, że można mimo choroby, bólu i wieku napisać tak wiele wspaniałych, mądrych wierszy. I co najważniejsze – potrzebnych każdemu i dla każdego zrozumiałych, bez udużnionych metafor i zakamuflowanych treści.”²⁵ Autorka, mająca świadomość, że istnieje „już tylko na krawędzi”, pisze dużo (...) zrozumiałe i otwarcie jakby rozmawiała z drugim człowiekiem i chciała mu przekazać jak najwięcej spostrzeżeń o tym, co najważniejsze jest w życiu, o miłości, cierpieniu, upływającym czasie i rzeczach ostatecznych. Ona, dla której „przyszłość nie ma uroku” (...) potrafi już odróżnić to, co istotne, od tego co jest niewartą uwagi błyskotką. Ma w sobie mądrość, intuicję, smutek i ... „szalone serce” (...) z którego rodzi się poezja. (...) Czas – jego bezwzględna przemijalność, kruchość i ulotność – są wiodącym tematem wielu wierszy.”²⁶ Nie zauważamy go w zwykłej codzienności, dopiero dochodząc kresu egzystencji czujemy związaną z nim przestrzeń. U J. Soszyńskiej tą przestrzenią są miejsca bliskie jej sercu, ziemia ojczysta, Podlasie, rodzeństwo, rodzina, bliskie osoby, przyjaźnie bliskie i dalekie, miłość. Ale są też pytania o to, co później, filozoficzne dociekanie przyczyn i skutków trwania i odchodzenia za tajemnicze drzwi naszego BYĆ.

Pisząc o Janinie Soszyńskiej trudno pominąć jej twórczość dla dzieci i fraszki. Z twórczości dla dzieci wymienić trzeba nie tylko urokliwą, wspomnianą już książeczkę *Kichający kotek Albert i Kropka*, ale też książkę *Na podwórku*²⁷. Jak zwykle ze smakiem wydana i bogato ilustrowana przez Grażynę Grzebińską. Są tu wiersze urokliwe i pouczające, każdy z puentą, czasami z morałem jak w bajce. *Fraszki*²⁸ natomiast jak przystało utworem tego typu są dość cięte, jędrne i w większości dotyczą dzisiejszej rzeczywistości.

W moim pisaniu o Janinie Soszyńskiej skorzystałem z opinii i uwag znawców przedmiotu. Wcieliłem się w rolę raczej historyka a nie literaturoznawcy. Zresztą, mówiąc

²⁴ K. Słomiński, *U stóp Twoich Boże ...*” rec. (z.) J. Soszyńska, *Domy bez serc*, Łódź 1995, „Najprościej” nr 1(31)1996.

²⁵ T. Januchta, *Tęsknota za życiem*, rec. (z.) J. Soszyńska, *Rozbity świat*, Novus Orbis, Gdańsk 2001; J. Soszyńska *Cienie śmierci*, Novus Orbis, Gdańsk 2001; J. Soszyńska, *Wędrowka przez samotność*, Novus Orbis, Gdańsk 2002, „Najprościej” nr 3(57)2002, s.41-44.

²⁶ T. Januchta, *Czas – przestrzeń – miłość – poezja*, rec. (z.) J. Soszyńska, *Spojrzenie w ciszę*, Novus Orbis, Gdańsk 2002, „Najprościej” nr 3(57)2002, s.45-46; oraz *Spojrzenie w poezję*, „Akant” nr 11(63)2002 s.46.

²⁷ J. Soszyńska, *Na podwórku*, Novus Orbis 2001, s. 47.

²⁸ J. Soszyńska, *Fraszki*, NKL, Białystok 1999, s. 33.

szczerze, wolę wiersze niż pisanie o nich. Twórczość Janiny Soszyńskiej jest tak bogata i różnorodna, że mam nadzieję, iż raczej zachęcę do poświęcenia czasu tej Autorce kogoś kompetentniejszego niż ja, zwykły czytelnik a czasami także redaktor Jej książek. Nie mogę jednak nie przypomnieć uważnemu czytelnikowi, że Janina Soszyńska jest autorką jak dotychczas 35 (trzydziestu pięciu) książek, a zapowiada jeszcze dwie następne. Pośród tych książek są cztery prozą, jedna prozą i wierszem, jedna z fraszkami i dwadzieścia dziewięć z wierszami. Wśród tych książek są dwie przeznaczone dla dzieci, dwie dotyczące sanktuariów Maryjnych (jedna z wierszami i jedna z legendami, historią sanktuariów i wierszami na ich temat), dwie z legendami. Książki poetyckie mają bardzo szeroki wachlarz tematyczny. W większości mają dedykację i motto będące swego rodzaju przewodnikiem myślowym po danej książce. O ile we wcześniejszych pozycjach zainteresowanie Autorki było skoncentrowane na tematach uniwersalizmu szeroko pojmowanego, to później uniwersalizm ów J. Soszyńska związała z własnymi przeżyciami, własnym doświadczeniem. Wróciła pamięcią do swych braci i rodziny, otoczyła myślami jedynego syna Mariana, którym opiekowała się podczas jego choroby, zaczęła wyciągać wnioski, nie dla siebie, dla innych, ze złośliwości ludzkiej, odpłacania złem za dobro. W takich sytuacjach uczy prawidłowych ocen otoczenia i stawiania właśnie na dobro. Nie może nie uczyć, podobnie jak nie mogła nie obdarzyć książkami dzieci, jest przecież nauczycielką z urodzenia, z krwi i kości. Zresztą widać to także w Jej książkach prozą, w legendach i migawkach historycznych, w patriotyzmie przewijającym się przez wiersze, będącym spoiwem książek i całej twórczości. Czy może być inaczej w twórczości kobiety wychowanej w poczuciu godności narodowej, w rodzinie, która nie żałowała krwi dla Tej co miała Nie Zginąć? Obok dobra czymś bardzo ważnym u J. Soszyńskiej jest miłość. Często do niej wraca: miłość do rodziców, rodzeństwa, miłość do drugiego człowieka, zwykła ludzka miłość i ta do Ojczyzny.

Próbowałem ukazać skróconą historię rodziny Soszyńskich i samej Poetki, przybliżyć tematykę Jej pisania i to poprzez słowa innych, bo sam mogę przecież oceniać subiektywnie. Zdaję sobie sprawę, że bardzo wiele pozostało dla tych, którzy zajmą się Jej twórczością znacznie dokładniej. Ukazanie literackiej sylwetki Janiny Soszyńskiej czeka na swego autora.

Publikacje w almanachach

1. Próby, 1973
2. Dojrzewanie, 1976
3. W tej chwili, 1978
4. Debiuty poetyckie, 1978
5. Weryfikacje, Warszawa 1982
6. W rymie serca, Warszawa 1983
7. Matkom naszym, Warszaw 1983
8. W tej jednej chwili, 1985
9. Penetracje, Warszawa 1987
10. Jantarowe wybrzeże (w języku rosyjskim), Leningrad 1987
11. Tylko modlitwa ocaleje, Gdańsk 1988
12. Autograf (miesięcznik literacki), 1989
13. W cieniu Neptuna, Gdańsk 1995
14. Miłość jak ziarno odwagi, Białystok 2000

Wydane książki

1. *Rozbielić pamięć*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978
2. *Co komu po mnie*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1981
3. *Osacza mnie niewiadome*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985
4. *Legenda o Swelini*, Wojewódzki Zakład Usług Socjalnych oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania, Gdańsk 1986
5. *W krainie słonych wiatrów*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1989
6. *Gorzki smak życia*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 1990
7. *Impresje katyńskie*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 1992
8. *Domy bez serca*, StarCo, Łódź 1995
9. *O sekundę za późno*, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 1996
10. *O kromkę nieba*, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 1996
11. *Błądzenie*, Novus Orbis, Gdańsk 1997
12. *W kole czasu*, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 1997
13. *Rozbijanie lusterek*, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 1997
14. *Odchodzenie*, PHUP „AG-BART”, Białystok 1998
15. *Nie płacz, Agato*, PHUP „AG-Bart”, Białystok 1998
16. *Madonny*, PHUP „AG-BART”, Białystok 1998
17. *Papież nadziei*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego, Białystok 1999
18. *Kichający kotek Albert i Kropka*, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 1999
19. *Podlasie jakie pamiętam*, PHUP „AG-BART”, Białystok 1999
20. *Fraszki*, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 1999
21. *Do Ciebie MATKO idziemy. Sanktuaria Maryjne w Polsce*, Novus Orbis, Gdańsk 1999
22. *Czas przeszły*, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2000
23. *Ludzki los*, Novus Orbis, Gdańsk 2000
24. *Gorycz*, PHUP „AG-BART 2”, Białystok 2000
25. *El Hakim*, Novus Orbis, Gdańsk 2000
26. *Rozbity świat*, Novus Orbis, Gdańsk 2001
27. *Gorzka samotność*, Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2001
28. *Na podwórku*, Novus Orbis, Gdańsk 2001
29. *Chwile zamyśleń*, Novus Orbis, Gdańsk 2001
30. *Senne marzenia*, Novus Orbis, Gdańsk 2001
31. *Cienie samotności*, Novus Orbis, Gdańsk 2001
32. *Paciorki pamięci*, Novus Orbis, Gdańsk 2002
33. *Wędrowka przez samotność*, Novus Orbis, Gdańsk 2002
34. *Spojrzenie w ciszę*, Novus Orbis, Gdańsk 2002
35. *Miłość i czas*, Novus Orbis, Gdańsk 2002
36. *Aforyzmy*, Novus Orbis, Gdańsk 2002

Ryszard Bołtowicz

Drugie życie drewna

Urodziłem się 01.08.1938 r. we wsi Jażwiny powiat Biała Podlaska województwo lubelskie. Tu rozpocząłem naukę w szkole podstawowej. Gdy miałem 8 lat, umarła moja mama. Ojciec gospodarując na niecałych 5 hektarach ziemi i samotnie wychowując troje dzieci nie był w stanie nas utrzymać, dlatego oddał mnie na wychowanie do wujka w Białymstoku. Wujostwo nie miało swoich dzieci i stałem się ich wychowankiem. Tu ukończyłem szkołę podstawową i musiałem iść do pracy. Pracowałem w warsztacie rymarsko-kaletniczym ucząc się w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących. Zdobyłem dyplom czeladnika i z bardzo dobrymi wynikami ukończyłem liceum. Moim marzeniem był zawód chirurga, ale opiekunowie nie chcieli pomóc mi materialnie, abym mógł udać się na studia. W związku z tym pracowałem dalej u wujka i zdobyłem dyplom mistrzowski w zawodzie rymarz-kaletnik. Działalem także w Organizacji Młodzieży Rzemieślniczej, byłem jej przewodniczącym w województwie białostockim, a następnie zostałem wybrany na przewodniczącego Krajowej Rady Młodzieży Rzemieślniczej. Praca w wuczonym zawodzie sprawiała mi przyjemność i satysfakcję. Niestety, musiałem z niej zrezygnować ze względów zdrowotnych. Pojawiły się ostre objawy alergiczne na klej i konserwanty, którymi były nasączane skóry. Musiałem szukać innego zawodu.

W 1961 roku ożeniłem się i to żona namówiła mnie, bym rozpoczął naukę na rocznym kursie elektronicznym w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej. Kurs ten ukończyłem i rozpocząłem naukę w nowo powstałej pomaturalnej Państwowej Szkole Telewizyjnej. Była to szkoła dzienna, a nauka trwała dwa i pół roku. W tym czasie urodził się nam syn. Tak więc obowiązki utrzymania rodziny spadły na barki żony i teściowej, a ja uczyłem się i opiekowałem dzieckiem. Po ukończeniu drugiego roku nauki Dyrektor szkoły znając moją ciężką sytuację w porozumieniu z Dyrektorem Zakładu Usług Radiowych i Telewizyjnych zaproponowali mi, abym podjął pracę i jednocześnie kończył szkołę.

Tak rozpocząłem pracę w swoim drugim zawodzie. Pracowałem jako technik elektronik serwisu RTV w Zakładzie Usług Radiowych i Telewizyjnych prawie trzydzieści lat. Przez te wszystkie lata zdobyłem wysokie kwalifikacje zawodowe. Byłem delegowany na różnego rodzaju kursy i szkolenia w Polsce i za granicą, dzięki którym poszerzałem wiedzę zawodową. Po powrocie ze szkoleń przekazywałem swą wiedzę pozostałym kolegom z firmy. Za swoją pracę otrzymałem wiele odznaczeń resortowych i państwowych. Niestety, i ten zawód musiałem porzucić ze względu na zły stan zdrowia. Lekarze nie zezwolili mi na dalszą pracę i odszedłem na stałą rentę inwalidzką.

Moja przygoda z rzeźbą rozpoczęła się w 1993 roku. Podczas wizyty u znajomych poznałem artystę ludowego i mogłem obejrzeć jego prace. Stwierdziłem, że ja też potrafię coś takiego zrobić. Kolega uważając że to żart dał mi kawałek polana, dłuto i poprosił, abym to udowodnił. Wystrugałem postać mnicha. Zarówno moi znajomi, jak i artysta stwierdzili, że moja praca podoba się im i powinienem próbować rzeźbić. Na początku miałem problemy, gdyż zaśmiecałem całe mieszkanie, a praca powodowała, że zapomina-

łem o całym świecie. Robiłem coraz więcej różnych prac i w końcu doliczyłem się, że jest ich ponad trzysta. Podczas wizyty kolegi, z którym pracowałem w Z.U.R. i T., a który po przejściu na emeryturę zaczął zajmować się malarstwem, pokazałem swoje rzeźby. Zaproponował mi, że przyprowadzi swego znajomego, który jest etnografem w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury w Białymstoku. Pan Zygmunt Ciesielski obejrzał moje prace, stwierdził, że są interesujące i zaproponował zorganizowanie wystawy w białostockim WOAK.

Pierwsza wystawa została zorganizowana przez WOAK 24 czerwca 1997 r. Na otwarciu przyszło bardzo dużo ludzi, a także lokalna prasa, radio i telewizja. Wystawę odwiedziło ponad tysiąc osób. Zebrałem bardzo pochlebne opinie od znawców i zwykłych ludzi. Następnym pierwszym wystawą były kolejne w : Dąbrowie Białostockiej - wrzesień 1997, Węgorzewie - grudzień 1997, Knyszynie - czerwiec 1998, Mońkach - maj 1998, Goniądzu - czerwiec 1998, XIII Przegląd Twórczości Amatorskiej WOAK Białystok - czerwiec 1998, Mielniku - styczeń 1999, Grajewie - luty 2000, Augustowie - maj 2000, Sokółce - marzec 2001, Zambrowie -listopad 2002, Tykocinie, Muzeum Podlaskim w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Łapach, Drohiczyń, Gdyni, Miejskim Domu Kultury Śródmieście w Białymstoku - luty 2003. Świadomość, że to co robię podoba się ludziom, mobilizuje mnie do dalszej pracy. Jestem zapraszany na plenery rzeźbiarskie w kraju. Dwukrotnie uczestniczyłem w Międzynarodowym Plenerze w Smolanach, trzykrotnie w Drohiczyń, dwukrotnie w Czarkowie, dwukrotnie w Mielniku, Rybakach i za granicą. Na plenerach zająłem się rzeźbą monumentalną. Moje rzeźby plenerowe stoją w Ełku, klasztorze Kamedułów na Wigrach, w Szczecbrze, Czarkowie, Drohiczyń, Smolanach, Jażwinach.

Od 1998 r. uczestniczę również w konkursach twórczości ludowej. Brałem udział w konkursach w Węgorzewie, Gdyni, Drohiczyń, Białymstoku.

Na wniosek WOAK w Białymstoku złożyłem dokumenty oraz swoje prace do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Zostałem przyjęty w poczet członków i od 1999 r. należę do STL.

Rzeźby moje znalazły miejsce nie tylko w Polsce, ale i w różnych zakątkach świata. Stoją w kościołach, muzeach, izbach regionalnych. Najwięcej znajduje się w prywatnych zbiorach i galeriach.

W 2001 r. rozpocząłem prace nad Leśną Galerią Powstania Styczniowego, która znajduje się koło Supraśla w Puszczy Knyszyńskiej na terenie Rezerwatu Krzemienne Góry. W miejscu potyczki Powstańców z armią carską stoi już jedenaście monumentalnych postaci Powstańców Styczniowych, a w tym roku znajdują się tam jeszcze dwie rzeźby. Jest to mój dar dla Podlasia na 140 rocznicę Powstania Styczniowego, ale także pamiątka dla następnych pokoleń, aby nie zapomniały o tych, co walczyli za wolność Polski.

Największym problemem, z jakim borykam się od lat, jest brak pracowni. Latem mogę pracować na działce, lecz gdy robi się zimno, pozostaje mi tylko mieszkanie w bloku. Brak odpowiedniej powierzchni, a także zwykła kultura nie pozwalają mi na rzeźbienie większych form i używanie narzędzi mechanicznych.

Rzeźba to moja pasja i moja radość. Jestem szczęśliwy, że u schyłku mego żywota otrzymałem od Opatrzności możliwość tworzenia.

Jakie to wspaiale: martwej kłodzie drewna dawać drugie życie.

Małgorzata Dobkowska

urodziła się 2 XI 1966 r. w Białymstoku. Ukończyła WSP (dziś UWM) w Olsztynie. Jest bibliotekarzem.

Teksty prezentowane były m.in. w: „Okolicy Poetów”, „Studium”, „Kartkach”, a także w „Kinie”, „Bibliotekarzu Podlaskim”, almanachu „Epea” oraz na antenie Radia Białystok.

Nagrody: w III Konkursie o Nagrodę Skrzydła Ikar, Katowice – Ostrawa 2000; I Ogólnopolskim Konkursie im. Anny Świrszczyńskiej, „Studium”, Kraków 1999; Konkursie na arkusze poetycki, „Kartki”, Białystok 2002; laur w XI Ogólnopolskim Konkursie o Laur Klemensa Janickiego, Poznań 2003 i wyróżnienia m.in. w IX Ogólnopolskim Konkursie o Laur Klemensa Janickiego, Poznań 2001.

Autorce zdarza się uprawiać prozę (gł. satyryczną).

Debiut książkowy - tomik „Zatopione w słowach” ukazał się w 1999 r.



Z Małgorzatą Dobkowską – rozmowa

Jan Leończuk - *W środowisku bibliotekarskim dość rzadko pisze się o bibliotekarach uprawiających twórczość literacką, czyżby „natłok” literatury na co dzień nie pozwalał na swobodny przepływ myśli twórczej?*

Małgorzata Dobkowska – Możemy o to również zapytać np. księgarzy, a pracowników wypożyczalni video – czy kręcą filmy. Niektórzy tak, np. Tarantino. Po prostu niektórzy tak. Muszą powstać sprzyjające okoliczności, żeby ewentualne zdolności mogły się rozwijać: wystarczająco dużo wygospodarowanego wolnego czasu, uporu, dobrej woli i ów słynny „własny pokój”, jakby powiedziała Virginia Woolf, a o który coraz trudniej w naszych zatłoczonych mieszkankach. Do zawodu bibliotekarskiego trafiają głównie ludzie z zamiłowaniem i powołaniem, którzy kochają i szanują książki, i to od małego dziecka. Mam naprawdę bardzo wiele koleżanek – bibliotekarek, które mimo ostatnio niezbyt sprzyjających warunków są jak Stasia Bozowskie i niosą ów przysłowiowy kaganek oświaty z uśmiechem, zrozumieniem i szacunkiem dla zawodu. I mimo nawału pracy, również domowej, starają się przynajmniej w miarę być na bieżąco, jeżeli chodzi o nowości wydawnicze, wydarzenia kulturalne. Sama pracuję głównie z książką naukową i popularnonaukową i nowości dzięki przysługującemu nam egzemplarzowi obowiązkowemu jest u nas w odróżnieniu od innych placówek „multum”. Bardzo często po prostu brakuje czasu, żeby je choćby przekartkować, wniknąć w spis treści (a tak być powinno). Praca odbywa się szybko i mechanicznie: sprawdzić, okodować, osygnować, obłożyć i prędko na wygospodarowaną z trudem półkę, bo już czeka następna partia. W pracy z czytelnikiem również nie ma czasu na jakże potrzebną rozmowę, należy szybko się związać, załatwić, przynieść co trzeba, bo już następne osoby stoją w kolejce. Po takim intensywnym

dniu pracy człowiek chciałby i musi odpocząć, ochłoniąć zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Można obejrzeć film, poczytać dobrą, rozrywkową lekturę, np. J. Chmielewską. Po odpoczynku, gdy jest czas, sięga się po książkę ambitniejszą. Ja czytam (o ile się da) np. w autobusie. Trzeba też wybrać: albo ciągła krzątanina i nieustanny „błysk” w mieszkaniu, albo próba rozwoju zdolności, zainteresowań. Myślę, że podobnie jest i w innych zawodach. A praca z książką, owa „karuzela z tytułami”, choćby i „na szybko” jednak stymuluje, uczy, pokazuje jakieś nowe horyzonty. Na pewno w jakiś sposób pomaga i wpływa.

J.L. – *Jakby na przekór postawionemu pytaniu – zdobyła Pani Laur Klemensa Janickiego. Gratuluję raz jeszcze, a jednocześnie proszę o podzielenie się z nami czym było dla Pani to wyróżnienie?*

M.D. – Nagroda, tegoroczny Laur Klemensa Janickiego, nie ukrywam, jest dla mnie dość ważna i dała mi trochę radości. Mogłam też przejechać się do Poznania, pochodzić po mieście, Rynku, przypomnieć go sobie. Bardzo lubię Poznań, jest piękny, czysty, czuję się z nim nieco związana, także rodzinnie. A nagrody, wyróżnienia... Po prostu dopingują. To są takie kroki... Utwierdzają mnie, że powinnam jednak nadal iść tą drogą i że nie jest to wcale jakieś bardzo dziwne, głupie, szalone czy niepotrzebne, a wręcz odwrotnie. Po co mam szaleć, no, nie wiem, na parkiecie, ulicy czy przygotowując przyjęcie na dwa tuziny osób... Poszaleję sobie w wierszu. Tzn. część wierszy (zaprezentowanych w „Bibliotekarzu”) mam raczej dosyć spokojną, część bardziej emocjonalną. Choć emocje towarzyszą zawsze w mniejszym czy większym stopniu, głównie w etapie pierwszym, tzw. tworzenia. Poprawianie, patrzanie, sprawdzanie jest o wiele bardziej żmudne, czasochłonne. Ale w ogóle pisanie jest podniecającą przygodą.

J.L. – *Kultura wciąż jest z „mieszką proszalną”, literatura – ta niskonakładowa, poezja zwłaszcza, że jeszcze żyje – graniczy już z cudem; że ukazują się książki – trudno to racjonalnie wytłumaczyć. Jak się czuje poeta z nagrodzonymi wierszami, a jednocześnie z antypoetyckim (czyt. antyliterackim) klimatem massmediów i tzw. opinii publicznej? Czy może zawinili sami twórcy?*

M.D. – Nie traktuję massmediów jak „Boga i cara”, choć oczywiście mają niewątpliwie ogromny wpływ właściwie na wszystko i mogą np. coś, kogoś lub jakieś zjawisko kreować, wywoływać, promować, a potem przy najłżejszej zmianie także ewentualnie zniszczyć. Pełnić rolę kontrolną, pozytywną, jak też i negatywną. Praktycznie wydaje się, że mogą wszystko lub prawie wszystko. Na pewno nie jestem tzw. „człowiekiem medialnym”, daleko mi do niego i media, no, może oprócz słowa pisanego, napełniają mnie raczej obawą. Jestem też dość ostrożna, sceptyczna, lubię stać sama z boku i obserwować, zanim się do czegoś nie przekonam i ewentualnie zaangażuję. Oczywiście, intensywny „szum informacyjny” dochodzi praktycznie wszędzie. Z jednej strony to dobrze, gdyż nie można żyć zupełnie w oderwaniu od rzeczywistości. Lubię też mieć świadomość, że dziennikarze patrzą władzy i innym ważnym ludziom na ręce i próbują utrzymać niezależność. Czasem trzeba wiedzieć, na czym się stoi i co się dzieje.

A co się dzieje? Polityka, jeszcze raz polityka i wszystko co się z nią wiąże, także różne afery i ekscesy. Teraz wojna. Wiele innych dziedzin życia jest na dużo późniejszych miejscach. Mam wrażenie, że kultura i jej sprawy są w ogóle na ostatnim miejscu, niesłusznie i niechętnie traktowane niczym nieważny, ozdobny dodatek, luksus, „kwiatek do kożucha”. Nie docenia się wystarczająco jej roli w kształtowaniu, wychowywaniu ludzi, przyszłego pokolenia. Była już „wojna o herbatę”, „wojny o kielbasę” i podwyżki, ale też

i o „wolność słowa”, bo przecież samą kielbasą człowiek jednak nie żyje. I trzeba to ciągle przypominać, powtarzać i uświadamiać aż do utrwalenia jako stanu normalnego. Że powinny, muszą istnieć biblioteki, że powinny być wydawane książki i to nie tylko „hity i skandale”. Mówi się, że książka może być jedynym i wiernym przyjacielem i to jest stara prawda, ona nie zawodzi.

A twórcy? Różnie. Niektórzy całkiem nieźle sobie radzą, odnaleźli się w nowych regulach gry, umieją się reklamować, korzystać z mass-mediów. Innym ciężko to przychodzi lub dają się zepchnąć na zupełny margines przez odważniejszych, bardziej pewnych siebie, krzykliwych, „agresywnych”. Albo dopiero się uczą, odnajdują. Myślę, że bardzo ważny jest tzw. pozytywny upór. Po prostu trzeba robić swoje. I co najważniejsze, próbować pozostać wiernym sobie.

J.L. – Czym dla Pani jest poezja?

M.D. – Literatura, sztuka... Poezja. Jest czymś naprawdę ważnym. Chwilą oddechu, wytchnieniem, czymś pięknym, często ulotnym, pewnego rodzaju też ucieczką, przygodą, azylem, wentylem bezpieczeństwa. Niby ułudą, a jednocześnie prawdą nadzieją. Równoległą drogą, którą się przemierzamy. Działa jak psychoterapia, wyrzucasz emocje. Na pewno byłoby inaczej bez poezji, bez słowa, smutniej, bardziej ponuro. Potrzebna jest chwila żonglerki wyobraźnią, zacerpnięcia powietrza, oddechu, wytchnienia, pozbierania się. Zatrzymania się na moment, spojrzenia inaczej na świat, siebie, innych. Poezja może stać się naszym wyborem, drogą, jednym z celów. Czymś bardzo istotnym w życiu, sposobem na nie. Może pomóc nam w znoszeniu trudności i przeciwności losu.

J.L. – Gratuluję raz jeszcze nagród! I już na koniec standardowe pytanie: Co w najbliższym czasie zostanie podarowane czytelnikom?

M.D. – Od czasu do czasu jakiś tekst można usłyszeć w radiu, przeczytać w prasie lub w antologii. Ale są to przede wszystkim drobiazgi. Następna książka, tomik pt. „Azymut” jest złożony w wydawnictwie. I mimo jakichś finansowych trudności mam nadzieję, że niedługo ujrzy światło dzienne. Bardzo bym tego chciała. I cały czas piszę, próbuję.



* * *

przed tobą pieni się przestrzeń
doskonała harmonia dźwięku i formy
łśni w świetle jak kostka lodu
z każdym oddechem jest cię mniej
a więcej obraca się w powietrzu

Tęsknota za doskonałością

gdy ręce mi grabieją i przypominają konary
niezdarnie próbując ogarnąć świat
ciebie płaczącą się siebie
gdy sprawy ciała przybierają niepokojący obrót
i zaczynają górować nad sprawami ducha
jem wtedy jabłko
nie wystarcza
jem drugie
ze złością wyciągam trzecie
jabłko ciekawej Ewy
ach ty nieposkromione
mówię z wybaczeniem okrucieństwem
w głosie oczach

Zegarmistrzyni

ta mała staruszka która drepcze przed nami
wpół schylona
niosąc w torbie trzy kajzerki i cytrynę
jakże chcielibyśmy ją jeszcze zetrzeć
z krajobrazu młodych oczu
by nie mąciła nam świeżości słonecznego przedpołudnia
a ona rośnie coraz bliższa i odmierza czas
końcem swojej laski stuk stuk

Nad morzem

kadłuby kontury rozpadają się tak nagle
we mgle blisko
gubią swoje ciało rytm
oddech staje się poświęcą
oddychają coraz pośpieszniej

widzę ostro jak zacina się czas
stoi w miejscu a następnie
wskazówki zegara cofają się
coraz wyraźniej zaciera się
granica między jasnością a czernią
wodą i lądem
tobą i mną

Lapidarium. Nieudane próby ogarnięcia całości

gdy ocean oddycha i podchodzi
co ciebie blisko jak zwierzę
a ty boisz się poruszyć
zahipnotyzowany aż cię liźnie pazurem

poczuj tę różnicę o słonym smaku

dziwny żywy ogród
tworzy się w twojej głowie
i rękach z bandażem wodorostów
mogących wyławiać jedynie okruchy

ogląda się je potem
zwodniczo na dłoni
zaciska skleja i chowa
w albumy

Powrót. Niepamięć?

cóż zostaje
powolne zanikanie i rozpadanie
nad rzeką mgły nadmiar szelest
i kaczek wołanie

wpierw zastygnięcie w bezruchu
odlana forma dwie maski śmiechu i żalości
opis świata niedoskonały niemożliwy fragmentaryczny
niedokończony rysunek szkic zaledwie
zamykający się krąg w powietrzu w wodzie w tobie
pozorna gładkość równiny
aż oczkiem rzucić i piosenką

Danuta Anna Preis

Biblioteki publiczne i szkolne w rozwijaniu czytelnictwa wśród młodzieży gimnazjalnej

Praca oparta na doświadczeniach nauczyciela języka polskiego uczącego w gimnazjum i wywiadach przeprowadzonych z nauczycielami - bibliotekarzami w gminie Kowalewo Pomorskie, woj. kujawsko-pomorskie.

Jestem nauczycielem języka polskiego z ponad dwudziestoletnim stażem i pragnę się z państwem podzielić własnymi spostrzeżeniami dotyczącymi czytelnictwa w szkołach, w środowisku małomiasteczkowym i wiejskim.

Wraz z reformą oświaty pojawiły się nowe zadania związane z wychowaniem i kształceniem uczniów. Jednym z ważnych zadań jest przygotowanie młodzieży gimnazjalnej do samokształcenia. Aby to zadanie zrealizować, uczeń musi mieć opanowane: technikę pracy z książką, technikę biblioteczną, umiejętność korzystania z prasy, radia, telewizji, filmu, Internetu, sporządzanie notatek, powtarzanie materiału, nawyki posługiwania się efektywnymi technikami pracy umysłowej, a także mieć odpowiednio rozwiniętą motywację, zainteresowania i wytrwałość w dążeniu do postawionego sobie celu. Powyższe zadania realizowane są w ramach wszystkich przedmiotów nauczania. Szczególna rola w tym przedsięwzięciu przypada bibliotece szkolnej i publicznej.

Na terenie gminy Kowalewo Pomorskie filie bibliotek publicznych w małych miejscowościach znajdują się w budynkach szkół podstawowych i oddziałów gimnazjalnych. Ze zbiorów korzystają uczniowie szkół podstawowych i gimnazjum, mieszkańcy okolicznych wsi - emeryci, renciści, młodzież ucząca się w liceach i technikach oraz rodzice małych dzieci. Trzy razy w tygodniu czytelnicy odwiedzają bibliotekę publiczną, a dwa razy w tygodniu uczniowie mogą korzystać ze zbiorów biblioteki szkolnej. Dzięki takiemu rozkładowi zajęć młodzież szkolna ma ułatwiony dostęp do lektur i podręcznego księgozbioru.

Na lekcjach języka polskiego wyrabiam potrzebę i zamiłowania czytelnicze, kształcę umiejętność pogłębiania lektury utworów literackich oraz organizuję kontakt z dziełami pisarskimi. Jest to trudne zadanie, ponieważ młodzież nie lubi czytać lektur szkolnych. Omawiając lektury obowiązkowe borykam się z problemem niewiedzy uczniów na zajęciach lekcyjnych. Na dwudziestu gimnazjalistów w klasie, książki przeczytało zaledwie sześciu. W dobie komputeryzacji, elektroniki i ekranizacji wielu powieści, bardzo trudno zachęcić młodzież do czytania. Uczniowie szukają prostszych rozwiązań i na lekcje przygotowują się z gotowych opracowań. Kolejny problem utrudniający czytanie lektur szkolnych to brak książek z listy lektur, szczególnie dla klas trzecich. Biblioteki próbują uzu-

pełnić księgozbiór wymaganych lektur szkolnych.

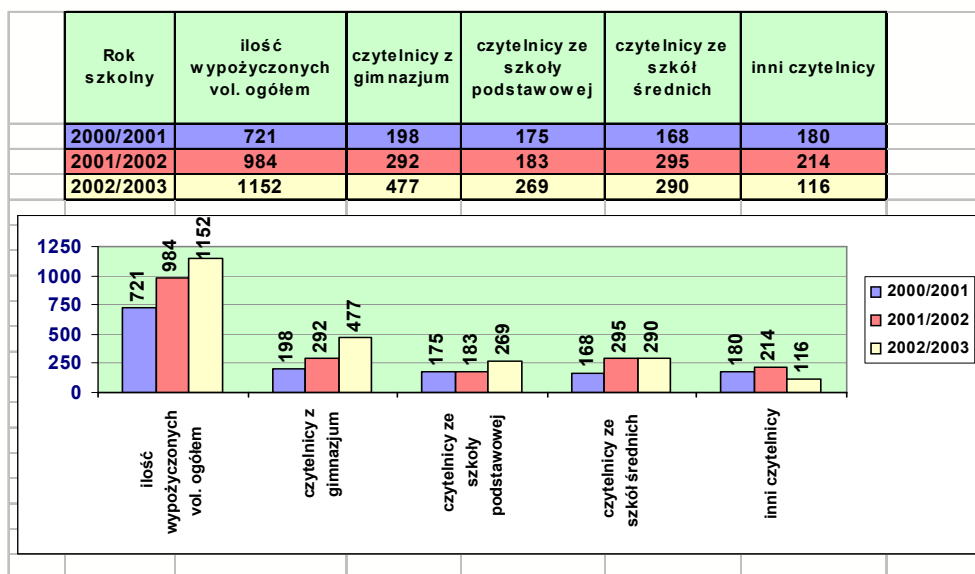
Aby zachęcić młodzież do czytania książek zorganizowałam lekcję języka polskiego w czytelni biblioteki publicznej oraz konkurs czytelniczy. Uczniowie zapoznali się ze zbiorami lektur.

Następną czynnością było zachęcenie uczniów do wypożyczenia książek do domu w celu przygotowania się do konkursu. W tym przedsięwzięciu pomogła mi pani bibliotekarka. Współpraca z biblioteką publiczną układa się bardzo dobrze i wspólne działanie w celu poprawy czytelnictwa może przynieść oczekiwane efekty. Niechęć do czytania lektur szkolnych nie oznacza, że młodzież w ogóle nie czyta książek. Na podstawie wywiadu z bibliotekarzem biblioteki publicznej stwierdzam, że stan czytelnictwa w ostatnich trzech latach znacznie wzrósł wśród młodzieży gimnazjalnej.

Oto dane z trzech ostatnich lat:

- rok szkolny 2000/2001 / I semestr / - 198 vol. wypożyczonych
- rok szkolny 2001/2002 / I semestr / - 292 vol. wypożyczonych
- rok szkolny 2002/2003 / I semestr / - 477 vol. wypożyczonych

Stan czytelnictwa z trzech ostatnich lat ogółem za I semestr:



Uważam, że w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym rola bibliotek szkolnych i publicznych jest bardzo duża. Szczególnie biblioteki publiczne stają się ośrodkiem kultury, w którym wiele się dzieje. Organizowane są konkursy recytatorskie, czytelnicze i plastyczne oraz spotkania autorskie. Biblioteki publiczne współpracują ze szkołami, pomagają młodzieży w doborze lektur i udostępniają podręczny księgozbiór na lekcje j. polskiego. Biblioteki przygotowują młodzież do samokształcenia, kierują aktualnymi potrzebami i zainteresowaniami uczniów bądź szkoły.

Efektywności wychowania i nauczania sprzyja w dużej mierze nauczanie sytuacyjne - zajęcia w czytelni, odkrywanie nowych wiadomości i wnioskowanie na podstawie obserwacji, eksponowanie i przeżywanie wartości zawartych w treściach nauczania, np. w czasie recytacji i odczytywania fragmentów utworów. Zdarza się, że czytelnia biblioteki publicznej jest miejscem, gdzie młodzież odrabia prace domowe, korzystając z dostępnych słowników i encyklopedii. Niestety, wielu ludzi nie stać na zakup własnych książek, wyjazd do kina czy teatru. Częściowo zastępuje im to wszystko biblioteka publiczna.

Na podstawie własnych spostrzeżeń uważam, że ogromny wpływ na rozwój czytelnictwa wśród młodzieży gimnazjalnej ma praca bibliotekarza i nauczyciela języka polskiego. Praca bibliotekarza jest ważna, od niego zależy, czy poświęci więcej uwagi czytelnikowi zniechęconemu i zagubionemu, czy pomoże wybrać odpowiednią książkę, zainteresuje właściwą tematyką. Wszyscy powinniśmy pamiętać o czytaniu, ponieważ ta umiejętność jest podstawą w zdobywaniu wiedzy i kształceniu w każdej dziedzinie życia.

Recenzje i sprawozdania

Anna Sitarska

Nowy tom *Roczników Bibliotecznych* Rok 46 : 2002

Najnowszy tom *Roczników Bibliotecznych* (dalej RB) poświęcony jest "pamięci Profesora Konrada Zawadzkiego, zasłużonego bibliotekarza, wybitnego varsavianisty, bibliografa i badacza dziejów prasy"¹. Dodajmy do tych zasług - Konrad Zawadzki był również twórcą *Rocznika Warszawskiego*, a w jego 20 tomach - autorem bieżącej *Bibliografii Warszawy* (1960-1988), równoległe i niezmordowanie pracującym nad *Bibliografią czasopism warszawskich*².

W tomie znalazły się rozprawy grona znakomitych autorów, zwłaszcza znawców starych druków, grafiki i czasopiśmiennictwa. Wymieńmy choć kilka nazwisk, bo najpewniej ich renoma będzie zachętą do lektury - Paulina Buchwald-Pelcowa, Maria Cubrzyńska-Leonarczyk i Anna Żbikowska-Migoń, a także - Henryk Bułhak i Michał Spandowski, Jan Pirożyński, Oskar S. Czarnik, Józef Szczepaniec i Andrzej Mężyński.

Do zwrócenia uwagi naszych czytelników na ten tom wrocławskiego czasopisma składają również artykuły mniej znanych autorów, bezpośrednio dotyczące dorobku Konrada Zawadzkiego. W artykułach w całości poświęconych Konradowi Zawadzkiemu³ lub jedynie nawiązujących do jego badań⁴, można odnaleźć wartość szczególną. Można je potraktować nie tylko jako źródła wiadomości z zakresu bibliografii i czasopiśmiennictwa, przykłady znawstwa starych druków, varsavianów i zabytkowej grafiki czy też opis procesu zabezpieczania najcenniejszych polskich kolekcji w Zakładzie Zbiorów Mikrofilmowych Biblioteki Narodowej. Można - zwłaszcza, kiedy staną się lekturą czytelników młodszego pokolenia bibliotekarskiego - odczytać zarys życia Konrada Zawadzkiego, jako opis zanikającego już chyba wzoru bibliotekarza - uczonego i zarazem niezmordowanego organizatora nowoczesnego warsztatu bibliotecznego, tworzonego z równie wiel-

¹ *Roczniki Biblioteczne*. T.46:2002 / Red. Anna Żbikowska-Migoń.- Wrocław 2002 [druk. 2003] s.3.

² K.Zawadzki: *Bibliografia czasopism warszawskich 1579-1981 : Zeszyt próbny*. Warszawa 1989; T.1: *Litery A-D*- 1994 ; T.2: *Litery E-L*.- 1996; T.3: *Litery M-Q*.- 2001 (przy współudziale A. Grefkowicz, M. Lewandowskiej, J. Marciniak, Z. Brulińskiej, M. Wałęckiej-Sołuby i E. Tomaczak).

³ s.5: G.M.Lewandowicz: *Konrad Zawadzki : (1912-2002)*; s. 7-18: S. Ciepłowski: *Konrad Zawadzki jako badacz varsavianów*; s.19-28: B. Drewniewska-Idziak, I. Łoś-Stembrowicz: *Działalność Konrada Zawadzkiego w Dziale Zbiorów Mikrofilmowych Biblioteki Narodowej*.

⁴ Np. S.101-115: O.S. Czarnik: *Gazety ulotne związane ze Lwowem w XVII i na początku XVIII wieku*; s.267-285: J. Popłońska: *Działalność naukowa Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy*.

ką troską o najcenniejsze zasoby biblioteczne, co z przychylną dla czytelników myślą o ich wygodzie i potrzebach. Mimo rzadkości tego rodzaju wzorów osobowych w naszych współczesnych bibliotekach, opis działań prof. Konrada Zawadzkiego napawa otuchą. I nadzieją, że młodzież obecnie podejmująca pracę w bibliotekach, mając takie wzorce, będzie starała się kształtować swoje kariery zawodowe, łącząc wartości ukryte w często niedostępnych skarbach zasobów bibliotecznych z potencjałem otwartości niesionej przez technologie informacyjne. I co bardzo ważne, a pięknie widoczne w działaniach Konrada Zawadzkiego - poszukując harmonijnej równowagi między własnymi zainteresowaniami, ambicjami i upodobaniami oraz służbą w interesie obsługiwanych czytelników i zasobów bibliotecznych. Przy okazji... zwróćmy też uwagę na historyczną książkę o zawodzie bibliotekarza⁵, która pozwala mieć nadzieję, że lęk o trwałość wzoru bibliotekarza-uczonego jest może przedwczesny? Autor - Zdzisław Gębołyś, w podsumowaniu swej rozprawy zwraca nam bowiem uwagę, że już "W roku 1884 [tak!] redakcja 'Zentralblatt für Bibliothekswesen' obwieściła triumfalnie zwycięstwo bibliotekarza zawodowego, zarazem 'śmierć' bibliotekarza-profesora, bibliotekarza-poety itd." [s. 172].

Wracając do zawartości T.46 RB zaznaczymy jeszcze kilka pozycji, które wydają się szczególnie interesujące.

Dla czytelników, którym leży na sercu rozwijanie naukowego oblicza bibliotek publicznych w naszym regionie, inspirującą lekturą będzie artykuł Joanny Popłońskiej o działalności naukowej, a zarazem wydawniczej w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy (zob. przyp.4). Autorka zarysowuje tok starań badawczych od początku istnienia Biblioteki do dnia dzisiejszego, łącząc ten opis z refleksją nad ścisłymi więziami, jakie łączą nurt prac naukowych z podstawowymi - usługowymi zadaniami Biblioteki (s. 283). Poczesne miejsce należy się tutaj dorobkowi naukowemu Pracowni Czasopism Warszawskich, powołanej do życia 20 lat temu, a ściśle związanej z Konradem Zawadzkim.

Wydaje się również, że dla czytelników naszego pogranicznego regionu ciekawe będą dwie publikacje związane z dziejami druków cyrylickich. Pierwsza praca - profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i byłego dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej - Jana Pirożyńskiego *Dwa rzadkie polonika cyrylickie ze zbiorów Biblioteki Księcia Augusta w Wolfenbüttel* (s.57-62), dotyczy druków *Kniga novago zaveta* (Wilno 1596) oraz *Azbuka* (Kijów 1627). Zidentyfikowano je w jednym klocek w czasie przygotowania arcyciekawego katalogu poloników w Wolfenbüttel⁶, w którym zarejestrowano 1232 druki nieznane Estreicherom! Jan Pirożyński charakteryzuje cyryliccki klocek, włączając do opisu informacje o zapisach proweniencyjnych, a także fotografie wybranych kart z każdego druku. Druga praca dotycząca druków cyrylickich to Zofii Jaroszewicz-Pieresławcew z Katedry Bibliotekoznawstwa i IN na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie recenzja katalogu druków cyrylickich⁷. Materiały zarejestrowane w katalogu to plon wypraw terenowych pracowników i studentów Wydziału Historycznego na Uniwersytecie Moskiewskim. Autorka recenzji charakteryzuje nie tylko sam katalog, ale również tok wypraw studenckich, w czasie których m.in. trafiono do starowierów z Wietki - wyspy należącej w

⁵ Zdzisław GĘBOŁYŚ: *Zawód bibliotekarski na ziemiach niemieckich w latach 1789-1871 : Teoria i praktyka.*- Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2002.- 201 s., err.- (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ; nr 2023).

⁶ M. Gołuszka, M. Malicki: *Polnische Drucke und Polonica 1501-1700 [...]*- Bd.1 1501-1600, Bd.2:1601-1700.- München 1992-1994.

⁷ I. V. Pozdeeva, V. I. Jerofeeva, G. M. Šitova: *Kiriličeskie izdanija XVI vek -1641 god : nachodki archeografičeskich ekspedicyj 1971-1993 godov, postupivšije w Naučnuju biblioteku Moskovskogo Universiteta.* Moskva 2000.

XVII-XVIII w. do Rzeczypospolitej. W katalogu m.in. znajdują się opisy 14 druków z oficyn wileńskich, kijowskich, lwowskich, a także z Zabłudowa, Dermania, Mohylewa.

Recenzentka szczegółowo charakteryzuje metodę opisu zarejestrowanych druków, w tym uwzględnianie zapisów proweniencyjnych i marginaliów. Podkreśla przy tym, że katalog mimo pewnych niedociągnięć *"Daje pełny naukowy opis unikatowego dla kultury światowej fenomenu - zachowania przez starowierów, mimo wszelkich przeciwności losu, starych ksiąg, które były przez cztery stulecia żywym czynnikiem rozwoju rosyjskiej kultury narodowej. Dokumentuje wielonarodowość i wielowyznaniowość Rzeczypospolitej, a także duży udział - zwłaszcza w początkach drukowania czcionką cyrylicą - oficyn Wielkiego Księstwa Litewskiego i ziem ruskich Rzeczypospolitej w kulturze książki Rusi Moskiewskiej"* (s.342).

Na zakończenie tej noty, która jedynie może zasygnalizować niektóre prace z tego arcydziełowego tomu *Roczników Bibliotecznych*, zatrzymajmy się jeszcze przy publikacji Janusza Dunina z Uniwersytetu Łódzkiego, który z nostalgią donosi o zamknięciu edycji niemieckiego czasopisma bibliotekarskiego *Laurentius : Von Menschen, Büchern und Bibliotheken*⁸. Autor wcześniej już recenzował jeden z zeszytów specjalnych tego czasopisma, poświęcony problematyce obsługi bibliotecznej dla środowisk azylantów i bezdomnych⁹. W omówieniu Janusz Dunin koncentruje się na sprawach poloników, w tym bolesnych zagadnieniach wzajemnych polsko-niemieckich roszczeń, niesionych na barkach bibliotekarzy jako swoiste powojenne brzemie.

⁸ s.335-338. J. Dunin: *"Laurentius" - czasopismo bibliotekarzy niemieckich zakończyło swój żywot.*

⁹ J. Dunin: *Biblioteka jako azyl // Nowe Książki* 1999 nr 4 s.76.

„Filozoficzne aspekty informacji naukowej” S. Cisek

Książka Sabiny Cisek – Autorki związanej z Instytutem Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa¹ Uniwersytetu Jagiellońskiego - zasługuje na uwagę nie tylko specjalistów w zakresie informacji naukowej, ale również wszystkich bibliotekarzy, którzy poszukują wiedzy teoretycznej po to, aby doskonalić i lepiej rozumieć intelektualne podstawy swej praktycznej działalności.

„Przedmiotem rozprawy nie są wszelkie możliwe filozoficzne uwarunkowania informacji naukowej – a to z dwu względów: przede wszystkim dlatego, iż praca dotyczy informacji naukowej jako nauki, do którego to zagadnienia pewne działy filozofii nie stosują się ... oraz w rezultacie konieczności stosownego zawężenia i precyzyjnego określenia obszaru badań. Dyskusja wszystkich dających się pomyśleć filozoficznych założeń oraz implikacji

¹ To zmieniona, zatwierdzona przez Senat UJ w kwietniu 2002 r. nazwa dawnego Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, który w r. ak. 1996/97 został formalnie powołany, wyrastając z Zakładu Bibliotekoznawstwa powstałego w 1974 r.

nauki o informacji przekroczyłaby ramy rozprawy. Uwagę zatem zwraca się głównie – na poziomie ogólnym – na zagadnienia z dziedziny *teorii bytu i poznania*, na poziomie szczegółowym zaś – na *filozofię nauki*” (s.11). Takie założenia – podane przez Autorkę we *Wstępie* książki – pozwalają uniknąć wielu nieporozumień przy jej odczytywaniu. Autorka „...podejmuje próbę odnalezienia generalnych wyobrażeń lub twierdzeń na temat tego – **co i jak istnieje w świecie nauki o informacji** oraz czy i w jaki sposób owo ‘coś’ da się poznać” [podkr. rec.].

Autorka podkreśla też, że książka nie odnosi się do praktycznej działalności informacyjnej, a jedynie do wiedzy tworzącej dyscyplinę *informacja naukowa*. To pierwsze i bardzo dla czytelnika ważne ograniczenie recenzowanej książki. Dlaczego zatem bibliotekarz – praktyk powinien po nią sięgnąć?

Po pierwsze po to, żeby zapoznać się z wynikami badań Autorki nad określeniem zakresu dziedziny, która w języku polskim jest oznaczana zamiennie przez cztery synonimiczne, a ściślej - bliskoznaczne nazwy: *informacja naukowa – informatologia – nauka o informacji – nauka o informacji naukowej*. Sabina Cisek oparła swoje badania nie na teoretycznym, arbitralnie wybranym przez twórcę modelu nauki o informacji, ale kryteriach historyczno-empirycznych. Konstruuje obraz nauki o informacji poprzez „*analizę i krytykę piśmiennictwa, ze szczególnym uwzględnieniem czasopism w okresie 1970-2000*” (s.13).

Autorka objęła badaniami 200 publikacji, przy czym – jak zaznacza we *Wstępie* – „*Książka nie jest ... dążącym do kompletności przeglądem piśmiennictwa, lecz opiera się na analizie jakościowej, dyskusji pewnych idei...*”

Drugim, nie mniej ważnym powodem zachęty do lektury może być fakt, że **Autorka rozważa podstawowe zadania praktyczne nauki o informacji**. Konstatuje przy tym „*jest to zgromadzenie wiedzy o charakterze naukowym, która przyczyniłaby się do udoskonalenia procesów i działalności informacyjnej – a w rezultacie – do zaspokojenia potrzeb informacyjnych ludzi, tj. do tego, by odpowiednia informacja dotarła we właściwym czasie i miejscu do właściwego odbiorcy*” (s.14). W tej konstatacji kryje się – jak się wydaje – jedna z najbardziej dyskusyjnych tez Autorki, która odnosi misję nauki o informacji jedynie do wiedzy *o charakterze naukowym*. Tymczasem w praktyce informacyjnej mamy do czynienia z wieloma rodzajami wiedzy, zwłaszcza z wiedzą potoczną i zawodową, które wieloma właściwościami różnią się od wiedzy naukowej, a świadomość tego jest bardzo ważna dla pomyślnej obsługi użytkowników informacji.

Do lektury książki Saby Cisek powinna również zachęcić jej jasna konstrukcja², staranny język wypowiedzi oraz aparat pomocniczy (przypisy, bibliografia, aneks z listą filozofów oraz indeks nazwisk), w którym niestety nie znajdujemy indeksu rzeczowego. Szkoda, bo Autorka z wielką dbałością i starannością rozwiązuje w tekście wiele problemów pojęciowych i terminologicznych. Bogata bibliografia została podana w dwu częściach: *Publikacje z zakresu informacji naukowej* oraz *Publikacje z zakresu filozofii, naukoznawstwa i pozostałych dziedzin*. Warto też zwrócić uwagę na opracowaną przez Sabinę Cisek listę 70 filozofów *cytowanych w publikacjach z zakresu informacji naukowej* (s.134-135). Lista opracowana jest w postaci tabelarycznej, a identyfikuje oprócz imienia, nazwiska oraz dat biograficznych filozofa również autora i datę przykładowej publikacji,

² Główny trzon książki składa się z 5 rozdziałów: 1/ Filozoficzne uwarunkowania nauk. Zarys problematyki. [Tu Autorka wprowadza czytelnika w podstawy filozoficznej siatki pojęciowej, niezbędnej dla zrozumienia dalszych rozdziałów]; 2/ Nauka o informacji [nazwa i definicje, geneza i historia, przedmiot, problematyka i kierunki badań]; 3/ Spór o metodologię nauki o informacji ; 4/ Spór o podstawy ontologiczne (metafizyczne); 5/ Wybrane nurty badawcze... i ich założenia.

w której filozof był cytowany. I tu wypada żałować, że Autorka nie uzupełniła tabeli odpowiednimi wskaźnikami stron swojej książki, co pozwoliłoby szybko identyfikować w tekście nie tylko miejsca komentarzy, ale i wybór nazwisk filozofów ważnych dla własnych rozważań Autorki.

Nie miejsce w tej krótkiej nocie informacyjnej na szerszą dyskusję z Autorką, której praca zasługuje na obszerną, krytyczną recenzję. Tu chcemy jedynie zasygnalizować obecność w polskim piśmiennictwie ważnej rozprawy, podającej w kontekście problematyki filozoficznej – dynamiczny obraz stale rozwijającej się wiedzy o informacji³, która ma fundamentalne znaczenie dla współczesnego bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa.

Sabina CISEK [poprzednio ARCISZ] : Filozoficzne aspekty informacji naukowej.- Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2002.- 140, [2] s.- (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego ; [T.] 1252; Prace z Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej ; z.5[7] 2002)

³ W rozdziale drugim Autorka wskazuje m.in. chronologiczne wyznaczniki rozwoju informacji naukowej oraz identyfikuje siedem odmiennych koncepcji w ujmowaniu przedmiotu badań i problematyki rozważanej dziedziny.

Ciekawe nowości

Opracowany na Uniwersytecie w Białymstoku nowy informatyczny słownik przekładowy, autorstwa Roberta Szymuli z Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej, wart jest również bibliotekarskiej uwagi. Bowiem wbrew wrażeniom z księgarń, w których mamy dość bogatą ofertę różnych leksykonów dziedzinowych, informatycznych słowników przekładowych jest stosunkowo niewiele!¹ Tymczasem coraz powszechniejsze są zastosowania narzędzi komputerowych, co sprawia, że równie powszechne są potrzeby pomocy słownikowych, wspomagających rozumienie i tłumaczenie na język polski nowych terminów informatycznych, najczęściej występujących w języku angielskim w oryginalnym oprogramowaniu oraz w dokumentacji systemów przetwarzania danych.

¹ Wg rejestracji w *Przewodniku Bibliograficznym* [baza na CD-ROM za lata 1980-1999] w ciągu 20 lat wydano w Polsce 815 różnego rodzaju słowników; w tym jednak tylko 21 z zakresu informatyki (w latach 2000-2002 doszło jeszcze 6 nowych, w tym *Podręczny słownik ...* Roberta Szymuli. Wśród tych 27 - są tylko dwa informatyczne słowniki przekładowe z takim repertuarem języków, jak w sygnalizowanym tu słowniku. Są to: (1) *Słownik informatyki polsko-angielsko-rosyjski* / pod red. Zofii Pezińskiej, Anieli Topulos, [materiał uzupełn. oprac. Władysław Klepacz et al.]- Wyd. 2 popr. i uzupełn.- Warszawa, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, 1981.- VII, 119, [1] s.- (2) *Słownik informatyki polsko-angielsko-rosyjski*- Wyd. 3 zm. i rozsz. / pod red. Hanny Jezierskiej.- Warszawa : Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, 1989.- IV, 163, [1] s.; Nie bez znaczenia dla oceny sytuacji będzie też świadomość tego, że jeśli pełna jest rejestracja słowników w Bibliotece Narodowej, to w tym samym czasie ukazało się 14 informatycznych słowników angielsko-polskich i/lub polsko-angielskich, a jedynie dwa informatyczne, przekładowe słowniki rosyjsko-polskie: (1) Walentyna Bożko-Misińska : *Słownik rosyjsko-polski terminów matematyczno-informatycznych* [skrypt].- Wrocław : Wydaw. PW , 1980.- 592 s. (2) Józef Niedźwiecki: *Słownik rosyjsko-polski z zakresu informatyki* .- T. 1 : od A do O. T. 2 : od P do Ja .- Warszawa : CPiZI [Centrum Projektowania i Zastosowania Informatyki] , 1982 ← zwróćmy uwagę, że są to wydania z początku lat 80. opublikowane nie przez profesjonalne firmy wydawnicze!

Podręczny słownik... Roberta Szymuli jest adresowany do szerokiego odbiorcy, jako podstawowe narzędzie przekładowe, choć jest to słownik opracowany przez rusycystę – językoznawcę, jako empiryczna podstawa badań porównawczych nad systemem terminologicznym informatyki w różnych językach.

W przedmowie Autor pisze, że słownik „obejmuje... swoim zakresem terminologię, dotyczącą wszystkich aspektów szeroko rozumianej informatyki (sprzęt komputerowy, oprogramowanie, języki oprogramowania, systemy operacyjne, telekomunikacja, elektronika, matematyka). Uwzględniono w nim również hasła poświęcone Internetowi” (s.3). W tak określonym zakresie *Słownika* pewne wątpliwości budzi brak wyraźnych ograniczeń w odniesieniu do dwu dziedzin – matematyki i elektroniki. Obie dziedziny mają pola wspólne i sąsiadujące z informatyką, ale też obejmują rozległe obszary zupełnie z informatyką nie powiązane. Uściślenie zakresu tych stykających się pól wydaje się ważne zarówno z punktu widzenia Autora (który zapewne opracuje w przyszłości kolejne, udoskonalone wydania swego *Słownika*), jak i przeciętnego użytkownika. Wiąże się to bowiem tyleż z kryteriami doboru słownictwa, co z trafnością odpowiedników w trzech językach objętych *Słownikiem*.

Niestety, Autor nie zamieścił listy źródeł, z których korzystał przy wyborze angielskich terminów hasłowych (jest ich 8842) oraz ich odpowiedników w językach polskim i rosyjskim. Znajdujemy tylko w *Przedmowie* informację „W doborze terminologii posłużyły głównie słowniki znaczeniowe, jak również podręczniki, monografie i czasopisma specjalistyczne” (s.3).

W tej ogólnej nocie informacyjnej nie może być, oczywiście, miejsca na szczegółową analizę merytoryczną *Podręcznego słownika...* Można jednak wyrazić nadzieję, że w kolejnym wydaniu Autor poinformuje nas szerzej o podstawach źródłowych i przekaże własną, porównawczą ocenę zarówno źródeł terminologicznych informatyki, jak i samego systemu terminologicznego.

Zaletą *Podręcznego słownika...* Roberta Szymuli jest jego konstrukcja i staranne opracowanie graficzne. *Słownik...* składa się z trzech części: [1] trzonu głównego, tj. ponumerowanego, alfabetycznego spisu hasłowych terminów w j. angielskim (te są podane pogrubionym pismem) oraz umieszczonych a capite odpowiedników terminu hasłowego – najpierw w j. polskim, następnie w j. rosyjskim; [2] indeksu polskiego; [3] indeksu rosyjskiego². Oba indeksy prowadzą przez numer artykułu hasłowego do głównego wykazu haseł angielskich.

Na koniec dwie krótkie uwagi dotyczące ułatwień i... utrudnień przy korzystaniu ze słownika Roberta Szymuli. Na pewno składnikiem ułatwiających korzystanie są umieszczone przez Autora dopowiedzenia przy hasłach, uściślające znaczenie, podawane w nawiasie, zarówno przy angielskich terminach hasłowych, jak i przy ich odpowiednikach w j. polskim i rosyjskim. Dopowiedzeniami przy terminach hasłowych najczęściej są synonimy, w tym przede wszystkim ich formy akronimiczne [np. **graphics interchange format (GIF)**]³. Dopowiedzenia przy odpowiednikach polskich i rosyjskich uściślają znaczenie

² Tu można ‘wrzucić kamyk do ogródka’ Wydawcy, który nie zadbał, by książka była zaopatrzona w spis treści, a także w informację, kto wykonał komputerowy skład *Podręcznego słownika...*, zasługujący na uwagę ze względu na świetny dobór wielkości czcionki i przejrzysty, wygodny dla użytkownika, tj. dobrze czytelny układ tekstu na stronie, z dostateczną ilością ‘światła’, tak w głównej części, jak i w indeksach.

³ Zaznaczmy, że tego rodzaju akronimy nazw anglojęzycznych nie występują konsekwentnie jako hasła główne, choć ich użycie jest często bardziej rozpowszechnione niż rozwiniętych, pełnych nazw angielskich. Np. podany w przykładzie skrót GIF nie występuje w postaci hasła, a dla przykładu akronim **ACK (acknowledgement)** występuje jako hasło (nr 78), a pod nr 80 w pozycji dopowiedzenia.

[np. A: (*oznaczenie stacji dyskietek w systemie operacyjnym*)]. Jest to szczególnie pomocne w przypadku homonimów.

Pewnym utrudnieniem jest brak żywej paginy hasłowej. Odczuwa się jej brak zwłaszcza przy poszukiwaniu terminów złożonych z wielu wyrazów, kiedy pierwsze słowo terminu hasłowego zastąpione tyldą (~) występuje w kilku lub nawet kilkunastu terminach hasłowych i trzeba przy poszukiwaniach nierzadko wracać do poprzedniej strony lub stron, żeby ostatecznie zidentyfikować pełną postać wielowyrazowego hasła angielskiego.

Te drobne niedogodności nie zmieniają faktu, że otrzymaliśmy bardzo potrzebny słownik przekładowy, który ułatwi dostęp do terminów informatycznych, zwłaszcza tych najnowszych i trudnodostępnych ze względu na przestarzałe rosyjsko-polskie słowniki informatyczne, na co zwróciliśmy uwagę w pierwszym przypisie.

Robert SZYMULA: Podręczny słownik (angielsko-polsko-rosyjski) terminów informatycznych / Red. nauk. Roman Hajczuk.- Białystok : Uniwersytet w Białymstoku, Wydział Filologiczny, 2002.- 478 s.

Dwugłos o bibliografii Kazaneckiego*

Bibliografia poety

Wiesław Kazanecki jest jak dotąd najwybitniejszym poetą Białostocczyzny, i śmiem powiedzieć, że również kwalifikuje się do czołówki najważniejszych polskich poetów współczesnych. Wszelka więc pamięć o nim i jego twórczości zasługuje na uznanie. Bibliografię podmiotowo-przedmiotową Małgorzaty Walickiej dotyczącą jego osoby przyjąłam więc z radością, mam nadzieję, że umożliwi ona łatwiejszy dostęp do dorobku pisarza przyszłym badaczom białostockiej literatury.

Główne działy książki poprzedza wstęp autorki wskazujący źródła, na jakich opierała się podczas swojej pracy, życiorys poety i analizę materiału będącego przedmiotem jej opisów bibliograficznych. Najobszerniejszy rozdział „Bibliografia podmiotowa” uwzględnia wydawnictwa zwarte Kazaneckiego, na które składa się dziewięć tomików poetyckich wydanych za jego życia, przygotowane przez autora a wydane w roku jego śmierci „Poezje wybrane” oraz drukowane już pośmiertnie dwie książki poetyckie w opracowaniu Waldemara Smaszca („Wiersze ostatnie, 1991; „Wiersze”, 1994), tomik poetycki „Koniec epoki barbarzyńców” (2000) oparty na wcześniejszym autorskim wydaniu w formie rękopisu i dwa tomy w serii In Memoriam „Listy Wiesława Kazaneckiego do Wilhelma Przeczka” (2000) oraz „Oswoić szczura w zachodnim Berlinie: (zapiski z czternastu dni października 1987r.) (2001), oba zredagowane przez Jana Leończuka. Na poszczególne opisy składa się zawartość książek wraz z recenzjami. Poza tym w rozdziale tym zebrane zostały publikacje autora w czasopismach i antologiach, jego prace redakcyjne (artykuły i książki), sprawozdania z konkursów literackich, a także wywiady i wypowiedzi drukowane w prasie. Drugi główny dział omawianej bibliografii – „Bibliografia przedmiotowa” wskazuje na 65 pozycji dotyczących postaci i twórczości pisarza zamieszczonych w opracowaniach słownikowych, książkach i czasopismach oraz notuje dwa utwory poetyckie (Wilhelma Przeczka i Krzysztofa Gąsiorowskiego) poświęcone poecie. W trzecim zaś rozdziale przedstawiony został alfabetyczny spis utworów Wiesława Kazaneckiego przechowywanych w postaci maszynopisów w zbiorach Książnicy Podlaskiej w Białymstoku. Bibliografię podmiotowo-przedmiotową pisarza dopełniają trzy indeksy, dwa dotyczące utworów poety (alfabetyczny i chronologiczny) oraz nazw osobowych. Książkę zamyka słowo od wydawcy autorstwa Jana Leończuka, z którego możemy dowiedzieć się, iż bibliografia Małgorzaty Walickiej ukazała się w 14 rocznicę śmierci białostockiego poety, a jej autorka jest bibliotekarką pracującą w Książnicy Podlaskiej.

Książka, jak wspomniałam na początku, cieszy, autorka jej jednak według mnie nie ustrzegła się kilku błędów. Nie rozumiem, dlaczego bibliografia rozpoczyna się od 1951 roku zamiast od czasu debiutu poety przypadającego na 1959 rok. Domyślałam się jedynie,

* Praca została wydrukowana z błędem w tytule. Winno być: „1959-2001”. Chochlik się cieszy; redaktorowi – za jego niedopatrzanie – słusznie przypadł w udziale wstyd i uczucie dużej przykrości z myślą o Poecie, Autorce publikacji i o jej P.T. Czytelnikach. - T. Jabłońska

iż w latach licealnych i studenckich powstawały jego utwory młodzieńcze znajdujące się w zbiorach biblioteki. W książce nie ma jednak o tym mowy, indeks chronologiczny rozpoczyna się na wspomnianym roku 1959. W krótkim życiorysie poetki autorka pisze, iż pamięcią o poecie jest corocznie przyznawana w Białymstoku nagroda literacka jego imienia. Nie kończy się jednak na tym pamięć o Wiesławie Kazaneckim. Ani słowem nie jest wspomniana w książce trwająca od wielu lat, bo od 1993 roku, tradycja pielęgnowania pamięci o poecie przez środowisko literackie Suwalszczyzny i Mazur. Gdyby autorka wzięła do ręki moją książkę „Stowarzyszenie Literackie w Suwałkach” dowiedziałaby się całej jej historii. Zacytuję jeden z fragmentów publikacji: „Wiesław Kazanecki w swoich poetyckim credo zaapelował do artystów, by przywrócili słowom godność i dostojeństwo, zaś ideom – ich moc ocalenia. Poruszeni apelem zmarłego w 1989 r. przyjaciela, animatorzy ruchu literackiego: Zbigniew Fałtynowicz z Suwałk i Mirosław Ślapiak z Gołdapi zainicjowali w 1993 r. spotkania środowiska literackiego Suwalszczyzny i Mazur pod nazwą *Ocalenie przez poezję*. Słowa, jakimi powitał Zbigniew Fałtynowicz przybyłych na to pierwsze spotkanie, potwierdzały wymiar przesłania Kazaneckiego. Zaistniały czas i przestrzeń, trafnie nazwane przez Jana Jastrzębskiego „obcowaniem”, z prawdą i pięknem słowa – przede wszystkim stały się miejscem wymiany doświadczeń, głębszego poznania swojej twórczości i radowania się sobą. (Stowarzyszenie Literackie w Suwałkach/ Józefa Drozdowska. – Augustów, 2001, s. 12). Owe spotkania trwają nieprzerwanie od 1993 roku. Wydawane jest również pismo mające swe korzenie w myśli Kazaneckiego, które z krótką przerwą wychodzi co roku, a na jego łamach zamieszczane są artykuły dotyczące twórczości poetki. Dla przykładu podaję dwa z nich: Zbigniew Fałtynowicz: [Przesłanie]. „Ocalenie przez Poezję” 1993 R. I s. 1; Waldemar Smaszcz: Wiesława Kazaneckiego modlitwa o ocalenie. „Ocalenie przez Poezję” 1994 R. II s. 1. Brakuje mi również w bibliografii jakiegokolwiek wzmianki o wydanej w suwalskim Wydawnictwie „Hańcza” w 1998 r. autorskiej antologii Zbigniewa Fałtynowicz pt. „Gdzie jeziora syte przestrzenią obłoków”. Zamieszczone są w niej dwa wiersze Kazaneckiego: „Cmentarzysko Jaćwingów na skraju lasu” i „Pejzaż oglądany ze wzgórza koło Smolnik” oraz notka biograficzna poetki. Myślę również, iż dział utworów poświęconych poecie jest bardziej obszerny niż to wykazała autorka bibliografii. Potwierdzając to podaję dla przykładu cztery wiersze: „Udział schronienia w twoim imieniu” Wojciecha Marka Darskiego („Listy do Qwertzuiop”. – Warszawa, 1988, s.45), „Człowiek, który żarliwie modli się o słowika” Józefy Drozdowskiej („Krajobrazy” 1992 nr 7 s. 6), „Dwadzieścia dwa wersy z Wiesławem K.” i „Tego dnia zaprawdę”, oba Jerzego Karpa („Wiersze 1980-1989. – Suwałki, 1990, s.15 i 43). Brakuje mi także kilku pozycji w bibliografii przedmiotowej, chociażby leksykonów Lesława M. Bartelskiego „Polscy pisarze współcześni: 1939-1991” (Warszawa, 1995) i Ewy Głębickej „Grupy literackie w Polsce 1945-1989 (Warszawa, 1993; Wyd. 2 poszerz., 2000), informatora biograficznego „Kto jest kim w Polsce 1984” (Warszawa, 1984), pracy Waldemara Smaszcza „Białostockie środowisko literackie” opublikowanej w „Materiałach Nauczycielskich Spotkań Literackich Białystok 1988” (Białystok, 1989) czy też materiałów poświęconych poecie zamieszczanych w kwartalniku białostockiego Nauczycielskiego Klubu Literackiego „Najprościej” (m.in. autorstwa Zdzisława Łączkowskiego, ks. Jerzego Sikory, Józefa Szulskiego).

Mimo pewnych braków omawiana bibliografia spełniła zamierzoną przez jej autorkę rolę. Zestawiła i uporządkowała w fachowy sposób materiał dotyczący poetki i jego twórczości. Zgadzam się z Janem Leończukiem, że stanie się ona źródłem następnych prac poświęconych pisarzowi, którego imię na trwałe wpisało się w polską literaturę i stało się fermentem twórczym w tutejszym środowisku literackim. Jej autorce, Małgorzacie Walic-

kiej, należą się więc słusznie słowa uznania dla wykonanej przez nią pracy oraz podziękowania za podjęcie jakże potrzebnego wysiłku w celu przybliżenia postaci najwybitniejszego białostockiego poety.

Wiesław KAZANECKI : bibliografia podmiotowo-przedmiotowa: 1951 – 2001/ Małgorzata Walicka; red. Teresa Jabłońska. – Białystok: Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, 2003. – 101 s.; 21 cm. – (In Memoriam; t. IV). – ISBN 83-88248-38-3

Józefa Drozdowska

Bibliografia Wiesława Kazaneckiego

W lutym 2003 roku ukazała się wydana przez Książnicę Podlaską publikacja autorstwa **Małgorzaty Walickiej** pt. *Wiesław Kazanecki bibliografia podmiotowo – przedmiotowa 1951-2001*. Jest to pierwsza próba bibliograficznego podsumowania działalności pisarskiej Wiesława Kazaneckiego, wybitnego poety, prozaika i publicysty. Ukazanie się tej publikacji jest istotnym wydarzeniem w życiu kulturalnym Białegostoku i regionu. Trudno zatem się nie zgodzić ze stwierdzeniem Jana Leończuka, że publikacja ta wypełnia „... dotkliwą lukę w bibliografii prac Wiesława Kazaneckiego i recepcji jego twórczości”¹.

Wydana bibliografia składa się z dwu tekstów wprowadzających - *Wstępu* oraz *Analizy materiału*, w których znajdziemy lakoniczną informację o podstawach źródłowych i metodycznych, biografię pisarza oraz ilościową i jakościową analizę zarejestrowanego piśmiennictwa. Teksty te poprzedzają główny trzon pracy, tj. *Bibliografię podmiotową* (rejestr prac poety) i *Bibliografię przedmiotową* (spis prac o W. Kazaneckim) oraz części pt. *Utwory Wiesława Kazaneckiego w maszynopisie w zbiorach Książnicy Podlaskiej w Białymstoku*. Dwie główne części bibliografii – podmiotowa i przedmiotowa dopełnione są trzema indeksami: tytułowym, nazw osobowych oraz chronologicznym. Całość pracy podsumowana została krótką wypowiedzią Jana Leończuka *Od wydawcy*.

Bibliografia rejestruje większość publikacji autorstwa Wiesława Kazaneckiego oraz prac dotyczących jego życia i twórczości. Materiał przedstawiony w bibliografii - zdaniem recenzentki - nie odzwierciedla w pełni działalności twórczej i publicystycznej poety, zarówno z powodu właściwości zastosowanego układu opisów, jak i na skutek widocznego braku dążenia Autorki do kompletności zarejestrowanych materiałów.

Stwierdzenia te poprzemy przykładami i argumentami w dalszej części recenzji. Jej autorka odwołuje się do swej wiedzy i doświadczenia nabytego w trakcie opracowania *Biobibliografii Wiesława Kazaneckiego za lata 1959-2001*². Wydaje się, iż znajomość tematu pozyskana w czasie przygotowania tej pracy, a przede wszystkim - materiały bi-

¹ J. Leończuk: *Od wydawcy* // W: *Wiesław Kazanecki: bibliografia podmiotowo-przedmiotowa 1951-2001* / M. Walicka. Białystok: Książnica Podlaska 2003 s. 99.

² Jest to praca licencjacka, napisana pod kierunkiem Profesor Anny Sitarskiej w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo-Technicznej na Uniwersytecie w Białymstoku w r. ak. 2001/2002 i tam dostępna w maszynopisie.

bibliograficzne zebrane w *Biobibliografii* są wiarygodną podstawą krytycznej oceny w stosunku do bibliografii Wiesława Kazaneckiego wydanej przez Książnicę Podlaską.

Przy tworzeniu bibliografii osobowej nie ma ścisłych normatywnych przepisów, ale jest kilka zasad metodycznych wyrosłych z praktyki, które obowiązują przy tworzeniu każdego rodzaju bibliografii. Jednym z podstawowych kroków bibliografa jest sprawdzenie z autopsji opisów zebranych z różnych źródeł. Skonfrontowanie takich opisów z oryginalnym tekstem pozwala na sporządzanie adnotacji, wyjaśnianie niedokładnego lub niejasnego tytułu, ułatwia dokonywanie poprawnych przydziałów do stosowanych w układzie lub w indeksach kategorii charakterystyki formalnej i rzeczowej. Pomaga także w selekcji zgromadzonego materiału³.

W wydanej przez Książnicę Podlaską bibliografii zebrany materiał nie został poddany autopsji i głębszej analizie, mimo opracowania przez Autorkę oprócz *Wstępu* także drugiego tekstu wprowadzającego pt. *Analiza materiału*. Wydaje się, że za mało jest też w *Wstępie* wyjaśnień intencji autorskich wyrażonych w doborze i układzie materiału, a także w nazewnictwie wydzielonych części bibliografii oraz ich zawartości.

Dla czytelnika - użytkownika bibliografii Wiesława Kazaneckiego już od pierwszego kontaktu z pracą Małgorzaty Walickiej pewne niejasności mogą się łączyć z datami, które znalazły się w podtytule ... *Bibliografia 1951-2001*. Co one oznaczają? Najpewniej zasięg chronologiczny bibliografii, co dla przeciętnego odbiorcy dobrze jest tłumaczyć w kategoriach bezpośrednio wpływających z rejestrowanej twórczości. W przypadku Wiesława Kazaneckiego chodzi zatem o datę debiutu i datę ostatniej zidentyfikowanej publikacji poety. Sprawa jednak nie jest jednoznaczna, bo dla twórczości poetyckiej przez datę debiutu możemy rozumieć bądź rok druku pierwszego wiersza (najczęściej w czasopiśmie, rzadziej w zbiorach wierszy różnych poetów - antologiach, almanachach), ale także o datę wydania pierwszego tomiku wierszy. Natomiast rok 1951 w życiorysie W. Kazaneckiego łączy się jedynie z rozpoczęciem nauki w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Białymstoku! Ważnymi natomiast datami są rok 1959 - rok druku pierwszego wiersza (debiutu (pisze o nim Autorka w *Analizie materiału* na s.9 ; zob. też poz. 16 w recenzowanej bibliografii) oraz 1964 - rok debiutu książkowego (*Kamień na kamieniu* - zob. poz. 1). Czyżby więc rok 1951 pojawił się w tytule za sprawą chochlika drukarskiego? To rzecz spotykana, szkoda jednak, że wydawca po zauważeniu błędu nie wkleił kartki z erratą, żeby ostrzec czytelników. Błąd widniejący w tytule, a niezauważony przez wydawcę nie sprzyja wiarygodności bibliografii.

Niedostatki bibliografii widoczne są między innymi w zastosowanym układzie materiałów bibliograficznych oraz w liczbie odnotowanych pozycji.

Rodzaj uporządkowania materiału, tj. zastosowany przez Autorkę układ główny bibliografii, szczególnie w części podmiotowej, nie jest oparty na jednorodnym kryterium podziału. Mamy tam *Wydawnictwa zwarte* (czyli książki, tj. przede wszystkim tomiki wierszy), *Publikacje w czasopismach i antologiach*, *Prace redakcyjne*, *Sprawozdania z konkursów poetyckich* oraz *Wywiady i wypowiedzi*. Najbardziej porządek ten zbliżony jest do układu według form piśmienniczych, które były podstawą dla trzech działów. Jednak nazwy pierwszego i drugiego działu wskazują formy wydawnicze. Osobom niewtajemniczonym tytułatura pracy oparta na przyjętych podziałach nie podpowiada, że bibliografia dotyczy twórczości przede wszystkim poety! I krytyka literackiego.

³ Ustalenie planu bibliografii i dobór materiału / Oprac. H. Sawoniak // W: *Metodyka bibliograficzna : poradnik dla autorów bibliografii specjalnych*. - Warszawa, 1963 s. 70.

Te niedoskonałości mogą być niezauważalne dla przeciętnego odbiorcy, wskazują jednak na słabości warsztatu Autorki. Układ, który w założeniu powinien jak najpełniej i najwszechstronniej odzwierciedlać działalność pisarską i zaangażowanie poety w sprawy literackie i społeczne regionu, w pracy Małgorzaty Walickiej nie spełnia tej roli.

Potwierdza to także fakt, iż w części podmiotowej utwory poetyckie nie stanowią oddzielnego działu, mimo że poezja była najczęstszą formą artystycznej ekspresji myśli i uczuć Wiesława Kazaneckiego. Poza tym za umieszczeniem opisów wierszy w oddzielnym dziale przemawia też istotna różnica w liczbie wierszy publikowanych w czasopiśmie i antologiach (279) w stosunku do zarejestrowanych publikacji krytycznoliterackich oraz społeczno – kulturalnych (51).

Trudno znaleźć również odpowiedź na pytanie, dlaczego Małgorzata Walicka wyodrębniła prace redakcyjne, wywiady, wypowiedzi i sprawozdania pisane przez W. Kazaneckiego, a nie stworzyła działu obejmującego pisane przez niego recenzje, najdobitniej poświadczające tak przecież bogatą twórczość krytycznoliteracką poety.

Podobne wątpliwości pojawiają się przy analizie układu materiału zamieszczonego w części przedmiotowej. Alfabetyczne uszeregowanie według tytułu niemal całej części przedmiotowej nie odzwierciedla typów opracowań na temat Poety. Nie wydaje się uzasadnione wyróżnienie dwóch tylko opisów utworów dedykowanych poecie (poz. 449-450), choć zapewne dla użytkowników bibliografii ważniejsze byłoby zapewne wydzielenie liczniejszych publikacji, np. związanych z Nagrodą Literacką prezydenta miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego, lub też materiałów biograficznych (tekstów opracowań w encyklopediach i słownikach).

Niejasne pozostaje też umieszczenie spisu maszynopisów W. Kazaneckiego w trzeciej, oddzielnej części bibliografii, poza granicami *Bibliografii podmiotowej* Są to opisy oryginalnych tekstów Wiesława Kazaneckiego, co kwalifikuje je - bez wątpliwości - do umieszczenia w części rejestrującej prace poety. Słuszny zabieg Autorki wydzielenia opisów prac niepublikowanych i przechowywanych w Książnicy Podlaskiej na zasadach specjalnej kolekcji, traci na wartości przez nieodpowiednie usytuowanie w strukturze całości pracy.

Na brak autopsji w metodzie opracowania opisów przez Małgorzatę Walicką wskazuje to, iż autorka bibliografii Wiesława Kazaneckiego wiernie powtórzyła błędy występujące w wykorzystanych źródłach bibliograficznych, z czym wiąże się m.in. zamieszczenie opisów tych samych artykułów pod dwoma różnymi tytułami w różnych działach, w związku z czym 8 z 11 opisów z działu *Sprawozdania z konkursów poetyckich* występuje w dziale *Publikacje w czasopiśmie i antologiach* (poz. 355-363).

Skonfrontowanie zgromadzonego materiału bibliograficznego z oryginalnym tekstem publikacji oraz uważne odczytanie informacji zawartych w informatorach biobibliograficznych pozwoliłoby Małgorzacie Walickiej na poszerzenie bibliografii o nowe pozycje bibliograficzne. Potwierdzeniem tego jest stosunek liczby pozycji zarejestrowanych przez autorkę wydanej bibliografii do liczby jednostek bibliograficznych odnotowanych w cytowanej wyżej *Biobibliografii* (429)⁴.

Przy doborze materiałów Małgorzata Walicka nie zwróciła też uwagi na materiały biobibliograficzne, które wyraźnie wskazują na pewne luki w materiale zarejestrowanym przez wykorzystane źródła. Nie zostały odnotowane przez nią m.in. publikacje Wiesława

⁴ Opis zob. przyp. nr 2; Ścisłe porównanie liczby zarejestrowanych publikacji w obu bibliografiach nie jest prostym zabiegiem ze względu na zastosowanie gruntownie odmiennej metody opisu publikacji, Małgorzata Walicka opisała oddzielnie każdą publikację utworów poety. Agnieszka Gałęcka tworzyła zbiorcze opisy, łącząc w jednej pozycji dane o wszystkich przedrukach wierszy w czasopiśmie i antologiach.

Kazaneckiego ogłoszone pod pseudonimem Andrzej Popiel, chociaż o istnieniu takich artykułów wspomniano w informatorach i słownikach biograficznych. Dopiero przejrzanie z autopsji czasopisma *Kontrasty* pozwala na pozyskanie danych o tych publikacjach. Podobnie jest z czasopismami *BIK (Białostocki Informator Kulturalny)* oraz *Zdarzenia*, w których poeta miał swój wkład redakcyjny. Małgorzata Walicka informuje wprawdzie o pracy redakcyjnej poety w powyższych czasopismach, ale nie zamieszcza ich opisów w części podmiotowej w dziale *Prace redakcyjne*. Podobnie zresztą postąpiła Autorka z debiutanckim wierszem Wiesława Kazaneckiego „*Usnęły rzeczy nie rażą już zmysłów...*” Trudno jest więc stwierdzić, czy to niedopatrzenie, czy świadome działanie, gdyż sama Autorka nie tłumaczy zastosowanych rozwiązań.

Sądzę, iż poszerzenie wstępu o informacje na temat procesu gromadzenia, przyjętego układu oraz podkreślenie problemów bibliograficznych, wynikających z niepełnych lub niepewnych danych przejętych z bibliografii ogólnych i literackich, znacznie uprościłyby odczytanie zamierzeń autorki publikacji i ułatwiły korzystanie z bibliografii.

Każdy kto tworzył bibliografię, wie jak trudno ustrzec się błędów, ale dociekliwość oraz postępowanie zgodne z podstawowymi zasadami obowiązującymi każdego bibliografa, pomagają je zminimalizować. Niestety, Małgorzata Walicka jakby zapomniała, że „*opisy zebrane z różnych bibliografii, katalogów i innych źródeł informacyjnych są dopiero surowcem, z którego będzie się kształtować bibliografię – surowcem, który musi ulec uszlachetnieniu*”⁵. Skutkiem tego są liczne niedociągnięcia, których wybrane przykłady przedstawiłam powyżej.

Istotnym elementem ułatwiającym orientację w recenzowanej bibliografii są indeksy. *Indeks tytułowy utworów Wiesława Kazaneckiego* obejmuje tytuły wierszy oraz artykułów napisanych przez Poetę. *Indeks nazw osobowych* ujmuje nazwiska oraz kryptonimy współautorów oraz autorów z obu części bibliografii. *Indeks chronologiczny* pod oznaczeniami kolejnych lat skupia numery opisów publikacji Wiesława Kazaneckiego w danych roku, co pozwala określać aktywność publikacyjną Poety w poszczególnych latach.

Wydaną bibliografię trzeba docenić w sytuacji, kiedy brak innego podobnego opracowania. Zmusza to potencjalnego użytkownika bibliografii do zaakceptowania formy przedstawienia twórczości Wiesława Kazaneckiego w postaci opracowanej przez Autorkę. Trzeba mieć przy tym nadzieję, że publikacja pracy Małgorzaty Walickiej będzie inspiracją dla następnych, dokładniejszych opracowań życia i twórczości Wiesława Kazaneckiego.

Małgorzata WALICKA : *Wiesław Kazanecki bibliografia podmiotowo-przedmiotowa 1951-2001*. Białystok : Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego 2003.

Agnieszka Galecka

⁵ Ustalenie planu bibliografii i dobór materiału. Oprac. H. Sawoniak. [W:] *Metodyka bibliograficzna : poradnik dla autorów bibliografii specjalnych* s. 70.

Eugeniusz Szulborski

Coś z historii

Niedaleka przeszłość zakryła przed nami całe karty historii, niektóre zarzuciła błotem przymusowej niepamięci. Odkrywanie tych kart jakże jest ważne, szczególnie dla nas Polaków, co jakiś czas skazywanych na zapomnienie bytu narodowego. Ostatnio coraz częściej pojawiają się książki próbujące wyważyć prawdę lat wojny i powojennych. Ich autorzy próbują odcedzić prawdę od mitów, jakie zostały wtłoczone do świadomości ludzkiej, zwłaszcza roczników nie pamiętających chociażby „utrwalania władzy ludowej” albo mało na ten temat wiedzących. Odsiewanie owych mitów od prawdy jest bardzo trudne, bo to co jest prawdą dla jednego, wcale nią nie jest dla drugiego. W takich wypadkach powinny przemawiać dokumenty.

Nie tak dawno trafiła do mych rąk książka Kazimierza Krajewskiego i Tomasza Łabuszewskiego nosząca tytuł „Łupaszka, Młot, Huzar”¹ i w tym samym czasie miałem okazję obejrzeć wystawę dokumentów dotyczących tychże osób i tego samego problemu zorganizowaną przez Instytut Pamięci Narodowej w białostockim Civitas Christiana. Właśnie te dwa wydarzenia zmusiły mnie do podzielenia się uwagami dotyczącymi książki, wystawy i wydarzeń, których dotyczyły.

Książka bardzo obszerna, bo zawierająca 882 strony tekstu, 10 stron bibliografii, 4 strony używanych skrótów, 53-stronicowy indeks osób, 3 strony spisu treści i 132 strony nienumerowane dokumentacji fotograficznej. Zdjęć jest 312, także bez numeracji, ale z podpisami. Brak owej numeracji stron i zdjęć utrudnia poruszanie się po owym dodatku fotograficznym i nie ułatwia korzystania z książki. Dlatego do potrzeb własnych przy pisaniu niniejszego tekstu musiałem ołówkiem dokonać w książce adnotacji, co nie jest zbyt estetyczne i właściwie powinno źle świadczyć o użytkowniku książki. Wewnątrz omawianej pozycji są bardzo starannie wykonane przypisy, tabele i charakterystyka wileńskich brygad AK, przytaczana jest treść dokumentacji archiwalnej ze zbiorów całej plejady jej właścicieli.

Ta obszerna z konieczności praca podzielona została na 20 rozdziałów i zakończona epilogiem. Nie zamierzam jej streszczać ani omawiać problematyki w niej zawartej, bo musiałaby powstać druga równie obszerna książka; jestem przekonany, że da ona asumpt do napisania być może niejednej nawet pozycji popularnonaukowej lub ściśle literackiej. Tutaj mamy do czynienia z dokumentami i narracją typowo historyczną dotyczącą tego, co do niedawna owiane było tajemnicą, wymazywane z pamięci ludzkiej, zniekształcane, traktowane nawet jako wstydlivy epizod w naszych dziejach. Z tego właśnie względu książka z materiałem źródłowym była potrzebna, ba, konieczna!

¹ K. Krajewski, T. Łabuszewski: „Łupaszka” „Młot” „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944 - 1952), Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2002.

W taki właśnie sposób rozumiejąc książkę, jako historyk chcę w kilku wypadkach informacje uzupełnić, w niektórych sprostować. Upoważniają mnie do tego posiadane wiadomości, a dotyczą one historii mojej własnej rodziny, której członkowie wymieniani są na kartach omawianej pracy.

Po rozformowaniu 5 Brygady Wileńskiej AK trzech żołnierzy z tej brygady trafiło do mojej wsi Zalesie Nowe, wówczas gmina Piekuty. Byli to: Michał Borkowski, Józef Jakubczyk i Rutkowski (zdaje się Józef). Prawdopodobnie były to ich przybrane nazwiska, te z lewych papierów. Pseudonimów partyzanckich nie znam. Michał Borkowski kilka lat mieszkał w naszym domu. Był doskonałym krawcem. Pamiętam, jak dwukrotnie obchodził imieniny na św. Michała. Pochodził z Baranowicz lub ich okolicy. Był tam żonaty. Z rodziną utrzymywał kontakt listowny, własnymi kanałami, na nazwisko Hipolit Boradynko. Być może i to nazwisko było pseudonimem przeznaczonym do korespondencji. Gdzieś w 1948 r. wyjechał na tzw. Ziemię Odzyskane. Związane to było chyba z oficjalnym przejściem mego ojca do działalności podziemnej, ściślej, z pójściem do oddziału „Huzara”. Józef Jakubczyk ożenił się w Zalesiu Nowym. Pracował jako dróżnik na szosie z Szepietowa do Brańska, gdzie dosłużył się emerytury. Przed kilku laty zmarł. Jego żona i syn mieszkają nadal w Zalesiu Nowym i pracują na gospodarstwie odziedziczonym po rodzinie Heleny Jakubczyk z domu Jabłońskiej. Rutkowski także jakiś czas mieszkał w Zalesiu Nowym. Jego losów nie znam.

W książce wymieniany jest wiele razy „Orzełek” - Stanisław Łapiński. To mój wujek, rodzony brat Józefy, mojej matki. „Orzełek” wymieniany jest raz jako NN, innym razem jako Stanisław Łapiński, na dodatek urwano mu dwa lata z jego partyzanckich dziejów. Do oddziału „Huzara” odszedł w 1948 r. razem z moim ojcem Mieczysławem Szulborskim i stryjem Zygmuntem. W oddziale otrzymał pseudonim „Orzełek” i o takim tylko jego pseudonimie wiedziałem. Zginął w 1952 r. w Lizie Starej, wsi sąsiadującej z miejscem jego urodzenia.

Stanisław Łapiński to syn Władysława i Anny z d. Mazur. Urodził się w 1930 r. w Lizie Nowej. Stąd właśnie pochodził. W 1948 r. uczył się krawiectwa u Michała Borkowskiego, przebywał więc w naszym domu.

W lipcu 1948 r. w oddziale „Huzara” znaleźli się mój ojciec Mieczysław i stryj Zygmunt. Ojciec miał pseudonim „Jurek”, a stryj - „Wicher”.

Mieczysław i Zygmunt Szulborscy byli synami Józefa i Heleny z Żochowskich. Mieczysław był urodzony w styczniu 1914 r., żonaty z Józefą z Łapińskich. Zygmunt urodzony w 1928 r. był kawalerem. Obaj zginęli w jednym dniu 29 lipca 1948 r. w potyczce pod Antoninem. W Wyszonkach Kościelnych na cmentarzu grzebalnym jest kaplica, na niej parę lat temu koledzy z partyzantki, z inspiracji Józefa Kostro ps. „Paweł”, ufundowali tablicę pamiątkową „Krakusowi”, „Jurkowi” i „Wichrowi”. Dziś „Paweł” także już nie żyje. Został pochowany na swym cmentarzu parafialnym w Piekutach.

W „Charakterystyce 6 Brygady Wileńskiej AK (1946 - 1952)” na s. 582 są więc daty do poprawienia. Winno tam być, że Stanisław Łapiński był w Brygadzie w latach 1948 - 1952, tj. aż do śmierci. Przy Lizie Nowej należy zlikwidować znak zapytania. Potwierdzeniem tego, że NN to Stanisław Łapiński jest zdjęcie (w moim wyliczeniu) 243 ze strony 107 dokumentacji fotograficznej. Zdjęcie przedstawia Stanisława Łapińskiego, jakiego pamiętam². Podpis informuje, że było wykonane w sierpniu 1946 r. Myślę, że jest to błędna data. Prawdopodobną za to datą jest sierpień 1948 r.

² Podpis pod zdjęciem: Patrol żandarmerii 6 Brygady Wileńskiej. Stoją: NN „Orzełek”, M. Wołosiński „Sokolik”, sierż/ppor. A. Borowik „Lech”, Cz. Pilecki „Jaskółka”, ppor. L. Minkiewicz „Wiktor”, „Krzak”, sierż/ppor. W. Wasilewski „Grot”, NN „Żbik”, J. Cegielski „Zemsta”, sierpień 1946 r.

„Orzelek” Stanisław Łapiński jest jeszcze na innym zdjęciu z 1951 r. Tutaj data jest ze znakiem zapytania. Jest to zdjęcie 290 ze s. 122 wg mego wyliczenia. Stanisław Łapiński jest tu o kilka lat starszy i trochę inaczej ujęty. To zdjęcie na wystawie w Civitas Christiana było błędnie podpisane. „Orzelek” był tu, jeśli mnie pamięć nie myli, Eugeniuszem Welfel. W książce pod zdjęciem jest podpis prawidłowy.³

Przeglądając indeks nazwisk zwróciłem uwagę, że tylko raz wymieniony został Jerzy Dzielnik pseudonim „Krupka”. Nazywany był często „Kropka”. Być może było to zniekształcenie pierwotnego pseudonimu. Pochodził z Łap. Ożenił się w Czyżewie. Z polecenia „Huzara” wstąpił do milicji i znalazł się na komisariacie w Piekutach, stąd z bronią przeszedł do oddziału „Huzara”. Nie pamiętam, w jakich okolicznościach został aresztowany i był sądzony. W więzieniu spędził wiele lat. Po wyjściu z niego mieszkał w Białymstoku. Jakiś czas był nawet w poczcie sztandarowym Związku AK. Od paru lat nie żyje i jest pochowany na Cmentarzu Miejskim.

Gdzieś około 1948 r. – dokładnie tego nie pamiętam, jest to informacja do sprawdzenia – w naszym domu ukrywała się jakiś czas matka Lucjana Niemyjskiego „Krakusa”. W tydzień chyba po zabraniu jej od nas zmarła gdzieś w nowym miejscu tułaczki. Jeśli chodzi o „Krakusa”, to na wystawie w Civitas Christiana jego zdjęcie także było podpisane innym nazwiskiem, chociaż w książce podpis ten jest prawidłowy.

Wystarczy chyba moich wynurzeń wywołanych książką dotyczącą „Łupaszki”, „Młota”, „Huzara” i ich partyzantów. Żyją jeszcze ludzie pamiętający tamte czasy, potrafią pewnie powiedzieć więcej na temat owych burzliwych lat powojennych i krzywd ludzkich, wyrządzanych zwykle w majestacie jakiegoś tam prawa. Warto sięgnąć do ich pamięci, bo może jej szybko zabraknąć.

Warto też wiedzieć, że teren, na którym najdłużej stawiano opór komunizmowi, został ukarany. Pewnie czytelnik nie zdaje sobie sprawy z tego, w jaki sposób? Otóż gdzieś w latach chyba siedemdziesiątych wymazano z mapy nazwy niektórych wsi. Nie słyszałem, aby stało się to na mocy decyzji sejmu, a tylko sejm jest uprawniony do zmiany nazw miejscowych. A więc zadecydował jakiś wojewódzki kacyk, że Piekuty Nowe stały się Nowymi Piekutami, Zalesie Nowe - Nowym Zalesiem itd. Zemsta dokładna. Wsiom typowo polskim zrusyfikowano nazwy stawiając przymiotnik przed rzeczownik. Dziś wraca się do tradycyjnych nazw ulic w miastach; ciekaw jestem, czy ktoś wpadnie na pomysł przywrócenia starego historycznego nazewnictwa wsi w dawnym województwie łomżyńskim? A swoją drogą, urodzeni w miejscowościach ze starą jeszcze nazwą, otrzymując dziś dowody osobiste dowiadują się, że urodzili się gdzie indziej niż tam, gdzie się urodzili. I także chyba nie wiedzą, że nie są ważne ich dokumenty zdobywane nieraz latami: świadectwa szkolne, prawa jazdy, dyplomy ukończenia studiów... Nie są ważne, bo nie zgadza się ich miejsce urodzenia z tym zapisanym w dowodzie osobistym...

³ Podpis pod zdjęciem: Kadra oddziału „Huzara”. Od lewej: Lucjan Niemyjski „Krakus”, Józef Brzozowski „Hanka”, „Zbir”, Wacław Zalewski „Zbyszek”, Witold Buczak „Ponury”, Józef Gontarczuk „Korsarz”, „Jurek”, Stanisław Łapiński „Orzelek” (fot. Z 1951 r.?).

Małgorzata Rokicka - Szymańska

Działalność Biblioteki Powiatowej

Podstawą prawną niezbędną do tworzenia bibliotek w powiatach jest zapis w ustawie o bibliotekach z 27 czerwca 1997 r., dostosowanej do nowych zasad organizacji administracyjnej kraju tzw. ustawą kompetencyjną z 24 lipca 1998 r. (Dz. U. Nr 106 poz. 668), stwierdzająca, iż : „Powiat organizuje i prowadzi co najmniej jedną powiatową bibliotekę publiczną. Zadania powiatowej biblioteki publicznej może wykonywać na podstawie porozumienia, wojewódzka lub gminna biblioteka publiczna działająca i mająca swą siedzibę na obszarze powiatu" (art. 130 pkt.5).

Tak też się stało w powiecie białostockim. Na opieszale tempo powstawania „pośredniego ogniwa w strukturze bibliotek publicznych" miały wpływ otrzymane środki finansowe, które nie są w stanie zapewnić „pełnego" jej funkcjonowania (bez wyposażenia i bazy lokalowej), ani pozwolić na prowadzenie wielokierunkowej działalności.

Biblioteka Powiatowa powstała na mocy porozumienia zawartego 7 marca 2001 r. pomiędzy Zarządem Powiatu Białostockiego a Zarządem Województwa Podlaskiego, które miało na celu powołanie agendy w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Powyższe porozumienie obowiązuje od daty podpisania umowy i zostało opublikowane w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego.

Placówka usytuowana jest w Dziale Metodyki i Doskonalenia Kadr przy ul. Kilińskiego 11 w instytucji macierzystej. Stanowisko kierownika powierzono autorce artykułu.

W ślad za powyższym wydarzeniem dyrektor Książnicy Podlaskiej wydał zarządzenie zwalniające z obowiązku płacenia kaucji przez czytelników za korzystanie ze zbiorów biblioteki i podległych jej placówek na terenie powiatu białostockiego. Niniejszy dokument jest korzystny dla użytkowników bibliotek publicznych.

Biblioteka Powiatowa dla powiatu ziemskiego sprawuje bezpośredni nadzór merytoryczny nad siecią bibliotek publicznych, liczących 35 placówek (w tym : 15 gminnych i 20 filii bibliotecznych), których działalność wspomagana jest przez 23 punkty biblioteczne. Większość bibliotek terenowych zasłużona jest w środowisku lokalnym, realizuje zadania placówek kultury, świadczy usługi informacyjne, udostępnia posiadane zbiory. Jest miejscem spotkań społeczności, podczas których realizowane są formy upowszechniania książki i czytelnictwa, promowane są dokonania artystyczne twórców. Czynne uczestnictwo bibliotek w konkursach, imprezach, akcjach popularyzujących i reklamujących słowo drukowane przyczyniło się do zauważenia ich działalności w regionie. Biblioteki samorządowe zajmują czołowe miejsce w rankingu statystycznym placówek województwa podlaskiego.

Omawiana instytucja swą podstawową działalność, tj. instrukcyjno - metodyczną roz-

poczęła (nie posiadając wzorców) od zapoznania się z warunkami funkcjonowania placówek terenowych, sytuacją organizacyjną oraz rodzajem świadczonych usług bibliotecznych czytelnikom. Wyjazdy i konsultacje telefoniczne dotyczą spraw merytorycznych i doradczych. Pomoc metodyczną organizuje się poprzez porady indywidualne oraz zbiorowe. Sporządzono szereg materiałów wynikających z bieżących potrzeb bibliotek, które są wykorzystywane w pracy zawodowej Opracowano i przekazano :

- regulaminy biblioteczne (wypożyczalni, oddziałów dla dzieci, czytelników) do poszczególnych bibliotek
- wydruki komputerowe z opracowaniem nowości bibliotecznych na podstawie centralnego katalogu Książnicy Podlaskiej
- spis bibliotek publicznych powiatu białostockiego
- ankietę „Doskonalenie zawodowe bibliotekarzy”
- regulaminy konkursów : „Mój powiat” i „Zareklamuj bibliotekę innym”
- wybór publikacji przydatnych do opanowania „ szybkiego czytania i usprawnienia pamięci”
- materiały pomocnicze, m.in. zestawienia tematyczne (w oparciu o zgromadzoną literaturę w Książnicy Podlaskiej) niezbędne do organizowania prac kulturalno - oświatowych z czytelnikiem
- wizualne informacje do placówek terenowych (o dniach i godzinach otwarcia, rozdzielacze działowe, opisy zawartości skrzynek katalogowych)
- materiały informacyjne do promowania biblioteki w środowisku
- wybór księgozbioru fachowego
- spis miejscowości powiatu białostockiego.

Na potrzeby bibliotekarzy podnoszących kwalifikacje zawodowe przygotowano zestawienia tematyczne dotyczące: biblioterapii, promocji książki dziecięcej, zbiorów regionalnych. Na bieżąco prowadzi się kartotekę prawną zagadnień bibliotecznych w oparciu o periodyki zawodowe.

Przed przystąpieniem do organizowania form szkoleniowych skierowałam do pracowników merytorycznych ankietę nt. „Doskonalenie zawodowe bibliotekarzy”, która miała charakter wewnętrzny. Pozyskane informacje miały za zadanie określić oczekiwania pod adresem Biblioteki Powiatowej. Wyniki badań pozwoliły ustalić hierarchię potrzeb w odniesieniu do szkoleń pogłębiających wiedzę z wybranych zagadnień. Bibliotekarstwo - to zawód, do którego trzeba mieć „serce, życzliwe nastawienie do czytelników, kochać książki i nieustannie się doskonalić”. Dlatego też staram się, aby bibliotekarze mogli pogłębiać wiedzę. Współpraca, integracja wymiana doświadczeń i informacji z pewnością wpływa na jakość pracy. Ze względu na trudności finansowe, seminaria (jak do tej pory) realizowane są bez nakładów finansowych. Spotkania odbywają się w siedzibach bibliotek gminnych. Podczas nich pracownicy m.in. prezentują uczestnikom swe placówki. Pragnę wspomnieć o dużym zaangażowaniu gospodarzy, którzy okazują pomoc i serdeczność organizatorowi i gościom. Współdziałanie to przebiega na płaszczyźnie dobrze ułożonego partnerstwa. Na doskonalenia zawodowe zapraszani są pracownicy bibliotek gminnych oraz filii, ponadto w dwóch ostatnich spotkaniach uczestniczyli bibliotekarze publiczni z powiatu monieckiego, łomżyńskiego i bibliotekarze szkolni. W oparciu o zapotrzebowania ankietowanych organizowane są trzy razy w roku szkolenia, które mają charakter wielotematyczny. W programie znajdują się wykłady, spotkania autorskie, odczyty, dyskusje, prelekcje. Do chwili obecnej tematyka seminariów dotyczyła :

- ✓ współpracy władz z bibliotekarzami samorządowymi (pod patronatem Starosty

- ✓ Białostockiego i Dyrektora Książnicy Podlaskiej)
- ✓ zbiorów specjalnych w bibliotece
- ✓ języka haseł przedmiotowych w bibliotecznych systemach informacyjnych
- ✓ nowoczesnych metod szybkiego czytania i technik pamięciowych
- ✓ analizy działalności bibliotek publicznych powiatu białostockiego
- ✓ metody pracy z czytelnikiem dziecięcym
- ✓ obsługi czytelnika niepełnosprawnego.

Ponadto rozpoczęto cykliczne spotkania w ramach warsztatów gminnych z udziałem bibliotekarzy i władz lokalnych w celu omówienia istotnych spraw i problemów, z jakimi borykają się pracownicy merytoryczni bibliotek. Przeprowadzono je w Dobrzyniewie i Michałowie, podczas których omówiono :

- => zmiany w regulaminach bibliotecznych
- => kartoteki zagadnieniowe
- => selekcję zbiorów
- => znaczenie piśmiennictwa fachowego.

W ramach wymiany doświadczeń w 2001 r. zorganizowano wycieczkę do Biblioteki Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, mającą na celu pozyskanie informacji dotyczących gromadzenia i udostępniania księgozbioru oraz dzieł placówki.

Wspólnie z Zarządem Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich zorganizowano bibliotekarzom wyjazd do Wilna, Suwałk i okolic w celu integracji środowiska.

Inspirowano i współorganizowano działania bibliotek w zakresie prac kulturalno - oświatowych na rzecz środowiska lokalnego. Odbyły się spotkania autorskie z: Zofią Olek - Redlarską, Joanną Papuzińską, Krzysztofem Petkiem, Zofią Beszczyńską, Zofią Michałową Pawlik – które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem odbiorców. Przekazywano wachlarz propozycji spotkań z ciekawymi ludźmi do realizacji w gminach w oparciu o środki pozyskane przez poszczególne placówki.

Uczestniczono w komisjach konkursowych podczas eliminacji środowiskowych konkursu wizualno-słownego „Mój powiat” oraz imprezy dla przedszkolaków „O złotą różżkę dobrej wróżki”.

W czerwcu 2002 r. zorganizowano i przeprowadzono eliminacje powiatowe konkursu „Mój powiat” (opisany w Bibliotekarzu Podlaskim nr 5). Pokonkursowy plon prac plastycznych pierwszej grupy wiekowej (10-13 lat) eksponowano w Galerii Ośrodka Animacji Kultury w Choroszczy oraz Filii Bibliotecznej nr 9 i 3, a obecnie można go obejrzeć w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Czarnej Białostockiej.

W gminie Turośń Kościelna w lutym 2003 r. współorganizowano podsumowanie konkursu plastycznego „Ilustruję książki”, który ogłoszono po spotkaniach autorskich z Zofią Olek - Redlarską. Oprócz rysunków, które wpłynęły, dzieci wykazały się inicjatywą w postaci własnej twórczości. Wiersze młodych talentów literackich miały ciekawą tematykę i były ich promocją.

Biblioteka Powiatowa od początku swej działalności wzbogaca księgozbiory placówek samorządowych. Pozyskała i przekazała bezpłatnie 1800 wydawnictw zwartych, m.in. z Fundacji Pomocy Bibliotekom. Systematycznie ofiarowywano druki ulotne dotyczące: Unii Europejskiej, ochrony środowiska, rynku pracy w woj. podlaskim, przewodniki i informatory o Białymstoku oraz materiały edukacyjne. W 11 bibliotekach utworzono stanowiska informacyjne o Unii Europejskiej, których głównym celem jest zaspokojenie potrzeb informacyjnych mieszkańców gmin oraz popularyzacja wiedzy na powyższy temat. Zgromadzone zbiory są odpowiednio wyeksponowane. Ponadto należy wspomnieć o

pilotowanej akcji przekazywania literatury pięknej dla dzieci i dorosłych (ok. 650 tytułów) zebranej od czytelników filii bibliotecznych (nr 3,4,8,9) w Białymstoku do agend terenowych. Otrzymane dary powiększyły zbiory biblioteczne. Część książek ofiarowanych bibliotekom została opracowana rzeczowo.

W minionym roku zorganizowano kiermasz książek we współpracy z hurtownią „Jutrzenka” i „Pegaz” z Warszawy. Duży wybór tytułów i udzielony rabat przez zaproszone instytucje pozwolił bibliotekarzom uzupełnić zbiory. Otrzymane i zakupione książki jednak - mimo iż są cennym uzupełnieniem i wzbogaceniem zbiorów - nadal nie w pełni odpowiadają na zróżnicowane oczekiwania i wymagania czytelników.

Należy tu również wspomnieć o sprzęcie komputerowym, którego w większości bibliotek brak, bądź też wymaga wymiany, ale na to potrzebne są środki finansowe lub sponsor. Jesteśmy świadomi, że komputeryzacja ułatwia pracę obsłudze i pomoże czytelnikom. Biblioteki mają niewielkie możliwości zarabiania i pozyskiwania sponsorów, tylko nielicznym udało się to osiągnąć.

Rozpoczęto selekcję literatury niepożytej w bibliotekach. Część zbiorów, tj. dubletów z klasyki przekazano za pośrednictwem Stowarzyszenia Rubież Związkowi Polaków na Litwie i Białorusi z przeznaczeniem do bibliotek polskich na Wschodzie.

Omawiana instytucja stara się promować biblioteki, jednocześnie aktywizuje bibliotekarzy do przekazywania informacji o swej działalności w prasie lokalnej, wychodząc z założenia, że „Istnieć - to być widocznym”. Opierając się na tych założeniach Biblioteka Powiatowa systematycznie powiadamia o ważniejszych wydarzeniach w bibliotekach samorządowych na tablicy informacyjnej (mieszczącej się w siedzibie biblioteki). Odwiedzając biblioteki staram się pozyskiwać wydawnictwa gminne do zbiorów Książnicy Podlaskiej, wzbogacając zbiory regionalne. Systematycznie raz w kwartale przesyłane są sprawozdania z działalności do Starostwa Powiatowego. Ponadto przekazuje się roczne i półroczne wiadomości o funkcjonowaniu bibliotek w terenie. Uczestniczo w Sesji Rady Kultury Powiatu. W przyszłości na łamach kolejnych numerów „Bibliotekarza Podlaskiego” prezentowane będą biblioteki terenowe w tzw. cyklu „Szkice do portretów”.

Starano się o dodatkowe środki finansowe na działalność merytoryczną oraz doposażenie warsztatu pracy, niestety, z negatywnym skutkiem. Problemów i potrzeb jest wiele, jednakże jeśli uzyskamy zrozumienie i pomoc decydentów, uda się pokonać szereg przeszkód z mniejszym bólem. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że mizéria finansowa rzutuje na naszą sytuację.

Pragnę nadmienić, iż przedstawiono tylko niektóre zadania, realizowane przez Bibliotekę Powiatową, mające na celu scalanie rozproszonego środowiska zawodowego poprzez odpowiednio dobrane formy pracy. Postawa wielu bibliotekarzy zachęca do podjęcia nowych działań, które służyć będą zaspokojeniu potrzeb odbiorców bibliotek. Przed nami nowe wyzwania, choć dotychczas nie wszystkie rozwiązano. Reasumując – „początki są zawsze trudne”.

Andrzej Chuchnowski

Równia pochyła

Biblioteka Publiczna im. Marii Konopnickiej w Suwałkach od zmiany statusu z wojewódzkiej na miejską przeżywa coraz większe kłopoty finansowe. Szumne zapowiedzi o pomocy i dodatkowych środkach, jakie miały spływać z Warszawy do instytucji kultury w byłych miastach wojewódzkich zostały jedynie zapowiedziami, a budżety obecnie pozwalają jedynie na utrzymanie zmniejszonej załogi i utrzymanie stanu posiadania oraz powiększanie długów – opłacanie rachunków i faktur z wielkimi nieraz, rocznymi opóźnieniami. Efektem braków finansowych jest drastycznie zmniejszający się wskaźnik zakupu nowych książek. Już nawet nie chcemy pamiętać o wskaźniku zakupów z czasów PRL-u, 18 książek na 100 mieszkańców, ale chociaż jakimś przyzwyczajonym (nawet o połowę mniejszym 9/100 jest to jednak marzenie ściętej głowy). Równia pochyła staje się coraz bardziej widoczna i dno chyba jednak coraz bliżej.

W roku 2001 zakupiliśmy aż 0,1 woluminu na 100 mieszkańców – w Katowicach natomiast wskaźnik wyniósł 24,9; Krośnie 14,2; Jastrzębiu Zdroju 13, a w Siedlcach 11. Rok 2002 jest jeszcze gorszy, nasz zakup to 0,07 książki na 100 mieszkańców – nie warto chyba robić porównań do innych bibliotek, bo jest jeszcze gorzej niż było. Oczywiście, sytuacja ta dotyczy zakupów książek z naszego budżetu i nie oddaje to pełnego obrazu dopływu książek. Biblioteka w 2001 r. pozyskała 1.042 woluminy, w tym ze środków samorządowych kupiliśmy zaledwie 91 książek (w roku 2000 – 294).

Ażeby biblioteka nasza nie stała się archiwum starych książek (absolutnie nie leży w moim zamiarze deprecjacja działalności archiwalnej) czyniliśmy i czynimy różnorodne próby mające na celu pozyskanie nowych książek. Organizujemy 3 – 4 razy w roku kiermasze taniej książki, zysk w postaci marży zamieniamy natychmiast na zakupy książek. Udało się nam dotrzeć do kilku hurtowni i wydawnictw, skąd otrzymujemy książki w komis – książki tanie, i sprzedajemy taniej niż w księgarniach. Liczymy na większy obrót przy niższej cenie. Ale to nie wszystko – od połowy ubiegłego roku prowadzimy stałą sprzedaż nowych książek z hurtowni w cenie 1 i 2 złotych. Z tej niewielkiej kwoty, jaka zostaje z marży dokonujemy również zakupu książek – wszelkie działy prowadzące sprzedaż taniej książki zakupów dokonują na potrzeby swego działu. Już od 2 lat każdy dział udostępniania i każda filia biblioteczna zostały wyposażone w skarbonki, aż czasami trudno uwierzyć w ofiarność naszego zubożałego społeczeństwa. W skali roku ze skarbonek pochodzą kwoty sięgające kilku tysięcy złotych. Działy, w których stoją skarbonki, są również zainteresowane pozyskaniem pieniędzy, ponieważ kwot tych nikt nie zabiera do wspólnego kotła – filie i działy kupują książki na własne potrzeby. Czytelnicy widzą te książki, bo w każdym dziale i filii wisi przy skarbonce lista ostatnich zakupów, jak też

wszystkie książki na karcie tytułowej mają pieczętkę „książka zakupiona z darów czytelników”. Nie należą do wyjątków sytuacje, kiedy pozyskujemy pieniądze na zakup z różnych fundacji i zakładów pracy, ewentualnie zakłady kupują nam książki. Rok 2002 pozwolił nam na wydatne powiększenie doświadczeń w tym względzie. Mimo iż zakupiliśmy ze środków budżetowych tylko 52 pozycje, to pozyskaliśmy w sumie 3461 woluminów, w podobny sposób jak w roku 2001. W ciągłej sprzedaży są również wycofane z obiegu nasze używane książki, które w cenie 50 gr. oraz 1 zł sprzedajemy z przeznaczeniem na zakup nowości.

W poszukiwaniu czytelnika i uatrakcyjnianiu prezentacji biblioteki nasza sala oświatowa zamieniła się w galerię wystawową. W ubiegłych latach przy pomocy sponsorów ścignęliśmy wystawy z BWA w Zamościu, która ma chyba najlepsze w Polsce zbiory grafiki i obrazów poplenerowych, m.in.: „Biblia w ilustracjach” czy też „Pan Tadeusz” lub „Baśnie i bajki w ilustracjach”. Wzdłuż schodów we wnętrzu budynku biblioteki powstała jakby druga galeria, którą prasa i media suwalskie nazwały nazwą „Galeria na schodach”. Współpracujemy z prężnym Suwalskim Towarzystwem Fotograficznym i przynajmniej raz w miesiącu zmieniamy tutaj wystawy o najróżniejszej tematyce. Biblioteka nasza w dalszym ciągu (minęło już 2 lata) mimo braków finansowych kontynuuje dostawę książek na telefon do domów ludziom obłożnie chorym i niepełnosprawnym. W roku 2001 rozpoczęliśmy też dowożenie i wymianę książek w Suwalskim Szpitalu Rehabilitacyjnym – raz w tygodniu bibliotekarka ze skrzynką książek odwiedza sale z chorymi – przebywającymi na trzytygodniowych turnusach; korzysta z resztą z wymiany – bardzo to sobie chwalać – i obsługa szpitala.

Suwałki posiadają pierwszą i jedyną tak specyficzną bibliotekę: Specjalny Oddział Biblioteczny z Poradnią od Środków Psychoaktywnych. Wspomaganie uzależnionych terapią książką cieszy się coraz większym wzięciem – liczba pacjentów poradni rośnie – co nas martwi – ale równocześnie wzrasta liczba czytelników – co nas cieszy, że w tym miejscu wzrasta zapotrzebowanie na książkę. Współpraca tym bardziej jest dla biblioteki korzystna, że koszty utrzymania Oddziału i Poradni – dzielimy na trzy: biblioteka, Szpital Psychiatryczny (pracownik poradni) oraz Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Rok 2003 zaczął się w Bibliotece tak jak i ubiegły, brakiem pieniędzy, ale mamy nowe władze samorządowe i wstąpiła w nas nadzieja na poprawę naszej, czasami niesłuchanej trudnej rzeczywistości. Nie zasypiamy gruszek w popiele w oczekiwaniu na mannę z nieba – robimy wszystko to, co robiliśmy, ale również szukamy nowych dróg i możliwości – resztę pokaże czas. Czy uda się nam zatrzymać na równi pochyłej? A może zaczniemy powrót do właściwego miejsca?

Kazimierz Słomiński

„Zapach ziemi”

Edward Lipiński urodził się w 1937 r. w Łomży, od 1970 r. mieszka w Hajnówce. Jest nauczycielem polonistą, obecnie na emeryturze. Pisze wiersze liryczne, haiku, aforyzmy i fraszki. Dotychczas opublikował zbiorek wierszy *W cieniu radości* (Hajnówka 1995) oraz fraszek *Mgły i mgielki* (Białystok 1999). W dziedzinie aforyzmu jest laureatem pierwszej nagrody w II Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Stanisława Leca (Nowy Targ 2000), jego utwory znalazły się też w wydanej ostatnio antologii *Księga aforystyki polskiej XXI wieku* (wybór i oprac.: Danuta i Włodzimierz Masłowsky, Katowice 2002).

Ostatnio nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Tadeusza Rakowieckiego w Hajnówce ukazał się tomik poezji Edwarda Lipińskiego *Zapach ziemi* (przy tej właśnie bibliotece poeta od pięciu już lat kieruje pracą hajnowskiej grupy literackiej). Na tomik złożyło się 49 wierszy pisanych w ciągu kilku ostatnich lat. Posłowiem zbioru opatrzył Jan Leończuk, który pisze:

*Docieranie do przestrzeni dziecięcych zauroczeń, niczym nie zmaconych, dozwoli odnaleźć utracone zapamiętania, przywrócić zapomniane barwy, skosztować raz jeszcze Ede-
nu. Odciskanie stopy w krajobrazie pełnym rustykalnych poruszeń nie jest uwolnione od
bolesnych doświadczeń wojny, burząc wiarę w powroty do krainy pełnej ufności, dobroci i
piękna. Wówczas do głosu dochodzi modlitewny ton, uzbrojony w pokorę, a ta z kolei pro-
wadzi do zrozumienia najdramatyczniejszych kart biografii. I w tych wierszach poezja
staje się ocaleniem, prowadzi wszak w przestrzenie, które nieklamany pięknem i łagod-
nością ukoją rany, pozwolą zrozumieć życie...*

Słuszne to słowa, bowiem większość wierszy z tego zbioru sięga do wzorca autobio-
graficznego. W kreowanej czasoprzestrzeni dzieciństwa centralne miejsce zajmuje dom
rodzinny i jego okolice. Otwierający zbiorek wiersz *Mała ojczyzna* zaczyna się słowami:
*moja mała ojczyzna/zakreślona horyzontem pamięci / idzie do mnie przez pola i łąki / aż
po las jednaczewski // zbieram rozsiane ziarna wrzuseń / kielkujące wspomnienia zakwi-
tają czułością / tulę je w objęciach czasu...* Tematem wierszy staje się dom, strumień pły-
nący przez moje dzieciństwo, polna grusza, łąka przecięta krętą strugą / przez którą wciąż
skaczę / na drugi brzeg, rzeka szemrząca wspomnieniami / szeptem fal wpisana / w histo-
rię miasta /płynąca przez krajobraz /powracających tęsknot, brzoza rozwianowłosa... I
oczywiście, postacie z dzieciństwa: *dziadek Wiktor z babcią Marianną*, brat Jakub, przede
wszystkim zaś matka, której postać przewija się w szeregu wierszy. A także ojciec, który
poległ *pod Śledziami koło Zambrowa*. W konwencji autobiograficznej mieści się również
temat powrotów do krainy dzieciństwa w okresie dorastania. Znamienny jest tutaj choćby
wiersz *Rozstania* ze słowami: *znów odjeżdżam / ze swego miasta / zostawiam niewielką*

stacyjkę / i moje serce / zabieram stare kamieniczki / i drewniane domki /przedmieść / piasek ulicy Polnej / i Wesolej...

Autobiografizm, tak rozpowszechniony w XX wieku, podejmuje problem wychodźstwa ze stron rodzinnych, wychodźstwa, które zwykle dokonuje się pomimo woli kreowanej postaci. W tym przypadku dzieciństwo naznaczone jest piętnem wojny. Dom spłonął od ognia *zaprószonę ręką / pijanego bojca*. Zginął ojciec, a jego twarzy podmiot liryczny nie bardzo już sobie może przypomnieć (wiersz *Nad jeziorem*). Zaś *Ulicą Wesolą pędzono / zrabowane bydło / i Żydów / na rzeź*. Potrzeba autobiografizmu, jak się okazuje, jawi się również jako potrzeba neutralizowania urazów z okresu dzieciństwa.

Samo zaś przywoływanie Arkadii dzieciństwa dokonuje się w wymiarze szczególnym, idealizowanym, często o cechach onirycznych. I nie chodzi tu bynajmniej o wierne odтворzenie przeszłości, ale o ten jej wymiar, jaki jawi się twórcy w czasie współczesnym, czasie człowieka dorosłego. Sam poeta zresztą jest tego świadomy; w wierszu *** *Powracające ogrody...* (dedykowanym *Irenie Słomińskiej*) czytamy: *odzyskana kraina / baśni i oczarowania / tonie / w ciszy i ukojeniu //za kolejnym zaułkiem /jutra czeka /jak powracająca fala /jak piękne / i mądre / sławo poetki / tęsknota /za/ dniem dzisiejszym*.

Nie mniej interesująca od autobiografizmu jest również symbolika zawarta w niektórych z tych wierszy. Interesujący pod tym względem jest wiersz *Sianokosy*, dochodzi tu do głosu charakterystyczna dla tradycji indoeuropejskiej personifikacja elementów przyrody: *sianokosy / w srebrze rosy / brzęczą kosy / pryska jaskrów żar / diamentowy promień okrył / głowy świętych traw (...)* *sianokosy/łące włosy/ostrzyżono wnet*.

Na okładce tomiku widzimy zdjęcie, na którym przedstawione jest drzewo. Motyw drzewa pojawia się tu niejednokrotnie, urasta ono do rangi drzewa życia, drzewa kosmicznego: *rzeko / spięta stalowymi klamrami mostów / prowadzisz wprost / do konarów drzewa / wyrastającego z moich korzeni / gdy wracam / by nacieszyć się / szumem jego gałęzi / posłuchać szmeru liści*. A może chodzi też o rajskie drzewo poznania i towarzyszące mu drzewo nieśmiertelności, wieczności, choćby w aspekcie twórczym: *coraz więcej zakazanych owoców / by przekroczyć kolejny dzień // aż do wieczności / gdzie potężniej konary / drzewa mojego życia* (w wierszu *Potężniejszą konary drzewa*).

Mamy też, oczywiście, w tomiku poety z Hajnówki wiersze o Puszczy Białowieskiej, mamy też - między innymi - piękne wiersze poświęcone żonie, jak choćby ten, w którym czytamy: *dzień wola nas / rozsiewa obowiązki / a my zbieramy je / toczymy /jak Syzyf kamień // aż do końca naszego świata*. Wreszcie wiersze z podróży do Stanów Zjednoczonych: *Southington jesienią; Nad Atlantykiem; Na wodach oceanu* czy też wiersz *** *za oknem jarzębina...* dedykowany *Mojemu wnukowi Jeffrey 'owi Tomaszowi*.

Ostatni wiersz *** *wchodzę w życie...* zawiera słowa odnoszące się do samej roli poety i jego funkcji w określonej rzeczywistości, rzeczywistości początku bądź co bądź XXI wieku: *wchodzę w życie / coraz głębiej / z coraz większą niepewnością / i niepokojem // podeptane idee / wyśmiane marzenia / krzyżami rozpaczy / znaczą drogą // zmęczone bezsenssem / wzgardą i butą twarze / wszystkimiedzących na pewno / niby powój / oplótl pesymizm // kropelka nadziei / szuka miejsca / na zbudowanie oazy optymizmu*.

To piękny i wysmakowany tomik. Niech tych kilka pobieżnie skreślonych słów będzie zachętą do sięgnięcia po te wiersze, do wejścia w świat poetycki urokliwy, pełen głębi i zadumy, nieklamanych wzruszeń.

Edward LIPIŃSKI, *Zapach ziemi*. Miejska Biblioteka Publiczna im. dr Tadeusza Rakowieckiego, Hajnówka 2002.

Leonarda Szubzda

Książka ważna nie tylko dla bibliotekarzy

Pod koniec roku 2001 ukazała się cenna pozycja bibliograficzna autorstwa Józefy Drozdowskiej pt. „Stowarzyszenie Literackie w Suwałkach”. Jak pisze we wstępie autorka, opracowanie powstało z myślą o wprowadzonej do szkół edukacji regionalnej - dziedzictwa kulturowego w regionie i ma pomóc nauczycielom i wychowawcom w prowadzeniu lekcji regionalnych, a także w wychowaniu dzieci i młodzieży w poczuciu szacunku do ziemi, na której żyją.

Książkę rozpoczyna rys historyczny środowisk i zdarzeń literackich, poprzedzających powstanie Stowarzyszenia Literackiego w Suwałkach w roku 1994. W pięknej krainie wielkich jezior i puszczy zawsze istniała - jak stwierdza autorka - naturalna aura inspirująca licznych, mocno zakotwiczonych tu twórców, dlatego też rodziły się różne grupy literacko-artystyczne przejawiające ożywioną działalność. Autorka wymienia nazwiska najważniejszych animatorów środowisk twórczych, inicjatorów spotkań, warsztatów, konkursów (także o zasięgu ogólnopolskim), autorów książek, redaktorów antologii, almanachów i czasopism...

W roku 1993 Zbigniew Fałtynowicz z Suwałk i Mirosław Słapik z Gołdapi zainicjowali spotkania środowiska literackiego Suwalszczyzny i Mazur pod nazwą „Ocalenie przez poezję”, na znak wierności poetyckiemu credo zmarłego przyjaciela, Wiesława Kazaneckiego, także by móc „obcować z prawdą i pięknem słowa”, jak to określił jeden z członków Stowarzyszenia - Jan Jastrzębski. Podczas II Jesiennych Dni Literatury w listopadzie 1994 r. odbył się zjazd założycielski, a w roku następnym przyjęto statut i program działania oraz wybrano władze. Celem Stowarzyszenia jest - zgodnie ze statutem „inspirowanie i prowadzenie działalności służącej rozwojowi środowiska literackiego, życia literackiego i kultury literackiej”.

Obecnie Stowarzyszenie liczy 29 członków. Jego prezesem jest Zbigniew Fałtynowicz, a wiceprezesem - Mirosław Słapik. Każdego roku odbywają się „Jesienne Dni Literatury”, niezapomniane „literackie biesiady”, w programie których są m.in. wykłady, spotkania autorskie, promocja nowo wydanych książek, koncerty poezji śpiewanej, wernisaże plastyczne i fotograficzne, integracyjne wycieczki i „nocne poetów rozmowy”... Stowarzyszenie współpracuje z wieloma instytucjami kulturalnymi i oświatowymi, wydaje pismo „Ocalenie przez poezję”, w którym zamieszczane są utwory poetyckie i prozatorskie uczestników spotkań, także szkice literackie, recenzje, wywiady, grafika i fotografie.

Stowarzyszenie skupia ludzi niezwykle, charyzmatycznych, obdarzonych pasją działania. Drozdowska pisze, że „obok nazwisk związanych z tą organizacją nie można przechodzić już obojętnie. Ich dorobek jest znaczący i dostrzegany. Ziemię położone po-

między nurtami rzek: Netty, Czarnej Hańczy, Legi i Gołdapy - naznaczone zostały „krzyżmem” literatury na trwałe”. Dorobek członków Stowarzyszenia prezentuje Drozdowska (sama jest aktywnym członkiem Zarządu) w bibliogramach uwzględniających wydawnictwa zwarte, prace redakcyjne i opracowania. Jest to dorobek imponujący.

Wyżej wymieniona książka, wydana dzięki osobistemu zaangażowaniu Autorki i nakładem własnych środków finansowych, jest cennym źródłem informacji przede wszystkim dla bibliotekarzy, by mogli skompletować książki autorstwa twórców związanych z regionem lub o tym regionie mówiących, także dla nauczycieli i uczniów wszystkich typów szkół, dla studentów i miłośników „małych Ojczyzn” w szerokim tego pojęcia rozumieniu.

To piękny wkład autorki w „dzieło ocalania”, zgodnie z mottem książki zaczerpniętym z twórczości Wiesława Kazaneckiego:

*Chęć ocalenia
bywa
dobrym pokarmem
dla sztuki,
gdyż jest siostrą miłości.*

Józefa DROZDOWSKA : Stowarzyszenie Literackie w Suwałkach. – Augustów 2001

Teresa Jabłońska

Z omówienia „Zapisków drugiego” Jana Leńczuka

(...) O czym są te felietonowe gawędy? W pierwszym rzędzie – o rozpoznawaniu istnienia wrażliwością i sercem (co gwarantuje wnikliwość poznania i bogactwo opisu); o horyzontach nieogarnionych nawet wzrokiem wiary – perspektywie, którą dwa tysiące lat temu otworzyła Ziemia Gwiazda nad Betlejem; o dystansie wobec codziennego zgiełku, jego skarlałych wymiarów i złudnych nadziei; wreszcie – o odwadze świadka. Może zatem trafniej byłoby w odniesieniu do nich mówić o czymś na kształt intymnego dziennika, o zapisie zwierzeń, tęsknot, zmiennych stanów ducha i egzystencjalnych niepokojów?

Czy cechą gatunku publicystycznego, jakim jest felieton, może być poetyckość? Te dwa pojęcia (acz i tak bywało) raczej nie zwykły chadzać tymi samymi ścieżkami. W przypadku „Zapisków drugiego” jednakże otrzymujemy teksty z takim promieniowaniem w nich poezji, że trzeba powiedzieć o lirycznym żywiole, z którego powstały i którym oddychają, i w który prowadzą czytelnika. Liryzm jest stylistyczną domeną tej prozy poetyckiej. (...)

Otwartą perspektywę tych małych form literackich wypełniają tematy wyznaczone obrotami pór roku i kalendarzem, z cyklicznymi powrotami świąt i dat ważnych w polskiej historii, naporem codzienności, spotkaniami. Najwięcej spotkań – tych na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Tam też najwięcej bólu. (...)

Charakterystyczne, że w „Zapiskach” nie znajdzie czytelnik uczuć negatywnych, z tych, co zatruwają czyste źródła intencji i decyzji. Mówiąc o zakłamaniami historii, o sprawach z tygla współczesności, nie zawsze zasługujących na uznanie, autor nie gani, nie piętnuje ani osądza. Wytropienie małoduszności okaże się przedsięwzięciem skazanym na niepowodzenie. Reagując żywo i głęboko, wyrażający swe odczucia i refleksje jednocześnie zachowuje epicki dystans wobec rzeczywistości, na którą patrzy, od obojętności wobec której jest jednak jak najdalszy. Odzwierciedla to nawet graficzny zapis tekstu, konstrukcje składniowe i stosowana interpunkcja: prawie nie ma w nim wykrzykników ani równoważników zdań, które by dramatyzowały czy rwały tok narracji; w warstwie leksykalnej nie ma pełnych gwałtownej emocji słów; na kilkadziesiąt felietonów raz i drugi tylko zjawia się ironia (może szkoda, że tak jej mało). (...)

Nieustannie współistnieją w tych felietonowych gawędach dwa plany czasowe, przenikające się niczym interferencja fal. Płaszczyzna współczesności nakłada się na „dobyte” z pamięci obrazy minionego, przeszłość rzutuje na chwilę obecną. Czy czegoś uczą, czy tylko pozwalają na chwilę zatrzymania i nierzadko dość smutnej zadumy nad nieuchronnym „kurczeniem się czasu”, nad pięknem i trywialnością, prawdą albo jej brakiem?

Odpowiedź pewnie będzie zależała od samego czytelnika. Dla tego, który „węduje w śnienie i błogosławione zapomnienie” przeszłość nie należy tylko do zamkniętego „w c z o r a j”; „minione” znaczy w jakiejś mierze także „dziś”, ono kształtuje i wypełnia teraźniejszość.

(...) Ostatnimi laty coraz częściej, na coraz większą skalę przychodzi oglądać świat i życie wyzute z misterium, świętości i piękna. Już w 1960 r., dzieląc się wrażeniami z obejrzanej sztuki (*dwie godziny bluźnierstwa i nienawiści w oprawie niebiańskiej muzyki Mozarta*), pisał Cz. Miłosz do Thomasa Mertona w jednym z listów: *Może zbliżamy się do czasów, kiedy tylko grupki mnichów w opactwach pozostaną zdrowe.*

Nawet jeśli było to dalekowzroczone przypuszczenie względem Zachodu – a po upływie 40 lat widać, jak aktualne w odniesieniu do Polski – należy wyrazić optymizm, zwłaszcza po lekturze „Zapiski drugiego”, że z kondycją moralną Polaków, choć jest bardzo niedobrze, jest wciąż lepiej niż wskazywałyby na to przenikliwa prognoza Miłosza.

(...) Poeta, autor radiowych felietonów, których kolejna część znalazła się w „Zapisku drugim”, dzieli się z czytelnikiem szczerze obserwacją, przeżyciami i przemyśleniami, toteż spotkaniu z tą książką odbiorca może zawdzięczać, krom chwil wytchnienia i zadumy, pośrednio odpowiedź na pytania o to, jak cenić czas darowany – życie, jak nie zatracić dobrego smaku, zachować duchową wolność, słowem – „zdrowie”, którego utratą na globalną miarę niepokoił się Cz. Miłosz już przed ponad czterdziestu laty.

Te głęboko humanistyczne drobiazgi literackie – raz jeszcze, jak każda dobra literatura, pokazują, że jest możliwe – mówiąc o sobie – mówić jednocześnie o sprawach ogólnoludzkich. I że taka optyka okazuje się bardzo cenna dla literatury, tej niekonunkturalnej.

Co jest rysem tych drobnych form prozy poetyckiej najważniejszym? Nawet gdyby w czyichś uszach miało to zabrzmieć patetycznie, w odpowiedzi wymienię: wielkie jednanie. Dostrzega się je na wszystkich poziomach przekazu: - jednanie teraźniejszości z minionym, - człowieka z krajobrazem, - przestrzeni z tęsknotą i tęsknoty z „otwartymi horyzontami”, - miłości z myślami, - historii z sercem, - serca ze światem, - świata z ciszą, - śmierci z życiem, - życia z wymiarem jego świętości, - ludzi z samymi sobą i z drugimi. Ośmielam się wyrazić przypuszczenie, iż ta cecha zapiskowych tekstów jest ważną również dla ich Autora.

(Poetycki eskapizm? O rozpogodzeniu nad Jana Leńczuka „Zapiskiem drugim”, s. 179 in.)

Jan LEONCZUK: Zapiski drugi / Red. Teresa Jabłońska. – Bałystok: Wydawnictwo Prymat, 2003. – 194 s.

Redakcja „Bibliotekarza Podlaskiego” Książnica Podlaska w Białymstoku

„Szanowni państwo, na następne zajęcia proszę dokładnie przejrzeć ostatni numer Bibliotekarza Podlaskiego. Miłego weekendu.” Tymi słowami pożegnała nas Pani Profesor pewnego słonecznego piątku. Pomaszerowaliśmy zatem do czytelnicy czasopism Książnicy Podlaskiej.

Już po wstępnym przekartkowaniu naszą uwagę przykuł pewien tekst.

Stylistyka sprzed kilku epok, słowa na pierwszy rzut oka niezrozumiałe i zabójcza wprost gramatyka. Całość wyglądała, jakby zeskanowano ją z jakiejś starej książki. Oprócz samego tekstu widniały tam zaskakujące jak na *Przemowę* numery stron (237, 238, 239). Do tego umieszczono przedruk karty tytułowej. Z niego dowiedzieliśmy się, że fragment pochodzi z „Bibliograficznych ksiąg dwojga” Joachima Lelewela z 1826 roku, a jest to mianowicie „Przemowa do moich ksiąg bibliograficznych”. Studiujemy bibliotekoznawstwo na Uniwersytecie w Białymstoku, więc postanowiliśmy szerzej zapoznać się z Lelewelem i jego księgami. Kilka razy przeczytaliśmy zamieszczony w „Bibliotekarzu Podlaskim” tekst i zaczęliśmy wertować czasopismo w poszukiwaniu komentarza, objaśnienia albo chociaż jakiejś drobnej notki dotyczącej tego fragmentu. Jakież było nasze rozczarowanie, kiedy nic takiego nie znaleźliśmy. Długo myśleliśmy, po co w ogóle ten tekst wydrukowano w „Bibliotekarzu...”. Zapewne po to, by dać do myślenia przyszłym i obecnym bibliotekarzom.

I udało się! Obudziła się w nas żyłka poszukiwaczy*. Poszliśmy do biblioteki i wypożyczyliśmy to dzieło. Pani bibliotekarka wręczyła nam dwa tomy. Lelewel umieścił swoją *Przemowę* dopiero w połowie drugiego. Ciekawe, dlaczego? Czyżby bał się, że gdyby była na początku dzieła, odstraszałaby czytelników? A może był tak roztargniony, że jak sobie o przemowie przypominał, to pracował już nad drugim tomem? Odpowiedź na to pytanie podsuwa nam sam autor mówiąc: „Pragnie przemowy czytelnik, a czytajac ją czestokroć jej nie pojmuje, bo wprzódy dzieło mu przeczytać wypada, nimby zrozumiał przemowę.”

Lecz próżno szukać o tym informacji w „Bibliotekarzu...”. Umieszczenie samej *Przemowy* wprowadza pewien zamęt w umyśle czytelnika, szczególnie młodego, który pragnie zapoznać się z treścią czasopisma. XIX-wieczny tekst bez słowa współczesnego wstępu sprawia wrażenie przypadkowo wklejonego. Czyżby wkradł się tutaj chochlik drukarski?

Jedynie przedruk strony tytułowej daje nam pojęcie o dziele, z którego pochodzi tekst.

Nie podlega dyskusji, iż fragment ten jak i całe dzieło Joachima Lelewela zasługują na uwagę ludzi związanych z biblioteką, historią czy bibliotekoznawstwem. Niewątpliwie jednak jakieś objaśnienie do *Przemowy* wypadałoby umieścić choćby dla dobra ogółu użytkowników, szczególnie zaś studentów bibliotekoznawstwa.

* Od redakcji: Otóż to!!!

Pytamy więc, jakie motywy kierowały twórcami 5. numeru „Bibliotekarza Podlaskiego”, kiedy zdecydowali się zamieścić *Przemowę* Joachima Lelewela bez żadnego komentarza? Przecież już sam autor stwierdza, że czytelnik nie znając całości dzieła nie jest w stanie zrozumieć *Przemowy*. Chcieliśmy się o tym przekonać, dlatego przeprowadziliśmy drobny test. Daliśmy dziesięciu osobom „Bibliotekarza...”, prosiliśmy o przeczytanie *Przemowy* i obserwowaliśmy ich reakcję. Wszyscy po zapoznaniu się z tekstem pytali, gdzie jest do tego jakieś omówienie. Pojawiły się wątpliwości, czy to aby na pewno po polsku. Ludzie robili wielkie oczy i mówili, że mimo najszczerzych chęci nie pojmują XIX-wiecznego bibliografa. Ktoś nawet powiedział, że Leleweł to chyba za długo był bibliotekarzem skoro gadał do książek.

Brak komentarza w *Bibliotekarzu Podlaskim* może zachęcić do własnych poszukiwań, ale może też spowodować reakcję odwrotną. Ktoś po przeczytaniu może powiedzieć: „Aha, żył sobie kiedyś Leleweł, pewnego pięknego poranka przemówił do swoich książek, a ja i tak nic z tego nie rozumiem.”

A ty studencie się ucz**, czytaj „Bibliotekarza Podlaskiego” i zgadnij, o co tu w ogóle chodzi...

Katarzyna Pankiewicz i Grzegorz Zys
studenci I roku BiINT UwB
Białystok, 26 marca 2003

Od redakcji o tym, że 'nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło'

Drodzy Czytelnicy, list Wasz, mimo pewnej nuty goryczy, ucieszył nas bardzo. Serdecznie Wam dziękujemy, że zechcieliście dać wyraz swoim wrażeniom z lektury piątego numeru *Bibliotekarza Podlaskiego*.

A jeśli chodzi o wydrukowany fragment *Przemowy do moich książek bibliograficznych* Joachima Lelewela, to... co tu ukrywać, liczyliśmy na Waszą młodzieńczą ciekawość świata i dociekliwość. I nie zawiedliśmy się. Może podążycie uchwyconym tropem i mając już za sobą rozkosze lektury pierwszego tekstu źródłowego, będziecie sięgać do innych tekstów tego rodzaju? Bo jak napisał Joachim Leleweł - także w swojej *Przemowie ... - [...] książki, które nie z przedmiotu w sobie zawartego, nie z użytku, ale z własnego bytu, ze swojej materialności wartość mają, które swoją osobliwością, rzadkością, zasługują na szczególne poszukiwanie i wspomnienie, o których jest coś ciekawego do powiedzenia, jaka anegdota, koncept, przypowieść, nieznaczną nowinką, które wymagają pilniejszego od innych opisu" (Księgi ... T.2 s.239-253)* - zasługują na Wasze zainteresowanie również!

** Jak wyżej

Noty o autorach

Ryszard BOŁTOWICZ – rzeźbiarz ludowy, Białystok

Andrzej CHUCHNOWSKI – Biblioteka Publiczna im. Marii Konopnickiej
w Suwałkach

Małgorzata DOBKOWSKA – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego
w Białymstoku

Józefa DROZDOWSKA – Biblioteka Pedagogiczna w Augustowie

Dymitr GROZDEW – artysta malarz i rzeźbiarz, konserwator starych książek

Teresa KRUSZEWSKA – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Jan LEOŃCZUK – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Ariusz MALEK – dr, Archiwum Państwowe w Białymstoku

Jadwiga NOWACKA – Biblioteka Publiczna im. Marii Konopnickiej w Suwałkach

Ks. Mieczysław OLSZEWSKI – dr, dyrektor Biblioteki Wyższego Seminarium
Duchownego w Białymstoku

Ks. Zbigniew ROSTKOWSKI – dr, notariusz Kurii Diecezji w Drohiczynie

Anna SITARSKA – prof. dr hab., Uniwersytet w Białymstoku

Ewa SZARKOWSKA – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku,
Filia nr 9

Leonarda SZUBZDA – Zespół Szkół Rolniczych w Sokółce

Eugeniusz SZULBORSKI – Galeria Slendzińskich w Białymstoku


Jerzy SZUMSKI – dr, Archiwum Państwowe w Białymstoku

Małgorzata ROKICKA-SZYMAŃSKA – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego
w Białymstoku, Biblioteka Powiatowa

Robert SZYMULA – prac. naukowy Uniwersytetu w Białymstoku

Wioletta ZALEWSKA – studentka Podyplomowego Studium Bibliotekoznawstwa
i Informatyki Naukowej Uniwersytetu w Białymstoku


Ewa ZINIEWICZ-SIERGIEJKO – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego
w Białymstoku



PROTOKÓŁ
z posiedzenia Kapituły Nagrody Srebrnej Róży Dyrektora Książnicy Podlaskiej
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku w dniu 31 marca 2003 r.

Kapituła w składzie:

1. prof. dr hab. Anna Sitarska – przewodnicząca
2. Jan Leończuk – dyrektor Książnicy Podlaskiej
3. Jadwiga Juchniewicz – kierownik Działu Metodyki Bibliotecznej i Doskonalenia Kadr
4. Bożena Bartoszewicz-Fabiańska – przewodnicząca ZO SBP



postanowiła przyznać **Nagrodę Srebrnej Róży**
ZA DAR SERCA
ofiarowany Książnicy Podlaskiej
Państwu **Danucie i Wojciechowi Piotrowiczom** (Wilno)
i
Jadwidze i Wojciechowi Załęskim

Wręczenie nagrody w dniu 24.04.2003 r.

Nie ma dobrych książek dla głupca; możliwe, że nie ma złych dla człowieka rozumu.

Diderot

Kiedy pierwszy raz czytam dobrą książkę, doświadczam uczucia, jakbym zyskiwał nowego przyjaciela.

Johann Wolfgang Goethe

Czytanie książki to rozszerzenie świata czytelnika -pomnożenie go o świat pisarza. Jeśli nie o cały świat pisarza [...] to o cały świat, zamknięty w dziele pisarza.

Jarosław Iwaszkiewicz

Książka i możność czytania - to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji. Pisanie i czytanie marnych książek - to jedno z większych nadużyć, jakie w związku z cudami bywają popełniane.

Maria Dąbrowska

Czytanie książek jest rozmową doskonałą z ludźmi epok minionych.

Józef Wasowski

Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodczy. Puste życie napełnia światłem, a puste serce wzruszeniem. Miłości dodaje skrzydeł a trudowi ujmuje ciężaru. W martwość domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens. Książka wszystko potrafi.

Kornel Makuszyński

Nie ma takiej dziedziny życia, w której by dobra książka nie pomogła.
Dążymy do przedłużenia życia, ale obecnie przez książki przedłużamy je na setki lat

Lucjan Rudnicki

Dzień, w którym matka kupiła mi elementarz, pamiętam jak święto mojego życia i święto rodzinne;
godziny, w których uczyła mnie czytać - jako nabożeństwo niezwykle.

Antoni Bolesław Dobrowolski

Dzieje ludzkie są dziejami postępu, a książka jego dźwignią.

Władysław M. Kozłowski

Otwórzcie mi księgarnie wszystkich krajów świata, Chcę się w nie rzucić, wrosnąć, zatopić i szperać, Z książek chcę mieć pokarm, napój, w księgi się ubierać, Spać w księgach i śnić księgi.

Hieronim Kajsiewicz

Próżna ufność w marmurze, próżna i w żelazie, To trwa do skonu świata, co na papier włązie.

Wacław Potocki

Czytajmy i uczmy się; chcemy tylko. A będziemy wolnymi.

Tadeusz Kościuszko

Aforyzmu o książce nie potrafię niestety wymyślić. Książki kupuję, zbieram, czytam, nawet je piszę - i zanadto kocham, aby zbywać je aforyzmami.

Julian Tuwim